

Wydział „Artes Liberales”  
Uniwersytet Warszawski

# DEBATY ARTES LIBERALES

TOM XI

2017

**POLSKA – ROSJA.  
POSZUKIWANIA NOWEJ TOŻSAMOŚCI.  
PODOBIENSTWA I RÓŻNICE**

**Redaktor  
Adam Daniel Rotfeld**



Warszawa 2017

DEBATY ARTES LIBERALES  
Wydawnictwo ciągłe nieperiodyczne  
Wydziału „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego

KOMITET REDAKCYJNY

Jerzy Axer (Uniwersytet Warszawski), Jan Kieniewicz (Uniwersytet Warszawski),  
Andrzej Nowak (Uniwersytet Jagielloński), Krzysztof Rutkowski (Uniwersytet  
Warszawski), Piotr Sałwa (Uniwersytet Warszawski), Roman Szporluk  
(prof. em., Harvard University), Ewa M. Thompson (Rice University),  
Piotr Wilczek (Uniwersytet Warszawski)

REDAKCJA  
Piotr Budny

KOREKTA  
Katarzyna Tomaszuk

PRZEKŁAD NA JĘZYK POLSKI  
Anna Grabarczyk  
Halina Kudlińska-Stępień  
Katarzyna Rawska-Górecka  
Anna Szczęsny

PRZEKŁAD NA JĘZYK ANGIELSKI  
Jakub Ozimek

PROJEKT OKŁADKI  
Robert Przybyśz

PROJEKT TYPOGRAFICZNY  
Grzegorz Murzynowski

SKŁAD I ŁAMANIE  
Zakład Graficzny UW

© 2016 Wydział „Artes Liberales”, Uniwersytet Warszawski  
Nowy Świat 69, PL 00-046 Warszawa  
[www.al.uw.edu.pl](http://www.al.uw.edu.pl)

ISSN: 2299-8799  
ISBN: 978-83-63636-60-9

Publikacja sfinansowana ze środków na naukę w roku 2016  
oraz wspieranie inicjatyw LIBAL Fundacji „Instytut *Artes Liberales*”

DRUK  
ZAKŁAD GRAFICZNY UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. ZAM. 1044/2016

## SPIS TREŚCI

OD REDAKTORA / FROM THE EDITOR

Adam D. Rotfeld

7

KSZTAŁTOWANIE SIĘ NOWEJ TOŻSAMOŚCI POLITYCZNEJ  
ZARYS PROBLEMATYKI

Adam D. Rotfeld

13

### CZĘŚĆ I

TOŻSAMOŚĆ ROSJAN I POLAKÓW: ROZWAŻANIA KONCEPCYJNE

O TOŻSAMOŚCI I LEGITYMIZACJI WE WSPÓŁCZESNEJ ROSJI

Jurij Piwowarow

27

POLSKA PO 1989 ROKU: POSZUKIWANIE NOWEJ TOŻSAMOŚCI

Edmund Wnuk-Lipiński

47

JEDNOŚĆ W RÓŻNORODNOŚCI JAKO FORMUŁA DLA ROSJI –  
PAŃSTWA NARODOWEGO

Walerij Tiszkow

63

ROSJANIE – NARÓD Z OKTROJOWANĄ TOŻSAMOŚCIĄ

Sławomir Dębski

81

### CZĘŚĆ II

PAMIĘĆ HISTORYCZNA: PAŃSTWO I SPOŁECZEŃSTWO

PAMIĘĆ HISTORYCZNA I SAMOIDENTYFIKACJA NARODOWA  
WE WSPÓŁCZESNEJ ROSJI

Irina Glebowa

105

POLSKA–ROSJA: POSZUKIWANIE NOWEJ TOŻSAMOŚCI

Andrzej Mencwel

121

NACJONALIZM JAKO CZYNNIK KSZTAŁTOWANIA NOWEJ ROSYJSKIEJ  
TOŻSAMOŚCI. CENTRUM A „PROWINCJA”

Hieronim Grała

**135**

**Część III**

ROLA INTELIGENCJI, ETNOCENTRYZM, NACJONALIZM

POŻYTEK Z PRZODKÓW: INTELIGENCJA A ETNOCENTRYZM

Wiktor Sznirelman

**165**

HISTORIA JAKO ŹRÓDŁO ZASOBÓW POLITYCZNYCH:

IDEE SPUŚCIZNY I SPUŚCIZNA IDEI

Andriej Korieniewski

**187**

INTELIGENCJA – TOŻSAMOŚĆ NARODOWA – ETNOCENTRYZM

Andrzej Szpociński

**203**

PAMIĘĆ HISTORYCZNA A KSZTAŁTOWANIE NOWEJ ROSYJSKIEJ  
TOŻSAMOŚCI

Konstantin Morozow

**211**

**Część IV**

PROCESY NARODOTWÓRCZE –

ROLA INTELEKTUALISTÓW, PISARZY I POLITYKÓW

WIĘCEJ NIŻ POETA – O FUNKCJI SPOŁECZNEJ PISARZA  
WE WSPÓŁCZESNEJ ROSJI

Aleksander Archangielski

**223**

NARRACJE PRZESZŁOŚCI I PROCESY NARODOTWÓRCZE  
NA OBSZARZE EUROPY ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ

Kazimierz Wóycicki

**233**

ODPOWIEDZIALNOŚĆ POLITYKÓW ZA ROZNIECANIE W ROSJI  
KSENOFOBII I ROSYJSKIEGO NACJONALIZMU

Emil Pain

**241**

TOŻSAMOŚĆ WSPÓŁCZESNEJ ROSJI I POLSKI  
A STOSUNKI MIĘDZY DWOMA NARODAMI

Wiktor Ross

**255**

WSPÓŁCZESNA ROSJA W POSZUKIWANIU NOWEJ TOŻSAMOŚCI –  
POLSKI PUNKT WIDZENIA

Marian Broda

**273**

HUMOR I SATYRA JAKO IDENTYFIKATOR TOŻSAMOŚCI

Anna Łabuszewska

**291**

POSTAĆ I SPUŚCIZNA OLGI FREJDENBERG

Nina W. Braginska

**307**

**ANEKS**

WYSTĄPIENIA PODCZAS POLSKO-ROSYJSKIEGO FORUM MEDIÓW  
W KALININGRADZIE 15 LISTOPADA 2013 R.

ROSJA–POLSKA: INSTYTUCJE I PROBLEMY. MITY I REALIA

Anatolij Torkunow

**329**

NASZA DROGA: PRZEZ DIALOG DO WZAJEMNEGO ZROZUMIENIA

Andriej Artizow

**337**

POLAND – RUSSIA IN SEARCH FOR NEW IDENTITY.  
DIVERGENCES AND SIMILARITIES. AN OUTLINE

**347**

AUTORZY ARTYKUŁÓW

**357**



## OD REDAKTORA

W kolejnym tomie „Debat Artes Liberales” prezentujemy zbiór tekstów oparty na materiałach konferencji przeprowadzonej w ramach serii spotkań naukowych pt. *Academia in Public Discourse Poland – Russia*.

Konferencja ta, zorganizowana z inicjatywy Polsko-Rosyjskiej Grupy do Spraw Trudnych we współpracy z Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, pomyślana była przez inicjatorów jako inauguracja całej serii spotkań podobnego typu. Okazała się początkiem, który – ze względu na rozwój sytuacji politycznej – nie miał swego ciągu dalszego. Jednak teksty przygotowane do druku po tym pierwszym spotkaniu nie tylko zachowały swoją wartość poznawczą i analityczną, ale zyskały w pewnej mierze na aktualności.

Prezentowany zbiór jest zarysem problematyki badawczej, która ze wszech miar zasługuje na kontynuację już choćby dlatego, że pozwala nam lepiej zrozumieć procesy równoległe, ale odmienne, zróżnicowane i specyficzne dla kultury politycznej i historii obu państw i narodów. Większość tekstów ma wartość ponadczasową; są one próbą zmierzenia się ze zmienną rzeczywistością w sposób otwarty i szczerzy – bez unikania spraw trudnych, bolesnych i drażliwych, bez tego, co nazywamy często językiem politycznej poprawności.

Struktura tomu podzielonego na cztery części odpowiada zasadniczo sesjom i spotkaniom dyskusyjnym, które odbyły się w dniach 9–11 grudnia 2013 r. w ramach serii seminariów pod nazwą *Academia in Public Discourse*

*Poland–Russia*. W części pierwszej zawarto rozważania natury koncepcyjnej, które stanowią wprowadzenie do problematyki (są to eseje profesorów: Jurija Piwowarowa, Edmunda Wnuka-Lipińskiego, Walerija Tiszkowa i dra Sławomira Dębskiego). Refleksje zamieszczone w części drugiej (Iryny Glebowej, Aleksandra Archangielskiego i Andrzeja Mencwela) dotyczą pamięci historycznej, państwa i społeczeństwa w procesie kształtowania się narodowej tożsamości. Eseje w części trzeciej koncentrują się wokół roli inteligencji, etnocentryzmu i nacjonalizmu; ich autorami są profesorowie: Wiktor Sznirelman, Hieronim Grala, Andriej Korieniewski, Andrzej Szpociński i Konstantin Morozow. Część czwarta dotyczy roli, jaką w procesach narodotwórczych odgrywa inteligencja twórcza – intelektualiści, pisarze oraz politycy (autorami tekstów zamieszczonych w tej części są: Kazimierz Wóycicki, Emil Pain, Wiktor Ross, Marian Broda i Anna Łabuszewska). Zamyka tę część esej Niny Braginskiej, która przedstawiła postać i losy wybitnej rosyjskiej intelektualistki Olgi Frejdenberg, będącej przykładem osoby gotowej ponieść największą ofiarę w obronie swoich poglądów i niezależności naukowej.

W Aneksie zamieszczono dwa wystąpienia rosyjskich autorów (Anatolija Torkunowa i Andrieja Artizowa) wygłoszone podczas Polsko-Rosyjskiego Forum Mediów w Kaliningradzie (15 listopada 2013 r.). Oba głosy mają charakter swoistego zwierciadła, w którym znalazł odbicie kontekst polityczny czasu i uwarunkowań, w jakich toczyły się przedstawione w tomie debaty.

\* \* \*

Pragnę wyrazić podziękowanie prof. prof. Jerzemu Axerowi, Janowi Kieniewiczowi i Robertowi Sucharskiemu za pomoc zarówno w organizacji konferencji pod auspicjami Wydziału „Artes Liberales”, jak i w zapewnieniu możliwości publikacji jej materiałów. Dziękuję dr. dr. Sławomirovi Dębskiemu, dyrektorowi Polskiego Instytutu Spraw



Międzynarodowych, oraz Ernestowi Wyciszkieviczowi, dyrektorowi Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, za wsparcie finansowe, które umożliwiło edycję prezentowanego specjalnego tomu „Debat Artes Liberales”. Jestem zobowiązany pani Katarzynie Rawskiej-Góreckiej za przekład niektórych tekstów oraz koordynację wszystkich poczynań związanych z organizacją konferencji i publikacją jej wyników. Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję do pana Piotra Budnego, który opracował wszystkie artykuły redakcyjnie, oraz do pani Katarzyny Tomaszuk – za pomoc w przygotowaniu tomu do druku.

*Adam Daniel Rotfeld*



## FROM THE EDITOR

This subsequent volume of *Artes Liberales Debates* presents a collection of essays based on the session which took place on 9–11 December 2013 at the Artes Liberales College, University of Warsaw. The debate was a key part of a series of meetings, organised by the “Artes Liberales” Institute Foundation within the programme *Academia in Public Discourse: Poland-Russia*. Its initiators conceived the session as the debate of a successive similar meetings. Yet, due to later political developments, it proved a beginning with no continuation. The texts that it gave rise to, on the other hand, have not only retained their heuristic and analytical value but have even to some extent gained in topicality. The organising of the seminar and then preparing of the papers for printing were aided by the Polish-Russian Group on Difficult Matters and the Centre for Polish-Russian Dialogue and Understanding.

The presented collection offers an outline of a research area that deserves further observation and monitoring, if only because it allows for a better understanding of processes which are simultaneous but run differently, governed by the peculiarities of each nation’s political culture and history.

The four-partite structure of the volume generally reflects that of the seminar and discussion panels. Part one is devoted to conceptual deliberations, which introduce this subject matter (essays by Professors Yury Pivovarov, Edmund Wnuk-Lipiński, Valery Tishkov and Doctor Sławomir Dębski). Reflections in part two (texts by Irina

Glebova, Hieronim Grala and Andrzej Mencwel) deal with the impact of historical memory, the state and society on the making of national identity. Essays in part three, focusing on the role of the intelligentsia, ethnocentrism and nationalism, were written by Professors Victor Schnirelmann, Andrey Korenevsky, Andrzej Szpociński and Konstantin Morozov. Part four is a discussion of the role played in the processes of nation-building by the so-called *creative intelligentsia* – intellectuals, writers and politicians (the authors of the texts in this part are: Kazimierz Wóycicki, Alexander Arkhangelsky, Emil Pain, Wiktor Ross, Marian Broda and Anna Łabuszewska). Closing this part is an essay by Nina Braginskaya presenting the profile and life story of the outstanding Russian intellectual Olga Freidenberg – an example of a person willing to make the ultimate sacrifice for the sake of her beliefs and scholarly independence.

The Appendix features presentations by two Russian authors (Anatoly Torkunov and Andrey Artizov), delivered during the Polish-Russian Mass Media Forum in Kaliningrad (15 October 2013). Both these voices are what one might call a mirror reflecting the political context of the time and conditions in which the debates presented herein transpired.

*Adam Daniel Rotfeld*

POLSKA – ROSJA:  
TOŻSAMOŚĆ NARODOWA W PROCESIE  
TRANSFORMACJI USTROJOWEJ  
ZARYS PROBLEMATYKI

ADAM DANIEL ROTFELD

Podobieństwa i różnice w kształtowaniu się nowej tożsamości politycznej i kulturowej narodów Polski i Rosji – po wejściu w okres transformacji ustrojowej – znalazły swoje odbicie w otwierających zbiór esejach członka Rosyjskiej Akademii Nauk Jurija Piwowarowa i wybitnego polskiego socjologa prof. dr. hab. Edmunda Wnuka-Lipińskiego. Jest to jego ostatni tekst napisany przed śmiercią. Główne myśli obu autorów – jakkolwiek koncentrują się na procesach równoległego kształtowania się tożsamości w Rosji i Polsce – pozwalają dostrzec w większej mierze istotne różnice niż podobieństwa w samoświadomości Rosjan i Polaków.

Prof. Jurij Piwowarow wyraża pogląd, że społeczeństwo Rosji drugiej dekady XXI w. jest w większym stopniu naczaczone „sowietyzmem” niż „rosyjskością”. Jakkolwiek propaństwowa propaganda w sposób natrętny i nieprzerwany odwołuje się do tradycji dynastii Romanowów, do prawosławia, do „ruskiego miru”, do tego, że Rosja jest inna, osobliwa i ma swój odwieczny system wartości, to jednak mieszkańcy Rosji są – jak pisze Piwowarow – „całkowicie ludźmi radzieckimi, którzy stanowią produkt komunizmu *made in USSR*. Nie znajdziemy w nich wiele cech rosyjskości – mam tu na myśli tradycję, dziedzictwo kulturowe i związek z kulturą rosyjską”. Są to ludzie,

którzy wyrosli w kraju „nie do przyjęcia” (*nieprijemlemaja Rossija*) – poza moralnością.

Tacy ludzie zbudowali Rosję poststalinowską. Takich właśnie ludzi rosyjski socjolog i filozof Aleksander Zinowiew i polski myśliciel ks. prof. Józef Tischner określali celnie jako *homo sovieticus*. Bezsprzecznie tezą nową i godną odnotowania w rozważaniach Jurija Piwowarowa jest pogląd, że nomenklatura, czyli – jak pisze autor – „czynnik systemotwórczy poświęcił system dla ratowania siebie samego”. Innymi słowy, jego zdaniem rewolucja na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych była „przede wszystkim walką o uwolnienie nomenklatury z okowów systemu komunistycznego”. Piwowarow dotyka istoty sprawy, gdy odnotowuje, że zwycięzcy w pseudorewolucji, którą określamy jako transformację „zawłaszczyli sobie władztwo nad prawem”, czyli stali się właścicielami państwa i gospodarki.

Można spierać się z Piwowarowem, gdy pisze, że to „leninowska polityka narodowościowa wychowała nowe narody”. Nasuwa się bowiem pytanie: a gdyby nie było Lenina i jego rewolucji, to Ukraińcy nie domagaliby się swego prawa do samostanowienia? Z kim bolszewicka władza toczyła krwawe wojny na Kaukazie i kto ponad 20 lat stawiał opór władzy radzieckiej w Azji Środkowej? *Basmaczi* nie byli przecież produktem leninowskiej szkoły...

Ma rację Piwowarow, gdy odnotowuje, że po 20 latach nowej Rosji głównymi przegranymi byli liberalni demokraci, inteligencja i ludzie, którzy kierują się w swoim postępowaniu zasadami moralnymi. Trafnie upatruje w procesie legitymizacji i samoidentyfikacji głównych czynników sprawczych nowego porządku ustrojowego, w którym żyje społeczeństwo rosyjskie w ostatnim ćwierćwieczu. Koniec carskiej Rosji legitymizował „bunt mas”. Budowane na gruzach imperium nowe mocarstwo poszukiwało swojej legitymacji w marksistowsko-leninowskiej ideologii – promowanej w sposób bardzo uproszczony, by nie powiedzieć prostacki i prymitywny – na zasadzie narzuconej „religii

bez Boga”. „Ubóstwo treściowe dogmatyki było – jak pisze Piwowarow – uzupełniane przez pojemność i elastyczność pragmatyki”. Teza Piwowarowa o współczesnej Rosji brzmi: „panowanie bolszewizmu trwa nadal”, gdyż na rosyjskiej scenie historycznej znajduje się *homo sovieticus* (‘człowiek radziecki’) – „produkt długotrwałego użytku”. Trafna jest również jego ocena współczesnego porządku prawnego, który w istocie jest zaprzeczeniem państwa prawnego. Brak legitymizacji prawnej sprawił, że powstało pilne „zapotrzebowanie adresowane ze strony władzy – do rosyjskich badaczy i uczonych – na nową politykę historyczną, czyli poszukiwanie w dziejach Rosji dziedzictwa, które byłoby swoistym uzasadnieniem dla współczesnej formy autorytaryzmu, czyli państwa, w którym prezydent i grupa sprawująca władzę nie mają żadnej alternatywy. Ten zabieg zmiany ustrojowej w porównaniu do poprzednich rządów Borysa Jelcyna powiódł się ponad wszelkie oczekiwania. Rosja powraca do tradycji, którą określił skrótowo Aleksander Puszkina: „W Rosii niet zakona – / Jest’ stołb i na stołbie korona”.

Symbolem, a zarazem ilustracją nowej polityki historycznej są „dzieła” zebrane i wybrane Władimira Miedinskiego, ministra kultury Federacji Rosyjskiej, którego szanowani historycy w Rosji oskarżają o plagiatstwo. Myślę, że w krytycznej ocenie jego twórczości znacznie większym problemem niż plagiat jest rozbudzanie wielkorosyjskiego nacjonalizmu i pionierskie osvajanie społeczeństwa z popularną dziś – nie tylko w Rosji – tezą, że od faktów i prawdy historycznej ważniejsze są mity, które kształtują pożądane postawy społeczne, nacechowane kompleksami wielkości wobec innych narodów i serwilizmem wobec miłośniczynie panującej „sakralnej” władzy (skoro demokratyczna alternatywa została skutecznie wyeliminowana).

Spółeczeństwo rosyjskie – stwierdza Piwowarow – definitywnie nie ma politycznej tożsamości prawnobywatelskiej. Nie ma niezależnej władzy sądowniczej ani ustawodawczej. Trójpodział władzy nie tyle uległ erozji, co nigdy się

nie ukształtował. W efekcie tożsamość prawno-polityczna narodu i obywateli ma charakter fasadowy, iluzoryczny, deklaracyjny. Jak swoiste *memento* brzmi ostatecznie zdanie eseju Piwowarowa, który zapowiada, że tożsamość Rosji może określić ideologia nacjonalistyczna: będzie to „nacjonalizm skrzywdzonego poniżanego narodu rosyjskiego”.

To, co trzy lata temu było hipotezą badacza, zapowiedzią tego, co się może wydarzyć, staje się na naszych oczach rzeczywistością polityczną.

Polskie problemy z kształtowaniem nowej tożsamości są przedmiotem rozważań Edmunda Wnuka-Lipińskiego. W eseju, który przesłał nam przed swoją śmiercią, prof. Wnuk-Lipiński pisał, że określenie tożsamości to poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: kim jestem? Najprościej rzecz ujmując: „tożsamość to definicja siebie w relacji do aktualnego otoczenia społecznego (realnego, wirtualnego lub choćby tylko wyimaginowanego)”. Autor zwrócił uwagę na rzadko odnotowywany element, że samoidentyfikacja wyraża stan świadomości tylko w warunkach państwa demokratycznego, w którym obywatel nie jest kontrolowany w swoich myślach i czynkach przez państwo totalitarne – niezależnie od tego, czy jest to ustrój komunistyczny, faszystowski, narodowo-socjalistyczny czy inny podporządkowany określonej ideologii, która ogranicza prawa i swobody obywatelskie i narzuca jednostkom ich tożsamość. Wskazuje na specyficzną polską drogę do nabywania lub odzyskiwania tożsamości obywatelskiej, której głównym motorem był niezależny masowy ruch „Solidarności”. Dla poczucia tożsamości w procesie transformacji stosunek do poprzedniego systemu opresji (komunizm – antykomunizm) stracił na znaczeniu, jakkolwiek nadal sprawa ta odgrywa pewną rolę w kształtowaniu postaw społecznych. W systemie demokratycznym pewnym wskaźnikiem postaw społeczno-politycznych i poczucia tożsamości są wybory – przy założeniu, że znaczna frekwencja pozwala na zorientowanie się w samoidentyfikacji znaczącej części obywateli. Prof. Wnuk-Lipiński trafnie odnotował, że nawet



w systemie komunistycznym stosunek do polskości miał w określaniu tożsamości narodowej istotne znaczenie, chociaż „w przestrzeni publicznej [ujawnienie – A.D.R.] zróżnicowanych politycznie profili swej tożsamości [...] w warunkach dawnego systemu nie było możliwe”. Co ciekawe i ważne, Autor przedstawił w swoim eseju wyniki badań prowadzonych z jego udziałem na przełomie lat 2007/2008: „odnotowaliśmy pewne rozczarowanie regułami demokratycznymi, które w konsekwencji oznaczały zwrot ku nastrojom autorytarnym [...]”. Rozwój wypadków w minionej dekadzie potwierdził wnioski badaczy.

Wnuk-Lipiński wyróżnia trzy formuły tożsamości narodowej: etniczną, kulturową i polityczną. Na ogół te tożsamości się przenikają, jednak w warunkach napięć i kryzysów następuje radykalizacja, w wyniku której w przestrzeni publicznej zaczynają dominować hasła odwołujące się do kryteriów etnicznych, które z założenia noszą znamiona wykluczające ze wspólnoty narodowej tych obywateli, którzy nie legitymują się odpowiednim pochodzeniem etnicznym. Rozważania prof. Wnuka-Lipińskiego prowadzą do konkluzji, że te elementy, które determinują tożsamość polityczną Rosjan (*homo sovieticus*), w Polsce mają coraz mniejsze znaczenie. Proces transformacji ustrojowej miał w Polsce ostatniego ćwierćwiecza charakter znacznie głębszy i nie pozostał bez wpływu na odzyskiwanie poczucia tożsamości opartej nie tylko na elementach etnicznych i kulturowych, ale również obywatelskiej podmiotowości. Zdaniem Autora na poczucie tożsamości i wzrost radykalizmu postaw społecznych istotny wpływ wywierała sytuacja materialna, kryzys i zwiększenie niepewności. W praktyce oznaczało to zauważalny zwrot w kierunku postaw nacjonalistycznych.

Oba omówione eseje uwypukliły w większej mierze różnice niż podobieństwa w kształtowaniu się tożsamości politycznej w procesie transformacji ustrojowej w Polsce i Rosji. Niektóre z zamieszczonych tekstów mają charakter postulatywny i normatywny. Tak np. prof. Walerij Tiszkow,

wieloletni dyrektor Instytutu Etnologii i Antropologii Rosyjskiej Akademii Nauk, który w czasie prezydentury Borysa Jelcyna pełnił funkcję ministra do spraw narodowościowych, już w tytule swego eseju wyraził pogląd, że formułą dla Rosji, jako państwa narodowego jest „jedność w różnorodności”. W istocie dla Federacji Rosyjskiej to jedyna formuła, która w praktyce może zapobiec rozpadowi tego wieloetnicznego i wielokonfesyjnego organizmu. Czynniki te – etnos, religia i język – z natury rzeczy noszą w sobie poważny potencjał dezintegracyjny, ponieważ sprzyjają ruchom separatystycznym, dla których zapłonem są procesy przyspieszonej globalizacji. Reakcją na globalizację są z kolei próby fragmentaryzacji – nie tylko w Rosji, ale również w Hiszpanii, Wielkiej Brytanii i w wielu innych regionach świata.

Z kolei Sławomir Dębski trafnie wydobywa to, że współczesna Rosja nawiązuje co prawda do imperium carów, jednak po rządach bolszewickich, które trwały blisko 75 lat naród rosyjski uległ swoistej mutacji. Był to wynik stopniowego procesu „rusyfikacji” sowieckiego imperium. Jednak rozpad Związku Radzieckiego przebiegał „po szwach narodowościowych”. *Homo sovieticus* nie doprowadził do konsolidacji społeczeństwa radzieckiego. Przeciwnie – sprzyjał jego atomizacji. Istotnym elementem rosyjskiej tożsamości jest to, że oczekiwania Rosjan adresowane są do elit. To przywódcy mają określić elementy składowe rosyjskiej tożsamości. Innymi słowy, to nie naród określa w Rosji charakter państwa, ale imperialny charakter państwa określa tożsamość Rosjan.

Poczucie wspólnoty – jak pisze Irina Glebowa, kierownik Centrum Rosjoznawstwa – budowane jest na związku, który odwołuje się do wspólnej pamięci, wspólnych wartości, idei, mitów, przesądów oraz systemu norm (zaleceń, zakazów, przyzwoleń), utrwalonych w zbiorowej pamięci. Jednak pamięć nie jest kształtowana samoistnie, ale jest – jak stwierdza Glebowa – „procesem świadomego konstruowania przez elity”. W Rosji pod rządami Putina

„kompensacyjna z natury potrzeba samousprawiedliwiania się oraz pocieszania siebie samego została uznana przez nasze społeczeństwo za główną powinność”. W opinii Autorki dla tożsamości rosyjskiej kluczowe jest to, że „radzieckość nie jest z nami, ale w nas”. Tym tłumaczy fakt, że Rosjanie nie przyjęli opcji europejskiego samookreślenia. W Rosji Europejczykami czuje się zdecydowana mniejszość społeczeństwa. Co ciekawe, dla poczucia rosyjskości większe znaczenie ma terytorium niż genetyka; wspólnota ziemi, a nie krwi; imperialna dominacja, a nie pierwiastek narodowy. Dla rosyjskiej formy nacjonalizmu główną determinantą jest imperializm, którego przejawem jest wielkomocarstwowa zmilitaryzowana potęga.

Z takim rozumieniem nacjonalizmu jako czynnika kształtującego rosyjską tożsamość współgrają rozważania Hieronima Grali. Stwierdza on, że mimo wysiłków oświatowych i propagandowych nie przebijają się do świadomości społecznej takie postacie jak Piotr Stołypin i Aleksander II, które symbolizują politykę modernizacji, natomiast zajmują w tej świadomości ważne miejsce Włodzimierz Lenin i Józef Stalin, którzy – ze względu na poprawność polityczną – „musieli” (w wyniku zabiegów Cerkwi Prawosławnej) ustąpić miejsca księciu Aleksandrowi Newskiemu, wyniesionemu na ołtarze jako święty, otoczonemu kultem jeszcze za czasów Stalina.

Ważną częścią wielu rozważań zamieszczonych w tym tomie jest rola i miejsce intelektualistów, ludzi kultury i twórców – poetów, pisarzy, reżyserów teatralnych i filmowych. W tej mierze rola inteligencji w kształtowaniu tożsamości narodowej jest w Rosji i Polsce podobna. Samo pojęcie inteligencji nie jest znane w wielu krajach Europy i nieprzetłumaczalne na języki zachodnie. Z reguły wymaga dodatkowego wyjaśnienia.

W środowisku akademickim szczególnie zainteresowania mogą budzić eseje poświęcone tej właśnie warstwie, czyli roli inteligencji twórczej – uczonych, poetów, pisarzy, ludzi kina i teatru – w kształtowaniu postaw tożsamościowych

w Rosji i Polsce. Autorzy – dotyczy to zwłaszcza rozważań profesorów Aleksandra Archangielskiego i Wiktora Szniirelmana, Emila Paina, Andrieja Koreniewskiego, Andrzeja Mencwela i Andrzeja Szpocińskiego – na ogół krytycznie oceniają oportunizm i serwilizm znacznej części inteligencji, jakkolwiek niektórzy wyróżniają z uznaniem postawę współczesnych poważnych badaczy historii. Niewykluczone, że doświadczenie tej części rosyjskiej inteligencji, która w czasach istnienia ZSRR aktywnie wysługiwała się władzy, głównie ze względu na ułatwioną „ścieżkę kariery” (Szniirelman pisze: „[...] szczególnie atrakcyjne były takie kierunki w radzieckiej humanistyce, jak historia KPZR, historia okresu radzieckiego, nauka o społeczeństwie, materializm historyczny”) – to rozpad ZSRR i upadek KPZR „był dla tej grupy poważnym ciosem”. Inaczej w Polsce – historycy tej miary, co Aleksander Gieysztor, Stefan Kieniewicz, Marian Małowist, Tadeusz Manteuffel i wielu innych, wyznaczyli w Polsce tak wysoki standard moralno-etycznej postawy uczonego, że próby władz PRL instrumentalnego traktowania historii na ogół były skazane na korzystanie z usług tylko takich „badaczy”, którzy nie budzili respektu ani w środowisku akademickim, ani wśród rzesz czytelników. W efekcie – inaczej niż w Rosji – wśród historyków szczególnym zainteresowaniem cieszył się okres wczesnego średniowiecza, renesansu i Polski przedrozbiorowej. Poważne badania o historii najnowszej i współczesności stały się możliwe dopiero po odzyskaniu pełnej suwerenności.

W okresie Polski Ludowej wielki wpływ na kształtowanie świadomości narodowej miały dzieła literatury klasycznej (Mickiewicz, Słowacki, Norwid), wielkie inscenizacje teatralne (Leona Schillera, Erwina Axera, Kazimierza Dejmka, Tadeusza Kantora, Konrada Swinarskiego), arcydzieła polskiej kinematografii, której rangę wyznaczały nazwiska Andrzeja Wajdy, Krzysztofa Kieślowskiego, Andrzeja Munka, Janusza Morgensterna, Jerzego Hoffmana, Agnieszki Holland, Janusza Majewskiego. To ich dzieła kształtowały

zbiorową wyobraźnię Polaków. Określały kryteria oceny postaw moralnych.

Bieg historii sprawił, że dopiero po upadku systemu totalitarnego w Rosji i naszej części świata mogło się spełnić wyrażone blisko 100 lat temu marzenie poety Jana Lechonia:

A latem niech się słońce przegląda w motylach,  
A wiosną – niechaj wiosnę, nie Polskę zobaczę.

W czasach zniewolenia wewnętrznego i zewnętrznego w Rosji – podobnie jak w Polsce – od poetów oczekiwano, że będą przewodnikami narodu, wieszczami. Dopiero pełna niepodległość uwolniła ich od tego narodowego obowiązku. Odzyskali prawo, by „wiosnę zobaczyć” ... Godne odnotowania było zjawisko wspólne dla Rosji radzieckiej i Polski Ludowej, które znalazło wyraz w tym, że istotną rolę w kształtowaniu tożsamości w obu społecznościach poddanych reżimowi opresji i zniewolenia duchowego odegrała poezja śpiewana przez bardów – Włodzimierz Wysocki, Bułat Okudźawa i Aleksander Galicz w Rosji, a w Polsce – Agnieszka Osiecka, Wojciech Młynarski i Jacek Kaczmarski. W społeczeństwach drugiej połowy XX i pierwszej połowy XXI w. ich śpiewana poezja wywierała wpływ na masową kulturę i świadomość milionów Rosjan i Polaków.

W Rosji – pisze Sznirelman – źródłem tzw. pamięci narodowej stała się „historia alternatywna”, ponieważ obrazy zmitologizowane cieszą się zainteresowaniem milionowej publiczności, podczas gdy dzieła naukowe ukazują się w nakładach kilkuset egzemplarzy. Nie mogą one na rynku czytelnictwa konkurować z *Prawdziwą historią narodu rosyjskiego*, która ma tyle wspólnego z prawdą, co wznawiane edycje pseudonaukowych dywagacji Lwa Gumilowa – meteorologa z zawodu – z naukowymi pracami wybitnych rosyjskich historyków i etnologów.

Na odnotowanie zasługuje też rzadko poruszany w historiografii wątek oprawców, o którym pisze rosyjski uczestnik debaty Konstantin Morozow. Z reguły historia represji

w bolszewickim systemie skupiała się na ofiarach, a nie na sprawcach. Przy tej sposobności autor polemizuje z mitem „o narodzie rosyjskim, jako wiecznym niewolniku”. Ilustracją trafności jego rozważań jest piękny esej Niny Braginskiej o postaci Olgi Frejdenberg, wybitnej rosyjskiej uczonej, która była teoretykiem mitu i kultury na miarę Levi-Straussa i Cassirera. Swoją niepokorną postawą stawiała czoła stalinowskiemu reżimowi zbrodni i represji. Zostawiła po sobie 12 nieopublikowanych za życia monografii, 20 artykułów naukowych i wielkiej wartości *Wspomnienia o sobie samej* (objętość – 2300 stron maszynopisów).

Niepokój budzi zjawisko wzrostu w Rosji ksenofobii, które – jak odnotowało pod koniec 2013 r. centrum Lewady – ma charakter bezprecedensowy. Krytyczną analizę konkretnych przejawów agresywnych emocji wobec obcych przedstawia w sposób rzeczowy profesor Emil Pain, wskazując przy tym na odpowiedzialność polityków za rozniecanie nacjonalizmu i ksenofobii.

Prezentowany tom potwierdza opinię, którą wyraził w swoim eseju Andrzej Mencwel, że tożsamość narodów nigdy „nie jest jednolita, lecz zawsze zróżnicowana, co najmniej dwoista”. Próba przedstawienia tożsamości w formie modelowej jako odbicia – np. tradycji piastowskiej lub tradycji jagiellońskiej – niewiele ma wspólnego z dzisiejszą rzeczywistością i jeszcze mniej z historyczną Polską Piastów czy Jagiellonów. Nigdy przecież – również za Piastów – nie była Polska państwem jednonarodowym, homogenicznym i politycznie zjednoczonym. Z kolei „Polska jagiellońska” niejako z założenia jest ideologicznym upostaciowieniem państwa wielonarodowego, wielokulturowego, wielowyznaniowego, demokratycznego i republikańskiego.

Nie wnikając w istotę tych uproszczonych modeli, za pewne należy uznać to, że historycznie tożsamości narodowe Polski i Rosji kształtowały się inaczej. Również u współczesnych Polaków i Rosjan „polskość” i „rosyjskość” wywołują zupełnie inne skojarzenia. Przy tym istotą

różnic nie jest tylko obrządek religijny – rzymskokatolicki w Polsce *vs.* prawosławny w Rosji, nie tylko swobody indywidualne w Polsce *vs.* *sobornost'*, czyli kolektywizm, w Rosji, ale przede wszystkim to, że po 123 latach zaborów Polska odrodziła się jako „normalne” państwo narodowe, a Rosja zmieniła barwę ideologiczną, ale pozostała państwem imperialnym. Co więcej, bolszewickie rządy i ideologia marksistowsko-leninowska utrwaliła ten imperialny charakter rosyjskiej tożsamości. Stanowiło to i nadal stanowi istotną różnicę zarówno w procesie modernizacji obu państw, jak też kształtowania się nowej tożsamości Polaków i Rosjan w czasach równolegle zapoczątkowanej, ale jakże odmiennej ustrojowej transformacji.





CZĘŚĆ I

**TOŻSAMOŚĆ ROSJAN I POLAKÓW:  
ROZWAŻANIA KONCEPCYJNE**



## O TOŻSAMOŚCI I LEGITYMIZACJI WE WSPÓŁCZESNEJ ROSJI

JURIJ S. PIWOWAROW

Żyjemy w radzieckiej postkomunistycznej Rosji. To rzecz najważniejsza, jaką mogę dzisiaj powiedzieć o swoim kraju. Nie jest on już komunistyczny, ponieważ wyrzekł się tej ideologii, tej strategii wytyczania i osiągnięcia celów, odpowiednich instytucji. A jednak przetrwał jako kraj radziecki, przekształcając się i przechodząc w inną fazę swego radzieckiego istnienia. Jest rzeczą zrozumiałą, że gdy używa się słowa „radziecki”, to nie zapowiada ono dyskusji na temat „Rady jako forma narodowładztwa”. Jako „forma narodowładztwa” (nawiasem mówiąc, historycznie nieudana, gdyż nie zdołała rozwinąć się w pełni ani na początku dyktatury komunistycznej, ani też w jej okresie końcowym) rady zostały zlikwidowane wystrzałami z czterech czołgów rankiem 4 października 1993 r. Przez słowo „radziecki” rozumiemy coś zupełnie innego.

Radzieckość stanowi ideę bardziej pojemną, głębszą, ważniejszą, bardziej naturalną i trwalszą oraz niebezpieczniejszą od idei komunistycznej. Komunizm został pod wieloma względami przejęty, jest sytuacyjny, wymyślony i niepoważny, ma charakter funkcjonalny. Zarówno u nas, jak i na Zachodzie (a także, jak się wydaje, w Chinach) kończy się tym samym: „proletariusze wszystkich krajów maszerują do restauracji” (Josif Brodski). Natomiast radzieckość stanowi to, w co przekształciła się rosyjskość

w XX stuleciu. Chciałbym zaznaczyć, że nie cała rosyjskość, jednak w znacznym i przeważającym (pod względem ilościowym) stopniu. Jest to forma rosyjskiego społeczeństwa masowego, wytwór niezwykle osobliwej urbanizacji, „czerwone czarnoseciństwo” (w ujęciu terminologicznym Piotra B. Struwego walka kulturowa, walka przeciwko kulturze, sprowadzenie kultury wysokiej do strywializowanych wzorów i norm; albo też – jak przy innej, mimo iż podobnej, okazji powiedział ten sam myśliciel – „azjatycki marksizm”), konsekwencja wyboru w 1917 r., długotrwałego terroru i samoizolacji itd.

Pierwiastek radziecki nie ustanawia cywilizacji religijnej, to świat, życie wyłącznie doczesne, całkowicie pozbawione pojęcia grzechu własnego, a nawet – wręcz przeciwnie – grzeszność zarzuca się „innemu”, triumfuje tu presumpcja winy. Albowiem jeśli „ja” zostało wyzwolone z grzechu pierwotnego i wszystkie następne grzechy nie podlegają przykładowo interpretacji chrześcijańskiej, to logiczny staje się fakt przypisania całego zła, całej niesprawiedliwości „innemu”. Przecież ktoś powinien ponosić odpowiedzialność! Radzieckość stanowi *par excellence* gwałt, świat i życie-walkę. Dlatego też występuje przemoc wobec „zła”, walka ze „złem” *for ever*. A przecież „złem”, jak wiemy, jest ten „inny” (do takiego przekonania dochodzili również odmiennymi drogami lewicowi zachodni intelektualiści, zainfekowani niereligijnym marksizmem itp.; wystarczy przypomnieć stwierdzenie Sartre’a: „Piekiło to inni”). Wykończ innego – wroga narodu, szkodnika, kosmopolitę, dysydenta itd., rozpraw się z wrogim otoczeniem itd. Z tego wszystkiego wynika, że radzieckość jest zaprzeczeniem dialogu, odmiennej opinii, przeciwstawiania się, różno- i wielorodności.

\* \* \*

Powiem teraz kilka słów o rewolucji w latach 1989–1993, która zakończyła epokę panowania systemu

komunistycznego w Rosji. I już na samym początku warto zwrócić uwagę na jej odmienność od rewolucji bolszewików w 1917 r. Nie ulega żadnej wątpliwości, że tamta rewolucja oraz wojna domowa stanowiły zerwanie z przeszłością. I pomimo to, iż w czasach stalinowskiej Rosji były „odczytywane” (ujawniane) pewne właściwości naszego tradycyjnego despotyzmu, to jednak coś zupełnie innego stanowiło tu czynnik systemotwórczy, decydujący. Natomiast rewolucja z końca XX w. nie doprowadziła do zerwania z przeszłością. Nie doprowadziła – faktycznie, *par excellence*. Moja teza jest następująca: postradziecka Rosja stanowi „legalną” (zarówno w sensie prawnym, jak i genetycznym) kontynuację Rosji radzieckiej. A radziecka, powtarzam raz jeszcze, nie była spadkobierczynią Rosji carskiej.

Co prawda od strony zewnętrznej nastąpiło zerwanie także w tym drugim przypadku. Jednak to zerwanie było formą, sposobem ostatecznego ukształtowania się tego, co krystalizowało się w kraju w epoce chruszczowowsko-breżniewowskiej. Warto przypomnieć, czego uczono nas w szkole: wewnątrz feudalizmu zagnieżdżają się formy kapitalistyczne i za pomocą rewolucyjnych skurczów pokonowych opanowują świat. Następną (mówiono nam, że bardziej postępową) formacja przychodzi na miejsce poprzedniej. Mniej więcej według tego schematu następowały zmiany na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. Kiedy system stalinowski zakończył fazę heroiczną swego rozwoju, zwyciężając wszystkich i wszystko, gdy został w całości uformowany oraz kiedy całkowicie przeobraził „daną” mu materię historyczną, wtedy wszedł w nową fazę – spokojną, „zrównoważoną”, kompromisową i dojrzałą.

Kraj wiódł przez około trzy dziesięciolecia normalne radzieckie życie. Właśnie w tym okresie nabrał on tych zewnętrznych i wewnętrznych cech, które charakteryzują go po dzień dzisiejszy. Cechy zewnętrzne to miasta, domy, ulice itp., które w większości przypadków zostały zbudowane i urządzone właśnie w tamtych latach. Jest to

nowa, urbanistyczna Rosja, lokalizowana zazwyczaj nie na terenach wiejskich, jak to miało miejsce przez tysiąc lat, ale w miastach i osiedlach typu miejskiego. Przeważająca część Rosjan po raz pierwszy w swojej historii przestała pracować na roli i została oderwana od odwiecznego rytmu przyrody. W taki oto sposób Rosja wkroczyła do swojej Współczesności (*Modernity*). Nie natura, lecz warunki społeczne w mieście zaczęły determinować los i zachowanie człowieka. Innymi słowy, Rosjanie wydostali się z kręgu organicznych naturalnych uwarunkowań oraz zależności i weszli w krąg innych uwarunkowań i zależności (różnych, ale – co należy podkreślić – nienaturalnych, nieorganicznych).

I oto w tym nowym kręgu jest modelowana masowo współczesna rosyjska jednostka ludzka oraz współczesne masowe społeczeństwo rosyjskie. Klęska liberalizującej i emancypującej się, pluralistycznej Rosji w latach 1917–1920 wynikała z braku dużej liczby takich jednostek ludzkich oraz analogicznie – takiego społeczeństwa masowego. Mimo potężnego rozwoju społeczno-ekonomicznego oraz znaczących zmian mentalnościowych w Rosji w wyniku przeprowadzonych reform nie osiągnięto do czasu II wojny światowej pełni rozwoju. I w godzinie próby nie udało się tego zachować, to nie wytrzymało. Tym rewolucja rosyjska z początku XX w. zasadniczo różniła się od poprzedzających ją chronologicznie rewolucji europejskich. Tam już istniało – może nawet w formach niedojrzałych – współczesne społeczeństwo masowe (miejskie).

Jednakże współczesne rosyjskie społeczeństwo oraz współcześni Rosjanie byli (są) w najwyższym stopniu bytem osobliwym. Niewychowani w duchu religii, kształtowani w warunkach zakazu rozwijania przedsiębiorczości (w najróżniejszych jej postaciach), zobowiązani do „wyznawania” bardzo konkretnej ideologii (mieszanki naiwnego naturalizmu i marksizmu, elementów płytkiego humanizmu, prowincjonalnego darwinizmu społecznego oraz fałszywie optymistycznego, naiwnego teleologizmu

historycznego), oderwani od mainstreamu kultury światowej i ewolucji społecznej, Rosjanie stanowili (stanowią) bardzo osobliwy twór społeczny (*nota bene* w niewielkim stopniu rozpoznany przez naukę mimo wysiłków różnych uczonych rosyjskich, takich jak Zinowjew i Lewada, oraz zagranicznych). Podobnego zjawiska nie spotkamy ani na Zachodzie, ani na Wschodzie.

Są to całkowicie ludzie radzieccy, którzy stanowią produkt komunizmu *made in USSR*. Nie znajdziemy w nich wielu cech rosyjskości – mam tu na myśli tradycje, dziedzictwo kulturowe i związek z kulturą rosyjską. Zgodnie z moją terminologią można powiedzieć, że wyrosli oni w kraju nieakceptowalnym<sup>1</sup>. Pomimo wszystko stanowią jedyny typ masowego współczesnego człowieka w historii rosyjskiej. Takiego człowieka można było spotkać zarówno w szeregach nomenklatury partyjnej, wśród znaczących i drobnych działaczy gospodarczych, w komitetach rejonowych Komsomołu, na uczelniach, w instytutach naukowo-badawczych, wśród oficerów armii i służby bezpieczeństwa, w Ministerstwie Spraw Zagranicznych itd. A zatem – wszędzie, nawet wśród licznej warstwy inteligencji twórczej. Jest to człowiek pełen energii, optymizmu i sprytu, żyjący poza moralnością, cyniczny itp. To właśnie on zbudował współczesną poststalinowską Rosję. I zapragnął z niej korzystać.

Ponadto człowiek ów dokonał rzeczy niemożliwej. Odgórna władza tego współczesnego społeczeństwa pogrzebała komunizm – panujący przez długi czas ustrój społeczny, jednak sama przetrwała i zachowała swoje przywództwo w nowych warunkach. Mówiąc inaczej, czynnik systemotwórczy poświęcił system dla ratowania siebie samego. System został wyrzucony za burtę jak niepotrzebny i niebezpieczny ładunek. W swoim czasie trafnie powiedział o tym Grigorij A. Jawlinski:

---

<sup>1</sup> Zob. moje opracowanie *Nieakceptowalna Rosja (Nieprijemlemaja Rossija)*.

Najistotniejszy problem w 1992 roku polegał na tym, jaką drogę wybrać: czy uwolnić stare radzieckie monopole, czy też wyzwolić społeczeństwo od starych radzieckich monopoli? Czy należy całkowicie uwolnić komunistyczną nomenklaturę od jakiejkolwiek kontroli, powiedzieć dyrektorom komunistom oraz komunistycznej nomenklaturze: jesteście wolni, róbcie, co chcecie?<sup>2</sup>

Jawlinski z całą pewnością eksponuje aspekt ekonomiczny tego nieprawdopodobnego fortelu społecznego, nas jednak interesują wszystkie aspekty.

Czym zatem była rewolucja na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych? Była przede wszystkim walką o uwolnienie nomenklatury z okowów systemu komunistycznego. Panująca wówczas warstwa niewłaścicieli będących pracownikami administracji oraz pracowników administracji o statusie proletariatusy powstała przeciwko porządkowi, który pozbawiał ją prawa posiadania i zarządzania. Była to pierwsza na świecie zwycięska rewolucja proletariatu. Przy okazji chciałbym zauważyć, że trochę wcześniej na Zachodzie miała miejsce niegdyś bardzo głośna (a dzisiaj nieco zapomniana) tzw. rewolucja menedżerów. Pamiętam jeszcze, jak podczas wykładów z ekonomii politycznej opowiadano nam o walce kapitału jako funkcji (kadra zarządzająca) z kapitałem jako własnością (prawowici posiadacze kapitału). Zwycięstwo odnieśli funkcjonariusze, właściciele zostali zmuszeni do dzielenia się.

Nasza historia jest jednak inna. U nas właściciele w ogóle nie było. I nasi menedżerowie (nomenklatura) umieli doskonale przejścia, osiągając zupełnie nową jakość poprzez zrzucenie z siebie proletariackich okowów, czyli aksjomatycznie niewłasnościowego systemu. Ponadto nomenklaturowi proletariusze nie zagarnęli po prostu własności, „po prostu” nic w Rosji się nie dzieje. Oni zawłaszczyli sobie władztwo nad prawem, czyli zarówno państwo,

---

<sup>2</sup> Cyt. za: P. Chlebnikow, *Kriostnyj otiec Kriemla Boris Bieriezowskij, ili istorija razgrablenija Rossii*, Moskwa 2002, s. 82.



jak i gospodarkę. Zasadniczo korzystali z tego wszystkiego jeszcze przed rewolucją z lat 1989–1993. Ale właśnie korzystali, a nie władali, nie mogli przekazywać niczego w spadku swoim dzieciom. Obecnie zaś mogą.

Czy naprawdę cały sens rewolucji z końca XX w. należy sprowadzić do apoteozy nomenklatury, którą poprzedzały długie lata pracy, cierpliwości, walki? Oczywiście, że nie. Ta rewolucja była połączeniem trzech innych. Po pierwsze, sukces odniosła rewolucja antyimperialna (w istocie antyrosyjska). Leninowska polityka narodowościowa wychowała nowe narody, które wystąpiły przeciwko rosyjskiemu centrum. „Narodowym kresom” (wyrażenie z XIX w.) Rosji udało się osiągnąć to, co zostało stłumione podczas wojny domowej w latach 1918–1920. Po drugie, miała miejsce rewolucja kryminalna – rewolucja ludzi „szarej strefy”, bandytów, marginesu społecznego, wszelkich innych drobnych przedstawicieli dołów społecznych (i nie tylko „drobnych”), którym system nie dawał możliwości „sprawdzenia się” w pełnym zakresie. I na koniec – rewolucja demokratyczna. To właśnie pod jej sztandarami poszła w bój nomenklatura. Prawa człowieka, państwo prawa, pluralizm polityczny i tolerancja, gospodarka rynkowa i własność prywatna, powiązanie z cywilizacją europejską, wartości moralne (religijne) – oto co widniało na sztandarach wolnościowego antyradzieckiego i antykomunistycznego ruchu demokratycznego. Ruch ten miał dwie podstawowe drużyny – wolnościowo nastawioną inteligencję (jej jądro stanowili dysydenci i ludzie o odmiennych poglądach) oraz postępową nomenklaturę (od „liberałów partyjnych” aż po działaczy gospodarczych współczesnego typu). Obie drużyny zostały w całości ukształtowane w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Jedna z nich była ukierunkowana na emancypację prawno-polityczną oraz etyczno-estetyczną, zaś druga – na emancypację ekonomiczną i prawniczą.

\* \* \*

A teraz o rzeczy najważniejszej, o dwóch kwestiach, które obowiązkowo powinny rozstrzygnąć wszystkie państwa i społeczeństwa, aby móc normalnie funkcjonować. Chodzi tu o legitymizację i samoidentyfikację.

## 1. LEGITYMIZACJA

Nie będziemy wyważać otwartych drzwi i udowadniać, że jest ona konieczna do stabilnego funkcjonowania państw i politei. Co jest tu zatem ważne dla naszej kwestii? Przypomnijmy najpierw, jaką legitymizację mają współczesne państwa. Jako przykład niech nam posłuży Francja – jeden z „dyktatorów mody” w polityce. Jacques Chirac – przedstawiciel umiarkowanych, centrowych sił konserwatywnych – będąc prezydentem Republiki Francuskiej (1995–2007), oświadczył: „Źródłem naszego państwa jest Wielka Rewolucja Francuska”, nie zaś, powiedzmy, czyny Joanny (d’Arc). Oznacza to, że człowiek zakorzeniony w gaullistowskiej (katolickiej, narodowej) tradycji odwołuje się nie do odległych – w znacznym stopniu duchowych, religijnych – podstaw oraz do porządkującego doświadczenia półtoratysiącletniej Francji, lecz do świeckich republikańskich fundamentów z 1789 r. Nie, t a m t a Francja nie została zapomniana, jednak t o państwo rozwinęło się z rewolucji. Można by podać w wątpliwość opinię Chiraca, lecz jest ona jasna, dokładna, konkretna. I w społeczeństwie istnieje w tej sprawie konsensus, najważniejsi gracze polityczni całkowicie zgadzają się ze stwierdzeniem Chiraca. Jest to legitymizacja historyczna, inaczej legitymizacja wypływająca z historii. Bez niej niemożliwa jest stabilność, pomyślność państwa, systemu społecznego.

Innym obligatoryjnym typem jest legitymizacja p r a w n a . Bierze się z konstytucji, która według słów jednego z najważniejszych teoretyków prawa w XX w., Hansa Kelsena,

stanowi „normę podstawową” funkcjonowania systemu politycznego i porządku prawnego. Natomiast państwo samo w sobie jest „porządkiem prawnym w działaniu”. Nie mniej, ale i nie więcej.

Istnieją zatem dwa typy legitymizacji – historyczna i konstytucyjno-prawna. Uzupełniają się one nawzajem i przenikają się, tworząc nową jakość. Jest to władza narodu, suwerenność narodu, która zastąpiła „władzę daną od Boga”. Legitymizacja historyczna i konstytucyjno-prawna ustanawiają suwerenność narodu, potwierdzając jej absolutną w obecnej dobie zasadność, doniosłość, konsensualność.

Przyjrzyjmy się Rosji. Jak wiadomo, w XX stuleciu w jej ramach istniały kolejno trzy państwa: a) Imperium Rosyjskie; b) ZSRR; c) Federacja Rosyjska.

#### a) Imperium Rosyjskie

Konstytucja z dnia 23 kwietnia 1906 r. przekształciła monarchię absolutną w monarchię półparlamentarną (chodzi tu o całkowity zwrot kraju w stronę otwartego, pluralistycznego społeczeństwa, opartego od góry do dołu na zasadzie przedstawicielstwa). W konsekwencji państwo czerpało swoją legitymizację zarówno z „Praw zasadniczych”, z podtrzymywanego (jak się okazało, niezbyt trwale) sakralnego pojmowania natury władzy, jak i z tradycji historycznych. Na tej podstawie można twierdzić, że Rosja – choć w osobliwej formie, z licznymi wariacjami na temat – kroczyła jednak ku wyżej przedstawionej historyczno-prawnej legitymizacji. Wojna odegrała tu tragiczną rolę, zresztą nie tylko ona. Społeczeństwo reprezentowane przez liberalno-burżuazyjno-„generalską” awangardę lekomyślnie zrezygnowało z „historycznego kompromisu” zawartego z władzą podczas pierwszej rewolucji i zapisanego w „Prawach zasadniczych” z dnia 23 kwietnia 1906 r. Następnie zaś Mikołaj II za pośrednictwem nieważnej pod względem prawnym decyzji zrzeczenia się tronu wymierzył

cios w samo serce oktrojowanej przez niego konstytucji. Ponadto, choć mówię to z ogromną goryczą, uśmiercił motywowane w sposób sakralny rozumienie władzy na Rusi (gorycz bierze się stąd, że wszystko to było na rękę podnoszącym głowę „złodziejom” – w staroruskim znaczeniu tego słowa<sup>3</sup>). Jest zrozumiałe, że został on naznaczony przez historię piętnem naczelnego desakralizatora władzy, jednak – co ponownie muszę podkreślić – w warunkach istniejących w latach 1916–1917 prowadziło to do katastrofy. Jeżeli chodzi o legitymizację historyczną, to była ona zrozumiała jedynie dla wybranych kręgów kulturowych. „Zbuntowane masy” nie posługiwały się takimi kategoriami myślowymi (tak samo zresztą jak i prawnymi). Mówiąc inaczej, zupełnie poprawna legitymizacja wzorca, np. w roku 1912, z powodu wielu przyczyn obiektywnych i subiektywnych rozpadła się około 1917 r. I budowla, która straciła podporę, runęła.

## b) Związek Radziecki

ZSRR również miał swój „kompleks” legitymizacji. Praktycznie nie występował w nim komponent prawny, co odróżniało ten kraj od innych współczesnych państw. Również komponent historyczny był inny od tego, co było przyjęte w XX w. Ale o tym trochę później. Fundamentalna radziecka legitymizacja brała się z ideologii marksistowsko-leninowskiej. Oznacza to, że miała charakter ideokratyczny. Z powodu właściwości tej ideologii „praktykujący” bolszewicy otrzymali niebywałą swobodę działania: dosłownie wszystkie ich decyzje uzyskiwały potwierdzenie tej jedynie słusznej ortodoksji. Można powiedzieć jeszcze w taki sposób: osobliwość marksizmu-leninizmu polegała na tym, że ubóstwo treściowe jego „dogmatyki” było

---

<sup>3</sup> W języku staroruskim słowo „złodziej” (*wor*) oznaczało separatystę, zdrajcę, człowieka występującego przeciwko władzy (przyp. tłum.).

uzupełniane przez pojemność i elastyczność „pragmatyki”. W dniu dzisiejszym, gdy ich zewnętrzne panowanie się skończyło, musimy przyznać, że była to broń społeczna porównywalna z bronią jądrową pod względem siły destrukcyjnej i perswazyjnej. Dzięki Bogu, że z czasem świat wypracował sobie przeciwko niej system niepokonanej obrony przeciwrakietowej (BMD), natomiast wewnętrzne panowanie bolszewizmu trwa nadal, gdyż na rosyjskiej scenie historii i w sali widowiskowej historii znajduje się człowiek radziecki – jak się okazało „produkt długotrwałego użytku”. W tej ideokratycznej polewce gotowały się zarówno kaski prawne, jak i historyczne (oraz inne). Przypominała ona pod pewnymi względami staroruską legitymizację w „prawdzie” (w ujęciu metropolity Hilariona, „Ruskiej Prawdy” itp.). Cechą szczególną legitymizacji radzieckiej było także to, że z punktu widzenia swego rozwoju historycznego „umykała” ona ku historii świata odczytywanej jako walka klas, która z kolei była pojmowana jako walka „dobra” ze „złem”. Wynikał z tego wniosek, iż państwo ZSRR właściwie nie jest ograniczone historią rosyjską i ma charakter powszechny (uniwersalistyczny)<sup>4</sup>. Dlatego też nie może być sprowadzone do konkretnych historycznych granic terytorialnych i zamknięte jedynie w nich (jak wiemy, leninowcy zapisali to w konstytucji z 1924 r.). Jednocześnie takie stanowisko „zakładało” i usprawiedliwiała ekspansjonizm radziecki, który w konsekwencji doprowadził do osobliwej formy zwyrodniałego imperializmu. Ten ostatni

---

<sup>4</sup> Już Nikołaj Wasiljewicz Ustriałow zwracał uwagę na fakt, że państwo ZSRR z jego eksterytorialnością, transgranicznością, rozległością roszczeń oraz światopoglądowych orientacji przypomina państwo Watykan. Myśl jest rezolutna, porównanie niebanalne! Problem polegał jedynie na tym, że ZSRR musiał mimo wszystko pozostać także państwem narodowym, czyli normalnym, zwykłym. Z czasem ta normalność nasilała się. I konflikt wewnętrzny tych dwóch „składników” wysadził w powietrze ZSRR (oczywiście nie tylko on). Również orientacja światopoglądowa – w odróżnieniu od „watykańskiej” – nie zdała egzaminu z nieomyślności i chępliwie zapewnienia o „wszechmocy” doktryny okazały się bzdurą.

zajął miejsce rozpowszechnionego na całej kuli ziemskiej internacjonalistyczno-kominternowskiego ekspansjonizmu, kiedy to bolszewik czarnoseciniec Stalin w celu wzmocnienia swojego reżimu sięgnął po legitymizację do historii rosyjskiej. Sięgnął po to w trybie zbójckim: sponiewierał jedno, zafalszował coś innego, wprowadził prawo wyłączności na wykorzystanie jeszcze czegoś... Nie, on nie wyrzekł się klasycznie bolszewickiej ideokratycznej legitymizacji, została przeprowadzona „zaledwie” określona „zmiana momentu zwrotnego”.

Mit komunistyczny, warto to powtórzyć raz jeszcze, był nieprawdopodobnie plastyczny i adaptatywny. Był jednocześnie także sztywny i dogmatyczny – nie jest to sprzeczność lub pozorna sprzeczność, lecz jest to cecha organiczna, albowiem, jak wiadomo, dla bolszewików moralne było to, co służyło ich interesom – moralność to kategoria użyteczności. Dodatkowo powiem jeszcze, że jakże nieprzypadkowo późny bolszewizm przyjął zwyrodniałą formę reżimu i mentalność konsumpcjonizmu, czyli korzyści dla siebie. Rzeczywiście, „romantyka” i uniwersalistyczny zapal odeszły, zakończyły swój żywot, zaś pozostało „bogaćcie się” – przecież żyje się tylko raz: oto czym się skończyło, w co przeobraziły się światowe ambicje i wyniosłość tych bezwzględnych i odważnych bezbożników.

Kiedy jednak ten świat w latach osiemdziesiątych XX w. popsuł się, jego zadęcie wyblakło, sprawność jakoś ściemniała i coraz bardziej i bardziej przypominał mięso jesiota nie pierwszej świeżości, i gdy jednocześnie rosyjski Dubczek<sup>5</sup>

---

<sup>5</sup> Porównanie to nie jest przypadkowe. Praska wiosna zakończyła się wtargnięciem rosyjskich czołgów, moskiewska wiosna rozciągnięta w czasie na kilka lat – również tym samym. Co prawda okazało się, że niezwykle ważne bolszewickie hasło „O wszystkim decydują czołgi” już nie działało w 1991 r.. Mało tego, po upływie dwóch lat bolszewikom zademonstrowano, jak można walczyć z wrogiem jego własną bronią. Była to zemsta za Budapeszt 56, Pragę 68, Moskwę 91.

Korzystając z okazji (czy rozpoznajecie ten zwrot?), pragnę wyrazić głęboką wdzięczność Włodzimierzowi Iljiczowi Leninowi. Nie na próżno, wcale nie na próżno nękaliśmy (my oraz ci, którzy podejmowali

spróbował nadać mu „przyśpieszenia”, uzdrowić poprzez głośność i nawet modernizować za pomocą pierestrojki, to świat ten nie wytrzymał, ulotnił się, splajtował. ZSRR skończył się jako państwo.

### c) Federacja Rosyjska

Państwo Federacja Rosyjska (FR) zdecydowanie różni się typem swojej legitymizacji zarówno od swoich poprzedników (Imperium Rosyjskiego oraz ZSRR), jak i od dzisiejszych państw modelowych. Początkowo dominującym typem była legitymizacja konstytucyjno-prawna. Czynnikiem sprzyjającym było to, że ustawa zasadnicza z dnia 12 grudnia 1993 r. odwoływała się – z jednej strony – do mainstreamu konstytucyjnego z XIX–początku XX w. (projekt Sperańskiego, powołanie Rady Państwa, czyli Gos-sowietu, samorząd ziemski z 1864 r., „Prawa zasadnicze” z 23 kwietnia 1906 r., projekt Konstytucji Republiki Rosyjskiej przygotowany dla Zgromadzenia Ustawodawczego), to znaczy, że funkcjonował tu – niezależnie od tego, czy było to w świadomości społeczeństwa czy też nie – k o n s t y t u - c y j n o - h i s t o r y c z n y komponent legitymizacji. Z drugiej zaś strony, właściwości konstytucji z 1993 r. pozwalały

---

decyzję wczesnym rankiem 4 października 1993 r.) waszymi wytycznymi towarzyszy z Komitetu Centralnego. Oto one: „Piszę te słowa wieczorem 6 listopada (24 października), sytuacja jest krytyczna do granic niemożliwości”. I dalej w tym samym miejscu: „Teraz wszystko wisi na włosku, [...] w kolejce czekają sprawy, o których decyduje się nie naradami, nie zjazdami (i nawet nie zjazdami Rad) [...] nie wolno czekać!!! Można wszystko stracić!!! [...] Historia nie wybaczy zwłoki, czekanie na wątpliwe głosowanie to zguba albo formalność [...] naród ma prawo decydować o podobnych sprawach nie w głosowaniu, lecz siłą”. I tak dalej. Włodzimierz Iljicz, podobnie jak i Pan lubię Pusz-kina i „za zdrowie swoich nauczycieli puchar wnoszę”. Nie wiem, czy Borys Nikołajewicz Jelcyn był dokładnie wtajemniczony w Pańskie dyrektywy, ale styl oraz poczucie jakiejś bezlitosnej nieuchronności opanował w stu procentach. Nie powstydziliby się go Pan.

na przetrwanie, mówiąc metaforycznie, władzy rosyjskiej oraz związanym z nią elementom systemu rosyjskiego. To był komponent substancjonalno-historyczny.

Jeżeli chodzi o legitymizację historyczną, to tu wszystko się pomieszało. FR ogłosiła się sukcesorem ZSRR. Stanowiło to jeszcze jeden aspekt legitymizacji konstytucyjno-historycznej i oznaczało, po pierwsze, wskazanie na to miejsce, które jest jej należne w relacjach międzynarodowych, po drugie – wzięcie na siebie zobowiązań ZSRR i odpowiedzialności za jego dzieje, po trzecie zaś – deklarację o dziedziczeniu wymiaru prawnego. Ale jest to, jak się wydaje, strona formalna zagadnienia. Z punktu widzenia programowo-historycznego okazało się, że FR jest „kontynuacją” ZSRR. I to odpowiadało rzeczywistości. Albowiem szybko wyszło na jaw, że ustrój społeczny FR jest nie antyradziecki (tak jak radziecki był antycarski), lecz postradziecki. Lub też, mówiąc dokładniej, jest to pewne nowe stadium rozwoju radzieckości. Pragnę przypomnieć, że jest to całkowicie zgodne z moją teoretyczną tezą o Reżimie Komunistycznym-2 (RK-2) oraz istocie rosyjskiej rewolucji społecznej na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w.

W taki sposób legitymizacja konstytucyjno-prawna została uzupełniona przez legitymizację sukcesji FR–ZSRR. Jednak spod nich „kielkowało” zarówno dziedzictwo przedrewolucyjnej Rosji (i ogólnie Rosji, pojmowanej historycznie), dziedzictwo ZSRR (przy czym w modelu zarówno leninowskim i stalinowskim, jak i chruszczowsko-breżniewowskim), jak też dziedzictwo systemu rosyjskiego (i przede wszystkim władzy rosyjskiej) oraz dziedzictwo Rosji-ZSRR – wielkiego mocarstwa pretendującego do odgrywania roli światowej. To wszystko stanowiło nieuporządkowaną mieszaninę, tworząc nienaturalne na pierwszy rzut oka związki i sploty.

Należy jednak zauważyć (i jest fakt najważniejszy), że po raz pierwszy w historii rosyjskiej dominujące, „ostateczne” znaczenie miała legitymizacja konstytucyjno-prawna.



System putinowski zmienił sytuację w sposób dramatyczny. Faktyczna rezygnacja z wyborów, zmiana modelu systemu wyborczego, wzmocnienie niekonstytucyjnych „instytucji” (będących zazwyczaj komisjami nadzwyczajnymi) oraz procedur – wszystko to gwałtownie spowodowało zmniejszenie się skuteczności legitymizacji prawnej. Niemniej jednak nie nastąpiło pełne odejście od konstytucji. Wręcz przeciwnie, po sprowadzeniu jej praktycznie na peryferia realnej polityki wykorzystano w najwyższym stopniu autorytarne, niedemokratyczne opcje zawarte w ustawie zasadniczej (a takie w intencjonalnej formie są we wszystkich konstytucjach). Należy jednak podkreślić, że legitymizacja konstytucyjno-prawna przestała stanowić istotną konieczność putinowskiego *status quo*.

W danym przypadku w najwyższej mierze pożądana była legitymizacja historyczna jako forma kompensacji braku legitymizacji prawnej. Jednakże sukcesja po ZSRR zdecydowanie ograniczała możliwości wykonania manewru historycznego. Ponadto branie na siebie odpowiedzialności za cały okres radziecki było zadaniem bardzo niebezpiecznym i niekorzystnym. Dlatego też po dokonaniu aktu rytualnego potępienia stalinowskich naruszeń praworządności socjalistycznej, błędów kolektywizacji itp., ignorując rewolucję, wojnę domową itp., skupiono uwagę na Wojnie Ojczyźnianej 1941–1945. To właśnie ona została nominowana na główne źródło legitymizacji współczesnej Rosji. Trzeba przyznać, że dokonano najmądrzejszego wyboru. Bohaterskie czyny i cierpienie narodu podczas wojny odsuwają zbrodnie i potworności bestialskiego leninizmu-marksizmu gdzieś w otchłań, na dalszy plan. Ponadto taki ruch jest całkowicie zgodny z prawdziwym biegiem historii rosyjskiej w XX w. Mam na myśli stale to samo: obecny reżim stanowi osobliwą kontynuację RK-2, którego źródła należy upatrywać w wielkiej wyzwolenczej Wojnie Ojczyźnianej.

Na pozór wszystko układało się nieźle. Wykryto także nową konfigurację legitymizacji. Był to jednakże błąd. Rezygnacji z legitymizacji konstytucyjno-prawnej nie można

zrównoważyć silnie akcentowaną legitymizacją historyczną. Nie da się uzasadnić suwerenności narodu wyłącznie heroicznymi czynami i cierpieniem wojennym – mimo ich całego ogromu. Jak powiedziała jedna z postaci filmu *Aleksander Newski*, poświęconego ulubionemu bohaterowi wielonarodowościowego narodu rosyjskiego: „kolczuga okazała się za mała”. Legitymizację konstytucyjno-prawną naprawdę można zamienić na ideologiczną. Tym bardziej że nasi ludzie są przyzwyczajeni do tego, by żyć pod opieką jednej wyjaśniającej cały świat ideologii. Jednakże dzisiaj wszyscy żyjemy w czasach totalnego deficytu ideologii. Tradycyjne ideologie jakoś tak ciut zwietrzały i albo w ogóle odeszły w niebyt, albo też trafiły do muzealnego magazynu historii. Jak się wydaje, jedynym ewentualnym kandydatem jest nacjonalizm. Przecież tak naprawdę to my go jeszcze na serio nie próbowaliśmy.

A zresztą również sytuacja historyczna ewoluuje całkiem korzystnie dla jego rozwoju. Po raz pierwszy od połowy XVI w. Rosja jest znowu krajem z decydującą przewagą jednego etnosu – narodu rosyjskiego (ponad 80% ludności). Poza tym to właśnie Rosjanie ponoszą główny ciężar dzisiejszych zmian społecznych i sytuacji – zarówno z powodu swojej liczebności, jak też z innych przyczyn (których tu nie będziemy poruszać). Niezdrowy, wyczerpany, umęczony naród, który pod wieloma względami stracił orientację w świecie i samoidentyfikację, a także wiarę w mądre i troskliwe państwo, może łatwo stać się ofiarą nacjonalistycznych mitów, pokus i uproszczeń. Ponieważ nacjonalizm rosyjski jest pod względem ideowym bardzo słaby, nieopracowany, bez doświadczenia, więc przejawia się raczej w prymitywnej formie etnicznej (jego rozwojowi sprzyja także rosnący nacjonalizm nierosyjskich etnosów FR). Potencjalna moc nacjonalizmu polega na tym, że właśnie on jest w stanie skleić w jedną całość rozmaite interesy różnych grup społecznych i wiekowych.

Jednak obstawianie legitymizacji nacjonalistycznej jest oczywiście nadzwyczaj niebezpieczne (to przecież broń

obosieczna). Na razie, jak się wydaje, rządzący na szczęście nie idą tą drogą i nawet jakby zdają sobie sprawę ze szkoldliwości sięgnięcia po nacjonalizm. Jeżeli chodzi o legitymizację historyczną, to z powodu jej ograniczonego charakteru (zredukowanego do Wojny Ojczyźnianej) wykazuje ona także ograniczoną skuteczność. I z całą ostrością pojawia się tu wiele pytań. Co z „naszą” historią przedrewolucyjną (mnogość epok, różniące się między sobą stulecia)? Jeśli odpowiemy „tak”, to co zrobić z okresem radzieckim, który mimo iż był, co zrozumiałe, kontynuacją poprzedniego okresu, to jednak pod względem zawartości programowej był najczęściej jego zaprzeczeniem? Albo też, o czym była już mowa wcześniej, w jaki sposób „wziąć sobie” wojnę i odrzucić lata dwudzieste i trzydzieste XX w.? Albo jak „wziąć sobie” wojnę i prezentować wymijające, powściągliwe stanowisko dotyczące Rosji chruszczowowsko-breżniewowskiej, z której ona wyrosła (a przecież także FR, doskonale wiemy o tym, stanowi następne stadium późnego sowietyzmu)?

Wszystko jest jakieś chwiejne, brakuje twardego oparcia i jasności. A zatem i legitymizacja historyczna, której tak pragnie kierownictwo kraju, jest bardzo problematyczna, nietrwała, pełna sprzeczności.

Stąd wypływa jeden wniosek: państwo FR nie ma legitymizacji niezbędnej do stabilnego funkcjonowania. Fundamenty tego państwa są nietrwałe. Nie wiadomo, co zdarzy się w takich warunkach. Sytuacja jest otwarta na działania w różnych kierunkach. Chciałbym mieć nadzieję, że wybierzemy drogę prowadzącą nas do legitymizacji konstytucyjno-prawnej i właściwej legitymizacji historycznej. Jestem przekonany, że każdy inny wybór oznaczać będzie pograżanie się w nowym chaosie, przemocy i dyktaturze.

## 2. SAMOIDENTYFIKACJA SPOŁECZEŃSTWA

Przy omawianiu kwestii legitymizacji poruszyliśmy częściowo także i ten temat. Około stu lat temu Léon Duguit

sformułował definicję legitymizacji i samoidentyfikacji społeczeństwa, która od razu stała się klasyczna, normatywna dla nauki. Twierdził on, że w celu określenia tego pojęcia ludzkość wymyśliła dwa mity – sakralny i demokratyczny. Pierwszy z nich dominuje – jak byśmy dzisiaj powiedzieli – w społeczeństwie tradycjonalistycznym. Zgodnie z tym mitem władza pochodzi od Boga (jak wiadomo, istnieją rozmaite warianty boskości władzy), a podstawowym regulatorem życia społecznego jest religia. Mit demokratyczny panuje we współczesnym społeczeństwie „odczarowanym”. Tutaj władza pochodzi od narodu, zaś podstawowym regulatorem jest prawo. A zatem powtórzmy raz jeszcze: dominująca jest legitymizacja konstytucyjno-prawna; państwo jest państwem prawa, a społeczeństwo jest obywatelskie. Przy czym społeczeństwo ma swoją konstytucję, podobnie jak i państwo ma swoją. To wszystko jest zgodne z zasadą autonomicznego istnienia sfery publicznej i prywatnej, prawa publicznego i prywatnego.

Konstytucją społeczeństwa jest kodeks cywilny (Napoleon I, mając na myśli swój kodeks cywilny, twierdził, że jest on najlepszą konstytucją; chodziło o to, że gdy taki kodeks istnieje, to nie jest już konieczna ustawa zasadnicza). Właśnie w nim zabezpieczone zostały prawa i obowiązki jednostki w sferze prywatnej (w publicznej zapewnia je konstytucja). Kodeks cywilny stanowi najbardziej efektywny sposób przewyciężenia chaosu indywidualnej woli i roszczeń jednostek. Dzięki niemu powstaje równowaga (o ile jest ona w ogóle możliwa) między tym, co jednostkowe, a tym, co całościowe, kształtują się instytucje i procedury, strukturyzuje się przestrzeń prywatno-społeczna, powstaje jako fundament własność prywatna – zespół stosunków prawnych zakładających nie tylko „świętość” indywidualnego posiadania, decydowania i dziedziczenia, lecz także ciężkie brzemie społecznej odpowiedzialności i obowiązków wobec społeczeństwa. Dominujący typ we współczesnym społeczeństwie stanowi samoidentyfikacja prawnobywatelska. Jej specyfika polega na tym, że jest

tworzona od dołu do góry (zgodnie z hierarchią społeczną). Mając z natury charakter poziomy, buduje swój pion obowiązków i praw, jedności i wielości od fundamentów aż do „dachu”.

Alternatywą samoidentyfikacji prawno-obywatelskiej społeczeństwa były w XX w. ideologie: komunistyczna, korporacyjno-solidarystyczna (i jej wersja włoska – faszyzm), narodowosocjalistyczna i inne. Do ich cech szczególnych zaliczyć należy: hierarchiczne podporządkowanie w układzie pionowym, powszechność bezprawia, pozaprawną zawartość, ideokratyczny i dyskryminujący charakter. Ponadto wszystkie wymienione ideologie w tej czy innej postaci odwołują się do pewnych wartości ponadindywidualnych, tzn. aspirują do miana quasi-religii. Najbardziej istotną różnicę między samoidentyfikacjami ideologicznymi a prawno-obywatelskimi stanowi to, że jednostka jest tu traktowana wyłącznie jako integralna część całości; nie jest ona podstawą, lecz jedynie „cegielką” do budowy całości, jej funkcją.

Należy zatem stwierdzić, że społeczeństwo rosyjskie w sposób oczywisty nie ma samoidentyfikacji prawno-obywatelskiej. Nadal władza nie jest w nim odgraniczona od własności, przeważa ustrój patrymonialny, czyli sfera publiczna i prywatna nie są od siebie oddzielone. Stąd wynika niemoc systemu sądowniczego jako takiego i wykorzystywanie go jako instrumentu patrymonializmu do rozprawiania się z przeciwnikami (tak jak było na Rusi od X do XIX w.). Jednocześnie zaś także własność pojmuje się u nas jako środek służący zaspokojeniu grabieżczych hedonistycznych instynktów. Jeśli na Zachodzie własność stanowi dla jednych fundament współczesnego społeczeństwa (wraz z jego państwem prawa oraz prospołecznie ukierunkowaną gospodarką rynkową), dla innych zaś jest „kradzieżą” i główną przyczyną wszystkich społecznych nieszczęść, to u nas własność przypomina miasto lub twierdzę, które wzięto szturmem i pozwolono długo (lub krótko, jak się zdarzy) dokonywać w nim rabunku. W przeszłości

Fiodor Stiepun, definiując stosunek Rosjan do ziemi, użył trafnego określenia „ziemia-jeniec wojenny”. Ja natomiast powiem tak: własność rosyjska jawi się jako ciało zdobyczne o charakterze materialnym lub niematerialnym. Właściciele rosyjscy (władza, biurokraci, sfera oligarchiczna i ludzie wokół władzy, „niezależni” przygodni sprzymierzeńcy, którzy zostali albo „dopuszczeni” do luksusów, albo też sami umieli się do nich przebić) są okupantami i wyciskaczami wykorzystującymi bogactwa w kraju.

W dłuższej perspektywie takie rozdanie kart bez wątplenia nie może zagwarantować spokoju społecznego (obojętności, apatii). Nieuchronnie rośnie niezadowolenie wśród znacznej części ludności, skrzywdzonej i pozbawionej sił. I oto, jak już wcześniej wspominaliśmy, na pierwszy plan wysuwa się (lub przynajmniej sposobi się do tego) ideologia nacjonalistyczna. Nacjonalizm „skrzywdzonego i poniżonego” narodu rosyjskiego.

## POLSKA PO 1989 ROKU: POSZUKIWANIE NOWEJ TOŻSAMOŚCI

EDMUND WNUK-LIPIŃSKI

Zanim przejdę do omówienia procesu poszukiwania i odtwarzania tożsamości społecznej Polaków po 1989 r., muszę sformułować kilka uwag natury konceptualnej. Najprościej mówiąc, tożsamość to definicja siebie w relacji do aktualnego otoczenia społecznego (realnego, wirtualnego lub choćby tylko wyimaginowanego). Ów punkt odniesienia (którym najczęściej, choć nie wyłącznie, jest bezpośrednie otoczenie społeczne) jest podstawowym czynnikiem formującym odpowiedź na pytanie: kim jestem? Otoczenie społeczne bywa zmienne. Oznacza to, że zmienne bywają nasze autodefinicje. Ścisłej rzecz biorąc, owe zróżnicowane definicje siebie, nabywane wraz z doświadczeniem życiowym wynikającym z różnorodnych interakcji społecznych, akumulują się w naszej pamięci. Określony kontekst społeczny (punkt odniesienia) aktywizuje odpowiednią tożsamość z życiowego zasobu zakumulowanych autodefinicji, dzięki której możemy zachować poczucie jednostkowej odrębności od otoczenia społecznego, a zarazem wstępnie zdefiniować swoją rolę społeczną (wraz z wiązką przypisanych do niej zachowań) oraz schemat zainicjowanej interakcji. Jeżeli spotykamy się z przedstawicielem płci przeciwnej, aktywizujemy naszą tożsamość płciową (najwcześniej przyswajaną w procesie socjalizacji), jeśli spotykamy się Niemcem lub Francuzem, aktywizujemy naszą polską tożsamość narodową,

a jeżeli jesteśmy z Francuzem lub Węgrem na wycieczce w środkowej Afryce i spotykamy przedstawicieli plemienia Masajów, to aktywizujemy naszą tożsamość ogólniejszej natury, a mianowicie – europejską.

Kilka wstępnych uwag teoretycznych wydało mi się konieczne, aby nie było wątpliwości, w jakim sensie użyję pojęcia „tożsamość” w swoich dalszych wywodach.

W systemie komunistycznym swobodne formowanie się tożsamości społecznych było poważnie ograniczone ze względu na cechy systemu. Zachowania w życiu publicznym, które jest areną kształtowania się tożsamości obywatelskich, były ściśle kontrolowane przez władze komunistyczne, podobnie jak dyskurs publiczny. Mechanizm ten miał dwie konsekwencje. Po pierwsze, spontaniczne manifestacje tożsamości obywatelskich, formujące się na ogół wokół rozmaitych ideologii funkcjonujących w sferze publicznej, były stłumione, bowiem w życiu publicznym dominowała w istocie jedna ideologia (komunistyczna), chroniona przez ówczesne prawo i instytucje państwowe. Po drugie, ta dominująca ideologia, wspierana instytucjonalnie, była narzędziem narzucania jednostkom tożsamości obywatelskiej, w ramach której możliwe było działanie w sferze publicznej. Owa narzucona tożsamość oznaczała – w uproszczeniu – przyjmowanie w życiu publicznym roli lojalnego obywatela socjalistycznego państwa. W literaturze politologicznej proces ten nazwano sowietyzacją<sup>1</sup>. Sowietyzacja była odgórnym procesem, który pozostawił wyraźne ślady w ludzkim definiowaniu i interpretacji świata. Ten specyficzny sposób widzenia świata społecznego i swojego w nim miejsca wytwarzał syndrom postaw i zachowań, któremu analitycy nadali nazwę *homo sovieticus*<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> *History, Memory and Politics in Central and Eastern Europe. Memory Games*, ed. G. Mink, L. Neumayer, Basingstoke 2013.

<sup>2</sup> Zob. A. Zinowiew, *Homo sovieticus*, tłum. S. Deja, Londyn 1983; L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 3, Warszawa 1989; J. Tischner, *Homo sovieticus. Między Wawelem a Jasną Górą*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 25.



Nie wszyscy, naturalnie, przyjęli tę narzuconą tożsamość. Można zaryzykować twierdzenie, że wyraźna mniejszość przeobraziła się pod wpływem nachalnej propagandy i zinternalizowała tę tożsamość jako swoją. Nie była to jednak mniejszość mała, o czym można było się przekonać po roku 1989, kiedy zniknęły ograniczenia narzucone przez poprzedni system w życiu publicznym. Zdecydowana większość utrzymała swą tożsamość narodową, która – obok tożsamości płciowej – ma bardzo trwałe charakter<sup>3</sup>.

Na początku lat osiemdziesiątych, w okresie 16 miesięcy legalnego działania „Solidarności” można było zaobserwować zjawisko stopniowego nabywania tożsamości obywatelskich. Jednak proces ten nie był całkowicie swobodny. W życiu publicznym istniały ograniczenia, które nie pozwalały nadawać politycznego wyrazu tożsamościom obywatelskim. Dlatego też rozmaite orientacje polityczne były przytłumione, a na pierwszy plan wydobyły się postawy pro- lub antysystemowe. Te ostatnie zresztą nie były wyrażone manifestowane, choć logika funkcjonowania niezależnego masowego ruchu społecznego w kontekście społeczeństwa autorytarnie rządzonego musiała nadać mu charakter antysystemowy, jeśli ruch chciał zachować swą autonomię wobec komunistycznego państwa.

Po wprowadzenia stanu wojennego owe dychotomiczne załączki postaw obywatelskich (pro- i antysystemowe) nabrały ostrości, a ponowne zablokowanie względnie swobodnej manifestacji postaw w życiu publicznym wywołało dość rozpowszechnione i ostre poczucie deprivacji, zwłaszcza wśród zatrudnionych w wielkich zakładach przemysłowych. Zjawisko to zostało zarejestrowane przez badania socjologiczne<sup>4</sup>.

Ustalenia okrągłego stołu z 1989 r. uruchomiły procesy społeczne, które nabrały własnej dynamiki i w stosunkowo

---

<sup>3</sup> W. Bloom, *Personal Identity, National Identity, and International Relations*, Cambridge 1990.

<sup>4</sup> Zob. J. Koralewicz, E. Wnuk-Lipiński, *Życie rodzinne, towarzyskie i publiczne. Wartości i deprivacje*, w: *Nierówności i upośledzenia w świadomości społecznej*, red. E. Wnuk-Lipiński, Warszawa 1997.

krótkim czasie doprowadziły do rewolucyjnych zmian systemowych. Głębokość tych zmian, a także ich tempo były z pewnością zaskoczeniem nie tylko dla starej, komunistycznej elity władzy, ale także dla solidarnościowej kontrelity. Jeszcze w 1989 r. powstał pierwszy po II wojnie światowej niekomunistyczny rząd Tadeusza Mazowieckiego, a równolegle tworzono program przejścia od gospodarki centralnie planowanej do gospodarki rynkowej, znany później pod nazwą planu Balcerowicza.

Wprowadzenie owych rewolucyjnych zmian zasadniczo zmieniło sytuację w odniesieniu do formowania się tożsamości społecznych w Polsce. Przede wszystkim na skutek nowych, liberalnych reguł dotyczących organizacji publicznego życia zbiorowego otworzyła się przestrzeń do swobodnego kształtowania się tożsamości nie tylko o charakterze społecznym czy obywatelskim, ale nawet politycznym. Członkowie społeczeństwa stanęli przed wyzwaniem redefinicji własnej tożsamości w warunkach braku zewnętrznych ograniczeń systemowych.

Warto przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, że tożsamości uformowane na podstawie stosunku do dawnego systemu (prokomunistyczne i antykomunistyczne) straciły swoje wcześniejsze znaczenie, bowiem główny punkt odniesienia, czyli system komunistyczny, przestał istnieć. Nie był to oczywiście akt jednorazowy, lecz stosunkowo długotrwały proces, który jeszcze się nie zakończył. Nadal w przestrzeni publicznej funkcjonują ugrupowania obywateli, które nie zauważyły, że komunizm w Polsce dawno przestał istnieć. Jeśli jednak pominiemy te grupki, które nie są zbyt wielkie i wraz z upływem czasu maleją, to nie możemy zignorować faktu, że tożsamości pro- i antykomunistyczne (a więc polityczne w swej istocie) przetrwały upadek systemu, który je stworzył, i w znacznym stopniu formowały dynamikę życia publicznego w latach dziewięćdziesiątych<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004.

Z czasem jednak podziały te traciły swoje znaczenie i choć pamięć o korzeniach rozmaitych ugrupowań politycznych była jednym z elementów nowych tożsamości (ugrupowania o rodowodzie postkomunistycznym i postsolidarnościowym), to jednak nie decydowały one o zasadniczym profilu nowego aktora zbiorowego w przestrzeni publicznej.

Jeśli przyjmiemy założenie, iż uczestnictwo w wolnych wyborach jest przybliżonym wskaźnikiem wykrystalizowanych tożsamości obywatelskich, to możemy stwierdzić, iż frekwencja wyborcza określa, jaka część społeczeństwa brała udział w tym procesie. Zatem proces, o którym tu mowa, objął w Polsce szacunkowo prawie połowę populacji. Muszę jednak podkreślić, że jest to bardzo nieprecyzyjny wskaźnik, bowiem na absencję wyborczą składa się wiele powodów. I chociaż brak wykrystalizowanych tożsamości obywatelskich czy politycznych uznałbym za powód dominujący, to jednak nie jest to powód jedyny. Niemniej jednak pierwsza faza przejścia od komunizmu do liberalnej demokracji (którą można datować na okres od 1989 r. do uchwalenia w 1997 r. nowej konstytucji, stwarzającej normatywne podstawy ładu liberalno-demokratycznego i gospodarki rynkowej) charakteryzowała się wyraźnym deficytem tożsamości obywatelskich w znacznej części polskiego społeczeństwa. W dalszych latach stan ten nie uległ radykalnej poprawie, bowiem wskaźniki absencji wyborczej są nadal notorycznie niskie. W każdym społeczeństwie istnieje pewien segment charakteryzujący się stosunkowo niskimi kompetencjami obywatelskimi, niską kulturą polityczną i brakiem zainteresowania sprawami publicznymi. W Polsce – w porównaniu z innymi demokratycznymi krajami, które miały ten sam punkt startu, czyli wychodzenie z systemu komunistycznego – jest to jednak zbiorowość na tyle duża, że lokuje to Polskę zdecydowanie na samym końcu. O ile średnia frekwencja w tych krajach waha się pomiędzy 60% a 70%, to w Polsce nie osiąga ona nawet 50%<sup>6</sup>.

---

<sup>6</sup> M. Cześnik, *Partycypacja wyborcza Polaków*, Warszawa 2009, s. 7.

Formowanie się tożsamości obywatelskich, a tym bardziej politycznych nie wyczerpuje oczywiście całego *spectrum* tożsamości, które mogły się ujawnić po upadku systemu komunistycznego. Co więcej, tożsamości te powstają na gruncie pewnej tożsamości o charakterze bardziej podstawowym, a mianowicie tożsamości narodowej.

Jak już wspomniałem, tożsamość narodowa istniała również w okresie komunizmu. Zresztą ideologia komunistyczna nie była nastawiona na całkowite jej zatarcie (bo byłoby to zadanie niewykonalne), ale miała nadać jej treść, która byłaby przynajmniej niesprzeczna z oficjalnym kanonem ideologicznym („narodowa w formie – socjalistyczna w treści”). Zastąpienie tożsamości narodowej jakąś formą tożsamości typu *homo sovieticus* nawet przy zastosowaniu masowej indoktrynacji ideologicznej było mało realne w odniesieniu do całego społeczeństwa, bowiem komuniści wiedzieli, że nawet brak własnej państwowości w okresie zaborów przez ponad 120 lat nie doprowadził do wynarodowienia Polaków. Owszem, pewne segmenty społeczeństwa okazały się podatne na indoktrynację, ale nie stanowiły one większości. Jednak przed 1980 r. tożsamość narodowa była na ogół definiowana w bardzo ogólnych kategoriach; jej doprecyzowanie wymagałoby bowiem wytworzenia w przestrzeni publicznej zróżnicowanych politycznie profili owej tożsamości, a to – w warunkach dawnego systemu – nie było możliwe.

Po upadku systemu komunistycznego na porządku dziennym stała kwestia nie tylko zdefiniowania siebie w kategoriach polskości, ale także doprecyzowania założeń, na których owo poczucie tożsamości bywa ufundowane. Czyli – innymi słowy – zdefiniowanie samej polskości.

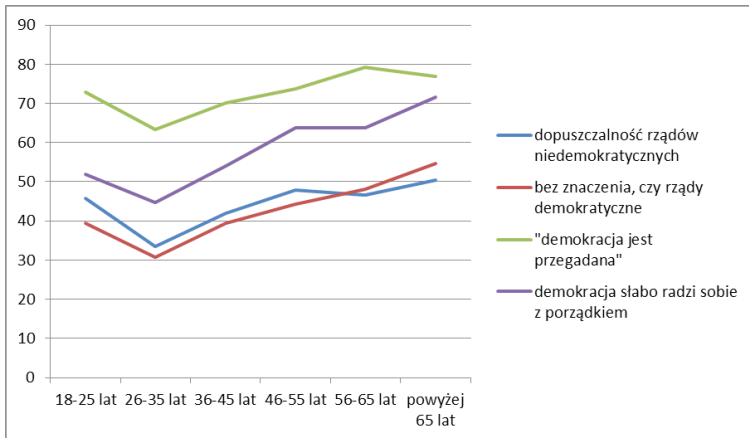
Polskość, podobnie jak rosyjskość, niemieckość czy włoskość, może być (i bywa) definiowana na wiele różnych sposobów. Wspólnym mianownikiem tych rozmaitych definicji jest to, jak określa się osoby, którym cecha polskości (rosyjskości, niemieckości itd.) nie przysługuje. Te bowiem osoby stanowią najistotniejszy punkt odniesienia, dzięki

któremu jesteśmy w stanie doprecyzować nasze poczucie tożsamości narodowej. Należymy do większej wspólnoty, która ma charakter niepowtarzalny (każda wspólnota narodowa na mocy definicji jest niepowtarzalna) i która odróżnia się od innych wspólnot podobnego typu pewnymi specyficznymi cechami. Cechy, których używamy do odróżniania się od innych wspólnot narodowych, nie są jednolite, bowiem w warunkach demokratycznych są one wytwarzane i przyswajane (lub odrzucane) przez jednostki w ramach dyskursu publicznego. Najistotniejszą rolę w tym procesie odgrywają elity polityczne i kulturalne, bowiem to właśnie one narzucają swoje narracje w dyskursie publicznym i one formułują definicje kryteriów włączania jednostek do wspólnoty narodowej bądź ich wykluczania z niej. W konsekwencji elity też narzucają definicje polskości i indukują zwolenników oraz przeciwników określonej definicji.

W Polsce po 1989 r. dysputa na temat tożsamości narodowej została zaniedbana. Jeśli kwestia ta była podejmowana, to raczej na obrzeżach głównego nurtu dyskursu publicznego. Jedynie w kampanii referendalnej przed przystąpieniem do Unii Europejskiej tożsamość narodowa, a ściślej – zagrożenia dla niej wynikające z wejścia Polski do struktur UE, stały się jedną z osi sporu między euroentuzjastami a eurosceptykami. Nie trwało to jednak długo, bowiem przystąpienie do UE nie wywołało żadnych symptomów kryzysu tożsamości narodowej. Rację więc mieli ci, którzy twierdzili, że otwarcie się na inne narody europejskie nie tylko nie osłabi tożsamości narodowej, ale może ją wręcz wzmocnić, gdyż będzie to często stosowany wyróżnik w międzyludzkich relacjach w obrębie UE. Toteż problematyka ta przestała być zarzewiem konfliktu politycznego i została przesłonięta codziennym sporem politycznym koncentrującym się przede wszystkim wokół spraw gospodarczych, a niekiedy – zgoła błałych.

Jednak w badaniach przeprowadzonych na przełomie lat 2007/2008, a więc jeszcze przed wybuchem globalnego

kryzysu finansowego, odnotowaliśmy pewne rozczarowanie regułami demokratycznymi, które w konsekwencji oznaczało zwrot ku nastrojom autorytarnym, widoczny zwłaszcza wśród osób starszych, o niskim poziomie wykształcenia. Owe autorytarne sentymenty były wprawdzie rozproszone, ale część klasy politycznej wyczuła je i starała się im nadać wspólny wektor polityczny, aby zwiększyć poparcie dla swojego ugrupowania politycznego. Cechą charakterystyczną tego zjawiska były postawy osób z najmłodszej kategorii wieku (od 18 do 24 lat). Otóż wśród tych ludzi sentymenty autorytarne i rozczarowanie demokracją były wyraźnie wyższe niż w następnej kategorii wiekowej (od 25 do 34 lat). Zależność tę wyraźnie ilustruje wykres 1.



Wykres 1. Postawy „autorytarne” według wieku (w % osób z danej kategorii wiekowej)

Źródło: X. Bukowska, E. Wnuk-Lipiński, *Obywatelskość à la polonaise – czyli jakimi obywatelami są Polacy?*, „Nauka” 2009, nr 1, s. 41.

Nie mam najnowszych danych na ten temat, ale można zakładać, że wybuch globalnego kryzysu finansowego, pociągający za sobą wzrost niepewności zatrudnienia, a w przypadku młodego pokolenia – większe trudności w znalezieniu pierwszej pracy, jedynie zintensyfikował

opisywane tutaj zjawisko. Według danych Eurostatu<sup>7</sup> w 2012 r. stopa bezrobocia wśród Polaków, którzy nie ukończyli 25 roku życia, sięga 25% (a więc jest dwuipółkrotnie wyższa od przeciętnej krajowej). Nie stanowi pocieszenia fakt, że w większości krajów UE jest ona w tej kategorii wiekowej znacznie wyższa (np. w Hiszpanii wynosi 52%, w Grecji – 53%, na Słowacji – 39%, w Portugalii i we Włoszech – 36%), bowiem tam również obserwuje się wzrost frustracji młodego pokolenia i rozprzestrzenianie się nastrojów autorytarnych.

Trudna sytuacja gospodarcza jest jedną ze standardowych przyczyn wzrostu nastrojów radykalnych. Najbardziej „naturalne” jest radykalizowanie się nastrojów narodowych. „Naturalne” w tym sensie, że tożsamość narodowa jest jedną z podstawowych tożsamości spajających całą wspólnotę narodową, a zatem odczuwanie jej w bardziej radykalnej wersji nie wymaga od jednostki zasadniczej rewizji dotychczasowych wyobrażeń na swój temat, lecz jedynie przesunięcia akcentów lub wzmocnienia niektórych jej elementów.

Z grubsza można wyróżnić trzy formuły tożsamości narodowej: etniczną, kulturową i polityczną. Formuła etniczna jest najbardziej wykluczająca, bowiem łączy ona do wspólnoty narodowej jedynie te jednostki, które mają atrybuty przypisane, a nie osiągnięte. Podstawowym kryterium jest w tym przypadku urodzenie, a ściślej – urodzenie z dwojga rodziców już wcześniej zaliczonych na podstawie tego kryterium do wspólnoty narodowej. Krótko mówiąc, według tej formuły jest się Polakiem (lub Polką) nie z wyboru, lecz z urodzenia.

Tożsamość narodowa definiowana kulturowo oznacza, że podstawowym kryterium włączającym jednostkę do narodu jest jej stosunek do kultury; jednostka jest włączana w obręb narodu, jeśli traktuje kulturę określonej wspólnoty jako

---

<sup>7</sup> Zob. [http://www.rynekpracy.pl/dla\\_mediow\\_1.php/wpis.205](http://www.rynekpracy.pl/dla_mediow_1.php/wpis.205) (dostęp: 21.11.2013).

swoją, utożsamia się z pewnym wspólnotowym zasobem wierzeń, wartości, tradycji, epizodów historycznych, a także wykorzystuje rudymenarne kody kulturowe i symbole w codziennych interakcjach społecznych (przede wszystkim chodzi tu o język, ale także o umiejętność odczytywania symbolicznych znaków określonej kultury, stosowanie wzorów zachowań itd.).

Tożsamość narodowa definiowana politycznie jest najbardziej pojemna. Członkiem wspólnoty narodowej jednostka staje się wtedy, gdy przyjmuje jako swoje podstawowe wartości i reguły postępowania, wedle których funkcjonuje społeczeństwo obywatelskie danego kraju. Te wartości i reguły postępowania są zazwyczaj skodyfikowane w postaci konstytucji, a członkostwo w tak definiowanej wspólnotie narodowej wyraża się w formalnym statusie obywatelskim określonego państwa narodowego. O ile przynależność do wspólnoty narodowej definiowana etnicznie jest człowiekowi dana, to przynależność wedle kryteriów kulturowych, a tym bardziej politycznych, może być (i najczęściej bywa) nabywana poprzez urodzenie, ale też bywa kwestią indywidualnego wyboru.

W realnym życiu społecznym poszczególne formuły tożsamości nie występują w postaci czystej. Na ogół mamy do czynienia z mieszkanką rozmaitych definicji. Na przykład kryterium etniczne może być traktowane jako warunek wystarczający przynależności do wspólnoty narodowej, zaś kryterium kulturowe lub polityczne może być uznawane za warunek konieczny. Dlatego też w odniesieniu do realnego świata należałoby mówić raczej o dominującej tendencji w formułowaniu definicji i autodefinicji narodowych niż o wyłącznym i restrykcyjnie stosowanym zestawie kryteriów.

Każda z tych tendencji w nieco inny sposób formuje nasze relacje z tymi, którzy do wspólnoty narodowej nie należą. Jednostki lokowane poza wspólnotą narodową mogą być traktowane przynajmniej na trzy różne sposoby. Po pierwsze, można te jednostki traktować jako „innych”,



po drugie – jako „obcych”, a po trzecie – jako „wrogich”. Kiedy traktujemy ludzi nienależących do naszej wspólnoty narodowej jako innych, wtedy stwierdzamy niewiele więcej niż to, że w ważnych wymiarach nie są oni tacy jak my (gdyby byli, należeliby do naszej wspólnoty). Ta odmienność nie przeszkadza jednak wchodzić z nimi w relacje ani też nie ma charakteru wartościującego, ale poczucie odrębności jest jednak obecne. Ten typ relacji wynika na ogół ze stosowania politycznych kryteriów definiowania swojej tożsamości narodowej.

Większy dystans społeczny pojawia się w relacjach wtedy, gdy definiujemy swoją tożsamość w kategoriach kulturowych. W tym przypadku bowiem o dystansie społecznym decydują: odmienność tradycji, przeżywanej pamięci historycznej oraz zestaw mitów założycielskich, do których określona wspólnota się odwołuje. Ludzie nienależący do tej wspólnoty definiowani są jako obcy, co jest nieco silniejszym znakiem odrębności, aczkolwiek i w tym przypadku w miarę normalne relacje społeczne (czyli relacje z żywymi ludźmi, a nie z naszymi wyobrażeniami na ich temat) są możliwe, choć bywają zakłócone przez stereotypy narodowościowe (zarówno pozytywne, jak i negatywne).

Największy dystans społeczny pojawia się wówczas, gdy ludzi nienależących do wspólnoty narodowej traktujemy jako zagrożenie. Tożsamość w tym przypadku jest formułowana na ogół w kategoriach etnicznych, a ci, którzy tych kryteriów nie spełniają, bywają traktowani nie tylko jako obcy, ale często – jako wrogowie. Istotne znaczenie w formowaniu relacji ze zbiorowościami o innej tożsamości narodowej mają w tym przypadku negatywne stereotypy etniczne.

Godząc się na pewne uproszczenia, możemy powiedzieć, że owe trzy formuły definiowania tożsamości narodowej prowadzą w konsekwencji do odmiennych typów patriotyzmu. Formuła polityczna prowadzi do patriotyzmu, który można by określić mianem konstytucyjnego: jednostka ma

poczucie silnego związku z zestawem wartości obywatelskich i reguł sprawowania władzy stanowiących normatywny fundament ładu społecznego i skodyfikowanych w konstytucji. Formuła kulturowa prowadzi do patriotyzmu rozumianego bardziej tradycyjnie: jednostka ma poczucie silnego związku z tradycją kulturową, wielkimi mitami kulturowymi, pamięcią historyczną (jest to identyfikacja zarówno z jasnymi kartami historii, które są powodem do dumy, jak i kartami ciemnymi, które wywołują poczucie współodpowiedzialności, a istnienie związku przyczynowo-skutkowego nie jest tutaj konieczne). Wreszcie trzecia, czyli etniczna formuła definiowania własnej narodowości, prowadzi do najwęższej rozumianego patriotyzmu, który można określić mianem plemiennego. Ten typ patriotyzmu stwarza szczególnie żywną glebę do formowania się postaw ksenofobicznych, w ramach których członków innego „plemienia” traktuje się jako zagrożenie, nawet jeżeli należą oni do tej samej wspólnoty definiowanej politycznie lub nawet kulturowo.

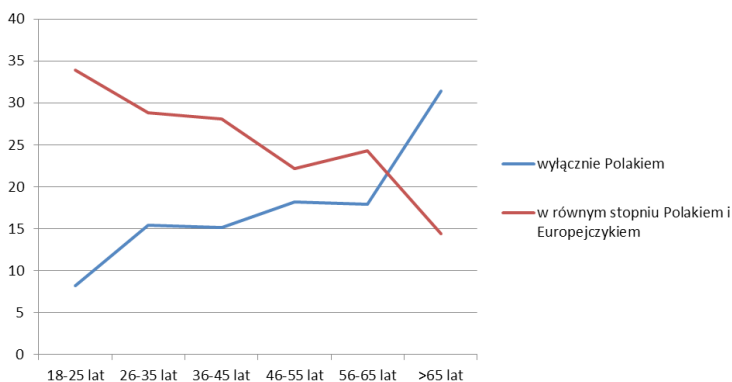
W Polsce jeszcze przed rokiem 1989 pojawiły się w przestrzeni publicznej definicje tożsamości narodowej wynikające bezpośrednio z formuły etnicznej. W latach 1980–1981, w okresie legalnego działania „Solidarności”, tego typu definicje były używane przez część solidarnościowej elity, zwłaszcza w Regionie Mazowsze, gdzie tzw. prawdziwi Polacy postanowili wyodrębnić się z reszty wspólnoty solidarnościowej na podstawie kryterium etnicznego. Nie było to jednak zjawisko na tyle doniosłe, aby mogło strukturalizować ówczesną scenę publiczną. Dominujące podziały społeczne, a także elementy formowania tożsamości jednostkowych układały się wtedy według stosunku do systemu komunistycznego. Po upadku systemu komunistycznego swobodne formowanie się i artykulacja nowych tożsamości spowodowały, że w przestrzeni publicznej zaczęły się pojawiać tożsamości bezpośrednio i jedynie odwołujące się do kryteriów etnicznych. Przez długi okres miały one jednak charakter marginalny i nie przekładały się na sferę

polityczną. Ugrupowania nacjonalistyczne, odwołujące się bezpośrednio do kryteriów etnicznych i odmawiające polskości tym, którzy tych kryteriów nie spełniali, nie zyskiwały żadnego istotnego poparcia społecznego, a ich liderzy mogli liczyć jedynie na garstkę zwolenników.

Jednak w pierwszej dekadzie XXI w. rozegrały się ważne wydarzenia, które stały się zacznem niezwykle ostrego podziału politycznego, mającego swe podstawy w odmiennie ukształtowanych tożsamościach narodowych. Po pierwsze, w wyniku wyborów w 2005 r. powstała koalicja rządowa, w skład której weszły populistyczna partia Samoobrona oraz nacjonalistyczna Liga Polskich Rodzin. Dzięki temu nie tylko populistyczne, ale także nacjonalistyczne narracje weszły w obręb głównego dyskursu politycznego i zyskały polityczne uprawomocnienie. Po drugie, rozgłoszonia konfesyjna Radio Maryja, której sprzyja znaczna część episkopatu Polski, w swoich programach publicystycznych odmawiała przynależności do wspólnoty narodowej nie tylko tym obywatelom polskim, którzy są zwolennikami patriotyzmu konstytucyjnego, ale też znacznej części Polaków wyznających kulturową treść patriotyzmu. Po trzecie, globalny kryzys gospodarczy, z którego Polska wyszła w zasadzie obronną ręką, spowodował wzrost niepewności i poczucia zagrożenia, zwłaszcza w młodym pokoleniu, dopiero wchodzącym na rynek pracy. Fakt ten był przyczyną radykalizacji nastrojów społecznych oraz wzrostu rozczarowania rozwiązaniami demokratycznymi. Utwierdzenie się tożsamości nacjonalistycznych zostało uznane przez część Polaków za prosty sposób na redukcję niepewności i rozładowanie frustracji. Po czwarte wreszcie, doszło do tragicznej katastrofy lotniczej w Smoleńsku. Ponieważ w katastrofie tej zginęła elita polityczna i wojskowa z prezydentem na czele, więc dla znacznej części Polaków było to wydarzenie, które nie mogło być banalnym wypadkiem lotniczym. Przy tej okazji uruchomiły się ciągle żywe w naszej tradycji, romantyczne kody kulturowe („Polska cierpiąca”, „Polska prześladowana przez wrogów”), które

były potężnym impulsem ewolucji tożsamości narodowej znacznej części Polaków. Była to ewolucja w kierunku definicji coraz bardziej zawężającej krąg osób zaliczanych do wspólnoty narodowej.

Wszystkie te okoliczności przyczyniły się do wzrostu postaw nacjonalistycznych wśród części Polaków, zwłaszcza młodych, o niewykrystalizowanych do tej pory poglądach obywatelskich, wykazujących naturalną w tym wieku tendencję do akceptowania radykalnych recept na poprawę świata społecznego. Błędny jednak byłby pogląd uogólniający to zjawisko na całą młodzież. Duża część młodzieży jest nieaktywna obywatelsko. Ale jest też wyraźnie widoczny społecznie segment młodych aktywnych obywateli, silnie – jak można mniemać – przywiązanych do politycznego definiowania swojej tożsamości narodowej i w konsekwencji – do patriotyzmu konstytucyjnego. Co więcej, ta właśnie część młodzieży – jak wynika z cytowanych już badań z 2007/2008 r. – obok tożsamości narodowej równoległe ma silne poczucie przynależności do Europy i tożsamości europejskiej. Zjawisko to ilustruje wykres 2.



Wykres 2. Porównanie rozkładu tożsamości wyłącznie polskiej oraz w równym stopniu polskiej i europejskiej w kolejnych kohortach wiekowych (w %)

Źródło: X. Bukowska, E. Wnuk-Lipiński, *Obywatelskość à la polonaise – czyli jakimi obywatelami są Polacy?*, „Nauka” 2009, nr 1, s. 38.

Można więc powiedzieć, że formowanie się tożsamości narodowej w najmłodszym pokoleniu idzie w rozbieżnych kierunkach. Z jednej strony używa się do autodefinicji bardzo zawężonych punktów odniesień (np. naród definiowany etnicznie), a z drugiej – do określenia siebie korzysta się z bardzo szerokich, europejskich punktów odniesień. Warto przy okazji zwrócić uwagę na fakt, iż równoległe odczuwanie tożsamości polskich i europejskich wcale nie oznacza, że te autoidentyfikacje idą w parze z sentymentami demokratycznymi czy liberalnymi. Jak wynika z porównanie tego wykresu z wcześniejszym, w najmłodszej kategorii wieku w stopniu większym niż wśród pozostałych respondentów identyfikacje z Europą idą w parze sentymentami autorytarnymi.

Proces formowania się nowych tożsamości z pewnością nie jest jeszcze zakończony. Zresztą w pewnym sensie nie może on nigdy się zakończyć, gdyż zmienne konteksty społeczne stwarzają nowe impulsy do rewizji, modyfikacji lub nawet całkowitej zmiany ustalonych, zdawałoby się, tożsamości osobniczych. Można jednak dostrzec ogólne kierunki formowania się tożsamości w warunkach ładu liberalno-demokratycznego.

Po pierwsze, widoczne są jeszcze pozostałości tożsamości narzucanych przez poprzedni system, które zostały wcześniej określone mianem *homo sovieticus*. Dotyczy to tych jednostek, które nie odnajdują się w całkowicie nowej rzeczywistości społecznej i które przeniosły w nowy system zarówno brak zainteresowania odzyskiwaniem podmiotowości obywatelskiej, jak i roszczeniowe postawy względem państwa. Są to głównie osoby o niskich kompetencjach obywatelskich, niskim poziomie wykształcenia, nastawione do życia społecznego bardzo kolektywistycznie, uzależnione od świadczeń społecznych państwa i charakteryzujące się utrwalałym poczuciem, że nic od nich nie zależy. Zbiorowość ta jest na ogół obywatelsko nieaktywna i podatna na akceptację najbardziej fantastycznych interpretacji rzeczywistości społecznej i wydarzeń w niej zachodzących.

Po drugie, młode pokolenie, urodzone już w wolnej Polsce i nieobciążone osobistym doświadczeniem życia w dawnym systemie, rozwarstwia się. Pewna jego część, w ramach ogólnej radykalizacji nastrojów, odnajduje swoją tożsamość wśród skrajnych i zawężających definicji nacjonalistycznych. Inna jego część (niekoniecznie rozłączna z tą pierwszą) ma równoległe poczucie tożsamości narodowej i ponadnarodowej (europejskiej). Jednak zdecydowana większość młodzieży jeżeli już wykazuje aktywności obywatelską i zadaje sobie trud zdefiniowania swojej tożsamości narodowej, to lokuje owe definicje gdzieś pomiędzy kulturowym a politycznym rozumieniem wspólnoty narodowej.

Po trzecie wreszcie, skutki globalnego kryzysu ekonomicznego i zwiększenia niepewności w odniesieniu do warunków bytowania dały się zauważyć we wzroście radykalizmu nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach europejskich. W wymiarze tożsamości oznacza to zauważalny zwrot w kierunku postaw bardziej nacjonalistycznych, co może znaleźć swoje odzwierciedlenie już w najbliższych wyborach do Europarlamentu.

# JEDNOŚĆ W RÓŻNORODNOŚCI JAKO FORMUŁA DLA ROSJI – PAŃSTWA NARODOWEGO

WALERIJ TISZKOW

We współczesnej Rosji wokół tzw. kwestii narodowej toczą się zacięte debaty ideologiczne. Dochodzi też do zderzania się różnych strategii politycznych. Obecnie mamy w naszym kraju dwie sprzeczne strategie, z których jedną można nazwać projektem dotyczącym etnicznej rosyjskości. Jej zwolennicy to silnie przywiązana do tradycji i niechętna zmianom część klasy politycznej oraz inteligencji, a także całkiem szerokie warstwy społeczne, w tym część młodzieży. Projekt ten jest oparty na emocjonalnej koncepcji tragedii wielkiego narodu, który został podzielony i poniżony w czasie rozpadu ZSRR, wymiera i jest pozbawiony przysługującego mu statusu w ustroju państwowym oraz należnego przedstawicielstwa w grupie rządzącej krajem i jego zasobami. Zwolennicy projektu dotyczącego etnicznej rosyjskości opowiadają się za uwzględnieniem etnicznych Rosjan w konstytucji państwa, stanowiących 80% ludności, za przyznaniem Rosjanom statusu narodu państwotwórczego, jak również za uznaniem Rosji za narodowe państwo nacji rosyjskiej<sup>1</sup>. W różnych swoich wariantach strategię rosyjskiego etnonacjonalizmu określa się zarówno jako liberalno-konserwatywne budowanie narodu na

---

<sup>1</sup> Zob. A.N. Sawieljew, *Wriemia ruszkoj nacyi*, Moskwa 2007; W.D. Sołowiej, *Ruszkaja istorija. Nowoje procztienie*, Moskwa 2006.

podstawie „monokulturowej” (tj. rosyjskiej), jak i jako odrodzenie imperium z „rosyjskimi władzami” stojącymi na czele zjednoczonego narodu rosyjskiego, który obecnie jest podzielony. Irredentyzm jest charakterystyczny nie tylko dla imperialnego, ale też dla liberalno-konserwatywnego wariantu tego projektu. Na przykład M. Remizow wysuwa hasło „Krajów wiele – naród jeden” w opozycji do hasła reklamy społecznej Ministerstwa Rozwoju Regionalnego Rosji: „Narodów wiele – kraj jeden”.

Drugi projekt można nazwać projektem dotyczącym obywatelskiej rosyjskości. Oparty jest on na aprobowaniu historycznie ukształtowanej różnorodności ludności rosyjskiej pod względem etnicznym i wyznaniowym oraz na uznaniu narodu rosyjskiego za wieloetniczny naród obywatelski. Zakłada poparcie dla etnokulturowego rozwoju rosyjskich nacji etnicznych, a jego celem jest umocnienie ogólnorosyjskiej tożsamości i zapewnienie jedności narodu rosyjskiego. Również i ten projekt ma różne warianty. Według jednego z nich proponuje się uznanie Federacji Rosyjskiej za państwo-naród<sup>2</sup>, a podstawę innego wariantu stanowi podejście cywilizacyjne, zgodnie z którym Rosja nie jest państwem narodowym, lecz państwem-cywilizacją<sup>3</sup>. Tak wygląda tło historyczno-ideologiczne sytuacji etnopolitycznej w Rosji. A jak to się ma do rzeczywistości społecznej?

#### WSPÓŁCZESNE OBLICZE ETNOKULTUROWE ROSJAN

Struktura etniczna ludności Federacji Rosyjskiej – podobnie jak innych dużych krajów świata – jest skomplikowana i to od chwili powstania państwa rosyjskiego. Stała się jeszcze bardziej złożona w ciągu ostatnich 20 lat, mimo utraty znacznego terytorium oraz prawie połowy ludności

---

<sup>2</sup> W.A. Tiszkow, *Rossijskij narod. Istorija i smysl nacyonalnogo samoznanija*, Moskwa 2013.

<sup>3</sup> D.G. Kogat'ko, *Rossijskaja idientcznost'. Kulturno-cywilizacyonnaja spieczyfika*, Moskwa 2010.



byłego ZSRR. Ta złożoność znalazła odzwierciedlenie w wynikach powszechnych spisów ludności przeprowadzonych w Rosji w latach 2002 i 2010, kiedy to odnotowano istotny wzrost liczby grup etnicznych (narodów, narodowości): było ich 158 w 2002 r. (w porównaniu ze 128 w 1989 r.) i 193 w 2010 r. Ostatni spis ludności z 2010 r. budzi zainteresowanie nie tylko z uwagi na ogólną liczbę narodów zamieszkujących Rosję, ale też z powodu wewnętrznej dynamiki największych narodowości, które stanowią ponad 96% całej populacji. Oczywiście kwestią najbardziej aktualną jest liczba etnicznych Rosjan jako narodu dominującego nie tylko pod względem demograficznym, ale też kulturowo-językowym. Przy ustalaniu liczebności dużych narodów doszło w trakcie przeprowadzania spisu ludności do dramatycznej pomyłki, wynikającej z poprawek do ustawy o spisie ludności, przyjętych na krótko przed rozpoczęciem spisu. Aby ułatwić pracę rachmistrzom spisowym, zmniejszyć koszty przeprowadzania wywiadów, przygotować i przeprowadzić spis w roku kończącym się na zero (takie jest zalecenie ONZ, mające na celu uproszczenie globalnych przeglądów demograficznych), nieco poprawiona ustawa oficjalnie pozwalała uzyskiwać dane nie tylko za pomocą bezpośredniego wywiadu, ale także poprzez korzystanie z informacji ze źródeł administracyjnych. Osłabiło to wysiłki organizatorów spisu zmierzające do „dotarcia do każdego” oraz do dokonania wstępnych i kontrolnych obchodów ludności, co zawsze czyniono podczas poprzednich spisów.

W rezultacie około 5,6 mln ludzi (w porównaniu z 1,5 mln w 2002 r.) spisano na podstawie danych biur paszportowych i innych źródeł, bez zrobienia obchodu, mimo że obecnie dane administracyjne nie zawierają informacji o przynależności narodowej oraz o języku ojczystym (jak również pewnych innych danych ważnych dla spisu, np. dotyczących źródeł dochodów). Różnica między dwoma spisami co do liczby osób bez wskazanej narodowości wyniosła niespełna 4 mln, co stanowi prawie 3% spisanej

ludności. Z tych 4 mln 80% stanowią Rosjanie, czyli nie uwzględniono co najmniej 3 mln osób tej narodowości. W takiej sytuacji łączna liczba Rosjan będzie wynosiła nie 111 a 114 mln, tak więc ubytek w porównaniu z poprzednim spisem wyniesie mniej niż 2 mln osób w trwającym osiem lat okresie międzyspisowym.

Takiego niewielkiego, lecz istotnego dla dynamiki liczebności zwiększenia uzyskanej wartości można dokonać w przypadku innych dużych narodów, w odniesieniu do których dany błąd przy dokonywaniu spisu jest podawany w znaczących liczbach. Niemniej jednak trzeba mieć na uwadze, że gotowość i mobilizacja do udziału w spisie oraz do spisania własnej narodowości jest wśród narodów nierosyjskich (może z wyjątkiem Ukraińców i Żydów) zdecydowanie większa i najprawdopodobniej nie ma potrzeby przeprowadzenia zaproponowanej operacji „dodawania”. Pomijając Rosjan, byłoby to słuszne w przypadku innych grup mieszkających poza republikami w bardziej zurbanizowanych rejonach.

Spis przeprowadzony w 2010 r. pokazał, że pierwsza dwudziestka najliczniejszych rosyjskich narodowości prawie się nie zmieniła (zob. tabelę 1). Podobnie jak i wcześniej 80% ludności stanowią Rosjanie i nie ma podstaw, by twierdzić, że w Rosji zachodzi pewien (a tym bardziej zaplanowany przez władze) proces zastępowania Rosjan przedstawicielami innych narodowości. To rozpowszechnione wśród rosyjskich nacjonalistów twierdzenie jest oparte albo na mitologii codzienności, albo na ocenach sytuacji demograficznej w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX w., kiedy to z różnych przyczyn liczba ludności znacznie się zmniejszyła (spadek liczby urodzeń w okresie tzw. terapii szokowej, podwojenie się liczby zgonów alkoholików po wycofaniu się władz z kampanii antyalkoholowej oraz po tym, jak państwo straciło monopol na produkcję i sprzedaż alkoholu, emigracja Rosjan za granicę, mniejsza skala rusyfikacji, spowodowana wzrostem świadomości etnicznej wśród ludności nierosyjskiej).

W pierwszej dekadzie XXI w. wpływ części z wymienionych wyżej czynników zmalał, lecz pozostały problemy alkoholizmu, zbyt wysokiego poziomu umieralności mężczyzn oraz niskiego przyrostu naturalnego, a dodatkowo pojawiła się kwestia zmniejszenia się imigracji Rosjan do Rosji (państwowy program wsparcia dla przesiedlających się rodaków nie zaowocował na razie takim napływem Rosjan, jaki miał miejsce w poprzednim okresie międzypisowym). Mając to na uwadze, oceniam sytuację demograficzną Rosjan jako kryzysową (ale nie katastroficzną!), z umiarkowanie optymistycznymi perspektywami. Moim zdaniem obniżenie poziomu umieralności z powodu alkoholizmu, używania narkotyków, palenia tytoniu, wypadków drogowych i lekceważenia stanu zdrowia jest bardzo możliwe przy stosunkowo niewielkich kosztach i w dość krótkim czasie. Szansę powodzenia ma zwiększenie liczby ludności również poprzez wzrost przyrostu naturalnego, zachęcanie do przesiedlenia się do Rosji osób chcących się przeprowadzić, niezachęcanie do emigracji, nieprzymuszoną asymilację drogą wyboru narodowości rosyjskiej przez potomków mieszanych małżeństw. Ten ostatni sposób oczywiście nieuchronnie prowadzi do zmniejszenia się liczebności innych wspólnot etnicznych, ale mowa jest o zupełnie dobrowolnym wyborze, którego zawsze i wszędzie dokonuje się częściej na korzyść kultury dominującej.

Pośród kolejnych dziesięciu narodów po Rosjanach pierwszych pięć zachowało swoje pozycje, chociaż liczba rosyjskich Ukraińców zmniejszyła się o prawie milion (!), mimo że nie nastąpiło jakieś zauważalne przesiedlanie się na Ukrainę. W następnej piątce natomiast zaszły zmiany: Awarowie (największa grupa w Dagestanie) z korzyścią dla siebie zamienili się miejscami z Mordwinami, Kazachowie przestali zajmować ostatnią pozycję i wysunęli się przed Białorusinów, którzy opuścili pierwszą dziesiątkę, ustąpiwszy miejsca Azerom. Ogólna tendencja wśród zasadniczej części ludności nierosyjskiej wygląda następująco: rośnie

liczba i udział reprezentantów – mówiąc umownie – turecko-islamskiej tradycji kulturowej, a maleje liczba i udział osób reprezentujących słowiańsko-ugrofińską oraz chrześcijańską tradycję kulturową. Wszystkie pozostałe grupy etniczne wchodzące w skład narodu rosyjskiego stanowią 3,5% ogółu i w rzeczywistości nie mają wpływu na ogólną sytuację demograficzną.

Każdy z głównych regionów Rosji ma swoją specyfikę, jeśli chodzi o skład etniczny ludności. Są regiony zwane rosyjskimi, gdzie etniczni Rosjanie stanowią przytłaczającą większość mieszkańców (90–95% w niektórych obwodach w centralnej Rosji i na Uralu), regiony historycznie zamieszkiwane wspólnie przez przedstawicieli dużych rosyjskich narodów (np. Rosjan, Tatarów, Baszkirów, Czuwaszy, Mordwinów na Powołżu) oraz regiony, w przypadku których skład etniczny jest nadzwyczaj różnorodny, takie jak np. Kaukaz Północny, gdzie mieszka ponad 40 narodów autochtonicznych o różnej liczebności – od miliona (Awarowie i Czeczeni) do kilkuset osób (małe górskie narody Dagestanu). Można powiedzieć, że w Rosji nie ma regionów monoetnicznych, ale są za to regiony zamieszkiwane przez większość przedstawicieli tej czy innej narodowości. Dotyczy to ludności prawie wszystkich rosyjskich republik. Tak więc większość rosyjskich Jakutów, Czuwaszów, Tatarów, Baszkirów, Udmurtów, Kałmuków, Buriatów, Osetyńczyków, Czeczenów, Inguszy, Kabardyjczyków itd. mieszka w republikach, których nazwy pochodzą od tych narodowości. Nie oznacza to jednak, że tzw. grupy tytularne (eponimiczne) stanowią większość w „swoich” republikach. Takich republik z tytularną większością jest tylko 10, a mianowicie: Czuwaszja, Tuwa, Tatarstan, Kałmucja, Dagestan, Czeczenia, Inguszetia, Kabardo-Bałkaria, Osetia Północna, Karaczajo-Czerkiesja. W pozostałych większość ludności stanowią Rosjanie wraz z przedstawicielami innych narodowości.

Ogólną tendencją demograficzną w przypadku rosyjskich autonomii etnoterytorialnych jest szczególnie wzrost liczby

ludności tytularnej lub przynajmniej zwiększenie się jej udziału procentowego. Tendencja najbardziej zatrważająca z punktu widzenia interesów ogólnorosyjskich i związanych z modernizacyjnym rozwojem republik to zmniejszanie się ogólnej liczby i udziału ludności rosyjskiej w republikach. Spowodowane jest to zarówno niższym przyrostem naturalnym, jak i wyjazdami z republik z powodu niestabilności, niewystarczającego poziomu bezpieczeństwa, miejscowego nacjonalizmu oraz pośredniej dyskryminacji. Szczególnie duży był odpływ Rosjan z republik Kaukazu Północnego, które w coraz większym stopniu stają się monoetniczne.

Inną ogólną tendencją demografii etnicznej jest wzrost prawie we wszystkich regionach kraju liczby imigrantów z zagranicy, w szczególności z krajów byłego ZSRR, Chin i Wietnamu. W ciągu 20 lat Rosja przyjęła co najmniej 10 mln migrantów, którzy osiedlili się w niej na stałe, a każdego roku w kraju przebywa około 10 mln migrantów będących tzw. *gastarbeiternami*, czyli osobami czasowo migrującymi w poszukiwaniu pracy. Ta ostatnia liczba może być według mojej opinii zawyżona prawie dwukrotnie, lecz w Rosji nie prowadzi się dokładnej statystyki migracyjnej. Taka sytuacja, jak również fobie przeszkadzające w codziennym życiu i porachunki polityczne tworzą mity o migracji, panoszeniu się migrantów w dużych rosyjskich miastach, zwiększonym w tej grupie współczynniku przestępczości, opanowywaniu przez nich rynku pracy na niekorzyść ludności miejscowej.

Bez wątplenia masowa imigracja do Rosji, mająca w rzeczywistości niekontrolowany charakter i wiążąca się z wysokim stopniem skorumpowania biurokracji oraz z ogromnymi zyskami pracodawców, niesie ze sobą określone problemy, w tym ryzyko zmiany historycznie ukształtowanych proporcji ludności i jej trybu życia. Wielu migrantów osiada w Rosji, przywozi swoje rodziny i staje się obywatelami rosyjskimi. Niewątpliwie część z nich stwarza konkurencję na rynku pracy i w obszarze przedsiębiorczości. Ogólnie jednak ryzyko jest znacznie wyolbrzymiane.

Umyślnie mówią o nim politycy, szczególnie w okresie kampanii wyborczych, a ci, którzy korzystają z pracy migrantów i nadmiernie ich wykorzystują lub zwyczajnie oszukują, nie pozwalają na jego zmniejszenie.

#### DYNAMIKA TOŻSAMOŚCI POSTRADZIECKIEJ

Na przestrzeni ostatnich lat wyraźnie zmieniły się zbiorowe tożsamości Rosjan. W latach dziewięćdziesiątych XX w. ludność źle odbierała nową Rosję jako swoją ojczyznę i centrum jako ucieleśnienie najwyższej władzy. Ową tzw. negatywną tożsamość potwierdziły liczne badania socjologiczne przeprowadzone w tym okresie<sup>4</sup>. W pierwszej dekadzie XXI w. doszło do wyraźnego zwrotu, polegającego na przejściu od tożsamości radzieckiej do tożsamości ogólnorosyjskiej. Konkurencyjne stały się dwie formy tożsamości zbiorowej – regionalno-etniczna oraz ogólnorosyjska. Na przejście to miało wpływ wiele czynników, m.in. widoczny w w pamięci zbiorowej nowego już pokolenia obywateli zanik tego, co było radzieckie, osłabienie radykalnych form nacjonalizmu etnicznego, a także wysiłki części ekspertów i najwyższych władz zmierzające do utrwalenia wyobrażenia o rosyjskim narodzie obywatelskim<sup>5</sup>. Poniżej przedstawię część rezultatów przeprowadzonych przeze mnie badań nad rosyjską świadomością, które potwierdzają wniosek o istotnym przesunięciu w stronę „rosyjskości” w porównaniu z innymi tożsamościami zbiorowymi wśród Rosjan. Niemniej jednak wyniki te nie są zbyt optymistyczne.

Przeprowadzając w 2010 r. ogólnorosyjskie badanie, zadałem pytanie „Co oznacza dla ciebie pojęcie »ojczyzna«?”.

---

<sup>4</sup> Zob. np. L. Gudkow, *Niegiatiwnaja idientcznost'. Statji 1997–2000 godow*, Moskwa 2004.

<sup>5</sup> Zob. przegląd radzieckiej etnopolityki dokonany przeze mnie w książce pt. *Etniczeskij i rieligioznyj faktory w formirowanii i ewoluciji rossijskoj gosudarstwienności*, red. T.J. Krasowickaja, W.A. Tiszkow, Moskwa 2012, s. 380–444.

Odpowiedź na nie w dużym stopniu odzwierciedla to, na ile bliskie może być respondentowi poczucie przynależności do narodu rosyjskiego. Wyniki okazały się zdecydowanie niejednoznaczne. Na to pytanie można było udzielić kilku odpowiedzi. Najczęściej wybierano dwie z nich: „Ojczyzna to państwo Rosja” (49%) i „Ojczyzna to miejsce mojego urodzenia” (46%). Obu odpowiedzi jednocześnie udzieliło tylko około 18% respondentów. Osoby uważające za ojczyznę konkretną miejscowość, a nie kraj, stanowiły prawie 1/3 ankietowanych.

W przypadku konkretnych regionów sytuacja wygląda jeszcze bardziej niejednoznacznie. Wyróżniają się te regiony, gdzie ankietowani uważają za ojczyznę właśnie miejsce swojego urodzenia. Takiej odpowiedzi udzieliła prawie połowa (48%) respondentów w Groznm i niemal tyle samo (43%) ankietowanych w Jakucku. W tych dwu miastach odnotowano najmniejszy odsetek osób, które uważają, że ich ojczyzną jest Rosja – w Groznm wynosił on 14,3%, a w Jakucku 17,1%. Bardziej szczegółowa analiza odpowiedzi respondentów będących mieszkańcami Groznego pokazuje, że za swoją ojczyznę uważają Federację Rosyjską przede wszystkim miejscowi Rosjanie i część Inguszy, podczas gdy wśród Czeczenów odsetek takich osób wynosi tylko 11%. Na takie proporcje odpowiedzi w znacznym stopniu rzutuje pamięć o konflikcie zbrojnym w tej republice. Na uwagę zasługuje sytuacja w Jakucku. W tym mieście tylko 23% Rosjan i 15% Jakutów nazwało Rosję swoją ojczyzną, podczas gdy jego mieszkańcy stanowiący większość zadeklarowali, że ojczyzna to przede wszystkim miejsce, gdzie się urodzili. Należy tutaj wziąć pod uwagę fakt, że dla Jakutów, podobnie jak dla ludności Magadanu i Dalekiego Wschodu, pojęcia „Rosja” oraz „kontynent” często oznaczają jedynie centralne rejony kraju, które położone są daleko, w których mieszka się inaczej i w innych warunkach. Nawiasem mówiąc, podobnie postrzegają Stany Zjednoczone mieszkańcy Alaski, Hawajów, a nawet Kalifornii.

Druga grupa regionów charakteryzuje się tym, że około 1/3 pochodzących z nich ankietowanych uważa za swoją ojczyznę miejsce urodzenia, a nie Rosję, natomiast mniej niż połowa respondentów nazwała swoją ojczyznę cały kraj. Do grupy tej należą miasta: Gornoaltajsk, Bałakowo, Omsk, Syktywkar, Surgut, Jekaterynburg, Archangielsk. Przy czym o ile wskaźnik odpowiedzi „Ojczyzna to Rosja” przekracza w danej grupie 40%, o tyle w przypadku Surgutu wyróżnia się on też wyraźnie zaniżoną wartością (32%).

Trzecią grupę stanowią regiony, w których udział respondentów nieuznających za ojczyznę kraju nie przekracza 1/4, a tych z nich, którzy uważają Rosję za swoją ojczyznę, jest więcej niż połowa. Takie wyniki uzyskano podczas badań w Orenburgu, Tule, Piatigorsku i Moskwie. Pozycję pośrednią między grupami drugą a trzecią zajmuje Chabarowsk, w którym osoby uznające za swoją ojczyznę jedynie miejsce urodzenia nie stanowią dużej grupy (26%), natomiast odsetek tych, którzy nazywają Rosję swą ojczyzną, wynosi 49,5%, a zatem jest ich mniej niż połowa ankietowanych (zob. tabelę 2).

Tak więc w niektórych regionach poczucie regionalizmu przeważa nad poczuciem przynależności do państwa. Niemniej jednak, biorąc wszystko pod uwagę, takie regiony stanowią mniejszość. Jednocześnie często zdarza się, że mimo dominacji idei przynależności do Rosji wiele osób w regionie nie zgadza się z nią (1/3 ankietowanych). W takiej sytuacji konieczna jest strategia oparta na przekonaniu, że tożsamość lokalna (regionalna) nie jest sprzeczna z tożsamością rosyjską i nie osłabia jej, a miłość do małej ojczyzny nie neguje miłości do ojczyzny dużej. Przeciwnie, lokalny patriotyzm i lokalna tożsamość istnieją równocześnie z tożsamością rosyjską, a nawet ją wzmacniają.

Wyobrażenie o ojczyźnie związane jest z tym, w jakim stopniu Rosjanie odczuwają swoją przynależność do Rosji. To bardziej bezpośrednie pytanie o to, jak respondenci oddani są swemu państwu. Na pytanie, w jakiej mierze jest odczuwana przez nich przynależność do Rosji,



45% ankietowanych oświadczyło, że odczuwa ją w dużym stopniu. Niemniej jednak 12% odpowiedziało, że w ogóle czegoś takiego nie doświadcza, 13% nie udzieliło jednoznacznej odpowiedzi, a u pozostałych (30%) takie poczucie pojawia się „tylko w niektórych sytuacjach”. Te trzy ostatnie kategorie badanych stanowią łącznie ponad połowę respondentów, co świadczy o dość niskim poziomie świadomości obywatelskiej (zob. tabelę 3).

Porównajmy dane z regionów. Najwięcej respondentów, którzy oświadczyli, że mają silne poczucie przynależności do Rosji, było w Piatigorsku (53%) i Orenburgu (51%). W tych samym miastach zarejestrowano najmniejszy udział osób niemających takiego poczucia. Inna jest sytuacja w Jakucku i Grozным, w których mniej niż 1/4 ankietowanych zadeklarowała silne poczucie przynależności do Rosji, a trochę mniejsza część takiego poczucia w ogóle nie ma.

Interesujące są dane zebrane w Moskwie, gdzie udział respondentów o niezmiennym poczuciu przynależności do Rosji okazał się niewiele wyższy niż wynosi średnia rosyjska. Wartości poniżej tej średniej osiągał udział osób, które poinformowały o sytuacyjnym poczuciu przynależności do kraju, a powyżej średniej – udział tych, którzy nie zadeklarowali poczucia przynależności do Rosji. Przy tym wśród ankietowanych mieszkańców Moskwy było bardzo mało osób niebędących obywatelami Federacji Rosyjskiej. Takie proporcje uzyskane w badaniu prawdopodobnie można częściowo tłumaczyć chęcią wyrażenia protestu przeciwko położeniu socjalnemu, jako że wśród tych mieszkańców miasta, którzy nie deklarowali poczucia przynależności do swojego kraju, było wiele osób w podeszłym wieku.

Wyprzedzając ewentualną błędną interpretację, należy zaznaczyć, że otrzymane wyniki nie odzwierciedlają obrazu lojalności czy też braku lojalności obywateli wobec ich państwa. Niemniej jednak przytoczone odpowiedzi dają wyobrażenie o gotowości ludności do prowadzenia dyskusji społecznej na temat przynależności do narodu rosyjskiego. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że 75% ankietowanych uważa

się za związanych z Rosją w takim czy innym stopniu, oznacza to, że są oni gotowi do udziału we wspomnianej dyskusji. Miliony rosyjskich kibiców sportowych mogą zademonstrować swoje poczucie przynależności do Rosji lepiej i wyraźniej niż jakiegokolwiek badania socjologiczne.

#### JAKA STRATEGIA JEST POTRZEBNA?

Według danych wynikających z wieloletniego monitoringu (prowadzonego przez Instytut Etnologii i Antropologii Rosyjskiej Akademii Nauk wraz z tzw. Siecią Etnomonitoringu) od 2008 r. obserwuje się w Rosji wyraźne podwyższenie stopnia konfliktowości, choć na przestrzeni wielu wcześniejszych lat sytuacja wyglądała lepiej. Większy stopień konfliktowości odnotowano też w 2013 r. Napięcia i konflikty powstają tam, gdzie niekorzystna sytuacja społeczno-ekonomiczna łączy się ze złym zarządzaniem, a także wtedy, kiedy politycy i nieodpowiedzialni aktywiści społeczni wykorzystują czynniki etniczne i religijne w celu objęcia władzy oraz dla własnych korzyści.

Wszystko to zmusiło władze rosyjskie do wprowadzenia pewnych zmian w strategii polityki narodowościowej. W pierwszym dniu sprawowania urzędu, 7 maja 2012 r., prezydent Rosji Władimir Putin podpisał dekret nr 602 „O zapewnieniu zgody między narodowościami”, którego celem było harmonizowanie relacji między przedstawicielami różnych narodowości, wzmocnienie jedności wielonarodowościowego narodu Federacji Rosyjskiej oraz zapewnienie warunków jego pełnoprawnego rozwoju. W ramach utworzonej przez Putina Rady ds. Relacji Międzynarodowościowych opracowano i przyjęto w grudniu 2012 r. na mocy dekretu prezydenta „Strategię państwowej polityki narodowościowej Federacji Rosyjskiej do roku 2025”.

Strategia ta dała początek idei kształtowania zwartego narodu politycznego i zachowania różnorodności etnokulturowej narodowości rosyjskich. Odzwierciedleniem tego

jest sposób sformułowania celów państwowej polityki narodowościowej, którymi są: a) wzmocnienie ogólnorosyjskiej świadomości obywatelskiej i duchowej wspólnotowości wielonarodowościowego narodu Federacji Rosyjskiej (nacji rosyjskiej); b) zachowanie i rozwijanie różnorodności etnokulturowej narodów Rosji; c) harmonizacja stosunków narodowościowych i międzynarodowościowych (międzyetnicznych); d) zapewnienie równości praw i swobód człowieka i obywatela niezależnie od rasy, narodowości, języka, stosunku do religii i innych czynników; e) socjalna i kulturowa adaptacja oraz integracja migrantów.

Efektywność polityki narodowościowej zależy nie tylko od tego, na ile władza i ogólnie społeczeństwo są zainteresowane zachowaniem tożsamości etnicznej czy ochroną interesów narodów zamieszkujących kraj, ale także od tego, na ile skuteczne będą środki mające na celu umacnianie jedności wielonarodowościowego narodu. Innymi słowy, chodzi również o to, na ile efektywnie tożsamość rosyjska będzie łączyć się z etniczną rosyjskością, tatarskością, baszkirskością, jakuckością itd. Dane uzyskane w wyniku najnowszych badań świadczą o tym, że idea ogólnorosyjskiego narodu obywatelskiego nie jest narzucana z góry, lecz odzwierciedla dość masowe wyobrażenia. O ile jeszcze w 2004 r. uznanie tożsamości rosyjskiej ustępowało samoidentyfikacji etnicznej, a silny związek z obywatelami Rosji odczuwało jedynie 31% respondentów, to do 2011 r. rosyjska tożsamość stała się wśród większości ludności najbardziej rozpowszechniona, a poczucie związku z krajem w ogóle stało się silniejsze<sup>6</sup>.

W pierwszej dekadzie XXI w. ludzie zaczęli przywykać do tego, że kraj ma nowe granice i nowe jest jego miejsce na świecie. Po krytyce radzieckiej przeszłości, a następnie „ciężkich lat dziewięćdziesiątych” przyszło rozumienie konieczności dokonywania trzeźwej oceny przeszłości

---

<sup>6</sup> Zob. L.M. Drobizewa, *Etniczność' w socjalno-politiczeskom prostranstwie Rossijskoj Fiedieracy*, Moskwa 2013.

i kształtowania wyważonego podejścia do pamięci historycznej. Obecnie większość ludności stanowią osoby, które uważają się za obywateli Rosji i nie tracą swojej tożsamości etnicznej. Jednocześnie dyskusja w mediach pokazuje, że nie wszyscy reagują spokojnie na zaproponowaną strategię. Nierzadko pojęciu „naród rosyjski” nadawane jest inne znaczenie, inny sens: to porównuje się je z pojęciem narodu radzieckiego, to uważa się, że ma zastąpić wspólnotę etnokulturową. Do tej pory większość ankietowanych w 2010 r. Rosjan uważa, że w istniejących warunkach nie może w Rosji powstać zwarty naród (38%) lub wyraża przekonanie, że aby to nastąpiło, muszą upłynąć dziesiątki lat (zob. tabelę 4).

Różne centra badawcze potwierdzają, że udział osób uprzedzonych do głównych – pod względem masowości – rodzajów kontaktów międzyetnicznych waha się już od kilku lat w granicach 30%. Badania socjologiczne pokazują, że znaczna część ludności (od 24 do 41%) uważa, że z roku na rok problem narodowościowy się zaostrza. W 2010 r. odsetek takich osób wynosił 32%. Wzrost napięcia w stosunkach międzyetnicznych dostrzegają przedstawiciele wszystkich grup wiekowych, częściej ludzie z wyższym wykształceniem (36%). Procent osób twierdzących, że problem narodowościowy się zaostrza, jest tym większy, im większa miejscowość, w której mieszkają ankietowani. Najwyższy odsetek takich ludzi odnotowano w Moskwie i Sankt Petersburgu, w których wzrost napięcia w stosunkach międzyetnicznych zauważało 53% mieszkańców<sup>7</sup>.

Ogólny wniosek jest taki, że choć rosnące poczucie tożsamości rosyjskiej, stale łączące się z tożsamością etniczną, integruje ludzi, to jednak nie pozwala im pozbyć się irytacji, a w niektórych przypadkach nawet wrogiego nastawienia do przedstawicieli innych narodowości, co często stanowi konsekwencję niezadowolonia z istniejącego systemu podziału zasobów, solidarnego występowania

---

<sup>7</sup> W.A. Tiszkow, *Rossijskij narod...*, op. cit., s. 642.

przeciwko niesprawiedliwości, nierówności, korupcji i bezprawiu. Aby obywatele mogli na co dzień uważać Rosję za wspólny dom, konieczne jest podjęcie starań zarówno przez społeczeństwo, jak i przez władze.

## Załączniki

Tabela 1. Najliczniejsze wspólnoty etniczne w Rosji w roku 2010

	Liczba osób (w milionach)		Odsetek osób, które zadeklarowały przynależność narodową	
	rok 2002	rok 2010	rok 2002	rok 2010
Cała ludność,	145,17	142,86		
w tym ze wskazaniem narodowości	143,71	137,23	100,0	100,0
Rosjanie	115,89	111,02	80,64	80,90
Tatarzy	5,55	5,31	3,87	3,87
Ukraińcy	2,94	1,93	2,05	1,41
Baszkirzy	1,67	1,58	1,16	1,15
Czuwasze	1,64	1,44	1,14	1,05
Czczeni	1,36	1,43	0,95	1,04
Ormianie	1,13	1,18	0,79	0,86
Awarowie	0,81	0,91	0,57	0,66
Mordwini	0,84	0,74	0,59	0,54
Kazachowie	0,65	0,65	0,46	0,47
Azerowie	0,62	0,60	0,43	0,44
Dargijczycy	0,51	0,59	0,35	0,43
Udmurci	0,64	0,55	0,44	0,40
Maryjczycy	0,60	0,55	0,42	0,40
Osetyjczycy	0,51	0,53	0,36	0,39
Białorusini	0,81	0,52	0,56	0,38
Kabardyjczycy	0,52	0,52	0,36	0,38

	Liczba osób (w milionach)		Odsetek osób, które zadeklarowały przynależność narodową	
	rok 2002	rok 2010	rok 2002	rok 2010
Kumycy	0,42	0,50	0,29	0,37
Jakuci	0,44	0,48	0,31	0,35
Lezgini	0,41	0,47	0,29	0,35
Buriaci	0,45	0,46	0,31	0,34
Ingusze	0,41	0,44	0,29	0,32
inne narodowości	4,85	4,81	3,40	3,51
uwzględnieni bez przynależności nar- odowej, na podstawie danych ze źródeł ad- ministracyjnych	1,46	5,63	-	-

Tabela 2. Odpowiedzi na pytanie o pojęcie ojczyzny (w %)

Miejsce badania	„Ojczyzna to tylko miejsce urodzenia”	„Ojczyzna to Rosja” (wraz z innymi możli- wymi odpowiedziami)
Moskwa	24,3	51,9
Tuła	23,3	52,8
Archangielsk	30,4	49,9
Syktywkar	31,9	44,3
Piatigorsk	22,3	52,6
Grozny	48,4	14,3
Orenburg	25,9	56,5
Bałakowo	35,1	41,6
Jekaterynburg	30,8	47,4
Surgut	30,9	32,2
Omsk	34,8	44,1
Gornoałtajsk	35,3	46,4
Jakuck	43,4	17,1
Chabarowsk	26,2	49,5

**Tabela 3.** Odpowiedzi na pytanie o poczucie przynależności do Rosji (w %)

	„Mam silne poczucie”	„Poczucie pojawia się w pewnych sytuacjach”	„Nie mam takiego poczucia”	„Mam trudności z udzieleniem odpowiedzi”
Piatigorsk	53	32	6	9
Orenburg	51	32	5	12
Tuła	48	34	6	12
Archangielsk	47	37	6	10
Syktywkar	47	29	9	15
Moskwa	46	27	14	12
Jekaterynburg	45	36	6	13
Surgut	45	37	8	11
Chabarowsk	44	29	8	18
Gornoałtajsk	44	32	10	15
Omsk	42	34	7	17
Bałakowo	40	32	13	15
Jakuck	24	40	20	16
Grozny	21	39	17	24
Łącznie	45	30	12	13

**Tabela 4.** Odpowiedzi na pytanie „Czy obywatele Federacji Rosyjskiej to naród rosyjski?” (w %)

	„Tak”	„Wymaga to kilku lat”	„Do tego potrzebne są dziesięciolecia”	„W Rosji nie może powstać zwarty naród”	„Mam trudności z udzieleniem odpowiedzi”
Syktywkar	31	7	8	36	19
Jekaterynburg	29	6	12	40	13
Orenburg	26	8	13	39	14

	„Tak”	„Wymaga to kilku lat”	„Do tego potrzebne są dziesięciolecia”	„W Rosji nie może powstać zwarty naród”	„Mam trudności z udzieleniem odpowiedzi”
Bałakowo	26	5	11	36	22
Tuła	26	5	16	40	14
Gornoaltajsk	25	4	9	45	17
Archangełsk	24	17	15	30	13
Surgut	23	6	12	32	27
Omsk	23	6	12	40	18
Moskwa	22	9	16	38	16
Chabarovsk	22	6	14	34	24
Piatigorsk	16	11	17	41	15
Jakuck	11	9	25	37	18
Grozny	10	9	13	41	26
Łącznie	23	8	15	38	17

Tabela 5. Dynamika tożsamości rosyjskiej w okresie postsowietycznym

Rok i miejsce przeprowadzenia badania	Organizacja, która przeprowadziła badanie	Odsetek osób które wybrały odpowiedź „Jesteśmy obywatelami Rosji”
1992 r., Moskwa	IEiA	24
2002 r., Federacja Rosyjska	IS RAN	63
2006 r., Federacja Rosyjska	RLMS, IS RAN	65
2008 r., Federacja Rosyjska	ESS	68
2013 r., Federacja Rosyjska	RLMS, IS RAN	74



# ROSJANIE – NARÓD Z OKTROJOWANĄ TOŻSAMOŚCIĄ

SŁAWOMIR DĘBSKI

Na przestrzeni jednego wieku Rosjanie dwukrotnie byli świadkami upadku swojego państwa. Przez prawie 200 lat było to jedno z największych imperiów europejskich, a ponieważ w tym czasie mocarstwa europejskie dominowały globalnie, także Rosja była jednym z najważniejszych mocarstw świata. W świadomości Rosjan to poczucie umacniała także geografia. Rosyjskie imperium rozciągało się na dwóch, a przez krótki okres nawet na trzech kontynentach. Do 1867 r. państwo rosyjskie zajmowało na mapie świata niemal połowę północnej hemisfery. Musiało już wówczas układać swoje relacje z dopiero krzepnącymi pozaeuropejskimi mocarstwami, jak Japonia, Chiny i Stany Zjednoczone. To nie tylko działało na wyobraźnię rosyjskich elit z przełomu XIX i XX w., ale także ma swoje znaczenie i dziś. Wielu Rosjan uważa, że pojęcia „państwo rosyjskie” i „rosyjskie imperium” to synonimy, a pozbawienie Rosji imperium stanowi dla państwowości rosyjskiej zagrożenie egzystencjalne. Echa tej obawy odnajdziemy w wielu publicznych wypowiedziach przedstawicieli rosyjskiej elity władzy, np. dotyczących Ukrainy. Przy tej okazji często usłyszymy także odwołania do upowszechnianego od 1994 r. przez Zbigniewa Brzezińskiego poglądu, iż Rosja jako imperium może

istnieć jedynie z Ukrainą<sup>1</sup>. Bez niej zaś imperium być przestaje.

W grudniu 2015 r. profesor Włodzimierz Borodziej, wybitny polski historyk specjalizujący się w historii Niemiec, wygłosił na Uniwersytecie Warszawskim wykład o Niemczech Anno Domini 2015. Na wstępie podzielił się ze słuchaczami następującą obserwacją: „Mało jest narodów, które w przeciągu jednego długiego stulecia musiały się wymyślać na nowo kilkakrotnie. Szwecja ani razu, Irlandia raz, Francja i Polska trzy razy. Niemcy są mistrzami świata także w tej dziedzinie – nadali sobie tożsamość cesarsko-imperialno-narodową w roku 1871, republikańską w 1918, narodowosocjalistyczną w 1933, komunistyczną *versus* zachodnią w 1949 r., zjednoczoną, zachodniodemokratyczną w 1990 r. Za każdym razem zmieniali granice i punkty odniesienia”<sup>2</sup>.

Zastanawiając się na tym wykładem, zadawałem sobie pytania: a co z Rosjanami? ile razy oni musieli się wymyślać na nowo? Cezury narzucały się same: w latach 1812–1815 Rosja, od mniej więcej 100 lat będąca już ponadregionalnym europejskim imperium, stała się gwarantem postnapoleońskiego porządku europejskiego. Następnie status ten stopniowo traciła przez kolejne dekady, aby mniej więcej w połowie XIX w. stać się imperium europejskim, ogarniętym ustrojowym artretyzmem, coraz bardziej odstającym od nowoczesności. Rok 1917 przyniósł Rosji upadek monarchii oraz krótki okres demokratycznego karnawału. Na tyle krótki, że większość Rosjan nie miała szansy go doświadczyć, a nawet w ogóle zorientować się, że istnieje. To przejście władzy przez bolszewików jest

---

<sup>1</sup> Z. Brzezinski, *Premature Partnership*, „Foreign Affairs”, March/April 1994, <https://www.foreignaffairs.com/articles/russian-federation/1994-03-01/premature-partnership> (dostęp: 9.01.2016).

<sup>2</sup> W. Borodziej, wykład pt. *Sąsiad nowy czy stary. Niemcy 2015*. Wykład w ramach cyklu „Osieć wykładów na nowe tysiąclecie”, Uniwersytet Warszawski, 15 grudnia 2015 r., <https://www.youtube.com/watch?v=yQ0gfvCN00> (dostęp: 27.12.2015).

wydarzeniem głęboko tkwiącym w pamięci historycznej i mentalności rosyjskiego społeczeństwa. Ten odłam radykalnych marksistów, który dziś moglibyśmy określić mianem radykalnych fundamentalistów marksistowskich, stawiał sobie za cel nie tylko stworzenie nowego państwa rewolucjonistów i budowę „nowego społeczeństwa”. „Człowiek sowiecki” miał z założenia stawiać lojalność wobec państwa proletariackiego ponad przynależność do grupy narodowej. Tożsamość stała się przedmiotem wielkiej inżynierii społecznej, na skalę wcześniej w Rosji niespotykaną.

Władza sowiecka nie wymyślała jednak tylko „człowieka sowieckiego”. Kształtowała także „nowego Rosjanina”. Po 1945 r. wcześniejsze założenia ideologiczne zmierzające do stworzenia wielkiego „narodu sowieckiego” zaczęły stopniowo ustępować praktyce uprzywilejowywania Rosjan. W maju 1945 r. Stalin, wznosząc toast w związku ze zwycięskim zakończeniem Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, nie dziękował „ludowi sowieckiemu”, lecz wyłącznie Rosjanom. To oni jego zdaniem mieli ponieść największą ofiarę i byli „decydującą siłą, która zapewniła decydujące zwycięstwo”. Następował stopniowy proces „rusyfikacji” sowieckiego imperium. Moskwa była jego stolicą, oferującą najlepsze perspektywy kariery, zarówno partyjnej, jak i biurokratycznej. Najbliżej było do niej Rosjanom. A biurokracji imperium najłatwiej było sięgać właśnie po Rosjan. Sprzyjała temu również tendencja polegająca na tym, że biurokratyczny oportunizm zaczął stopniowo brać górę nad wiarą w komunizm.

Po 70 latach istnienia Związek Sowiecki rozpadł się „po szwach narodowościowych”. Rosjanie, wspólnie z innymi narodami sowieckiego imperium, doprowadzili do jego dezintegracji. Główną sprężyną dziejów był proces polityczny, w którym idea rosyjskiej odrębności została przez Borysa Jelcyna wykorzystana instrumentalnie do walki o władzę z Michaiłem Gorbaczowem, ostatnim przywódcą sowieckiej partii komunistycznej, a następnie pierwszym

prezydentem Związku Sowieckiego. W ten sposób wielki eksperyment inżynierii społecznej zmierzający do ukształtowania narodu sowieckiego zakończył się fiaskiem.

Owszem, jak zauważał Aleksander Zinowiew, udało się stworzyć *homo sovieticus*, ale sukces ten doprowadził nie do konsolidacji społeczeństwa imperium wokół nowej sowieckiej wspólnoty, lecz do jego atomizacji. Państwo „awangardy proletariatu” upadło. Przestało istnieć sowieckie imperium, ale doświadczenie sowieckie w Rosjanach pozostało, zwłaszcza to związane z omnipotencją władzy nad jednostką, która nieustannie poddawana była różnego rodzaju manipulacjom. Tak opisywał je Zinowiew: „W społeczeństwie sowieckim obywatelom, którzy nie mają żadnych przywilejów, wszystko przychodzi z trudem. Z trudem zdobywa się potrzebne lekarstwo. Trudno umieścić dziecko w przedszkolu. Trudno dostać się na wyższą uczelnię. Nadzwyczaj trudno otrzymać mieszkanie. Trudno uzyskać skierowanie do sanatorium, a już wyjazd tam z dziećmi jest zupełnie niemożliwy. Trudno jest dostać pokój w hotelu. Krótko mówiąc: we wszystkich życiowo ważnych sprawach obywatel powinien pokonywać – absurdalne na pierwszy rzut oka – trudności, zmuszające go do tracenia czasu, sił, zdrowia, pieniędzy. Trudności te – powtarzam – są absurdalne jedynie na pierwszy rzut oka. W gruncie rzeczy, warunki takie budzą w człowieku instynkt samozachowawczy, zmuszając do walki o te żałosne, ale niezbędne do życia okruczy”<sup>3</sup>. Pierestrojka Gorbaczowa, a następnie upadek Związku Sowieckiego przyniosły Rosjanom pewne poczucie wolności, ale wiele deficytów życia społecznego przetrwało koniec komunizmu i w dalszym ciągu kształtuje rosyjską tożsamość.

Gleb Pawłowski, jeden z ideologów Rosji Putina na początkowym etapie jej kształtowania, uważa, że dla Rosjan zimna wojna skończyła się inaczej niż dla świata

---

<sup>3</sup> A. Zinowiew, *Postępy sowietyzacji. Wybór z tomu „My i Zachód”*, Warszawa 1988, s. 5.

zachodniego. Jego zdaniem Francis Fukuyama dobrze oddał nastrój swojego czasu, gdy postawił tezę, że po zakończeniu zimnej wojny nadejdzie epoka końca historii<sup>4</sup>. Oto liberalna demokracja odniosła zwycięstwo nad ideologią komunistyczną, a tym samym straciła ostatniego ideologicznego konkurenta. Tymczasem Rosjanie, po pierwsze, nie uważali się za pokonanych. Często można w Rosji usłyszeć opinię, że w istocie rzeczy to Rosjanie byli grabarzami komunizmu. Po drugie, bankructwo reguł opartych na ideologii komunistycznej zostało uznane przez społeczeństwo rosyjskie za początek epoki, w której nie obowiązują już żadne reguły postępowania. Państwo rosyjskie musiało się wymyślić na nowo. Musiało wymyślić także swoich obywateli.

Korzystając z myśli profesora Borodzieja o narodzie niemieckim, który musiał się wymyślać kilkakrotnie na przestrzeni nieco ponad wieku, można powiedzieć, że Rosjan spotkał podobny los. Różnica polega na tym, że Niemcy wymyślali się za każdym razem na nowo samodzielnie. Rosjanie natomiast byli wymyślani na nowo niejako odgórnie, przez kolejnych władców Rosji: carów, bolszewików, Jelcyna, wreszcie Putina, który kilka razy zmieniał swoją politykę kształtowania tożsamości Rosjan. Polityczna tradycja Rosji sprawia, że społeczeństwo rosyjskie intuicyjnie oczekuje, że pomysł na Rosję, w tym na relacje między państwem a społeczeństwem oraz składowe rosyjskiej tożsamości, za każdym razem wskaże elita władzy aktualnie rządząca Rosją.

Takie myślenie o relacjach między narodem/ludem/ społeczeństwem ma w Rosji bardzo długą tradycję i bez wątplenia jest istotnym elementem rosyjskiej tożsamości. Państwo, wraz z mieszkańcami, ziemią i wszystkimi bogactwami naturalnymi, było zawsze własnością carów. To oni byli samodzielnymi dysponentami jego zasobów, panami życia i śmierci swoich poddanych, czego odzwierciedleniem

---

<sup>4</sup> G. Pawłowski, *Sistema RF w wojnie 2014 goda. De Principatu Debili*, e-book 2014.

był m.in. język polityki i sam termin „jedynowładztwo” (*jedinodierzawie*). Car Paweł I w Ustawie o rodzinie carskiej ogłosił, że „Cesarz Wszechrosyjski jest monarchą samowładnym i nieograniczonym. Posłuszeństwo należne Jego władzy najwyższej, nie tylko z bojaźni, ale i wobec sumienia, sam Bóg nakazuje”. Wiek XIX, który zainicjował epokę politycznego przebudzenia mas oraz upowszechnił hasła trzech wielkich ideologii politycznych: liberalizmu, socjalizmu i nacjonalizmu, nie zdołał naruszyć fundamentów rosyjskiego ustroju opartego na asymetrycznej relacji między samodzierżawnym carem i rosyjskim ludem. Ideologiczne koncepcje Siergieja Uwarowa i Fiodora Dostojewskiego przewidywały dla mas zamieszkujących imperium wyłącznie rolę podpory carskiego tronu. Ich odnajdywanie się tej roli miała ułatwiać Cerkiew prawosławna, sama będąca instytucją do tego stopnia zależną od łaski cara – bożego pomazańca, że dominujące w Rosji wyznanie chrześcijańskie złośliwie przezywano carosławiem.

Wprawdzie od czasu do czasu pojawiały się idee wzywające do modernizacji ustroju rosyjskiego imperium, ale szybko upadały lub w najlepszym razie nie spełniały pokładanych przez ich zwolenników oczekiwań. Klęski zwiększały frustrację i alienację sił aspirujących do zmiany ustroju. W tych porażkach często upatrywano jednej z przyczyn upadku rosyjskiej monarchii w 1917 r. Rosja coraz gorzej radziła sobie z aspiracjami swoich obywateli, uwolnionymi przez wielkie ideologie polityczne XIX stulecia. W rezultacie o ile historyk może zaryzykować tezę, że w XIX w. narody europejskie zaczęły podejmować wysiłki w celu nowego samookreślenia się, o tyle naród rosyjski pozostał skazany na potencjał intelektualny jednostki dzierżącej władzę i uzależniony od jej cech wolicjonalnych. Od 200 lat sytuacja ta niewiele się zmieniła. Owszem, współczesny świat znacznie ograniczył państwowy monopol na przekaz ideowy, ale emocje wprowadzone do świadomości rosyjskiego społeczeństwa w minionych dziesięcioleciach

w dalszym ciągu w nim tkwią, dając pożywkę zarówno dla jego aspiracji, jak i kompleksów.

Socjologowie uważają, że tożsamości kształtują się pod wpływem wartości i symboli. Symbol reprezentuje system wartości, zaś związek jednostki z symbolem bywa określany mianem lojalności. Wartości mają swoje źródło w społeczeństwie, w warunkach gospodarczych, społecznych oraz historycznych. Patriotyzm jest więc symbolem ukształtowanych historycznie wartości, a patriota to człowiek lojalny wobec ojczyzny, który przyjmuje jednostronnie pewne obowiązki i ofiary, nie żądając odpłaty. „Przyjmuje je – bo utożsamia się z ojczyzną – bo ma świadomość wspólnoty, a ojczyzna jest wspólnotą ludzi, idei i tradycji, historii i wspólnych doświadczeń – w pewnym określonym »kraju« – a więc w środowisku fizycznym”<sup>5</sup>. Historia i wspólne doświadczenia pełnią więc funkcję symbolotwórczą, organizują świadomość wspólnoty wokół historycznych interpretacji, czyli także wartościowania doświadczeń wspólnoty. Konceptualizacja tych doświadczeń dostarcza uzasadnienia dla „lojalności” względem symbolu i stojących za nim wartości.

Z tego punktu widzenia widać bardzo wyraźnie, że Rosja jest wspólnotą głęboko rozdartą sporem o własną przeszłość. W ostatnich latach rosyjskie władze podejmowały kilka prób odbudowania wspólnoty łączącej społeczeństwo z państwem, wykorzystując różne elementy wspólnej przeszłości. Borys Jelcyn odwoływała się do antykomunizmu w okresie walki o władzę z Gorbaczowem. Jego pomysł zorganizowania „Norymbergi dla komunistów” był niczym więcej, jak orężem w politycznej rywalizacji o władzę w Rosji. Gdy już ją zdobył, sadzanie na ławie oskarżonych byłych komunistów i funkcjonariuszy służby specjalnych ZSRS przestało mu być potrzebne. Jako prezydent Federacji Rosyjskiej Jelcyn za swojej pierwszej kadencji odwoływał się do idei demokratycznych. W czasie

---

<sup>5</sup> J. Gross, *Więź narodowa i więź powszechna*, w: idem, *O wartościach społecznych. Studia i szkice*, New York 1961, s. 168.

drugiej, którą zawdzięczał umowie o politycznej współpracy z rosyjskimi oligarchami, częściej zaczął korzystać z symboliki carskiej i przedrewolucyjnej. W większym stopniu angażował też Patriarchat Moskiewski do działań tożsamościowotwórczych.

Kolejny prezydent Rosji, Władimir Putin, w ciągu 15 lat swoich rządów – wliczając w to jego trzy kadencje jako prezydenta Federacji Rosyjskiej i jedną jako premiera, gdy na urządzie prezydenckim zastępował go Dmitrij Miedwiediew – początkowo także odwoływał się do tradycji carskiej. Akcentował XIX-wieczne próby reformowania państwa. Popularyzowanymi przez władze postaciami byli Piotr I czy Piotr Stołypin. Jednak mniej więcej od 2005 r. coraz większą rolę zaczęły odgrywać w jego polityce przekazy neostalinowskie, odwołujące się do postaci Stalina jako przywódcy, który doprowadził Związek Sowiecki/Rosję do największej potęgi, uzyskując dla tego państwa najsilniejszą globalną pozycję w całej historii rosyjskiej państwowości. Nie było więc przypadkiem, że właśnie w 2004 r. – po 10 latach – rosyjska prokuratura wojskowa zamknęła swoje śledztwo w sprawie zbrodni katyńskiej. Jelcynowi sprawa ta była politycznie potrzebna jako symbol demokratycznych przemian w Rosji i rozliczenia totalitarnego okresu w jej historii. Putinowi z tego samego powodu ten demokratyczny symbol przestał być potrzebny. Kontynuowanie śledztwa katyńskiego, nie mówiąc już o potępieniu sprawców, ludzi odpowiedzialnych za ukrywanie prawdy o tym masowym mordzie oraz o zadośćuczynieniu rodzinom ofiar, trudno było pogodzić z peanami na cześć Stalina, które przygotowywano w związku z 60 rocznicą zakończenia Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Przywracanie Stalinowi przez państwo rosyjskie i samego prezydenta Władimira Putina pozytywnego publicznego wizerunku zakończyło się powodzeniem. O ile w latach dziewięćdziesiątych Stalin był przez większość Rosjan oceniany negatywnie, a tendencja ta utrzymywała się w pierwszym okresie rządów Putina, to w 2015 r. zdecydowana większość



respondentów przyznawała się, że Józef Wissarionowicz kojarzy im się pozytywnie. Tak więc 39% Rosjan uważa go za pozytywną postać w historii Rosji, 30% żywi do niego szacunek, 7% odczuwa sympatię, a 2% nawet dumę<sup>6</sup>. Niemal za symbol kłopotów współczesnej Rosji z postacią Stalina był zorganizowany w 2008 r. przez telewizję „Rossija” internetowy plebiscyt, polegający na wyborze najwybitniejszych postaci w dziejach Rosji. Tajemnicą poliszynela jest fakt, że plebiscyt wygrał właśnie Stalin, ale ponieważ ogłoszenie takiego rezultatu uznano za niepożądane, więc za sprawą „potencjału administracyjnego” w ogłoszonych oficjalnie wynikach plebiscytu zepchnięto Stalina na trzecie miejsce, za Aleksandra Newskiego i Piotra Stołypina, o jedną pozycję przed Puszkinem<sup>7</sup>. Już choćby na tym przykładzie widać, że we współczesnej Rosji funkcjonują obok siebie symbole z bardzo różnych epok, niosące bardzo różne przekazy aksjologiczne. Ich zestawianie ze sobą i współistnienie w przekazie tożsamościowym jest jednak możliwe wyłącznie w warunkach cenzury historycznej i politycznej kastracji pamięci historycznej. Stalin wraz z Iwanem Groźnym mogą być dla Rosjan symbolami skłaniającymi do dumy tylko w sytuacji, gdy państwo rosyjskie dopuszcza masowe zbrodnie jako uprawniony instrument prowadzenia polityki. Kontekst polityczny lub historyczny zawsze można dopasować.

Kłopoty tożsamościowe współczesnej Rosji mają przy tym charakter bezprecedensowy w całej jej historii. Nigdy wcześniej nie miały one bowiem tak powszechnego i tak

---

<sup>6</sup> Badanie Centrum Lewady, marzec 2015 r., <http://www.levada.ru/old/31-03-2015/stalin-i-ego-rol-v-istorii-strany> (dostęp: 20.12.2015). Warto także zapoznać się z komentarzami do tego badania – zob. <http://www.day.kiev.ua/ru/article/den-planety/stalinizaciya-rossii> (dostęp: 20.12.2015).

<sup>7</sup> Wyniki konkursu – zob. <http://www.nameofrussia.ru/> (dostęp: 15.12.2015). Komentarze – zob. [http://www.gazeta.ru/politics/2008/07/07\\_a\\_2776363.shtml](http://www.gazeta.ru/politics/2008/07/07_a_2776363.shtml) (artykuł z lipca 2008 r.; konkurs zakończył się w październiku), [http://www.akhmanov.ru/books\\_000/zam\\_stat/stat\\_imya\\_Rossiya.htm](http://www.akhmanov.ru/books_000/zam_stat/stat_imya_Rossiya.htm) (dostęp: 15.12.2015).

ostrego wymiaru jak w ostatnim ćwierćwieczu. Nie dotyczyły również tak szerokich mas społeczeństwa. Szczególnego charakteru współczesnym czasom nadają trzy czynniki, z których dwa związane są wielkimi historycznymi zmianami w skali globalnej, wyróżniającymi rozpoczynającą się epokę na tle poprzednich. Po pierwsze, w historii świata zakończyła się epoka imperiów. Globalne upodmiotowienie polityczne społeczeństw, w połączeniu z postępowaniem technologicznym i instytucjonalnym, zmieniło kryteria determinujące wzajemne położenie państw w systemie międzynarodowym. W przeszłości o ich potęgę decydowało terytorium i potencjał demograficzny, który determinował z kolei liczebność armii. Stąd brały się dążenia mocarstw europejskich do zwiększenia własnego potencjału poprzez terytorialną ekspansję i budowę imperiów. Zwiększenie siły i możliwości jednego z mocarstw oznaczało osłabienie lub ograniczenie możliwości innych uczestników stosunków międzynarodowych. Dziś terytorium przestało być czynnikiem determinującym potęgę państw. Ich pozycja międzynarodowa zależy przede wszystkim od ich poziomu rozwoju i zdolności do generowania zachęt dla innowacyjności, przedsiębiorczości oraz pomnażania dobrobytu obywateli. Ale w Federacji Rosyjskiej, będącej biregionalnym mocarstwem, rozpostartym na dwóch kontynentach, geografia wciąż odgrywa ważną rolę w rozważaniach o miejscu Rosji na świecie, mających swoje oczywiste implikacje również w kwestiach tożsamościowych. Tak się złożyło, że Rosja stała się państwem nowoczesnym w tym samym momencie, gdy powstało jej imperium, którego ostatnią emanacją był Związek Sowiecki. Stąd też wielu Rosjan jest skłonnych uważać, że państwowość rosyjska jest w ogóle warunkowana posiadaniem przez Rosję imperium. Wprawdzie ZSRS stał się supermocarstwem, ale tej pozycji nie udało się wykorzystać do przewyciężenia zapóźnienia rozwojowego. Mimo to wielu Rosjan uważa współczesne państwo rosyjskie właśnie za produkt rozpadu imperium. W przeszłości żyli oni w wielkiej Rosji,

dziś została im Rosja mała, będąca w ich poczuciu krokiem wstecz w rozwoju rosyjskiej państwowości, wyrazem jej słabości i kryzysu. Stąd silne tendencje postimperialne, uwidaczniające się w popieraniu polityki konfrontacyjnej wobec świata zewnętrznego, prób instytucjonalizacji dominującej pozycji Rosji na obszarach byłego sowieckiego imperium. Znikanie imperiów potęguje więc tradycyjny wewnątrzrosyjski spór o tożsamość i model rozwoju nowoczesnego państwa rosyjskiego.

Po drugie, czynnikiem wyróżniającym współczesne rosyjskie spory tożsamościowe na tle wcześniejszych epok jest przebudzenie polityczne społeczeństw (termin wprowadzony do słownika polityki światowej przez Zbigniewa Brzezińskiego), które nastąpiło w skali globalnej w XX w. i także w Rosji stało się katalizatorem sporów o tożsamość. W przeszłości w rozważania na ten temat angażowała się wyłącznie elita imperium: najpierw definiowana bardzo wąsko, sprowadzająca się do najbliższego otoczenia carów, petersburskiej dworskiej kamaryli, potem – mniej więcej od drugiej połowy XIX w. – obejmująca inteligencję, przedstawicieli mieszczaństwa i wątych środowisk przemysłowych, tworzących nową elitę intelektualną mocarstwa, słabnącego i coraz bardziej odstającego pod względem rozwoju, zwłaszcza w aspekcie ustrojowym, od reszty kontynentu. Dziś w dyskusje o rosyjskiej tożsamości angażuje się zdecydowana większość rosyjskiego społeczeństwa, co potwierdzają rezultaty wielu badań opinii publicznej. W ciągu ostatnich 20 lat pytania, czym jest Rosja, jakim powinna być państwem, jakie powinny być jego relacje ze światem zewnętrznym, Zachodem, Europą, Azją, nurtowały już nie tylko kilkunastu czy kilkudziesięciu przedstawicieli intelektualnej elity, lecz także całe społeczeństwo rosyjskie. W roku 1990, gdy świadomość cywilizacyjnego zacofania Związku Sowieckiego i bankructwa „komunistycznej utopii” była wśród obywateli sowieckiego jeszcze państwa powszechna, przeprowadzono badanie opinii publicznej, które wykazało, że ogromna większości

respondentów opowiadała się za reformami opartymi na wzorcach „normalnego”, „cywilizowanego”, kapitalistycznego rozwoju. Nic dziwnego zatem, że dla 90% respondentów „normalność” miała polegać na przyjęciu wzorców zachodnich, przy czym aż 32% badanych Rosjan uważało, iż reformatorzy państwa powinni naśladować Stany Zjednoczone, taki sam odsetek – że Japonię, zaś 17% stawiało za przykład Niemcy, 11% – Szwecję, a tylko 4% opowiadało się za kopiowaniem doświadczeń chińskich<sup>8</sup>. Ale reformy gospodarcze epoki Jelcyna, sposób przeprowadzenia prywatyzacji, która była postrzegana jako proces przechwytywania aktywów państwowych przez nowe elity, wywołały w Rosji rozczarowanie. Z biegiem czasu coraz mniejsza liczba ankietowanych Rosjan uważała się za zwolenników zachodniego modelu reform. W połowie lat dziewięćdziesiątych już tylko 25% respondentów twierdziło, iż wzorce zachodnie mogą się w Rosji do czegoś przydać. Natomiast przeprowadzone 10 lat po upadku ZSRS badania wskazywały, że nie tyle ogólny kierunek zmian wytyczony przez Jelcyna został przez Rosjan całkowicie odrzucony, ile ich nieudolne wdrażanie. Pytani wówczas o ocenę rezultatów reform jelicynowsko-gajdarowskich respondenci najczęściej wprawdzie wybierali odpowiedź negatywną (52%), ale aż 31% było skłonnych oceniać wspomniane reformy albo pozytywnie, albo ani pozytywnie, ani negatywnie<sup>9</sup>. Analiza ówczesnych wyników badań opinii publicznej pozwalała formułować konkluzję, że „dane te nie pokrywają się ze stereotypowym obrazem statystycznego Rosjanina jako nieszczęśliwej ofiary przemian społeczno-ekonomicznych lat dziewięćdziesiątych, jednoznacznie oceniającego te przemiany i marzącego o powrocie do okresu sprzed reform”<sup>10</sup>.

---

<sup>8</sup> W. Marciniak, *Rozgrabione imperium. Upadek Związku Sowieckiego i powstanie Federacji Rosyjskiej*, Kraków 2001, s. 215.

<sup>9</sup> Ówczesny kurs dolara wynosił około 25 rubli.

<sup>10</sup> G.G. Diligienski, *Put' rossijskich reform Priezidenta W. Putina*, <http://www.fom.ru> (dostęp: 19.04.2001). Z ankiet innych ośrodków badania opinii publicznej wynika, iż okres Związku Sowieckiego wciąż

Prawie ćwierć wieku po upadku Związku Sowieckiego stwierdzono w raporcie Ogólnorosyjskiego Centrum Badań Opinii Publicznej, że „obraz Zachodu jako modelu do naśladowania zupełnie się zdyskredytował już pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. Wraz z nadejściem epoki Putina rozpoczęło się poszukiwanie alternatywnego modelu i innych wartości”<sup>11</sup>. W 2005 r. prezydent Rosji ogłosił, że rozpad Związku Sowieckiego był największą geopolityczną katastrofą w dziejach. Pod wpływem tej i podobnych ocen ponad połowa Rosjan zaczęła negatywnie oceniać upadek ZSRS<sup>12</sup>, zaś przygniatająca większość ma pozytywny stosunek do sowieckiej symboliki. Symbol sierpa i młota budzi pozytywne skojarzenia aż u 73% badanych, a czerwonej pięcioramiennej gwiazdy – u 66%<sup>13</sup>.

W ten sposób dochodzimy do trzeciego, nowego czynnika determinującego współczesną rosyjską debatę o tożsamości, a mianowicie do kłopotów związanych z konceptualizacją roli i znaczenia doświadczenia epoki sowieckiej w dziejach Rosji. Okres, który nastąpił w Rosji wraz z przejściem władzy przez Putina, większość Rosjan określa jako „Związek

---

jest oceniany przez Rosjan z dużym sentymentem. Zob. Ż.T. Toszczenko, *Istoriczeskoje soznanije i istoriczeskaja pamiat' analiz sowriemennogo so-stajanija*, „Otieczestwiennaja Istorija” 2000, nr 4, s. 3–14.

<sup>11</sup> *Transformacja to normalność*, 2 października 2013 r., <http://wciom.ru/index.php?id=266&uid=114520> (dostęp: 4.01.2014).

<sup>12</sup> Badania Centrum Lewady: <http://www.levada.ru/old/07-12-2011/rossiyane-o-raspade-sssr> (2011 r.); <http://www.levada.ru/old/11-01-2013/rossiyane-o-raspade-sssr> (2012 r.); <http://www.levada.ru/old/14-01-2014/rossiyane-o-raspade-sssr> (2013 r.); <http://www.levada.ru/old/01-12-2014/raspad-sssr-v-rossiiskom-obshchestvennom-mnenii> (2014 r.). Komentarze: *Rossijanie wsie jeszcze toskujut po SSSR*, <http://www.vedomosti.ru/politics/articles/2014/12/01/nostalgiya-srednej-tyazhesti> (grudzień 2014 r.); *Rossijan potianulo w SSSR*, <http://www.fon-tanka.ru/2014/02/27/005/> (luty 2014 r.); *Raspad Sojuza poczti nie wołnujet grażdān*, [http://www.ng.ru/politics/2014-06-11/3\\_soyuz.html](http://www.ng.ru/politics/2014-06-11/3_soyuz.html) (czerwiec 2014 r.); *Poczemu Rossija skuczajet po Sowietkomu Sojuzu?*, <http://www.kommersant.ru/doc/1821787> (grudzień 2011 r.).

<sup>13</sup> *Kak rossijanie otnosiatsia k simwolum?*, <http://wciom.ru/index.php?id=236&uid=115343> (dostęp: 11.08.2015).

Sowiecki bez ideologii”; termin ten oddaje powszechną społeczną ambiwalencję w ocenie epoki sowieckiej<sup>14</sup>. Powody tych trudności są bardzo złożone i zróżnicowane. Wiele przemian, które w XX w. zachodziły w skali globalnej, w Rosji nałożyło się na okres władzy bolszewików. Stąd często utożsamiane są one przez rosyjskie społeczeństwo z dziedzictwem Lenina, Stalina i ich następców. Wielka zmiana społeczna była wszakże centralnym elementem ideologii marksistowskiej. Nie ulega wątpliwości, że bolszewikom udało się zmienić Rosję gruntownie. Doprowadzili do masowego awansu społecznego, który jednak w tym samym mniej więcej czasie następował także w wielu innych częściach świata. Nigdzie natomiast koszty tej wielkiej zmiany nie były tak wysokie, jak w krajach rządzonych przez zwolenników leninizmu, od początku zakładających użycie terroru i przemocy. Stąd wszędzie poza Rosją bolszewizm przeszedł do historii jako jeden z najbardziej zbrodniczych reżimów. W Rosji dziedzictwo Lenina, Stalina, Dzierżyńskiego jest przedmiotem tożsamościowej debaty, która nakłada się na tradycyjny rosyjski spór o charakter rosyjskiej cywilizacji: czy jest ona częścią cywilizacji europejskiej, czy też przeciwnie – bytem samoistnym, wyjątkowym. Nie ulega wątpliwości, że kontakt społeczeństwa rosyjskiego z ideologią sowiecką miał szczególnie głęboki i intensywny charakter. Dlatego Rosja, obiektywnie rzecz biorąc, ma багаż doświadczeń historycznych, również tych tragicznych, wyróżniający ją spośród innych państw świata.

Czynnikiem charakterystycznym, różniącym społeczeństwo Rosji od społeczeństw europejskich, demokratycznych, jest ambiwalentny stosunek władz i dużej części rosyjskiego społeczeństwa do zbrodni komunistycznych. W rezultacie trudno uciec od konkluzji, że współczesna debata tożsamościowa w Rosji stanowi przejaw rozbicia rosyjskiego społeczeństwa, aksjologicznego, a rezultacie

---

<sup>14</sup> Ibidem.

także tożsamościowego chaosu, do którego przyczynia się również polityka władz. W ciągu ostatnich 20 lat trudno było bowiem mówić o spójnej polityce w zakresie kształtowania symboli jednoczących rosyjskie społeczeństwo i harmonizującej oceny dotyczącej przeszłości. Bez odpowiedzi na pytanie, skąd jesteśmy i jak oceniamy sowiecką przeszłość, trudno określić, dokąd zmierzamy i jakiego rodzaju relacje ze światem zewnętrznym uważamy za pożądane.

Próby sformułowania jednoznacznej oceny sowieckiej przeszłości, podejmowane dotychczas przez rosyjskie najwyższych władze państwowe, należy uznać za nieudane. Istotną rolę w tej porażce odegrał bez wątpienia osobisty stosunek rosyjskich prezydentów do czasów sowieckich. O ile Borys Jelcyn w trakcie swojej pierwszej kadencji prezydenckiej prowadził bardzo zdecydowaną kampanię polityczną na rzecz potępienia epoki sowieckiej, zdelegalizował partię komunistyczną i planował zorganizowanie „Norymbergi dla komunistów”, w założeniu mającej być spektakularnym rozliczeniem z sowiecką przeszłością, o tyle później złagodził swoje stanowisko, a jego następcy podejmowali raczej karkołomne próby syntezy doświadczeń sowieckich z doświadczeniami epoki samodzielnawia. Jegor Gajdar, rosyjski minister finansów i twórca rosyjskiej transformacji gospodarczej przeprowadzonej za pierwszej kadencji Jelcyna, pisał w 1995 r.:

Należy zrobić wszystko, aby bolszewicki cykl [poszukiwania alternatywnego kierunku rozwoju – S.D.] był rzeczywiście ostatnim w historii imperium rosyjskiego. Rosja ma dzisiaj unikalną szansę, aby zmienić swoją społeczną i ekonomiczną, a w rezultacie historyczną orientację, stać się republiką „zachodniego typu”<sup>15</sup>.

Gajdar uważał 75-letnie doświadczenie władzy bolszewików za „jeszcze jedną katastrofę w dziejach Rosji”. Już

---

<sup>15</sup> J. Gajdar, *Gosudarstwo i ewolucja*, Moskwa 1995, s. 199.

Putin miał w tej sprawie pogląd zgoła odmienny. W tym kontekście za wypowiedź symboliczną dla współczesnej Rosji można uznać słowa Germana Grefa, ministra finansów i bliskiego współpracownika Putina na początku XXI w.:

Mam głęboki szacunek dla Gajdara, którego uważam za bardzo dobrego ekonomistę [...]. To dzięki niemu kraj zaczął się od 1992 r. zmieniać, naprawdę zaczęliśmy zmierzać w kierunku rynku. Gdyby nie Gajdar, gdybyśmy kontynuowali kierunek, w jakim zmierzaliśmy przed nim, nie byłoby Rosji. Jestem przekonany, że gdyby nie Putin, Rosja uległaby dezintegracji. Doszłoby do tego bez wątpienia za rok lub dwa. Dzięki Bogu w odpowiednim momencie historii pojawili się ludzie, którzy mogą skierować historię Rosji we właściwym kierunku<sup>16</sup>.

Jak widać, za „zbawców” Rosji mogą być uznawani politycy skrajnie różnie oceniający rolę epoki sowieckiej w historii własnego kraju.

Kadencję Dmitrija Miedwiediewa na urządzie prezydenta Rosji próbowano wykorzystać do nieco innego rozkładania akcentów w procesie kształtowania przez władze rosyjskiej tożsamości. Miedwiediew był przedstawiany jako liberał, potępiający dziedzictwo stalinizmu i wspierający proces modernizacji kraju. To za jego prezydenckiej kadencji podjęta została próba ponownego nadania znaczenia politycznego ustanowionemu w 1991 r. Dniowi Pamięci Ofiar Represji Politycznych, obchodzonemu corocznie 30 października<sup>17</sup>. Także za prezydentury Miedwiediewa odżyły spory o sowiecką symbolikę obecną w dekoracjach moskiewskiego metra, o co byłoby zapewne trudniej w mniej przychylnym takim debatom klimacie politycznym. Objęcie przez Putina po raz trzeci urzędu prezydenta Rosji oznaczało jednak odwrót od polityki jego poprzednika i ponowne

---

<sup>16</sup> Wywiad Tatiany Korotkowej z Germanem Grefem, „Wiek” 2000, nr 35 z 8 września.

<sup>17</sup> Transkrypt wywiadu prezydenta FR z 30 października 2009 r., <http://kremlin.ru/transcripts/5862> (dostęp: 2.01.2014).



uwypuklanie pozytywnych aspektów czasów sowieckich, zwłaszcza tych związanych z międzynarodową pozycją państwa. W 2010 r. prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew publicznie deklarował upublicznienie wszystkich tomów akt rosyjskiego śledztwa katyńskiego. Trzy lata później, za kolejnej kadencji prezydenta Putina, przedstawiciele różnych instytucji rosyjskich publicznie uzasadniali fakt, że nie upubliczniono ostatnich 30 tomów dokumentujących śledztwo, argumentem, iż akta te dotyczą działalności NKWD, dlatego też w dalszym ciągu pozostaną objęte tajemnicą państwową we współczesnej Rosji. To, że Rosja staje się w ten sposób protektorem instytucji odpowiedzialnej za zbrodnie przeciwko ludzkości dokonane na narodach byłego Związku Sowieckiego, nie niepokoi zwolenników „państwowych” wartości współczesnej Rosji. Z innej publicznej wypowiedzi wysokiego funkcjonariusza państwa rosyjskiego wynika, że „modna” w niektórych państwach Europy Środkowej i Wschodniej idea konieczności potępienia historii sowieckiej, uznania komunizmu za reżim nie mniej zbrodniczy niż nazizm, jest nie do przyjęcia dla większości Rosjan. I nie tylko dlatego, że pomniejsza ona wkład ojców i dziadów w zwycięstwo nad faszyzmem, ale także ze względu na to, iż jest „nie całkiem zasadna z punktu widzenia obiektywizmu historycznego”<sup>18</sup>. Niechęć do oceny reżimu totalitarnego wiąże się więc właśnie z ochroną pamięci o ojcach i dziadach, którzy w wyniku ujawnienia prawdy o historii Związku Sowieckiego mogliby się okazać nie tylko zdobywcami Berlina, ale także zbrodniarzami.

Debata o skomplikowanym rosyjskim dyskursie o tożsamości jest dla wielu jej uczestników wygodnym tematem zastępczym. W istocie funkcjonariusze współczesnej Rosji bronią się przed lustracją swoich poprzedników, wnikiem

---

<sup>18</sup> Wystąpienie Andrieja Artizowa na II Polsko-Rosyjskim Forum Mediów w Królewcu, 20 listopada 2013 r., <http://www.rospolcentr.ru/tabid/227/ArticleId/149/language/en-US/Default.aspx> (dostęp: 2.01.2014).

w popełnione przez nich błędy, a niekiedy zbrodnie, gdyż obecnie stworzony precedens może w przyszłości rozszerzyć się także na nich samych. Tym samym bronią się jednocześnie przed społeczną kontrolą ich bieżącej działalności, co stanowi warunek zwiększenia efektywności i polepszenia jakości usług świadczonych przez państwo rosyjskie własnym obywatelom. Innymi słowy, istnieje związek między uczciwym rozliczeniem zbrodniczej sowieckiej przeszłości a jakością życia obywateli współczesnej Rosji i nadrabianiem przez nią zapóźnienia rozwojowego dzielącego ją od najwyższej rozwiniętych państw europejskich.

Pod koniec 2013 r. tłum demonstrantów obalił w Kijowie ostatni w tym mieście pomnik Lenina. Natomiast na centralnym placu w Moskwie państwo rosyjskie wciąż oddaje hołd „wodzowi rewolucji”, a jednocześnie niemal w tym samym miejscu wznosi pomniki upamiętniające dynastię Romanowów. W 1998 r. z inicjatywy prezydenta Rosji zorganizowano ceremonię pogrzebową, podczas której pochowano szczątki rozstrzelanego przez bolszewików ostatniego cara Mikołaja II i jego rodziny. W uroczystościach wziął udział prezydent Borys Jelcyn, który określił pogrzeb jako akt sprawiedliwości i symbol jednoczenia się narodu. W 2000 r. car Mikołaj II i jego rodzina zostali przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną kanonizowani – jednak jako tzw. strastotierpcy, czyli ludzie, którzy pokornie przyjęli śmierć męczeńską. Niemal w tym samym czasie, bo w 2007 r., rosyjska prokuratura po raz kolejny odrzuciła prośbę o rehabilitację cara Mikołaja II i jego rodziny, twierdząc, że nie obejmuje ich ustawa o ofiarach represji politycznych. Całkiem niedawno natomiast podjęto decyzję – do tej pory wprawdzie niezrealizowaną – o przywróceniu na placu Łubiańskim pomnika zbrodniarza Feliksa Dzierżyńskiego, organizatora policji politycznej totalitarnego państwa i jednego z największych aparatów represji w historii ludzkości. Pomnik Dzierżyńskiego został usunięty w 1991 r., ale liczba zwolenników ponownego postawienia tego monumentu rośnie. Działalność Czeka

pozytywnie ocenia 37% Rosjan. Negatywny stosunek do niej wyraża 20% respondentów, podczas gdy aż 30% nigdy nie słyszało o istnieniu takiej instytucji, nie ma więc żadnej sprecyzowanej opinii na temat jej działalności<sup>19</sup>. Wyniki tych badań mówią same za siebie.

Współczesna Rosja chce być więc jednocześnie dziedziczką i samodzielną, i bolszewików. Konflikt symboli i wartości próbuje się albo pomijać milczeniem, albo podejmuje się wysiłki na rzecz stworzenia aksjologicznego kompromisu wokół rosyjskiej tradycji imperialnej. W ten sposób być może nieświadomie współczesna polityka władz rosyjskich w sferze kształtowania rosyjskiej tożsamości zaczyna nawiązywać do polityki Stalina. Wszakże to on w 1937 r. sformułował następującą tezę: „Rosyjscy carowie wyrządzili wiele zła. Grabili i gnębili lud. W interesie obszarników prowadzili wojny i podbijali terytoria. Ale jedną rzecz zrobili dobrą – stworzyli ogromne państwo, aż po Kamczatkę. Otrzymaliśmy to państwo w spadku. I dopiero my, bolszewicy, związaliśmy i wzmocniliśmy je, nie w interesie obszarników i kapitalistów, ale z korzyścią dla pracujących, wszystkich ludów tworzących to państwo”<sup>20</sup>. Pod tymi poglądami Stalina prawdopodobnie mógłby się podpisać także najdłużej urzędujący w początkach XXI w. prezydent Rosji. To on jest dziś dziedzicem rosyjskich carów i Stalina. Nieprzypadkowo po aneksji Krymu i agresji na Ukrainę wśród rosyjskich elit zaczęto określać Putina mianem cara.

Aneksja Krymu i agresja na Ukrainę w 2014 r. wzmocniły kryzys tożsamościowy współczesnej Rosji i unaocznily całkowity chaos w polityce aksjologicznej państwa. Z braku jakiegokolwiek uzasadnienia złamania norm prawa międzynarodowego władze Rosji używały dosłownie każdego możliwego do wykorzystania argumentu, choćby

---

<sup>19</sup> Badanie WCIOM z 20 grudnia 2013 r., <http://wciom.ru/index.php?id=459&uid=114648> (dostęp: 2.01.2014).

<sup>20</sup> G. Dymitrow, *Dniewnik (9 mart 1933–6 fiewruari 1949)*, Sofia 1997, s. 128.

nie tworzyły one wszystkie razem żadnego spójnego przekazu, nie odwoływały się do żadnej spójnej wizji rosyjskiej tożsamości. Dla uzasadnienia swoich działań, nadania im pozorów legitymizacji Putin sięgał po kolaż różnego rodzaju symboli i argumentów odwołujących się zarówno do tradycji carskiej, jak i do czasów komunizmu. Tak jak carscy biurokraci odmawiał Ukraincom prawa do narodowej odrębności, uznając ich *de facto* za separatystów narodu „ogólnoruskiego”, obejmującego wszystkich „Rosjan”, czyli Słowian wschodnich. Powoływał się na „sprawiedliwość dziejową”, której wymierzenie kazało mu naprawić błędy, jakie w sprawie przynależności Krymu do Ukrainy popełnili Chruszczow i Jelcyn. Rosjanie mieli uznać napaść na Ukrainę za nowoczesną rosyjską krucjatę zmierzającą do odbicia „kolebki rosyjskiej państwowości”, a Putina – za kolejnego „jednoczyciela ziem rosyjskich”. Temu wszakże służyła cała – zakończona ostatecznie spektakularnym fiaskiem – kampania propagandowa na rzecz tzw. Noworosji. W ten sposób wojna z Ukrainą wplątała politykę władz rosyjskich w węzeł tożsamościowych sprzeczności, z którymi już sobie nigdy – to znaczy tak długo, jak będą pozostawać u władzy – nie poradzą. A zbliżająca się zmiana władzy w Rosji na nowo roznieci spory o rosyjską tożsamość.

Naród rosyjski jest więc wspólnotą, która była wielokrotnie na nowo odgórnie wymyślana przez władców Rosji. Stwierdzenie to jest neutralne w tym sensie, że nie ma ono żadnego wartościującego charakteru. Oznacza jedynie, że narodowa tożsamość rosyjska kształtowała się inaczej, pod wpływem innych bodźców niż tożsamość innych narodów europejskich. Doświadczenia wspólne, symbolicznie budujące wspólnotę, mają w przypadku Rosji element związany z destrukcją państwa, kultury i społeczeństwa. Taki charakter ma pamięć o zniszczonej carskiej tradycji, doświadczeniu bolszewizmu, upadku Związku Sowieckiego. Nawet najbardziej uniwersalne doświadczenie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej ma dziś taki charakter, gdyż wiąże się

z pamięcią o tryumfie wielonarodowego imperium, które przestało istnieć, a do którego przewag mogą odwoływać się w swojej pamięci także inne narody byłego ZSRS. Tym samym nie ma ono charakteru ekskluzywnego, co dla poczucia narodowej odrębności jest niezwykle ważne. Wybitny znawca wschodnioeuropejskich problemów narodowych Roman Szporluk powiedział przed laty, że w XIX w. Polacy byli największym narodem europejskim bez własnego państwa, zaś Rosja, największym państwem bez narodu. Dziś naród rosyjski istnieje, ale w dalszym ciągu władza w państwie ani nie pochodzi z jego woli, ani nie może się on czuć właścicielem tej państwowości i jej suwerenem. Bez przewyciężenia tego podstawowego problemu trudno będzie znaleźć rozwiązanie rosyjskiego kryzysu tożsamościowego.



CZĘŚĆ II

**PAMIĘĆ HISTORYCZNA:  
PAŃSTWO I SPOŁECZEŃSTWO**





# PAMIĘĆ HISTORYCZNA I SAMOIDENTYFIKACJA NARODOWA WE WSPÓŁCZESNEJ ROSJI

IRINA I. GLEBOWA

We współczesnej nauce przyjęło się definiować naród jako wspólnotę wyobrażoną konstruowaną przez środki komunikowania (zgodnie z koncepcjami Benedicta Andersona, Erica Hobsbawma i innych<sup>1</sup>). Jednym z takich najbardziej znaczących środków jest pamięć wspólnotowa ucieleśniona w komunikacyjnym konstrukcie wspólnej przeszłości. Z teoretycznego punktu widzenia dana koncepcja została przeanalizowana w pracach m.in. Maurice'a Halbwachsa, Shmuela N. Eisenstadta, Anthony'ego D. Smitha<sup>2</sup>. Wspólna pamięć o przeszłości buduje poczucie związku, przynależności, zażyłości, które są niezbędne do określenia siebie jako członka wspólnoty. B. Anderson wskazywał, że „w umyśle każdego” z członków narodu, mimo iż nie znają się oni nawzajem i nigdy się nie spotkali, „żyje obraz ich wspólnoty”<sup>3</sup>. Obraz materializuje się za pomocą wspólnej przeszłości, odwołującej się do najważniejszych

---

<sup>1</sup> Zob. B. Anderson, *Imagined Communities. Reflections on the Origins and Spread of Nationalism*, London 1991; E. Hobsbawm, T. Ranger, *The Invention of Tradition*, Cambridge 1983.

<sup>2</sup> M. Halbwachs, *Kollektiwnaja i istoriczeskaja pamiat'*, „Nieprikosnowiennyj zapas” 2005, nr 2–3 (40–41); A.D. Smith, *Nacyonalizm i modier-nizm. Kriticzeskij obzor sowriemiennych teorij nacuj i nacyonalizma*, Moskwa 2004.

<sup>3</sup> B. Anderson, *Imagined communities...*, op. cit., s. 6, 31.

dla wspólnoty wartości, idei, mitów, przesądów oraz pozostającej w związku z systemem norm (zaleceń, zakazów, przyzwoleń), które są w niej utrwalone.

Pamięć (podobnie jak naród) jest pod wieloma względami efektem „wynalezionej tradycji”, czyli procesem świadomego konstruowania przez elity, które dbają o bardzo konkretne interesy i uzyskują wymierne korzyści<sup>4</sup>. Konstruowanie przeszłości zakłada jej selekcję, przetwarzanie i wykorzystanie w interesie dnia dzisiejszego (można tu mówić także o wykorzystaniu przeszłości do celów politycznych). Z kolei konstrukty przeszłości okazują się „skuteczne w społeczeństwie jedynie w takim stopniu, w jakim są zgodne z istniejącymi wcześniej wyobrażeniami zbiorowymi i wspólnymi wspomnieniami”<sup>5</sup>. Muszą one dotrzeć do tej fali, którą odbiorcy potrafią i chcą dostroić do odbioru.

#### ROZPAD ZSRR JAKO ROZPAD WSPÓLNEJ PRZESZŁOŚCI

W końcu XX w. okazało się, że zagadnienia dotyczące wspólnot narodowo-państwowych, integrujących ich obrazów historycznych oraz wspólnych „pamięci” są nad wyraz aktualne. Można powiedzieć, iż są to niezwykle istotne problemy europejskie, które z jednej strony są stale stymulowane poprzez ideę zjednoczonej Europy, z drugiej zaś – poprzez rozpad bloku socjalistycznego.

Szczególną rangę te problemy uzyskały w Rosji postradzieckiej. Przyczyna jest zrozumiała. ZSRR był nie tylko

---

<sup>4</sup> Przeszłość skonstruowana (termin ten w danym przypadku jest ekwiwalentem pojęcia „wynaleziona tradycja”, zaproponowanego przez E. Hobsbawma) pełni obecnie następujące funkcje: wzmacnia lub symbolizuje społeczną zwartość albo jedność wspólnot (rzeczywistych lub sztucznych), konsoliduje albo legitymizuje instytucje, pozycję lub stosunki władzy, wspiera socjalizację poprzez rozpowszechnianie opinii, systemów wartości oraz konwencji zachowania (zob. E. Hobsbawm, T. Ranger, *The invention...*, op. cit., s. 9).

<sup>5</sup> A.D. Smith, *Nacyonalizm...*, op. cit., s. 218.

centrum „obozu socjalistycznego”, lecz również jedynym krajem, który stworzył „realny socjalizm” sam z siebie, bez pomocy zewnętrznej. Okazało się, że dla powstałej z ZSRR Rosji kwestia poszukiwania „obrazu samej siebie” związana była bezpośrednio z wyborem drogi rozwoju. Chodziło o to, czy nowy pod względem formalnym kraj potrafi w istocie rzeczy odrodzić się (na płaszczyźnie kultury oraz praktyki społecznej) i dokonać demokratycznego przeobrażenia wzmocnionego przez demokratyzację „obrazu samego siebie” i pamięci narodowej. W ostatecznym rozrachunku przechodzenie od ZSRR do Rosji oznaczało dokonywanie wyboru między nowym (współczesnym) porządkiem społecznym a powtarzaniem starego, między „powszechnie uznaną” a „szczególną” drogą rozwoju cywilizacyjnego.

W chwili obecnej wybór został dokonany i jest to rozstrzygnięcie przeciwko demokratyzacji i budowie społeczeństwa obywatelskiego obejmującego cały naród, na rzecz zmodyfikowanego autorytarnego ustroju imperialnego, który odwołuje się do nacjonalizmu większości (niektórzy badacze rosyjscy określają go mianem nacjonalizmu imperialnego<sup>6</sup>). Na przełomie XX i XXI w. obraz wspólnoty przeszedł dziwną ewolucję: od starego obrazu, poprzez ideę nowego, do zmodyfikowanego starego.

Nieprzypadkowo rewizja radzieckiego projektu tożsamościowego rozpoczęła się od przewartościowania wspólnej przeszłości – w stronę jego liberalizacji i humanizacji. Modyfikacja historii zbiorowej „pracowała” w końcu lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych na rzecz zmiany obrazu wspólnoty i w tym sensie była świadectwem emancypacji społecznej i wykładnikiem przeobrażeń. Dlatego też historia nie tylko „wniknęła” do masowej polityki, ale także zdobyła status kategorii politycznej. Krytyka przeszłości radzieckiej stała się instrumentem podkopywania systemu radzieckiego.

---

<sup>6</sup> Zob. np. E. Pain, *Rossija między impierijęj i nacyjęj*, „Pro et Contra” 2007, nr 3 (37), s. 42–59.

W wyniku „wyzwolenia” historii rozszerzeniu uległ nie tylko horyzont pamięci zbiorowej. Demokratyczna Rosja pokusiła się o stworzenie nowego (analogicznego do współczesnego europejskiego) algorytmu wspomnień. Znalazło to swój wyraz w następujących faktach. Po pierwsze, w końcu lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych pamięć uległa denacjonalizacji. Przestała podlegać wyłącznie państwu, nie jest wykorzystywana jedynie w celu zapewnienia sobie uległości i panowania, konsolidacji oraz stanów nadzwyczajnej mobilizacji społeczeństwa (na hasło „bohaterski trud” czy „bohaterski czyn zbrojny” itd.). Pamięć zyskała osobisty, prywatny wymiar. Nastąpiła „prywatyzacja” przeszłości: doszło do zburzenia jej integralności, rezygnacji władzy ze sprawowania nad nią kontroli, jej zindywidualizowania, przystosowania do zainteresowań, gustów i potrzeb masowego odbiorcy. Przeszłość przestała być dla mas jednolitym, pozbawionym sprzeczności i jedynie właściwym projektem spajającym „niewzruszoną jedność” narodu radzieckiego. Pluralizacja historii była reakcją na gwałtowny wzrost podmiotowości społeczeństwa i rezygnację władzy z funkcji monopolisty we wszystkich dziedzinach.

Po drugie zaś, podjęliśmy próbę przemyślenia wspomnień dotyczących momentów przełomowych, aby dzięki temu możliwe było stworzenie adekwatnego podejścia do siebie samych. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych idea krytycznej oceny przeszłości przesunęła się z obrzeży do centrum polemik publicznych i świadomości społecznej. Wśród wspomnień zbiorowych w centrum uwagi znalazły się mroczne, przestępcze wydarzenia historii radzieckiej. Na fali krytyki w przestrzeń historyczną, zapełnioną próbami określenia swej tożsamości, wtargnęła tematyka „wstydu” i „skruchy”, winy i odpowiedzialności, która była dotąd całkowicie obca zwykłemu człowiekowi radzieckiemu.

W guncie rzeczy idea krytycznej oceny przeszłości opiera się na różnych scenariuszach realizacyjnych: od sensacyjnej

dyskredytacji (rozrywkowych historii popkulturowych) aż do kształtowania poglądu na historię pozbawionego „pędu do usprawiedliwiania” (określenie Theodora Adorno). W naszych rozważaniach skoncentrowaliśmy się na scenariuszu pierwszym, co jest zrozumiałe. W tym drugim przypadku miarodajne grupy intelektualistów mają odwagę mówić prawdę o słabościach własnego narodu, wyrabiając w nim hart ducha po to, by mógł tej prawdy wysłuchać. Przy czym krytyka tego rodzaju przekazuje społeczeństwu impuls twórczy, a nie destrukcyjny (jak przyjęło się u nas uważać). Według słów T. Adorno pełni ona funkcję „szczepionki profilaktycznej”, którą szczepi się społeczeństwo<sup>7</sup> w celu uniknięcia nawrotów choroby, jaka je kiedyś zaatakowała.

W Rosji nie przeprowadzono wiwisekcji przeszłości w kontekście bezprawia i zbrodni. Jak pisze współczesna rosyjska badaczka Marietta Czudakowa, publikowane od końca lat osiemdziesiątych materiały i dokumenty stanowią w sumie „odpowiednik procesu norymberskiego”. Dodaje też, że „W Rosji odbył się on nie w sali sądowej, lecz na stronach książek”<sup>8</sup>. Jednak fakt ten nie spowodował, iż problem winy i odpowiedzialności został opracowany pod względem procesowym i rozwiązany za pomocą środków prawnych. W tym sensie postradziecka Rosja jest diametralnie innym krajem niż Niemcy po wyrokach w Norymberdze. Temat kary za zbrodnie historyczne wobec narodu (i samego narodu) okazał się tu nieistotny. Czy więc należy się dziwić, że temat ów nie istnieje również w odniesieniu do czasów obecnych? Nie udało się nam przyłączyć traumatycznej przeszłości do normatywnego fundamentu własnej tożsamości zbiorowej. To właśnie (poza innymi faktami) wstrzymało proces liberalizacji obrazu wspólnoty oraz scalania nowych wartości liberalnych.

---

<sup>7</sup> T. Adorno, *Czto oznaczajet „prorabotka proszlogo”, „Nieprikosnowiennyj zapas. Diebaty o politieke i kulturnie”* 2005, nr 2–3 (40–41), s. 43–45.

<sup>8</sup> M. Czudakowa, *Pod skrip ukluczim, „Nowyj Mir”* 1993, nr 4, s. 136.

Nie można jednakże twierdzić, iż krytyczne impulsy pracowały w okresie postradzieckim na jałowym biegu. Wykorzystaliśmy krytykę radzieckiej przeszłości po to, aby uzasadnić znaczące „opróżnienie pamięci”, niezbędne do zburzenia starego systemu i „wyjścia z komunizmu”. Krytyczna ocena historii osiągnęła swój całkiem praktyczny, niekonformistyczny (burzycielski) cel, który można zaobserwować podczas przebiegu każdej rewolucji. Odrzucenie radzieckiej przeszłości wpłynęło korzystnie na kształtowanie się nowego porządku oraz wzmocnienie nowych tożsamości.

#### NOWA ROSJA: REZYGNACJA ZE ZMIAN

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych w Rosji następowały bardzo ważne procesy. Nie były one aż tak widoczne, jak efektowna na zewnątrz „transformacja demokratyczna” (*diemokraticzeskij tranzit*) na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Niemniej jednak to właśnie te procesy (i jak się wydaje na długi czas) będą determinować naszą przyszłość. Społeczeństwo rosyjskie dokonało historycznego wyboru, po raz drugi w okresie dziesięciolecia. Istotę tego wyboru sprowadzić można do rezygnacji ze zmian i zwrócenie się „twarzą” do przeszłości. Co popchnęło nasze społeczeństwo do takiego wyboru? Postaramy się odpowiedzieć na to pytanie, analizując procesy socjokulturowe i tematykę „historyczną”.

Dla społeczeństwa rosyjskiego przemiany na początku lat dziewięćdziesiątych nie oznaczały socjokulturowego wyzwania, które wymaga zasadniczej rewizji wszystkich wyobrażeń o samym sobie oraz mobilizacji społecznej opartej na innych niż wcześniej założeniach – tzn. na antyradzieckich, ogólnocywilizacyjnych. Społeczeństwo zareagowało na zmiany jak na totalną (dla siebie) traumę historyczną, szczególnie rodzaj publicznego narodowego

upokorzenia. Obecnie przeżywa jej konsekwencje. Dlatego też kompensacyjna z natury potrzeba samousprawiedliwiania się oraz pocieszania siebie samego została uznana przez nasze społeczeństwo za główną powinność w obecnej chwili. W tym sensie „choroba lat dziewięćdziesiątych” (przeżywanie utraty statusu supermocarstwa i odczuwanie bezsilności narodu) trwa nadal. Elity putinowskie nie leczyły jej, lecz wykorzystywały (i nadal wykorzystują) do załatwiania swoich interesów (tzn. pasożytują na traumie).

Dokładnie na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, podczas przechodzenia od ZSRR do Federacji Rosyjskiej, radziecko-rosyjskie społeczeństwo doświadczyło całej serii wstrząsów historycznych. Pod koniec lat osiemdziesiątych okazało się, że wszystko, co zapamiętaliśmy o przeszłości radzieckiej i nieradzieckiej, jedynie w niewielkim stopniu zgodne jest ze stanem faktycznym tej przeszłości; wszystko zostało nieco wygładzone, poprawione, wypaczone i przeinaczone. Zafałszowany został sam obraz społeczeństwa, który pod wieloma względami był kształtowany na podstawie przeszłości. Okazało się, że jesteśmy nie tacy, za jakich się uważaliśmy. To był przełomowy szok.

Potem nastąpił rozpad: w 1991 r. razem z krajem zniknęły podstawowe elementy samostanowienia narodowo-państwowego, takie jak terytorium i potencjał sił zbrojnych (jako podstawy mocarstwowości), a wraz z nimi praktycznie cały fundament dumy naszego człowieka (dumy z kraju i uznania dla siebie samego). Najbardziej znaczącą traumę dla Rosjan w XX w. stanowiło zanikanie aspiracji do miana światowego lidera i utrata supermocarstwowości.

Znamienny jest fakt, iż utratę potencjału supermocarstwa szczególnie boleśnie przeżywała inteligencja. Grupy o wyższym statusie społecznym już w 1996 r. częściej niż inne wpisywały na listę „strat narodowych” poniesionych w czasach radzieckich „ideę monarchii”, „duch arystokracji”, „honor oficerski”, „wiarę prawosławną” oraz „wielką

kulturę”; natomiast na listę strat postradzieckich – „dumę ze swego dużego i potężnego kraju” oraz „przewodnią rolę na świecie, przywództwo światowe”<sup>9</sup>. Zbliżenie stanowisk – właściwie we wszystkich aspektach – w kwestii oceny przeszłości (oraz terażniejszości) dokonanej przez inteligentów oraz filisterski tłum w znacznym stopniu wynika z konieczności kompensacji strat.

Na początku lat dziewięćdziesiątych świadomość zbiorowa zwróciła się w stronę codziennych problemów i trudności gospodarczych. Usiłując przeżyć niezwykle ciężką terażniejszość, społeczeństwo rosyjskie zapomniało o obrazach przeszłości i przyszłości. A nawet więcej – zapomniało o sobie, przestało uważać się za niepodzielną zbiorowość. W tamtej chwili wszyscy na pewien czas przestali rozumieć, „kim jesteśmy” w wymiarze przestrzennym, czasowym i aksjologicznym. Jak twierdzi amerykański badacz Tim McDaniel, cele długofalowe uległy zatarciu w świadomości ludzi, co automatycznie pozbawiło sensu ich egzystencję; życie straciło kontekst historyczny i sprowadzone zostało do przetrwania, osiągania doraźnych celów<sup>10</sup>. Był to okres największej nieokreśloności i frustracji pod względem tożsamości narodowej. Dlatego też koniec XX w. stał się dla Rosji etapem najwyższej koncentracji traumatycznego doświadczenia i punktem szczytowym utraconych nadziei, „niespełnionej” historii.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych legł w gruzach obraz szczęśliwej radzieckiej przyszłości, jednolitej przeszłości, która łechtala narodową próżność, a także zbiorowy obraz nas samych. Na fakt ten zareagoowało społeczeństwo: w latach 1989–1994 na plan pierwszy w strukturze zbiorowego (a także indywidualnego) samookreślenia wysunęła się „mała ojczyzna”, „miejsce, gdzie się urodziłem i wyrosłem”, jak również rodzina,

---

<sup>9</sup> B. Dubin, *Żyt' w Rossii na rubieżu stoletij. Socyotogiczeskije oczerki i razrabotki*, Moskwa 2007, s. 304.

<sup>10</sup> T. McDaniel, *The agony of the russian idea*, Princeton 1996, s. 184–185.



wspólnota etniczna, religia<sup>11</sup>. Innymi słowy, nastąpiło przesunięcie w stronę mechanizmów budujących tradycyjną tożsamość – naturalną (rodową, „genetyczną”), czyli najbardziej archaiczną.

Również w owym czasie, około 1994 czy 1995 r., stało się jasne, że proces percepcji europejskiej kultury pamięci w postradzieckiej Rosji został przez kogoś nie tyle przyhamowany, ile po prostu sprowadzony do zera. Proces ten zachodził obok świadomości zbiorowej, nie wywołując kompletnie żadnego zainteresowania z jej strony. „Przewycięzenie totalitaryzmu” nie zostało rozumiane przez społeczeństwo postradzieckie jako problem związany z wyborem drogi rozwoju. Nasz człowiek masowy nie zdołał rozpoznać siebie w przeszłości, którą zaproponowano mu w latach dziewięćdziesiątych, i *de facto* wyrzekł się związku z taką pamięcią. Nowy „obraz samego siebie” – złożony, tragiczny, będący alternatywą dla radzieckiego – został odebrany bardziej jako przekroczenie „normy”. Od połowy lat dziewięćdziesiątych usiłujemy ją odtworzyć, wrócić do stanu normalnego (tak jak to pojmujemy).

#### NOWA ROSJA: Z POWROTEM, DO PRZESZŁOŚCI

Badacze kultury pamięci głoszą pogląd, iż uszczerbek poniesiony na obrazie narodu wymaga bezwarunkowo wyrównania. Doświadczenie Rosji potwierdza tę opinię. Od połowy lat dziewięćdziesiątych w społeczeństwie rosło zainteresowanie „wartościami-azylami” (określenie Pierre’a Nory), czyli tym, w czym Rosja miała jeszcze jakiś udział w odniesieniu do wielkości narodowych, do wszystkich form jej kultury i historii. Dążąc do zachowania swojej odrębności, wspólnota – owa „zbiorowa jednostka” –

---

<sup>11</sup> J.A. Lewada, *Wriemnia pieriemien: przedmiot i pozycja issledowatiela. Rietrospektiwnyje razmyszlenija*, w: idem, *Iszczem czelowieka. Socyologičeskie oczerki, 2000–2005*, Moskwa 2006, s. 58.

intuicyjnie poszukiwała czegoś, za czym można by było się schować i ukryć. Pragnienie, żeby znowu poczuć „kochenie”, uzyskać moralne, kulturowe i historyczne uzasadnienie swego istnienia, doprowadziło ją do przeszłości.

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych socjologowie zarejestrowali następującą zmianę w nastrojach społecznych: w świadomości większości utrwała się „model jednakowej dla wszystkich, skromnej, ale zabezpieczonej egzystencji” oraz rośnie „nostalgiczna atrakcyjność wyidealizowanych obrazów i figur przeszłości”<sup>12</sup>. Przejście (od wiary w przyszłość – poprzez niewiarę w cokolwiek – do wiary w przeszłość) nastąpiło gdzieś na przełomie 1993/1994 r. W roku 1999 „na pierwsze miejsce wśród symboli zbiorowej tożsamości narodu rosyjskiego” wysunęła się taka cecha, jak „nasza przeszłość, nasza historia (wyróżniło ją 48% respondentów w porównaniu z 24% w 1989 r.)”; razem z nią zwiększyło się znaczenie innych neotradycjonalistycznych komponentów samookreślenia<sup>13</sup>. Jest to całkowicie zrozumiałe: przeszłość stanowi kategorię tradycyjną i narodową (jest ona zawsze czyjaś, służy jako oznacznik przynależności do „swoich”).

W świadomości społecznej dojrzewała pozytywna ocena własnej historii, ocena, która następnie stała się dominująca. „Samokrytykę historyczną”, która swoje apogeum przeżywała w latach 1987–1991, zastąpiła nostalgia. Należy zaznaczyć, iż Rosjanie czują jedność nie z historią światową, lecz narodową; zaś ta ostatnia najczęściej przybiera postać historii radzieckiej. To właśnie do niej sprowadza się generalnie całą przeszłość. Znamienny jest fakt, iż tezę „byłoby lepiej, gdyby w kraju wszystko pozostało w takim stanie, jak było do 1985 r.” zaakceptowało w 1999 r. 58% ankietowanych (w 1992 r. – 45%, w 1993 r. – 46%), przeciwnego zdania było 27% (w 1992 r. – 39%, w 1993 r. – 30%)<sup>14</sup>.

---

<sup>12</sup> B. Dubin, *Żył' w Rossii...*, op. cit., s. 70.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 71, 73.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 73.

Nasz człowiek szybko pozbył się uczucia „wstydu i beznadziejności” (jak wynika z danych Ogólnorosyjskiego Ośrodka Badań Opinii Społecznej WCIOM, w 1996 r. było one udziałem jedynie 5% respondentów) oraz „smutku i rozpacz” (wystąpiły u 6%), tak typowych dla niego na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w kontekście rozmyślań o przeszłości<sup>15</sup>. Pozytywne prze wartościowanie, jakie miało wówczas miejsce, dotyczyło najważniejszych aspektów systemu społecznego i modelu życia w ZSRR – wszystkiego, co dotyczyło „autorytetu władzy”, struktur solidarności kolektywnej, symboli prestiżu państwa. Za pomocą mechanizmu nostalgii i idealizacji radziecka przeszłość została „rozjaśniona”, uzyskała możliwość do zaakceptowania postaci i została *de facto* zrehabilitowana. Równolegle nasiliły się pozytywne opinie dotyczące zbiorowego „obrazu siebie samego” (wzrosły oceny „cech duchowości mojego narodu” itp.). Dodatnią dynamikę takich ocen można było zaobserwować we wszystkich grupach ludności wyodrębnionych ze względu na wiek i poziom wykształcenia<sup>16</sup>.

Fakt ten świadczy co najmniej o dwóch zjawiskach. Po pierwsze, gdy Rosjanie w procesie samookreślenia przyjęli za podstawowy i normatywny okres radziecki, to tym samym dali całkiem konkretną odpowiedź na pytanie, „kim jesteśmy”. Po drugie, autoafirmacja zbiorowego „my” odbywa się kosztem symbolicznego odrzucenia „innych” i zaakcentowania „swojego” jako kogoś „specyficznego”, niepodobnego do nikogo. Takie samorozumienie, budujące symboliczny fundament solidarności, zamyka (odgradza) nas od świata.

Wysoka ranga przeszłości w rosyjskim projekcie tożsamościowym nie świadczy bowiem o znaczeniu, jakie ma dla społeczeństwa rosyjskiego komponent tradycjonalistyczny.

---

<sup>15</sup> Ibidem, s. 299.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 82.

W istocie rzeczy przywrócenie pamięci o ZSRR traktowano powszechnie jako powrót do „źródeł”, tradycji – do „siebie”. W charakterze inicjatorów i ideologów zachowawczego dryfowania wystąpiły na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych warstwy elit w odpowiedzi na wstrząsy społeczne i krach nadziei na modernizację. Przykładowo, wysoki poziom samookreślenia historycznego występujący od połowy lat dziewięćdziesiątych „był gwarantowany i podtrzymywany [...] właśnie przez te grupy ludności, które były bardziej rozwinięte pod względem wielu parametrów społecznych i kulturowych” (ludzie z wykształceniem wyższym, mieszkańcy Moskwy i Sankt Petersburga oraz innych dużych miast)<sup>17</sup>. Już w 1996 r. wyrażali oni częściej niż inni opinię, że Rosja poprzez odtwarzanie tradycji powraca do swoich duchowych korzeni<sup>18</sup>. Tradycjonalizm w podejściu do działania społecznego, jego retrospektywny charakter, populizm, egalitaryzm oraz określony poziom ksenofobii są typowe zarówno dla świadomości inteligenckiej (w znacznym stopniu zideologizowanej), jak i dla „potocznej” bądź „niskiej” (masowej, powszechnej)<sup>19</sup>. Tradycjonalistyczne dryfowanie programów masowych stworzyło fundament odtworzenia w Rosji na początku XXI w. reguł kulturowych i politycznych według wzorca radzieckiego.

Ogólnie rzecz biorąc, aktywizacja przeszłości we współczesnej Rosji ma ewidentnie charakter kompensacyjny, terapeutyczny. Jej jedynym założeniem jest wspieranie narodowej autoafirmacji poprzez samousprawiedliwianie się oraz samopocieszenie. Konstrukty przeszłości mające znaczenie dla świadomości masowej służą uzupełnieniu tych niedoborów, które znajduje ona w dniu dzisiejszym. Nie ulega wątpliwości, iż zwrócona w stronę mas historia pełni funkcję terapii społecznej nie tylko u nas. Jednakże

---

<sup>17</sup> Ibidem, s. 301–302.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 302.

<sup>19</sup> Ibidem.

u nas jej funkcje sprowadzają się wyłącznie do tego. Obrazy przeszłości, należące do szerokiego ogółu i sfery komunikacji masowej, budują symboliczne pole ochronne społeczeństwa.

### TOŻSAMOŚĆ ROSYJSKA:

#### RADZIECKOŚĆ JEST NIE Z NAMI, ALE W NAS

W końcu XX w., podczas przechodzenia od ZSRR do Rosji, kolektywny obraz „nas samych” uległ przewartościowaniu pod względem wszystkich atrybutów i na wszystkich poziomach – państwa, społeczeństwa, jednostki ludzkiej. Podczas jego analizowania w pierwszym rządzie zaczyna działać efekt *déjà vu*. Rzuca się w oczy brak dynamiki obrazu: wszystkie elementy, które z niego wypadły, zostały zastąpione nie nowymi, ale podobnymi (tautologią starego).

Znamienne jest to, że społeczeństwo rosyjskie nie przyjęło opcji europejskiego samookreślenia jako podstawowego, za którym przemawiała wspólna z Europą przeszłość i masowa transmisja odpowiednich wartości. Nie miało ono zresztą żadnych szans do zajęcia znaczącej pozycji w narodowym projekcie tożsamościowym, gdyż Europejczykami czuje się zdecydowana mniejszość obywateli rosyjskich. Odpowiedzi na pytanie: „Czy czuje się pan/pani Europejczykiem?”, w zasadzie nie zmieniły się na przestrzeni lat 1995–2003: w 1995 r. 56% respondentów w ankiecie WCIOM-Centrum Lewady odpowiedziało „nigdy”, 18% – rzadko (ogółem 74%), 13% – czasami, 10% – często; w 2003 r. odpowiedzi „nigdy” udzieliło 55% respondentów, rzadko – 18% (ogółem 73%), czasami – 14%, często – 12%<sup>20</sup>. Przy tym należy zauważyć, iż nasz człowiek po prostu nie ma możliwości, by mógł poczuć się Europejczykiem, gdyż liczba osób odwiedzających Europę w ciągu ostatnich lat faktycznie nie uległa zmianie (w 2002 r. – 5%, w 2007 r. – 4%); w grupie

---

<sup>20</sup> Ibidem, s. 321.

16–25 lat dane są nieco wyższe – 8% w 2007 r.<sup>21</sup> Pozostałe kanały komunikacji są nie tylko ograniczane, ale wręcz zmniejszane.

Gwoli sprawiedliwości należy zaznaczyć, iż przyswojenie sobie rozpowszechnionych standardów konsumpcyjnych uczyniło zwiedzanie Europy bezużytecznym nawet w przypadku tych Rosjan, którzy z powodów ekonomicznych mogą sobie na to pozwolić. Nas nie interesuje Europa (podobnie zresztą jak i Ameryka) jako fenomen socjokulturowy, cywilizacyjny. Należy podkreślić z całą mocą, iż obywatele Rosji swoją „niezwykłość” („nieeuropejskość”) uzasadniają nie motywami społeczno-gospodarczymi, lecz kulturowo-historycznymi. Zdecydowana większość respondentów w ankiecie WCIOM-Centrum Lewady (w 1994 r. – 54%, w 2000 r. – 68%, w 2003 r. – 57%) odpowiedziała, że w czasach władzy radzieckiej zasadniczo zmieniła się mentalność ludzi w Rosji<sup>22</sup>. Innymi słowy, w okresie radzieckim w pewnym sensie udało się mimo wszystko wychować „nowy gatunek człowieka”, z którym więź rodzinną odczuwa (i nie potrzebuje już teraz tego ukrywać) człowiek postradziecki.

W latach dziewięćdziesiątych transformacji uległa tożsamość obywatelska: w obecnym czasie znaczna część populacji deklaruje swoją przynależność do Rosji jako nowej formy państwa. W styczniu 1991 r. w ankiecie WCIOM trzech na pięciu obywateli rosyjskich stawiało znak równości między Rosją a ZSRR (nie czynił tego jedynie co czwarty respondent); w marcu 1991 r. za obywatela Rosji uważał się co czwarty respondent rosyjski, zaś za obywatela ZSRR – 63% ankietowanych<sup>23</sup>. W połowie 1996 r. jedynie 10% uważało Związek Radziecki za swoją „ojczyznę”, a Rosję – już 34%<sup>24</sup>. W 2007 r. ze wspólnotą „naród radziecki” utożsamiało się całkowicie 18% ankietowanych,

---

<sup>21</sup> „Polis. Politiczeskije issledowanija” 2008, nr 3, s. 19–22.

<sup>22</sup> B. Dubin, *Żyt' w Rossii...*, op. cit., s. 321.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 298.

<sup>24</sup> Ibidem.

czasami – 41%, nigdy – 42%, podczas gdy ze wspólnotą „obywatele Rosji” – 36% (czasami – wciąż 49%)<sup>25</sup>. W rzeczywistości dopiero od połowy lat dziewięćdziesiątych możemy mówić o kształtowaniu się nowej postradzieckiej tożsamości, zresztą wyłącznie umownie. Większość badaczy jest zgodna, że „współczesna Rosja znajduje się w fazie przejściowej – między rozsypującą się tożsamością radziecką a jak dotąd [...] nieukształtowaną rosyjską tożsamością narodowo-państwową”<sup>26</sup>. Nieokreśloność tożsamości obywatelskiej zmusza Rosjan do krążenia wokół innych wariantów samookreślenia – etnicznego, religijnego i lokalnego.

Obywatelskie samookreślenie odgrywa u nas niewielką rolę integrującą (podobnie jak ogólne szanse na konsolidację polityczną, obywatelską). Niedobór tożsamości państwo-obywatelskiej jest kompensowany głównie poprzez wzrost komponentu etnicznego: pierwiastek narodowy jest rozumiany przez większą część populacji jako rosyjskość (niebezpieczeństwo takiego samookreślenia polega na tym, iż stwarza możliwość interpretacji patriotycznej ukierunkowanej na pogromy: „Rosja dla Rosjan”). Cechy integrujące tożsamość etniczną są całkowicie tradycyjne, czyli historia, język, przodkowie. Wydaje się, że ich obecności powinien towarzyszyć wzrost wskaźników konsolidacji etnicznej jako reakcji kompensacyjnej na urazy, jakich doświadczyła świadomość imperialna „narodu tytularnego” na przełomie XX i XXI w.

Częściowo tak właśnie się dzieje. Ale tylko częściowo i nie ten czynnik determinuje jakość współczesnego projektu tożsamościowego. Etykietka „rosyjski” oznacza nie tyle wspólnotę „genetyczną” (socjobiologiczną), ile jedność terytorialną (przynależność do niemającej końca – nieokreślonej i dążącej do poszerzenia swego stanu – przestrzeni)

---

<sup>25</sup> *Rossijskaja idientcznost' w socyologiczeskom izmierienii. Analiticeskij dokład (Raboczej grupy Instituta socyologii RAN pod rukowodstwom M.K. Gorszkowa)*, „Polis. Politiceskije issledowanija” 2008, nr 3, s. 12.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 9, 12.

oraz wartości związane z dominacją imperialną, które budują podstawy solidarności społecznej. Innymi słowy, chodzi tu o przewartościowanie w kontekście pierwiastka narodowego starej idei – mocarstwowej, imperialnej. Nasz nacjonalizm stanowi od początku do końca formę rosyjskiej imperialności (zaś imperializm był formą nacjonalizmu rosyjskiego). Odsyła on do wspomnień o potęgze radzieckiego państwa i rosyjsko-prawosławnej mocarstwowej wielkości (stąd zresztą biorą się interpretacje wizerunku prezydenta w duchu carskiej Rosji), podpira się mocarstwową, nacjonalistyczną interpretacją własnej historii w duchu poczwiennictwa. „Putinowska władza” zaspokoila żywiolowe społeczne zapotrzebowanie na nią, uruchamiając masową „produkcję” wielkomocarstwowej („szczególnej”, zmilitaryzowanej, triumfalistycznej i imperialnej) przeszłości. Wszak przeszłość pracuje na tę władzę, przynosząc konkretne korzyści w postaci symbolicznego kapitału poparcia. Taka przeszłość jest pożyteczna także dla narodu (nie dla człowieka, lecz właśnie narodu jako wyobrażonej wspólnoty, na którą składają się „jednostki ludzkie” wbudowane w powszechny, ukształtowany „odgórnie” system), ponieważ potwierdza stabilny idealny obraz samego siebie.



# POLSKA–ROSJA: POSZUKIWANIE NOWEJ TOŻSAMOŚCI

ANDRZEJ MENCWEL

## 1.

Pytanie o poszukiwanie nowej tożsamości jest jednym z najtrudniejszych, jakie można zadać humaniście, i nie wiadomo też, czy znajdzie on na nie dobrą odpowiedź. Tożsamość zbiorowa bowiem – narodowa, klasowa, genderowa, regionalna itp. – została historycznie ukształtowana i wiedza ta ułatwia i utrudnia nam jednocześnie odpowiedź. Jeśli tożsamość narodowa jest procesualnie tworzona przez ludzi w nawarstwiających się sytuacjach dziejowych, to jest zmienna i dynamiczna, przeto podlega przemianom i na pewno można ją odnawiać. Nawarstwianie się tych sytuacji następuje jednak w długim czasie, obejmującym niekiedy całe dzieje pisane, a może i przeddzieje, zatem ciężar tych złożeń kulturowych i społecznych może być obezwładniający. Wielki polski uczony, socjolog, ekonomista, etnolog i historyk społeczny Ludwik Krzywicki (1859–1941) cały ten ciężar nawarstwień dziejowych nazywał „podłożem historycznym” i uważał, że żyjemy „otoczeni wiekami ubiegłymi i skrepowani”, a „cienie zmarłych” i pozostawione przez nie iluzje nazywał „rzeczywistymi tyranami”. Jak słyszę niektóre współczesne wypowiedzi polityczne albo dochodzą mnie odgłosy popularnych rekonstrukcji historycznych, wtedy umacnam się w przekonaniu, że Krzywicki miał rację – ta tyrania trwa.

Ponieważ nasz tytułowy problem dotyczy tak dużych zbiorowości ludzkich jak narody, więc trzeba też przyjąć, że nigdy ich tożsamość nie jest jednolita, lecz zawsze zróżnicowana, co najmniej dwoista. Nawet w psychologii indywidualnej nie ujmujemy dzisiaj osobowości ludzkiej jako skamieniałego „charakteru” czy „temperamentu”, więc tym bardziej nie możemy tego czynić w odniesieniu do wielkich grup społecznych. Ponadto trzeba podkreślić, że kwestia tożsamości nie dotyczy wszystkich przejawów życia zbiorowego, a tym bardziej indywidualnego, lecz samego ich rdzenia, pnia czy kośćca. W różnych nowoczesnych konceptualizacjach rdzeń taki określa się jako wzór kultury lub jej typ, habitus, paideia. Osobiście nazywam go „postawą kulturową”, co ułatwia mi pojmowanie nowoczesnej tożsamości zbiorowej jako splotu takich postaw, z ich sporami i rywalizacją, a także walką o dominację. Bywa oczywiście tak, co pamiętamy z niedawnej przeszłości, że ideologizacje wyposażone w instrumenty polityczne starają się wymuszać tożsamość jednolitą. Realne skutki takich wymuszeń bywają jednak odwrotne do zamierzonych i w ich efekcie zastajemy tożsamość nie tyle zróżnicowaną, co rozbitą i rozproszoną. W pewnej mierze mamy z tym do czynienia zarówno w Polsce, jak i w Rosji, ale wyznaczenie miary tego rozproszenia przekracza moją znajomość realiów.

## 2.

Jaka jest, to znaczy – jaką zastajemy współczesną polską tożsamość? Pośród wielu współczesnych czynników zróżnicowania, a niekiedy rozproszenia, jak genderowe czy mniejszościowe, wyróżniają się dwie trwałe postawy kulturowe, ukształtowane w odległej przeszłości i stanowiące owo „podłoże historyczne”, które wskazywał Ludwik Krzywicki. Odnosząc się do postaw dominujących, muszę przemilczeć ważne, lecz drugorzędne czynniki tożsamości

narodowej – narastające obecnie regionalne (przykładowo – na Śląsku), związane z masowymi przesiedleniami powojennymi, lub też pozostałe po zaborach, a ciągle odczuwalne. Rozdwojenie podstawowe i, moim zdaniem, pierwszorzędne – dla ułatwienia i uproszczenia – nazywam utrwalonymi terminami z historii idei politycznych: „idea piastowska” oraz „idea jagiellońska”. Obie te idee, choć w swoich dynastycznych nazwach odnoszą się do całej historii Polski, naprawdę powstały w wieku XIX, właściwie w jego drugiej połowie, która w naszej części Europy była czasem tworzenia się nowoczesnych narodów, wraz z ich ideologiami. Idee te zostały upowszechnione w stuleciu dwudziestym przez masowe partie polityczne, a ich oddziaływanie, choć raczej pośrednie i rozproszone, ciągle jest doświadczone. Ponieważ wiąże się je z imionami dwóch wielkich przywódców politycznych z czasu odzyskiwania niepodległości – Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego, którzy obaj zmarli przed wybuchem II wojny światowej, wzywa się Polaków niekiedy, aby wyszli wreszcie z cienia tych dwóch wielkich trumien. Ci, którzy tak piszą, nie wiedzą na ogół, że tak orzekł Jerzy Giedroyc, zaś Juliusz Mieroszewski pisał o „reformie zakonu polskości”. Do nich jeszcze wrócimy, bo to oni nas z tego cienia wyprowadzają. Na razie jednak, i to dużo za długo, w cieniu tym tkwimy, chociaż cała nasza sytuacja geopolityczna została gruntownie i korzystnie zmieniona.

### 3.

Jest jasne, że „Polska piastowska” i „Polska jagiellońska” jako pojęciowe krystalizacje obu tych idei to nie są empiryczne byty realne, lecz pojęciowe typy idealne, sankcjonowane w nowoczesnych ideologiach politycznych. „Idea piastowska” miała mało wspólnego z rzeczywistością dziejową Polski piastowskiej, podobnie jak „idea jagiellońska” z rzeczywistością Polski jagiellońskiej. Ze

świadomości koniecznych restrykcji te typy idealne ułatwiają nam jednak określanie stron, wektorów czy oznak tożsamości zbiorowej. I – co ważne dla mojego rozumienia problematyki – uświadamiają nam, że problematyka tożsamości zbiorowej ma dużą głębię czasową, sięgającą co najmniej źródeł historii pisanej. Choć i czasy przedpiśmienne bywają w niej aktywizowane – jak dzieje się to w ożywianych sytuacyjnie mitach plemiennych czy legendach etnogenetycznych. Moje lata nauki przypadły akurat na krótki okres polskiego stalinizmu – dobrze z nich zapamiętałem natrętnie powtarzaną legendę o trzech braciach słowiańskich, Lechu, Czechu i Rusie. Jeśli pozostawimy ją poza nawiasem, to i tak przekonamy się, że o historycznie, a nie mitologicznie pojmowanej tożsamości narodowej w Polsce i w Rosji nie sposób sensownie mówić, nie zaczynając od chrystianizacji obu zbiorowości, która następuje w tym samym czasie średniowiecznym. Chrystianizacja nie oznacza tylko przyjęcia nowej religii, ale pociąga za sobą także modele państwa, władzy, pisma, więzi międzyludzkiej. A mimo zasadniczo chrześcijańskiej wspólnoty modele te są różne i różnice te w toku dziejów będą narastać. Szlachecką zasadę jednomyślności można uznać za polski odpowiednik ruskiej *sobornosti*. Na jej gruncie wyrasta jednak anarchiczne, indywidualistyczne *liberum veto*, a na podstawie *sobornosti* – carskie państwo patrymonialne.

#### 4.

„Polska piastowska” w dziewiętnastowiecznej ideologizacji politycznej to Polska terytorialnie zwarta, „gniazdowa”, etnicznie jednorodna, czyli „czysta”, religijnie jednolita, kulturowo homogeniczna, politycznie zjednoczona. Historycznie rzeczywista Polska Piastów nigdy taka nie była, bo choć wyrosła z Wielkopolski, to sięgnęła po ziemie pomorskie, łużyckie i halickie, skupiała różne plemiona, żyli w niej

katolicy rzymscy i greccy, żydzi i poganie, zróżnicowanie kulturowe było bliskie plemiennemu, a polityczną jedność osiągnęła dopiero za ostatniego Piasta, czyli Kazimierza Wielkiego. Nie mówimy tutaj jednak o dawnej prawdzie historii, lecz o jej nowoczesnej ideologizacji, zrodzonej także pod presją państw zaborczych, zwłaszcza Prus i Rosji, które prześladowania narodowe łączyły z religijnymi. Widoczna i słyszalna współcześnie szczególna formacja kulturowa „Polaka-katolika”, została zrodzona w drugiej połowie XIX w. pod tym naciskiem. Należą do niej nie ci Polacy, którzy są katolikami, lecz ci, którym polskość utożsamiła się z religijnością. Choć zabory dawno minęły, oni ciągle odzywają się ich echem.

Ideologizacja „Polski piastowskiej” ma swoje źródła nie w Polsce Piastów, lecz w późnej, schyłkowej fazie Rzeczypospolitej szlacheckiej. Panujący w niej polityczny naród szlachecki odgrodził się od reszty mieszkańców, głównie chłopów, nie tylko kastowymi barierami stanowymi, ale także bezwzględną eksploatacją, przez powtórne poddaństwo i pomnożoną pańszczyznę. Symboliczną sankcją tej uprzywilejowanej sytuacji stanowił mit sarmacki, którego rdzeniem była protorasistowska teoria „zacnej krwi”. Szlachta mianowicie miała wywodzić się z innego, starożytnego i rycerskiego, więc lepszego plemienia niż pozostałe grupy społeczne. Z tą mitologią wiązała się megalomania stanowa szlachty, jej mesjanistyczne skłonności, społeczny ekskluzywizm i ksenofobia. Mitologia ta drogą zawitych przekształceń, których nie mogę tu omawiać, zachodzących w XIX w., przemieniła się z początkiem XX stulecia w nowoczesną etnonacjonalistyczną ideologię narodową endecji, której przywódcą był Roman Dmowski. Na tę krystalizację polskiego radykalnego nacjonalizmu złożyły się narastające nacjonalizmy sąsiadów, ludowe dążenia emancypacyjne oraz panowanie naturalistyczno-ewolucjonistycznego „światopoglądu naukowego”, który „walkę o byt” czynił powszechnym prawem społecznym. Na tej piędzi ziemi, którą uważano za polską, nie było przyjaciół – byli sami

wrogowie, więc trzeba było nieustannie stawiać im opór. Siła tego oporu ułatwiała przetrwanie w latach wojen i okupacji, ale w czasie pokoju wzmagająca tyranie przeszłości.

Ten wzór polskości wiąże się też z pewnym wyobrażeniem terytorialnym, które współtworzy model tożsamości. Polska staje się w nim „przedmurzem” – już to chrześcijaństwa, jak było dawniej, w okresie walk z islamskimi Tatarami i Turkami, których uznawano za pogan; już to narodowej wolności, jak było w wieku XIX wobec zaborców i ich „Świętego Przymierza”; już to niepodległości, jak było przed wojną – wobec rosnących w siłę stalinizmu i hitleryzmu; już to „Europy”, wobec rosyjskiej „Eurazji”, jak może być dzisiaj. Wyobrażanie sobie siebie jako „przedmurza”, *antemurale christianitatis*, nie było wyłączną właściwością Polaków, dzielili je też Hiszpanie, Węgrzy czy Chorwaci. Ale tylko w Polsce chyba przetrwało ono stulecia konfrontacji z islamem i przerodziło się w swego rodzaju „przedmurze obrotowe”, które wrogowie otaczają nie tylko zewnątrz, ale i wewnątrz. Mogą to być nie tylko wrogi mocarstwa, jak Niemcy i Rosja, ale także narodowe mniejszości, np. Żydzi, Ukraińcy, Litwini. *Myśli nowoczesnego Polaka* (1902) Romana Dmowskiego, założycielski tekst etnonacjonalizmu, takie narodowe przedmurze obrotowe wytyczają. Koniecznym atrybutem Polski musi być jej moc dziejowa, a tę zapewnić może tylko polityczna, ideowa, także religijna unifikacja, gwarantowana przez władzę autorytarną. Nikt bowiem nie zna dnia ani godziny, w których zagrożenia dotąd ukryte okażą się jawne i czynne, np. w katastrofie lotniczej.

W jakiej mierze ten dawny model polskości odpowiada nowemu projektowi tożsamości rosyjskiej, który Walery Tyszkow nazwał „ruskim” w odróżnieniu od konkurującego z nim „rosyjskiego”, nie potrafię określić, chociaż analogie są widoczne. Projekt „ruski” jest etniczno-wyznaniowy i zakłada wszechstronne, nie tylko polityczne panowanie nad całą mozaiką narodowościową Federacji Rosyjskiej; projekt „rosyjski” natomiast jest polityczny, waloryzuje

pozytywnie obywatelstwo państwowe, a nie pochodzenie etniczne, zaś federację państwową idealizuje jako „symfonię etnosów”. Co nas nieoczekiwanie przybliżyła do „idei jagiellońskiej” jako pojęciowej kondensacji drugiego, historycznie utrwalonego modelu polskiej tożsamości.

## 5.

„Polska jagiellońska” jest terytorialnie rozległa, najlepiej „od morza do morza”, wielonarodowa, wielowyznaniowa, wielokulturowa, politycznie demokratyczna, czyli republikańska („Rzeczpospolita”). Podobnie jak powyżej nie mamy tutaj do czynienia z rzeczywistym bytem historycznym (Polska epoki Jagiellonów), lecz z jego ideologizacją. Państwo jagiellońskie choć stało się Rzeczpospolitą Obojga Narodów, czyli szlachty polskiej i litewskiej, nie zdołało nigdy sprzęgnąć w jeden organizm polityczny swego olbrzymiego terytorium, na którym wzrosły Prusy i wzmocniła się Rosja. Wieloetniczny szlachecki naród polityczny został spolonizowany, wielowyznaniowość skończyła się wraz z wygnaniem arian, demokracja polityczna była ograniczona stanowo, jeśli nie kastowo, zaś sentymentalizowane ciągle „Kresy” podlegały kolonialnej eksploatacji. Ale w nowoczesnej ideologii politycznej chodzi o wartości, a nie o realności. Jeśli wartości te wydobywa się z rzeczywistości dziejowej, to tylko tak, aby idealizować to, co najlepsze. Tak jak rozstawioną tolerancję religijną, która w kilkusetletniej Rzeczpospolitej trwała ledwie lat kilkadziesiąt.

Polska w idei jagiellońskiej jest pojmowana jako swego rodzaju dziejowy „pomost”, albo pomiędzy Europą i Azją, albo pomiędzy zachodnim cywilizacyjnym centrum a wschodnimi peryferiami. Jeżeli w „idei piastowskiej” narodowa misja historyczna polega na przetrwaniu, to w „idei jagiellońskiej” najważniejsze jest promieniowanie – mianowicie wartości wolnościowych, republikańskich,

demokratycznych. W jej nowoczesnej wersji przybierała ona postać „prometeizmu”, czyli programu politycznego mającego na celu wyzwolenie narodów podległych Imperium Rosyjskiemu, i wiąże się z imieniem Józefa Piłsudskiego. Ambiwalencje tego prometeizmu są dziś rozpoznane – z jednej strony przyczyniał się on do wzmacniania tendencji niepodległościowych w Litwie czy Ukrainie, z drugiej jednak budził lęk przed wznowieniem polskiej dominacji. Ocena całego tego programu oraz historycznej roli Piłsudskiego przekracza moje zamiary; tu wystarczy powiedzieć, że polityczna koncepcja państwa powstrzymywała negatywne skutki radykalizmu narodowego i antysemityzm, mimo narastającego naporu endecji, nie stał się w Polsce międzywojennej ideologią państwową. Jednocześnie trzeba przyznać, że zwolennicy „idei jagiellońskiej” rzadko pojmują odczucia tych, do których się zwracają, ponieważ traktują ich jak przedmioty swej misyjnej działalności. Zrozumienie tego, że Litwini czasy jagiellońskie uważają za epokę swego wynarodowienia, przekracza zwykle ich empatyczne zdolności.

## 6.

Głównym negatywnym adresatem polskiej tożsamości „piastowskiej” są Niemcy – *Dziesięć wieków zmagania* z nimi było tytułem programowej książki historycznej napisanej podczas II wojny światowej. Analogicznie głównym przeciwnikiem w tożsamości „jagiellońskiej” jest Rosja, a „Moskal” lub „bolszewik”, co na jedno wychodzi, staje się w niej wrogiem odwiecznym. Podobnie jak w haśle „tysiąc lat zmagania” przemilcza się setki lat pokoju i pozytywnych oddziaływań, tak w maksymalizowanej konfrontacji z Rosją pomija się to, że nie graniczyliśmy z nią bezpośrednio, ale rywalizowaliśmy o panowanie nad Litwą, Białorusią i Ukrainą. Zarówno zmagania z Niemcami, jak i kolonialna rywalizacja z Rosją należą do przeszłości,



więc oba te wzory polskiej tożsamości powinny zostać już przeistoczone. Na odczuwalną ciągle ich siłę oddziaływania złożyły się jednak wydarzenia całkiem nowe, a w długiej perspektywie dziejowej prawie współczesne.

Jak wiadomo, po roku 1945, na skutek jałtańsko-poczdamskich decyzji wielkich mocarstw, Polska znalazła się rzeczywiście w granicach zbliżonych do państwa Piastów, a „idea piastowska” odrodziła się w niej swoiście. Doświadczenie wojny i okupacji było niszczące, Polska powojenna okazała się państwem etnicznie nieomal jednorodnym, niepewne granice zachodnie ożywiały widmo wrogich genetycznie Niemiec. Zależność od Związku Radzieckiego, który granice te gwarantował, sankcjonowano nie tylko „internacjonalistycznym” sowieckim marksizmem, ale także przymytem swoistego panslawizmu. Historyczny paradoks polegał na tym, że rządzący komuniści byli zmuszeni w tej sytuacji geopolitycznej przejmować ideowe dziedzictwo nacjonalistów, aby zyskiwać narodową akceptację. Można powiedzieć, że dziedzictwo to okazało się ich szatą Dejaniry, chociaż nie byli Herkulesami. Po roku 1989 nikt tak nie szafował hasłem dekomunizacji jak właśnie nacjoniści.

Konfrontacyjna, z kolei, wobec Rosji wymowa „idei jagiełłońskiej” jest nieuchronnie związana z tym, że przesłania ona terytoria położone pomiędzy etniczną Rosją i etniczną Polską oraz pomija zamieszkujące je narody jako historyczne podmioty. W radykalnych wersjach, zarówno ze strony rosyjskiej, jak i polskiej, zbiorowości tych nie uznaje się za odrębne naprawdę byty narodowe. Rzecznicy „Małorosji”, jako bratniej Ukrainy przejściowo odłączonej od macierzy, odzywają się we współczesnej Rosji; w przedwojennej Polsce Ukraińców nazywano Rusinami, aby zredukować ich do etnicznej mniejszości. Językowo taki nawyk pomniejszania, jeśli nie anihilacji, utrwalił także historycy. Uczni polscy przez długie lata używali dla tych ziem terminu „ziemie zabrane”, tak jakby jedyną ich właściwością historyczną było należenie do przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Rosyjscy z kolei pisali tradycyjnie i prawowiernie wobec

carskich zdobyczy – „gubernie zachodnie”, tak jakby były one jedynie prowincjami imperium. Jeśli w Polsce realne uznanie podmiotowości politycznej Litwy, Białorusi i Ukrainy zostało państwowo i społecznie utrwalone, to w Rosji pozostaje ono nadal raczej formalnym. Wzajemne uznanie kulturowe jest trudniejsze i bardziej długotrwałe, dlatego ciągle mamy przed sobą dobrą pracę.

W oba te pseudohistoryczne terminy wpisane są treści konfliktowe, stanowiące wzajemnie wykluczający się podkład emocjonalno-ideowy, odczuwalny ciągle w naszych wzajemnych relacjach. Rzecz jasna, nowoczesna historia z jej wielkimi dramatami (dwie wojny światowe i wojna polsko-bolszewicka, okupacyjne represje, skutki stalinowskiego terroru) wniosła swój własny wkład w te relacje, z którym długo będziemy się borykać. Jestem jednak zdania, że gdyby nie tamto „odwieczne” podłoże, stosunek do zbrodniczych także węzłów tej historii byłby bardziej trzeźwy i rzeczowy, a droga do pojednania łatwiejsza. Realnie żyjemy w zupełnie innym świecie, ale ideologicznie czy symbolicznie wydaje się, jakbyśmy ciągle toczyli bój z Rosją o iluzoryczne „ziemie zabrane”. Nowoczesne przedmurze obrotowe może się oczywiście obracać w każdą stronę, jego zwolennicy zwracają się dzisiaj głównie przeciw Rosji, która ich pobudza nie tylko manipulowaniem katastrofą smoleńską, ale także bajecznymi obchodami zamierzchłej rocznicy wypędzenia Polaków z Kremla. Nasi „przedmurzowcy” o Niemcach też nie zapominają, czego świadectwem koncept „rosyjsko-niemieckiego kondominium”, jaki wymyślił jeden z prawicowych liderów politycznych.

## 7.

„W nas i wokół nas zmienia się prawie wszystko – ustrój ekonomiczny, system polityczny, struktura społeczna i sytuacja komunikacyjna. Zmieniły się też relacje z wszystkimi

naszymi sąsiadami, ponieważ sąsiedzi ci się zmienili – odzyskali niepodległość (jak Litwa, Ukraina, Białoruś), zjednoczyli się (jak Niemcy), podzielili (jak Czechy i Słowacja) lub sfederowali (jak Rosja)”. Napisałem tak przed ponad dziesięć laty i dziś to powtarzam w trybie bardziej dokonanym<sup>1</sup>. Osobliwość tej przemiany, dość wyjątkowej nie tylko w naszej, ale i w powszechnej historii, polega na tym, że zmieniliśmy wszystkich sąsiadów, nie zmieniając swego położenia terytorialnego. Na dodatek jest to zmiana pomyślnie ukierunkowana – żadne z państw nie kwestionuje naszej niepodległości, akceptowane są również zastane granice, wszyscy sąsiedzi deklarują wolę przyjaznych stosunków, a większość z nich je realizuje. Jeśli spojrzeć na tę sytuację z odpowiedniego historycznego dystansu, to trzeba bezstronnie przyznać, że tak dobrze nigdy dotąd w naszych dziejach nie było. Pamiętając o Polsce przedwojennej, napadniętej przez oba sąsiednie mocarstwa i skłóconej z innymi sąsiadami, trzeba podkreślić, że przed „jesienią ludów” 1989 „przyjaźń” ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją była narzucona, zaś do roku 1991 granica zachodnia niepewna, bo niepotwierdzona przez Niemcy.

Jeśli kogoś otaczają nowi sąsiedzi, to i on sam musi się odnowić. Kwestia jednak w tym, aby nie było to odnowienie wymuszone, a on sam nie stał się jego ugniatanym przedmiotem. Trzeba powiedzieć otwarcie i z pewną dumą, że do tej wielkiej przemiany historycznej byliśmy intelektualnie i moralnie przygotowani i dlatego jako naród i państwo okazaliśmy się jej podmiotem. Świadectwem nie tylko Okrągły Stół jako symbol pokojowego rozwiązywania masowego konfliktu społecznego, ale także symboliczny i realistyczny zarazem program pojednania ze wszystkimi sąsiadami. Polska odzyskała i utrwaliła swoją niepodległość nie przez insurekcję, lecz przez negocjacje, nie zgłaszała też żadnych

---

<sup>1</sup> Zob. A. Mencwel, „Pomost” i „przedmurze”. Dylemat polskiej tożsamości historycznej, w: idem, *Wyobrażenia antropologiczne. Próby i studia*, Warszawa 2006, s. 213–235. Pierwsza wersja tego tekstu z powstała 2001 r. Rozwijam tutaj i uzupełniam zawarte w niej pomysły.

roszczeń terytorialnych oraz uznawała prawo Niemiec do zjednoczenia, a Litwy, Białorusi i Ukrainy – do niepodległości państwowej. Patrząc wstecz na ideowe dziedzictwo polskiej tożsamości historycznej, wskazuję, że do takiej dojrzałości dziejowej nie mogła nas przygotować ani „idea piastowska”, ani „idea jagiellońska”. Rzecznicy tej pierwszej każde wzmocnienie Niemiec uznają za niebezpieczne, rzecznicy tej drugiej wołają naszych wschodnich sąsiadów jeśli nie Polsce podległych, to chociaż „sfederowanych”. Krótko mówiąc – do tej wielkiej przemiany historycznej przygotowała nas współczesność, a nie przeszłość.

Współcześnie bowiem, to znaczy w połowie wieku XX, wysłowiona została i opracowana nie tylko politycznie, ale także kulturalnie nowa idea polskiej tożsamości historycznej, którą skrótowo określa się jako „ideę ULB”. Wytworzono ją w emigracyjnym środowisku intelektualnym paryskiej „Kultury”, której liderem politycznym był Jerzy Giedroyc, czołowym publicystą politycznym Juliusz Mieroszewski, zaś literackimi wyrazicielami – Czesław Miłosz, Witold Gombrowicz, Jerzy Stempowski, Józef Czapski, Stanisław Vincenz, Konstanty Jeleński i inni skupieni wokół Instytutu Literackiego pisarze, historycy, publicyści<sup>2</sup>. Te trzy inicjały wpisane w nazwę tej idei oznaczają Litwę, Białoruś i Ukrainę. Symbolizują one uznanie prawa do niepodległości tych trzech naszych sąsiadów, ogłoszone w apogeum zimnej wojny i stalinizmu, oraz podmiotowości historycznej tych narodów. Była to deklaracja zwrócona nie tylko przeciwko imperialnej dominacji ówczesnego Związku Radzieckiego, ale także przeciw legitymizmowi polskich władz emigracyjnych, które nie uznawały powojennych przemian terytorialnych. Własnowolne i swobodne uznanie nowych granic stanowiło nie tylko akt wielkiej odwagi politycznej, ale okazało się też wstępem do półwiecznej prawie pracy nad realną przemianą mentalną i kulturalną tradycyjnego

---

<sup>2</sup> Piszę o tym szerzej w książce *Rodzinną Europą po raz pierwszy*, Kraków 2009, zwłaszcza w tytułowym eseju wstępnym, s. 7–26.

polskiego stosunku do tych państw i narodów. Krajowa opozycja demokratyczna w przemianie tej współdziałała, zaś „Solidarność” uczyniła ją podstawą swojego programu. W latach przełomu dziejowego zaowocowało to realizowaną wieloma środkami postawą przyjaźni wobec wszystkich naszych sąsiadów, także Niemiec i Rosji. Rzecz jasna, żeby na koniec przypomnieć cytowanego na początku Ludwika Krzywickiego, upiory zmarłych polskich idei ciągle się pojawiają i niekiedy znowu przesłania nas cień dwóch wielkich trumien. Naprawdę jednak nasza teraźniejszość i przyszłość opiera się na nowych podstawach ideowych, stanowiących kuźnię nowej tożsamości. Nie mnie sądzić, czy z analogiczną przemianą mamy do czynienia w Rosji, ale mogę zapewnić, że „idea ULB” była i jest ożywiona pragnieniem prawdziwego pojednania i przyjaźni z wielkim rosyjskim sąsiadem.



# NACJONALIZM JAKO CZYNNIK KSZTAŁTOWANIA NOWEJ ROSYJSKIEJ TOŻSAMOŚCI. CENTRUM A „PROWINCJA”

HIERONIM GRALA

Trwające od ponad dekady zabiegi rosyjskiej elity politycznej o zapewnienie wielowyznaniowemu społeczeństwu wielonarodowościowego państwa (skądinąd państwa o ambicjach mocarstwowych) odpowiedniego spoiwa ideologicznego przeszły na przestrzeni ostatnich lat znamioną metamorfozę. Fluktuację owych zabiegów, połączoną ze zmianą części istotnych uprzednio paradygmatów, wyjątkowo dobrze ilustruje polityka historyczna państwa, mająca – za pośrednictwem dosyć rozległej gamy instrumentów – doprowadzić ostatecznie do ukształtowania nowej rosyjskiej tożsamości.

Podjęta przez Kreml na przełomie stuleci próba stworzenia nowego panteonu bohaterów (bardziej państwowych niż narodowych!), odwołująca się przede wszystkim do postaci ucieleśniających reformę państwa i budujących jego pozycję międzynarodową poprzez rozwój wewnętrzny Rosji – społeczny i gospodarczy (rzadziej – ustrojowy), przyniosła dość mizerne efekty. Mimo rozległej akcji oświatowej (także – propagandowej) kreowani na patronów ówczesnej polityki władz Federacji Rosyjskiej (FR) premier Piotr A. Stołypin (1862–1911) i imperator Aleksander II (1818–1881) – „car oswobodziciel”, który likwidując osobiste poddaństwo chłopów, wydzwignął społeczeństwo rosyjskie z mroków średniowiecznego zgoła

feudalizmu – nie byli w stanie przebić się do świadomości potocznej Rosjan jako postaci najwybitniejsze w ich dziejach ojczystych. (Na niekorzyść imperatora przemawiała zapewne także jego śmierć z rąk czczonych do niedawna rewolucjonistów!) Warto zauważyć, iż w obu przypadkach akcentowano nie tylko ich modernizacyjne zasługi, ale także – co prawda oszczędne – umiejętne korzystanie z wybranych elementów okcydentalizacji! Zastanawiające, że w kontekście promowania polityki modernizacyjnej stosunkowo rzadziej korzystano z niewątpliwego dorobku postaci znacznie lepiej rozpoznawalnej i niezmiennie popularnej w społeczeństwie rosyjskim, a mianowicie cara Piotra I Wielkiego (1672–1725), będącego wszak w świadomości potocznej ucieleśnieniem reform szybkich i radykalnych, a także symbolem europeizacji Rosji. Wydaje się wszelako, iż właśnie rozmach i radykalizm poczynań wielkiego cara sprawiał, że elita kremlowska nie zdecydowała się na przywołanie tej postaci na patrona swych poczynań, mimo iż oficjalnie do osoby Piotra I odnoszono się z wielką rewerencją (apogeum tych działań stanowiły bez wątpienia obchody 300-lecia Sankt-Petersburga w 2003 r.). Fiasko tak pojmowanej personalizacji polityki historycznej zdemontowała spektakularna katastrofa propagandowego projektu telewizyjnego *Imię Rosji* (2008), zrealizowanego przez TV Rossija. Mimo osobistego zaangażowania wielu wybitnych osobistości życia politycznego i kulturalnego (moderatorem całości projektu był Nikita S. Michałkow) ogólnonarodowy plebiscyt przez dłuższy czas sprzyjał zgoda odmiennym postaciom mającym personifikować wielkość Rosji, a mianowicie Włodzimierzowi Leninowi i Józefowi Stalinowi! Dopiero anulowanie wstępnych wyników głosowania w sierpniu 2008 r., a następnie – niezależnie od przysłowiowych cudów nad urną – odwołanie się do autorytetu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej (RCP) – sprawiło, iż zwycięzcą ogólnonarodowego plebiscytu okazał się książę Aleksander Newski (1220–1263), święty Kościoła prawosławnego, bardziej znany jednak jako pogromca



Szwedów i rycerzy inflanckich, do którego osoby nader chętnie odwoływała się wcześniej propaganda stalinowska (film Siergieja Eisensteina z 1938 r.)<sup>1</sup>. Telewizyjna laudacja kniazia w wykonaniu ówczesnego metropolity smoleńskiego – obecnie (od 5 października 2008 r.) patriarchy Wszechrusi – Kirilla okazała się punktem zwrotnym całego plebiscytu, który Aleksander Newski wygrał ostatecznie i niepodzielnie, pozostawiając w pobitym polu Piotra Stołypina, Józefa Stalina i Aleksandra Puszkina... Godne podkreślenia jest, że istotnymi elementami propagandy zwycięskiej kandydatury był jej antyłaciński charakter oraz bliskie związki ze Wschodem (historycznie dowiedzioną kolaborację kniazia z tatarskim najeźdźcą przeciwko swym rodakom i poddanym zastąpił mit o jego domniemanej przyjaźni z Batu-chanem i braterstwie z jego synem Sartakiem; ba, odwoływano się nawet do całkowicie wymyślonego wątku udziału „sojusznicznych” kontyngentów ordyńskich w decydującej bitwie z łacinnikami na jeziorze Pejpus w 1241 r.).

Wspomnianego wydarzenia, zważywszy na jego medialny i społeczny rezonans oraz towarzyszącą mu dyskusję na forach społecznościowych, nie sposób lekceważyć: w istocie rzeczy głosowanie obnażyło głębokie przywiązanie rosyjskiego społeczeństwa do tradycji sowieckich, przy czym – stalinowskich, w oczywisty sposób odwołujących się do dominanty ogólnonarodowej pamięci historycznej: zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Z drugiej strony znaczący udział Cerkwi w zwycięstwie „antybolszewickiej” kandydatury ilustrował strategiczne znaczenie ideologicznej współpracy państwa z RCP. Warto również dodać, że poboczne sondaże dowiodły przywiązania poszczególnych narodowości do ich własnych kandydatów, czego najbardziej spektakularnym dowodem było masowe oddawanie głosów na Stalina przez Gruzinów, przy czym

---

<sup>1</sup> Zob. oficjalny portal projektu: <http://www.nameofrussia.ru/rating.html> (dostęp: 25.09.2015).

bynajmniej nie tylko przez obywateli Federacji Rosyjskiej<sup>2</sup>.

Wydaje się, że powyższa – bolesna dla władz – lekcja nie pozostała bez konsekwencji: konieczność pojęcia działań mających doprowadzić do powstania jednolitej świadomości historycznej rosyjskiego społeczeństwa stawała się warunkiem koniecznym skutecznej polityki wewnętrznej. Aby doprowadzić do realizacji owego zamierzenia, niezbędne były: uzyskanie skutecznych instrumentów prawnych i instytucjonalnych, konkretne działania w zakresie edukacji, a przede wszystkim rozstrzygnięcie podstawowej dla wieloetnicznego i wielowyznaniowego społeczeństwa kwestii paradygmatów – ruskiej (rosyjskiej) jedności, miejsca we wspólnej tradycji prawosławia, roli języka rosyjskiego jako medium cywilizacyjnego. Równocześnie celowe wydawało się podjęcie działań prewencyjnych przeciw „burzycielom” oficjalnego porządku, wszelkiego typu rewizjom utartych i uznanych za kanoniczne poglądów, wreszcie – niezależnym ośrodkiem badawczym (*vide* „Memoriał”, a ostatnio także Wolne Towarzystwo Historyczne – Wolnoje istoriczeskoje obszczestwo<sup>3</sup>) czy też nawet przeciwko poszczególnym badaczom (np. *casus* prof. Andrieja Zubowa, również w kontekście wydanej pod jego redakcją w 2009 r. syntezy dziejów XX-wiecznej Rosji)<sup>4</sup>.

Nader istotnym problemem pozostawała również kwestia ustanowienia swoistych „ogólnonarodowych znaków” na zbiorowej mapie pamięci – wskazania takich wydarzeń ze wspólnej przeszłości „wielonarodowego narodu rosyjskiego” (zgodnie z literą art. 3 Konstytucji Federacji Rosyjskiej<sup>5</sup>),

<sup>2</sup> Por. <http://www.segodnya.ua/world/hruziny-lobbirujut-ctalina-v-imja-rf.html> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>3</sup> Zob. <http://komitetgi.ru/projects/1316/> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>4</sup> Por. T. Żarycki, *Kręte ścieżki rozwoju alternatywnej narracji historycznej w Rosji: Debata wokół książki „Historia Rosji. XX wiek” pod redakcją Andrieja Zubowa*, „Przeгляд Wschodni” 2014, t. XIII, z. 1 (49), s. 183–218.

<sup>5</sup> Por. <http://www.constitution.ru/10003000/10003000-3.htm> (dostęp: 25.09.2015): „Статья 3.1.носителем суверенитета и единственным источником власти в Российской Федерации является ее многонациональный народ”.

które można byłoby użyć jako dowód wspólnoty losów wszystkich etnosów i konfesji zamieszkujących Rosję. Wspomniana wcześniej debata telewizyjna *Imię Rosji* obnażyła polityczne koszty odwoływania się do jedyne go za ledwie wydarzenia historycznego – wspólnego doświadczenia Wojny Ojczyźnianej, stanowiącego wszak główne hasło sił postkomunistycznych, a także niemałej części środowisk nacjonalistycznych.

Podjęta nieco wcześniej próba odwołania się do bardzo wszak odległych w czasie doświadczeń wielkiej smuty poprzez ustanowienie w 2005 r. oficjalnego Dnia Jedności Narodowej, celebrowanego 4 listopada, w rocznicę kapitulacji polskiego garnizonu na Kremlu w 1612 r., przyniosła początkowo dość umiarkowany sukces. Działanie obliczone w pierwszej kolejności na potrzeby wewnętrzne (likwidacja Święta Rewolucji – 7 listopada, pozbawiająca komunistów jednego ze sztandarowych propagandowych atutów i możliwości legalnego wyprowadzania masowych pochodów na ulice), podjęte w porozumieniu z Cerkwią prawosławną, apelującą o ustanowienie w tym terminie oficjalnego święta Bogurodzicy Kazańskiej (jej ikona była swoistym *palladium* pospolitego ruszenia Dymitra Pożarskiego i Kuźmy Minina, które wyparło polskie wojska z Moskwy), doprowadziły w istocie rzeczy do działania hybrydowego: zlikwidowano dotychczasowe święto, zapewniając w bardzo zbliżonym terminie nowe święto państwowe, zainicjowane *de facto* przez RCP, ale oficjalnie pozbawione wymiaru religijnego. Początkowo nowe święto spotkało się zresztą z niewielkim rezonansem społecznym i jawną krytyką ze strony sporej części specjalistów, ale z czasem stosunkowo mocno zakorzeniło się w świadomości społecznej, po części dzięki działaniom znacznie późniejszym – celebrowanym z ogromnym rozmachem w latach 2012–2013 ogólnonarodowym obchodom „Przezwyciężenia smuty” (400-lecie wyzwolenia Moskwy – 1612 r.; ustanowienie dynastii Romanowów – elekcja Michała Fiodorowicza w 1613 r.). Na marginesie oficjalnej wykładni pojawiło się zresztą sporo inicjatyw

lokalnych, obliczonych na konkretne korzyści: hierarchia eparchii kostromskiej włożyła – zresztą bezskutecznie – niemało wysiłku w zainicjowanie kanonizacji legendarnego Iwana Susanina, zaś zaniepokojone nieco wielkoruskimi akcentami nowego święta środowiska tatarskie podjęły dość kuriozalną próbę udowodnienia, że ich ziomkiem był sam Kuźma Minin – jakoby ochrzczony Tatarzyn Kirisza Mini-bajew, rodem z Bałachny (sic!). Owa bałamutna i zupełnie nieskrępowana obecnością źródeł hipoteza znalazła zresztą w pewnym okresie potężnego orędownika: oto ówczesny premier rządu FR Władimir Putin podczas spotkania z rosyjskimi kibicami wskazał na domniemane tatarskie pochodzenie Minina jako ucieleśnienia wielonarodowego patriotyzmu rosyjskiego:

Gdy cudzoziemscy interwenci (wówczas byli to Polacy) opanowali Moskwę, a oficjalne władze, umówmy się, były sparaliżowane, któż powstał w obronie Ojczyzny? Zwyczajni ludzie. Skąd się wzięli? Zebrał ich, wspólnie z innymi, jeden ze zjednoczycieli – obywatel Minin, któremu wzniesiono pomnik na placu Czerwonym – pamiętacie, obywatelowi Mininowi i kniaziowi Pożarskiemu. Któż to taki Minin? Zwyczajny szeregowy obywatel, Tatarzyn z pochodzenia<sup>6</sup>.

Osobne miejsce wśród zabiegów propagandowych promujących nowe święto zajął zrealizowany z ogromnym rozmachem film *1612* (2007 r., reż. Władimir Chotinienko).

---

<sup>6</sup> „Когда иностранные интервенты (тогда это были поляки) захватили Москву, и официальная власть, условно говоря, была полностью парализована, – кто поднялся на защиту Отечества? Рядовые люди. Откуда они взялись? Их объединил, в том числе, один из объединителей – гражданин Минин, которому стоит памятник на Красной площади – помните, гражданину Минину и князю Пожарскому. Кто такой Минин? Обыкновенный рядовой гражданин, татарин по происхождению”. Zob. [http://ruskline.ru/analitika/2011/02/22/ewe\\_raz\\_o\\_rodovyh\\_kornyah\\_kuzmy\\_minina/](http://ruskline.ru/analitika/2011/02/22/ewe_raz_o_rodovyh_kornyah_kuzmy_minina/) (dostęp: 25.09.2015); tamże podsumowanie tej przewlekłej i obfitującej w dość karkołomne dowody dyskusji.

Film ów, mimo że pod względem kasowym okazał się komercyjną klapą, stając się równocześnie hitem nielegalnego handlu DVD, wywarł – jak się wydaje – duży wpływ na obecne postrzeganie smuty, a przez to – także Polski i stosunków polsko-rosyjskich. Bodaj najciekawszym – i najbardziej perfidnym – zabiegiem propagandowym twórców filmu było przypisanie właśnie Polakom – wbrew prawdzie historycznej, ale także wbrew świadectwu wielkiej literatury rosyjskiej z Borysem Godunowem Aleksandra Puszkina na czele! – zbrodni wymordowania dynastii Godunowów<sup>7</sup>... Odwołując się do mitu ponadstanowej rosyjskiej jedności (chłop – mnich – bojarzyn) w obliczu „łacińskiego” zagrożenia, twórcy zainicjowali *de facto* pewną – wpływową obecnie! – tendencję w rosyjskim filmie historycznym, niebezpiecznie ocierającą się o nacjonalizm. Wykoślawiony, akcentujący obcość, fanatyzm i okrucieństwo „łacinników” konterfekt przeciwnika (czytaj: Polaka!) jeszcze szerzej został wyeksponowany w kolejnej superprodukcji filmowej: zrealizowanym w ramach obchodów Roku Gogola filmie *Taras Bulba* (2009 r., reż. Władimir Bortko). Wydaje się, że ten projekt – sfinansowany przez Ministerstwo Kultury FR oraz zbliżonych do Kremla oligarchów – stanowić miał swoiste antidotum społeczne na pokłosie ideowe pomarańczowej rewolucji, zaś jego propagandowy zasięg nie ograniczał się bynajmniej do obszaru FR! Premiera filmu,

---

<sup>7</sup> Szerzej – zob. H. Grala, *Zabytaja Smuta? Mieandry polskiej historycznej pamięci*, w: *Amicus Poloniae. Pamięci Wiktora Choriewa*, Moskwa 2013, s. 122–125; por. idem, *Jedna Smuta – dwie tradycje*, „Mówią Wieki”, wydanie specjalne, 2012, nr 4, s. 87–92. Film Chotinienki został wprawdzie dość powszechnie wyśmiany przez polską krytykę (zob. „Rzeczpospolita” z 31.10.2007; por. także J. Wojciechowska, *Władimir Chotinienko: Nie jestem Polakożercą*, „Dziennik. Polska. Europa. Świat” 2007, nr 240 z 13–14.10.2007; J. Szczerba, *Bij Lachów, czyli ruskaja skazka*, „Gazeta Wyborcza” z 11.09.2008), ale niebezpieczeństwa płynące z proponowanej przezeń narracji w kontekście poglądów społeczeństwa rosyjskiego dostrzegli bodaj tylko autorzy oficjalnego opracowania Biura Bezpieczeństwa Narodowego, *Propaganda historyczna Rosji w latach 2004–2009*, Warszawa, 16 września 2009 r., s. 21 i nast.

celebrowana równocześnie w Rosji i na Ukrainie, miała na celu udowodnienie odwiecznej jedności „narodu ruskiego” i podkreślenie równie odwiecznego niebezpieczeństwa grożącego mu z Zachodu, którego personifikacją stawała się Polska<sup>8</sup>.

Przypadek powyższy o tyle zasługuje na podkreślenie, iż wybrzmiał on zgoła równocześnie z coraz wyraźniejszym nagłośnieniem idei „Ruskiego świata” (*Russkij mir*), odwołującej się do rzeczywistych i wymagowanych więzi łączących wszystkie narody sukcesyjne Rusi Kijowskiej. Ważnym elementem tej układanki stawało się stanowisko Cerkwi prawosławnej: nie darmo właśnie wystąpienie patriarchy Kirilla na uroczystym otwarciu walnego zgromadzenia wspomnianej organizacji w dniu 3 listopada 2009 r. (a zatem w wigilię Dnia Jedności Narodowej...) traktowane było przez wielu komentatorów jako *sui generis* manifestacja poparcia patriarchatu moskiewskiego dla coraz bardziej hałaśliwego promowania przez Kreml programu wyraźnie nawiązującego do XIX-wiecznego panslawizmu<sup>9</sup>; nie dziwi zatem, iż podobna wykładnia spotkała się z krytyką ze strony historyków ukraińskich<sup>10</sup>.

Warto wszakże zauważyć, iż posługiwanie się religijną retoryką napotykało w rosyjskich warunkach poważne przeszkody: z jednej strony dawały o sobie znać pozostałości ideologii komunistycznej i obecność wcale licznych mniejszości religijnych (nawet lojalne wobec państwa środowiska islamskie sprzeciwiają się nadmiernemu faworyzowaniu RCP), z drugiej zaś – paradoksalnie – budziło to poważny

---

<sup>8</sup> Zgoła odosobnionym na gruncie polskim przejawem dostrzegania tej tendencji i wypływających stąd niebezpieczeństw w stosunkach bilateralnych jawił się wspomniany wcześniej raport BBN – zob. Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, *Propaganda historyczna...*, op. cit., s. 21 i nast.

<sup>9</sup> Wystąpienie patriarchy – zob. <http://www.patriarchia.ru/db/text/928446.html> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>10</sup> Zob. P. Tołoczko, *Russkij mir i Ukraina*, „Rossijskij istoriczeskij żurnał »Rodina«” 2012, nr 9, s. 83–87.

sprzeciw sporej części środowisk skrajnie nacjonalistycznych, posługujących się hasłami państwa monoetnicznego. Znamienna wydaje się w tym zakresie opinia Eduarda Popowa, eksperta Rosyjskiego Instytutu Studiów Strategicznych: „Rosyjska wersja nacjonalizmu poważnie różni się od, powiedzmy, brytyjskiego lub francuskiego. Jest to nacjonalizm wielkiego narodu, który w istocie rzeczy jawi się reakcją na nacjonalizmy pomniejszych nacji. Co więcej, współczesny nacjonalizm rosyjski posiada wyrazisty odcień etniczny, chociaż jeszcze przed 10 laty był on imperialnym, antynarodowościowym. Dzisiejszy nacjonalizm rosyjski odwołuje się nie do państwowej, lecz do etnicznej rosyjskiej tradycji” (21.06.2013)<sup>11</sup>. Symptomatyczne także, iż właśnie w owych środowiskach widoczna jest znacząca popularność ruchów neopogańskich, identyfikujących prawosławie – wbrew tradycyjnemu modelowi carskiego ministra oświaty Siergieja Uwarowa (triada: *prawostawije–samodierżawije–narodnost’*) – jako instrument obcej („judeochrześcijańskiej” lub „judeogreckiej”) polityki zniewolenia narodu ruskiego przez wraże siły zewnętrzne.

Widoczny brak owego *iunctim* między polityką wyznaniową państwa a oczekiwaniami radykalnych nacjonalistów nie wpływał bynajmniej na oficjalną propagandę prawosławia – wydaje się zresztą, iż tradycje Kościoła ruskiego stały się niejako argumentem obrotowym, z jednej strony pozwalając akcentować wspólne tradycje chrześcijańskie i cywilizacyjne z Ukrainą i Białorusią, ba – nawet zawłaszczając pewną część ich tradycji, a z drugiej – podobnie jak

---

<sup>11</sup> „Русская версия национализма сильно отличается от, скажем, британского или французского. Это национализм большого народа, который, по сути, является реакцией на национализмы более маленьких. Более того, современный русский национализм имеет четко выраженный этнический окрас, хотя еще 10 лет назад он был имперским, антиэтническим. Сегодняшний русский национализм апеллирует не к государственности, а к русской этнической традиции” – zob. [http://ruskline.ru/news\\_rl/2013/06/21/opasnost\\_sovremennogo\\_russkogo\\_etcheskogo\\_nacionalizma\\_kroetsya\\_v\\_nedocenke\\_duhovnoj\\_sostavlyayuwej/](http://ruskline.ru/news_rl/2013/06/21/opasnost_sovremennogo_russkogo_etcheskogo_nacionalizma_kroetsya_v_nedocenke_duhovnoj_sostavlyayuwej/) (dostęp: 25.09.2015).

w zamierzchłych czasach (XV–XVI w.) i w doktrynie imperialnej Romanowów – odwoływać się do mitycznej sukcesji Bizancjum! Arcyinteresującym przykładem tej tendencji jawi się wielce dyskusyjny film edukacyjny *Upadek imperium (Gibel imperii. Wizantijskij urok*, 2008 r. – premiera na centralnym kanale TV Rossija 30.01.2008) autorstwa archimandryty Tichona (Szewkunowa), postaci w kręgu elity kremłowskiej znanej i wpływowej z racji pełnionej przezeń funkcji spowiednika prezydenta Putina. W filmie tym, stanowiącym apologię silnej – w istocie rzeczy autokratycznej – władzy centralnej jako gwaranta utrzymania jedności państwa wieloetnicznego (m.in. pojawia się w tym kontekście pochwała masowych przesiedleń ludności!), starano się wykazać paralele między przyczynami upadku imperium Romajów a rozpadem Imperium Rosyjskiego i ZSRR (!), mocno akcentując przy tym pewne elementy z najnowszej historii Rosji (walka biurokracji państwowej z oligarchami, tzw. wertykał władzy) oraz zagrożenia płynące ze strony cywilizacji zachodniej, postrzeganej jako spadkobierca kultury łacińskiej (wobec przedstawicieli której autor filmu najchętniej używa formy „barbarzyńcy”), uznanej za rzeczywistego grabarza Cesarstwa Wschodniego<sup>12</sup>. Najciekawsze bodaj elementy zawierały rozważania o ekonomicznych przesłankach zachodniego spisku oraz niezbyt zawołany apel o limitowanie rosyjskiej młodzieży kontaktów z kulturą Zachodu, bo Bizantyńczykom nie wyszło to ponoć na zdrowie... Film wzbudził ożywioną dyskusję, znajdując wielu zagorzałych krytyków (zwłaszcza wśród uczonych), ale znacznie więcej gorących orędowników wśród znanych osobistości życia publicznego (m.in. Natalia Narocznicza i Walentin Rasputin); cieszył się również – i cieszy do chwili obecnej – sporym zainteresowaniem widzów<sup>13</sup>.

---

<sup>12</sup> Film dostępny na YouTube – zob. <https://www.youtube.com/watch?v=0hs3o5O5kX4>; por. także oficjalną witrynę filmu: <http://vizantia.info/> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>13</sup> Zestawienie najważniejszych głosów w dyskusji zawiera hasło *Гибель империи. Византийский урок* w rosyjskiej wersji Wikipedii.



Poziom początkowych emocji okazał się wszakże na tyle wysoki, iż uznał za stosowne zabrać głos metropolita smoleński Kiriłł, wówczas osobistość numer dwa w kręgach patriarchatu moskiewskiego, konstatując, że zaprezentowane treści stanowią osobistą propozycję archimandryty Tichona i nie mogą być traktowane jako oficjalna prezentacja poglądów hierarchii RCP<sup>14</sup>.

Niemniej jednak rozliczne wątki religijne, zaczerpnięte z przeszłości, wykorzystywane były i są dość powszechnie: wystarczy przypomnieć chociażby niedawne ustanowienie nieopodal Grobu Nieznanego Żołnierza u ścian moskiewskiego Kremla pomnika patriarchy Hermogena (zm. 1612), domniemanej ofiary Polaków, o którym przypomniano sobie – nieprzypadkowo – dopiero w 2013 r. Zapału patriotów nie osłabił nawet fakt, iż Hermogenes, powszechnie uznawany za faktycznego inicjatora oporu wobec polskiej kandydatury na carski tron i ojciec duchowy pospolitego ruszenia Minina i Pożarskiego, pozostawał w istocie rzeczy patriarchą niekanonicznym, urzędującym za życia nielegalnie pozbawionego urzędu patriarchy Ignacego, zaś jego władzę kwestionował m.in. rzeczywisty twórca dynastii Romanowów – patriarcha Filaret (*de facto* przez pewien czas antypatriarcha...). Okoliczności te sprawiły, iż mimo swych patriotycznych zasług Hermogenes doczekał się kanonizacji dopiero w 300 lat po swej tragicznej śmierci, a na pierwszy pomnik przyszło mu czekać jeszcze cały wiek, aż do objęcia rządów w kraju przez bodaj ostatnie pokolenie wychowanków ZSRR!<sup>15</sup>

---

Warto też przywołać hiperkrytyczną opinię o zasadności bizantyńskich uroszczeń współczesnych rosyjskich elit, autorstwa Romana Szlachtina z budapesztańskiego CEU – zob. R. Szlachtin, *Wizantija, ktoruju my nie tieriali*, <http://www.colta.ru/articles/specials/6771> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>14</sup> Zob. <http://www.interfax-religion.ru/?act=news&div=22969> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>15</sup> O odsłonięciu pomnika – zob. [http://fakty.interia.pl/swiat/news-w-moskwie-odslonieto-pomnik-sw-hermogena-inicjatora-walki-z-nId,972914?utm\\_source=Fakty&utm\\_medium=RSS&utm\\_campaign=RSS](http://fakty.interia.pl/swiat/news-w-moskwie-odslonieto-pomnik-sw-hermogena-inicjatora-walki-z-nId,972914?utm_source=Fakty&utm_medium=RSS&utm_campaign=RSS) (dostęp: 25.09.2015).

Elementy sakralne odgrywają w obecnej polityce historycznej FR rolę doniosłą – wystarczy przypomnieć, iż dla podpisania przez prezydenta Putina dekretu o uznaniu Republiki Krym (17 marca 2014 r.) wybrano datę nieprzypadkową: w kalendarzu liturgicznym RCP jest to bowiem dzień dedykowany pamięci świętobliwego Łuki (Wojno-Jasienieckiego), arcybiskupa krymskiego i symferopolskiego, niegdyś więźnia łagrów, ale także laureata Stalinowskiej Premii I stopnia (za zasługi na polu chirurgii), odznaczonego za udział w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej<sup>16</sup>.

Wreszcie odnotować należy konsekwentne przenoszenie na płaszczyznę kościelną (sakralną) dyskusji o historycznych prawach Rosji do Krymu: pierwotnie Chersonesz (a zatem i cały Krym) określano jako chrzcielnicę Rusi, by następnie nazwać ją nieco bardziej dobitnie chrzcielnicą Rosji, zaś ostatecznie przyrównać ją – jak to uczynił W.W. Putin w swym posłaniu do Zgromadzenia Federalnego z grudnia 2014 r. – do Góry Świątynnej w Jerozolimie<sup>17</sup>. Warto w tym miejscu przypomnieć, że jeszcze w lipcu 2013 r. prezydent Putin akcentował podczas swego pobytu w Kijowie z okazji obchodów 1025 rocznicy chrztu Rusi wyjątkowe znaczenie „dnieprowej (czytaj: kijowskiej) chrzcielnicy” dla wyboru cywilizacyjnego narodów Rosji i Ukrainy, wyprowadzając stąd rzekome równouprawnienie Ukraińców w Imperium Rosyjskim, sięgające jakoby XVIII w. (dodajmy, iż w oratorskim zapale prezydent FR mówił wówczas o mieszkańcach

---

<sup>16</sup> Zob. [http://ruwest.ru/blog/?page=post&blog=Kenigsberg-Kalinin-grad-soldiers&post\\_id=337](http://ruwest.ru/blog/?page=post&blog=Kenigsberg-Kalinin-grad-soldiers&post_id=337) (dostęp: 25.09.2015).

<sup>17</sup> Zob. <https://openrussia.org/post/view/1289/>; por. tekst oświadczenia Putina do Zgromadzenia Federalnego z 18 marca 2014 r. (<http://www.kremlin.ru/events/president/news/20603>, dostęp: 25.09.2015). Wydaje się, iż w źródłach obecności samego pojęcia „chrzcielnica świętej Rusi” w języku rosyjskich polityków leżą słowa arcybiskupa chersońskiego Innokentija (zm. 1857), porównującego także Chersonesz do góry Athos, pochodzące wszelako z okresu, gdy Ukraina była częścią Imperium Rosyjskiego – zob. [http://ruskline.ru/special\\_opinion/krym\\_kupel\\_svyatoj\\_rusi\\_clavim\\_velikoe\\_istoricheskoe\\_sobytie/](http://ruskline.ru/special_opinion/krym_kupel_svyatoj_rusi_clavim_velikoe_istoricheskoe_sobytie/) (dostęp: 25.09.2015).

Kijowa i Lwowa...)<sup>18</sup>. Podobnej retoryki trzymał się również w swym wystąpieniu z 21 lutego 2014 r. patriarcha Kirył, mocno akcentując kijowskie początki ruskiej cywilizacji<sup>19</sup>, co zresztą dobrze korespondowało z poglądami jego poprzednika Aleksego II, który głosił, iż „z mnogości plemion w kijowskiej chrzcielnicy narodził się jeden pobożny i silny chrześcijański naród” (wystąpienie podczas uroczystości odsłonięcia pomnika apostoła Rusi – księcia Włodzimierza Wielkiego, Kijów 27 lipca 2008 r.)<sup>20</sup>.

Nadużywanie *iunctim* Ruś-Rosja, zaprawionego wyznaniową retoryką, prowadzić musiało ostatecznie do efektów niekiedy zgoła karykaturalnych, jak chociażby miało to miejsce w przypadku wystawy „Moja historia. Rurykowicze” w moskiewskim Maneżu (listopad 2014 r.)<sup>21</sup>. Działania te poprzedzały wszakże największy bodaj zamach na tradycję Rusi średniowiecznej, a mianowicie próbę odebrania Ukrainie historycznych praw do statusu kolebki średniowiecznej państwowości ruskiej! Wedle nowej kremłowskiej wykładni dziejów „Ruskiego Świata” chrzest Włodzimierzowy z 988 r. staje się wydarzeniem *stricte* rosyjskim, zaś kijowski książę – praojcem władców moskiewskich i „apostołem rosyjskim” (już nie „ruskim” czy chociażby „wszechruskim”!), co dokumentować ma jego gigantyczny pomnik autorstwa Saławata Szczerbakowa w centrum rosyjskiej stolicy. Odsłonięcie tego monumentu zaplanowano na rok 2015 w związku z milenium zgonu chrzciciela Rusi; pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że wśród potencjalnych miejsc usytuowania owego pomnika

---

<sup>18</sup> Zob. <http://www.kremlin.ru/news/18961> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>19</sup> Zob. <http://www.patriarchia.ru/db/text/3575247.html> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>20</sup> „Из множества племен в Киевской купели родился один благочестивый и сильный христианский народ”, zob. <http://rusk.ru/st.php?idar=727841> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>21</sup> Zob. recenzję N. Sokołowa, <http://vozduh.afisha.ru/art/krymtotam-otkuda-vzyalsya-istorik-razbiraet-vystavku-ryurikovichi/> (dostęp: 25.09.2015).

wymieniano m.in. złowieszczą Łubiankę – na szczęście rozsądek moskwiczów przeważał i w wyniku społecznego plebiscytu jako lokalizację dla owego 25-metrowego mołocha wskazano plac Borowicki<sup>22</sup>.

Bez wątplenia pod wpływem myśli cerkiewnej ukształtowała się również dominująca obecnie doktryna o suwerennym, odrębnym od cywilizacji Zachodu i Wschodu charakterze cywilizacji rosyjskiej. Zgodzić się należy z przenikliwą oceną Janusza Onyszkiewicza, iż pojawienie się tej doktryny w ścianach Kremla spowodowane jest poszukiwaniem środka, który zapewniłby Rosji „pozycję jednego ze światowych »centrów siły«, czyli odtworzenie w innej sytuacji pozycji, jaką miała Rosja w czasach, kiedy istniał Związek Radziecki. Z tą jednakże różnicą, że dla tej nowej konstrukcji politycznej należy znaleźć uzasadnienie oczywiście odmienne od poprzedniej, jaką była idea komunistyczna”<sup>23</sup>. Cienia wątpliwości nie pozostawia w tej materii tekst programowy autorstwa samego Putina ze stycznia 2012 r., zatytułowany „Rosja – kwestia narodu” („*Rossija: nacyonalnyj wopros*”), którego bohaterem jest „naród rosyjski, rosyjska kultura” jako „rdzeń spinający tkanę tej unikalnej cywilizacji”. Jak słusznie zauważył Andrzej de Lazari, prezydent FR,

powołując się na Iljina i Dostojewskiego twierdzi, że rosyjska tożsamość ma „inny kod kulturowy”, że „wielką misją Rosjan jest jednoczenie, łączenie cywilizacji”. Rosyjski język, kultura, „wszechświatowa czynność” (sformułowanie Dostojewskiego) ma połączyć „rosyjskich Ormian, rosyjskich Azerów, rosyjskich Niemców, rosyjskich Tatarów” itd. Nie używa przy tym przymiotnika

---

<sup>22</sup> Por. <http://www.1tv.ru/news/social/291872>; <http://mosday.ru/news/item.php?457710>(dostęp: 25.09.2015). O reakcji strony ukraińskiej – zob. <http://sprotyv.info/ru/news/13846-proekt-krestitel-kak-rossiya-prisvaivaet-sebe-knyazya-vladimira-velikogo> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>23</sup> Por. J. Onyszkiewicz, *Rosja Putina – imperium, które chce być cywilizacją*, „Rzeczpospolita” z 1.02.2015, <http://www.rp.pl/arttykul/1176034.html?p=2> (dostęp: 25.09.2015).

„rossijskich”, który sugerowałby ich „obywatelskość”, lecz „ruskich”, który określa przynależność etniczną (*rossijanin* – to obywatel FR, *russkij* – to etniczny Rosjanin)<sup>24</sup>.

Tak wyartykułowane poglądy, które niebawem miały nabrać wagi państwowego dogmatu, kreujące nową historię rosyjskiego mesjanizmu politycznego, wpisywały się znakomicie w tęsknoty niemałej części społeczeństwa, a cóż dopiero mówić o siłach jawnie nacjonalistycznych.

W walce o rząd dusz i umysłów swych obywateli władze FR podjęły, zresztą niemal równolegle, wieloetapową ofensywę: szczególną rolę propagandową wyznaczono tutaj realizowanym z niezwykle rozmachem kolejnych obchodom rocznicowym. Rok 2012 ogłoszono zatem Rokiem Rosyjskiej Historii, łącząc obchody 1150 rocznicy państwowości rosyjskiej (latopisarSKI przekaz datuje przybycie legendarnego Ruryka na rok 867), 200-lecia zwycięstwa nad Napoleonem I oraz 400-lecia wyswobodzenia Moskwy z rąk Polaków. Ważnym elementem obchodów stało się także powołanie do życia Rosyjskiego Towarzystwa Historycznego (Rossijskoje istoriczeskoje obszczestwo – RIO), odwołującego się do pięknych tradycji przedrewolucyjnego Rosyjskiego Imperatorskiego Towarzystwa Historycznego (Impieratorskoje Russkoje istoriczeskoje obszczestwo). Na czele Rosyjskiego Towarzystwa Historycznego stanął przewodniczący Dumy Państwowej FR – Siergiej Naryszkin. Niebawem okazało się, iż jednym z podstawowych zadań wspomnianej instytucji ma stać się opracowanie jednolitego podręcznika historii przeznaczonego dla rosyjskich szkół, którego ideę jako pierwszy wysunął podczas posiedzenia Rady ds. Stosunków Międzyetnicznych w dniu 9 lutego 2013 r. prezydent Putin, powtarzając następnie ten sam wątek – bodaj jeszcze dobitniej – podczas interaktywnego

---

<sup>24</sup> A. de Lazari, *Rosyjska idea po Putinowsku*, <http://liberte.pl/idea-ro-syjska-putinowsku/> (publikacja z 1.04.2014). Pełny tekst wystąpienia Putina w publikacji „Niezawisimej gaziety” z 23.01.2012, [http://www.ng.ru/politics/2012-01-23/1\\_national.html](http://www.ng.ru/politics/2012-01-23/1_national.html) (dostęp: 25.09.2015).

dorocznego spotkania z obywatelami za pośrednictwem państwowych kanałów TV (Priamaja linija s Władimirom Putinyem) w dniu 25 marca 2013 r.<sup>25</sup>

Koncepcja powyższa wzbudziła poważne emocje wśród uczonych i nauczycieli, zwracających uwagę na niebezpieczeństwo powrotu do „jedynie słusznej interpretacji historii ojczystej” z czasów radzieckich; podnoszono również *stricte* naukowe trudności takiego przedsięwzięcia, brak stosownego minimum programowego, powierzenie przygotowania nowego podręcznika instytucji pozostającej poza jurysdykcją władz oświatowych<sup>26</sup>. Wskazywano również na oczywiste niebezpieczeństwo wynikające właśnie z odmienności doświadczenia historycznego poszczególnych narodów Federacji Rosyjskiej, a zwłaszcza – ordyńskiego jarzma i podboju Syberii. W pierwszym przypadku dotychczasowy kanoniczny rosyjski opis najazdu Batu-chana i trwających kilka stuleci rządów tatarskich nad Rusią zderzyć się musiał z odmiennym zgoła stanowiskiem historyków i badaczy z Tatarstanu, akcentujących dotąd raczej zgubne dla tatarskiego Kazania (i Astrachania) skutki rekonkwisty moskiewskiej z czasów cara Iwana IV Groźnego, zaś do epoki wcześniejszej odnoszących się raczej koncyliacyjnie poprzez podkreślanie wspomnianej już współpracy Aleksandra Newskiego z Dżyngidami. W ujęciu tym nawet stanowiąca kamień węgielny nowożytnej świadomości rosyjskiej bitwa na Kulikowym Polu (1380) nabierała cech wystąpienia moskiewskiego wielkiego księcia Dymitra Dońskiego przeciw uzurpatorowi Mamajowi, a więc nie-

---

<sup>25</sup> Zob. I. Karpiuk, *Odna na wsiech*, <http://polit.ru/article/2013/04/24/history/> (dostęp: 25.09.2015); por. <http://www.rg.ru/2013/04/25/uchebnik-anons.html> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>26</sup> Wyważoną ocenę problemów wynikających z tego projektu przedstawił wybitny bizantynista Siergiej P. Karpow, wieloletni dziekan Wydziału Historycznego Uniwersytetu Moskiewskiego im. M. Łomonosowa – zob. S. Karpow, *Istoriczeskaja nauka i wierifikacyja znaniy*, „Mieżdunarodnyj obszczestwiennyj żurnał »Swobodnaja mysl«” 2014, nr 6 (1648), s. 173–177.

jako w interesie prawowitej dynastii chańskiej... Warto dodać, iż powyższe, dość kuriozalne interpretacje wsparte były niewątpliwym autorytetem samego Lwa Gumilowa, dostrzegającego w okresie tatarskiego jarzma raczej okres rusko-tatarskiej współpracy, mającej jakoby ocalić Ruś Świętą przed zagrożeniem z łacińskiego Zachodu; poglądy Gumilowa znajdują obecnie wielu zwolenników nie tylko w samej FR, ale także w państwach sąsiednich (np. w Kazachstanie)<sup>27</sup>.

Prowadzone w toku prac nad jednolitym podręcznikiem konsultacje doprowadziły ostatecznie do pewnej korekty dotychczasowego stanowiska: „jarzmo tatarsko-mongolskie” zostało zastąpione bardziej neutralnym pojęciem „jarzmo ordyńskie”<sup>28</sup>, co zresztą nie zadowoliło malkontentów z ośrodków nadwołżańskich (w mniejszym stopniu – syberyjskich). Nie mniej skomplikowanym problemem okazała się kwestia podboju Syberii – wbrew oczekiwaniom sporej części miejscowych elit w założeniach programowych mówiło się raczej o opanowaniu Syberii przez Rosję w sensie pokojowego zagospodarowania (ros. *oswojenije*), konsekwentnie unikając wszelkich nawiązań do terminologii kolonialnej. Niebawem zresztą dyskusja objęła także lokalne elity na rosyjskiej prowincji: deputat lokalnej dumy w obwodzie niżnonowogrodzkim, nauczyciel historii Igor Bogdanow, nie tylko poddał ostrej krytyce sam zamysł jednolitego podręcznika, ale także wysunął postulat z gruntu przeciwstawny: zaproponował mianowicie przygotowanie osobnego podręcznika historii dla każdego z podmiotów FR, uwzględniającego miejscową specyfikę<sup>29</sup>... Okazało się zatem, że przeszkodą dla urzędowego patriotyzmu stają się regionalne separatyzmy, chętnie kwalifikowane jako „małe nacjonalizmy”.

---

<sup>27</sup> Por. S. Bieljakow, *Gumilow, syn Gumilowa*, Moskwa 2013, *passim*.

<sup>28</sup> Zob. <http://top.rbc.ru/society/30/10/2013/885859.shtml> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>29</sup> Zob. <http://www.nta-nn.ru/news/item/?ID=239731> (dostęp: 25.09.2015).

Ostateczną klęskę przyniósł wspomnianej koncepcji przegląd dokumentacji wstępnej podręcznika, przygotowanej przez Rosyjskie Towarzystwo Historyczne: eksperci Dumy Państwowej nie pozostawili na nim suchej nitki, nie cofając się nawet przed postawieniem zarzutów nieudolnego plagiatu (lipiec 2013 r.)<sup>30</sup>. Znalazłszy się między Scyllą powszechnej krytyki (artykułowanej także przez niemalą część własnego zaplecza intelektualnego) i Charybdą niemożności przygotowania jednolitego podręcznika dla tak zróżnicowanego pod względem tradycji historycznej społeczeństwa, władze wycofały się z zamysłu w jego pierwotnym kształcie: 27 sierpnia 2014 r. Ministerstwo Szkolnictwa i Nauki FR poinformowało o zastąpieniu planowanego podręcznika „jednolitym historyczno-kulturalnym standardem”, czyli – minimum programowym<sup>31</sup>. Patronujące nieudanemu projektowi Rosyjskie Towarzystwo Historyczne uznało natomiast za stosowne dobitnie zaakcentować ustami swego przewodniczącego swój szacunek dla suwerenności uczonych i wolę wspierania ich wysiłków<sup>32</sup>.

Odebrana podczas dyskusji nad podręcznikiem lekcja nie przeszła mimo: w kreowaniu oficjalnej wersji historii, mocno zaprawionej elementami nacjonalizmu, szczególna rola przypadła odtąd instytucji wobec RIO konkurencyjnej, a mianowicie Rosyjskiemu Towarzystwu Wojskowo-Historycznemu (Obszczerossijskaja obszczestwiennno-gosudarstwiennoj organizacija „Rossijskoje wojenno-istoričeskoje obszczestwo”) – RTWH, założonemu przez Ministra Kultury FR, Władimira Medynskiego, w 2012 r.<sup>33</sup>

W przeciwieństwie do działalności RIO, zrzeszającego wielu poważanych historyków, archiwistów i wydawców

---

<sup>30</sup> Zob. „Izwestia” z 11.07.2013, <http://izvestia.ru/news/553446> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>31</sup> Zob. <https://news.mail.ru/politics/19330805/> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>32</sup> Wypowiedź Siergieja Naryszkina z 19.05.2014, <http://www.pnp.ru/news/detail/61211> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>33</sup> O celach i działalności RTWH – zob. [histrf.ru/ru/rvio](http://histrf.ru/ru/rvio) (oficjalna witryna organizacji; dostęp: 25.09.2015).



źródeł, przy tym nieco zobligowanego dostojną historią przedrewolucyjnego poprzednika, kolejne stowarzyszenie upatrywało pole swej działalności nie w projektach naukowych, lecz w możliwie rozległej aktywności społecznej, realizowanej równocześnie w ośrodkach stołecznych i na prowincji, a także poza granicami kraju. Wizytówką RTWH, którego aktyw stanowią w niemałej części historycy wojskowości (lub zgoła historycy w mundurach), zaś zaplecze ideowe – politycy znani z wyrażenie nacjonalistycznych (przewodniczącym Rady Patronackiej jest wicepremier Dmitrij Rogozin, a szefem Rady Naukowej – przewodniczący Centralnej Komisji Wyborczej FR, Władimir Czurow, członek LDPR), wydają się wszelkie obchody rocznicowe, imprezy masowe oraz niezliczone inicjatywy pomnikowe. Lektura dokumentów programowych Towarzystwa oraz analiza dotychczasowych przejawów jego imponującej skądinąd aktywności prowadzi do wniosków zgoła oczywistych: poprzez gloryfikację rzeczywistych i domniemyanych przewag oręża rosyjskiego Towarzystwo propaguje nie tylko historię ojczyzną w ujęciu militarystycznym, ale częstokroć także w duchu szowinistycznym. Wśród jego najważniejszych i zarazem najbardziej spektakularnych przedsięwzięć wyliczyć należy wzniesienie całej serii upamiętnień zapomnianej zgoła przez społeczeństwo rosyjskie I wojny światowej (przez cały okres trwania ZSRR wojna ta nazywana była imperialistyczną i przeciwstawiana rewolucji październikowej, obecnie natomiast bywa nawet określana mianem Wielkiej Wojny Ojczyźnianej 1914–1917), w której klęska Rosji częstokroć jest interpretowana jako następstwo zdrady niewdzięcznego Zachodu i knozań obcych agentów. Retoryka ta odwołuje się również do tyleż atrakcyjnego w odbiorze społecznym, co całkowicie rozbieżnego z prawdą historyczną mitu „ukradzionego zwycięstwa”<sup>34</sup>. Perfidie

---

<sup>34</sup> Podobna interpretacja znalazła się także w przemówieniu prezydenta Putina, wygłoszonym podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Bohaterów Wielkiej Wojny na Pokłonnej Górze w Moskwie 1 sierpnia 2014 r.: „Россия выполнила свой союзнический долг. Её

Zachodu dokumentować ma również pomnik uczestników zwycięskiej bitwy wojsk rosyjskich pod Gąbinem (obecnie Gusiew w obwodzie kaliningradzkim) autorstwa znanego rzeźbiarza, niegdyśszego dysydenta Michaiła Szemiakina, odsłonięty 24 sierpnia 2014 r.<sup>35</sup> Hurrapatriotyczna retoryka przemilcza wszakże istotną okoliczność: zwycięska batalia z dnia 20 sierpnia 1914 r. okazała się zaledwie preludium do przegranej z kretesem przez wojska rosyjskie tzw. operacji wschodniopruskiej, zakończonej pogromem w błotach mazurskich armii Samsonowa i Rennenkampfa...

Wśród bodaj najbardziej egzotycznych zamysłów Towarzystwa należy propagowanie i ustanawianie za granicami kraju pomników tzw. zagranicznego pochodzenia armii rosyjskiej z lat 1813–1814, traktowanego jako internacjonalistyczna pomoc okazana Europie – w tym także Francji – zniewolonej przez Napoleona I Bonaparte (m.in. upamiętnienie w Reims i Fère-Champenoise). Nieco odmienny charakter ma natomiast pomnikowa konfrontacja z Polską: jak się wydaje, uwadze polskiej opinii publicznej uszła swoista repetycja generalna bardzo nagłościonej w mediach rosyjskich inicjatywy ministra Medyńskiego ustanowienia w Krakowie na Cmentarzu Rakowickim pomnika ku czci czerwonoarmistów zmarłych w polskiej niewoli w latach 1919–1921. Otóż 14 grudnia 2013 r. w Gagarinie (dawniej Gżack) – miejscowości w obwodzie smoleńskim, na obszarze którego znajduje się Memoriał Katyński – wzniesiono z inicjatywy Towarzystwa pomnik

---

наступления в Пруссии и в Галиции сорвали планы противника, позволили союзникам удержать фронт и защитить Париж, заставили врага бросить на восток, где отчаянно бились русские полки, значительную часть своих сил. Россия смогла сдержать этот натиск, а затем перейти в наступление. И весь мир услышал о легендарном Брусиловском прорыве. Однако эта победа была украдена у страны. Украдена теми, кто призывал к поражению своего Отечества, своей армии, сеял распри внутри России, рвался к власти, предавая национальные интересы". Zob. <http://jasonbourn.livejournal.com/635105.html> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>35</sup> Por. <https://gov39.ru/news/101/74769/> (dostęp: 25.09.2015).

rosyjskich jeńców rozstrzeliwanych tam jakoby masowo w grudniu 1812 r. przez polskich żołnierzy cofającej się Wielkiej Armii<sup>36</sup>.

Działalność Towarzystwa, bardzo aktywnego na prowincji i wśród młodzieży (liczne obozowe akcje letnie, działalność grup rekonstruktorskich), sprzyja bez wątpienia rozwijaniu postaw nie tyle patriotycznych, ile szowinistycznych i nacjonalistycznych, propagowaniu ksenofobii i spiskowej teorii dziejów. Nie ulega wątpliwości, że w chwili obecnej społeczny rezonans poczynań tej organizacji, wspieranej aktywnie przez Ministra Obrony FR Siergieja Szojgu oraz bliskich Kremlowi oligarchów – Władimira Jakunina i Wiktora Wekselberga, jest stosunkowo znaczny w przeciwieństwie do „gabinetowego” Rosyjskiego Towarzystwa Historycznego.

Wreszcie nie sposób też pominąć milczeniem szeroko zakrojonej działalności Fundacji Russkij Mir, powstałej w 2007 r. Instytucja ta, wspierająca promocję rosyjskiego języka i kultury poza granicami FR, szczególnie aktywnie rozwija działalność w tych krajach, gdzie występuje liczna diaspora rosyjska (zatem przede wszystkim w krajach dawnego ZSRR), ale działalność jej widoczna jest także w Polsce (m.in. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie)<sup>37</sup>. Statutowy cel promocji rosyjskiego języka i kultury został w tym konkretnym przypadku uzupełniony o działania na rzecz tworzenia rosyjskiej irredenty bądź wzmocnienia środowisk filorosyjskich.

Osobne miejsce w rosyjskiej polityce historycznej ostatnich lat zajęła powołana przez prezydenta Dymitra Miedwiediewa komisja do zwalczania prób falsyfikacji rosyjskiej historii (Komissija po protivodiejstwiu popytkam falsifikacyi istorii w uszczerb intieriesam Rossii), działająca w latach 2009–2012. Komisja ta, złożona w przeważającej

---

<sup>36</sup> Por. <http://histrf.ru/ru/rvio/activities/news/item-304> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>37</sup> Por. <http://www.ruskiymir.ru/> (dostęp: 25.09.2015).

większości z dyletantów i polityków, spotkała się z dość rozległą krytyką ze strony różnorodnych sił politycznych, nie spełniła pokładanych w niej nadziei i została ostatecznie rozwiązana dekretem prezydenckim z 14 lutego 2012 r., przekazującym zarazem część jej kompetencji powołanemu do życia tym samym dekretem komitetowi organizacyjnemu Roku Rosyjskiej Historii<sup>38</sup>.

Odwołanie się do popularnej wizji historii, propagowanej przez oficjalne media i Rosyjskie Towarzystwo Wojskowo-Historyczne, nie oznacza bynajmniej braku prób wykorzystania na potrzeby polityki edukacyjnej wielu innych instytucji. W kontekście najnowszych wydarzeń wspomnieć należy o postawionym przed środowiskiem historyków, skupionych wokół elitarnego Instytutu Historii Rosji Rosyjskiej Akademii Nauk, zadania szczególnego: szybkiego przygotowania dwóch monografii zbiorowych, dokumentujących niezbywalność i historyczny wymiar rosyjskich praw do Krymu i Noworosji, co z przyczyn oczywistych wywołało natychmiast krytykę wspomnianego zamysłu ze strony historyków i publicystów ukraińskich<sup>39</sup>. Istotne *novum* stanowi również próba przejęcia rządu dusz nad rzeszą młodych badaczy akademickich, czego wyraźnym przejawem było spotkanie Putina z „młodymi historykami”

---

<sup>38</sup> Dekret prezydencki nakładał na wspomniany komitet m.in. „противодействию попыткам фальсификации исторических фактов и событий, предпринимаемым с целью нанесения ущерба интересам России” – zob. <http://www.zakonprost.ru/content/base/252927> (dostęp: 25.09.2015). Por. także <http://polit.ru/article/2009/05/19/history/> (dostęp: 25.09.2015). O rozbieżnościach w ocenie rzeczywistego dorobku komisji – zob. J. Kantor, *Biez falsifikacyj, „istoriczeskaja” komissija pri priezidientie raspuszczena, „Moskowskije nowosti”* z 19.03.2012 ([http://www.mn.ru/society\\_history/20120319/313741427.html](http://www.mn.ru/society_history/20120319/313741427.html); dostęp: 25.09.2015).

<sup>39</sup> Zob. <http://rus-istoria.ru/library/text/item/1179-krym-i-novorossiya-akademicheskaya-istoriya>; <http://www.nakanune.ru/news/2014/7/14/22360661> (dostęp: 25.09.2015). Por. <http://vsiknygy.net.ua/news/37003/> (dostęp: 25.09.2015). Zob. także *Rosyjska Akademia Nauk wyda historię Noworosji. „Najpierw wymyślili państwo, teraz jego historię”, „Gazeta Wyborcza”* z 26.08.2014.

(Moskwa, 5 listopada 2014 r.)<sup>40</sup>. Widoczna podczas debaty nad jednolitym podręcznikiem względna – dodajmy, dość nieoczekiwana dla władz! – suwerenność poglądów znacznej części starszego i średniego pokolenia historyków, zarówno akademickich, jak i publicystów i nauczycieli historii, sprawiła, że w orbicie zainteresowania czynników rządowych znalazła się najmłodsza, a zatem z definicji najsłabsza część środowiska, oraz studenci. Przejawem tego typu działań, a zarazem dowodem preferowanych przez władzę tendencji wydaje się chociażby aktywność faworyzowanego przez Kreml publicysty Nikołaja Starikowa, jawnego nacjonalisty odznaczającego się przy tym żywiołową anglofobią (m.in. autora popularnej w środowiskach szowinistycznych opinii, iż „zniszczenie Imperium Rosyjskiego jawi się jako najbardziej udana operacja wywiadu brytyjskiego w jego dziejach”), przypisującego właśnie Anglikom rozpętanie rewolucji październikowej i oskarżającego „zachodnie służby” o otruciu Stalina<sup>41</sup>. Dodajmy, iż niedawny wykład Starikowa w moskiewskim Rosyjskim Państwowym Uniwersytecie Humanistycznym (RGGU) zakończył się głośnym skandalem ze względu na żywiołowe protesty społeczności akademickiej<sup>42</sup>.

Bezceremonialne próby retuszowania historii w imię propagandowego sukcesu oraz budzenie intensywnych nastrojów nacjonalistycznych uzewnętrzniły się bardzo wyraźnie

---

<sup>40</sup> K. Morozow, *Wstrecza priezidenta s molodymi istorikami: wzglad so storony*, „Gieftier” z 7.11.2014, <http://gefter.ru/archive/13454> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>41</sup> N. Starikow, *Kto dobil Rossiju? Mify i prawda o Graždanskoj wojnie*, Moskwa 2006, *passim*. Pseudonaukowe wywody Starikowa niejednokrotnie spotykały się z miazdzącą krytyką specjalistów – zob. R. Wodczenko, *Mieszczanin wo pisatielstwie* (<http://saint-juste.narod.ru/Stari-kov.html>, dostęp: 25.09.2015).

<sup>42</sup> Wielce stroniczą relację samego Starikowa (<http://nstarikov.ru/blog/51671>, dostęp: 25.09.2015) stosunkowo łatwo można zweryfikować na podstawie zapisu fragmentów całego zdarzenia, dostępnego na YouTube – zob. <https://www.youtube.com/watch?v=Kz2Qs7y-aw> (dostęp: 25.09.2015).

w związku z kryzysem ukraińskim. Odwołująca się niegdyś uporczywie do jedności ruskiej retoryka „wspólnotowa” ustąpiła miejsca językowi konfrontacji, o czym świadczy częstokroć odmawianie Ukraińcom prawa do własnej świadomości oraz stawianie im zarzutu chorobliwej rusofobii, stanowiącej jakoby główne lepszczce ukraińskiej doktryny narodowej<sup>43</sup>. Kolejnym krokiem było dość powszechne zastępowanie pojęć „Ukraina” i „Ukraińcy” wywodzącymi się z czasów carskich pojęciami „Małorosja/Małoruś” i „Małorosjanie” (*nota bene* odwołującym się do owych terminów, zapożyczonych ze średniowiecznej nomenklatury bizantyjskiej, zabrakło niezbędnej refleksji historycznej lub zgoła podstawowej wiedzy, jako że greckie *Rhosia Mikra* odnosiło się wyłącznie do obszarów Rusi Południowo-Zachodniej, pozostających pod rządami halicko-wołyńskiej dynastii Romanowiczów...). Tym samym sąsiedni naród sprowadzony został do poziomu narodowości o niewykształconej świadomości, język – do poziomu dialektu języka rosyjskiego, zaś jego aspiracje państwowe wyobrażono w wersji zgoła karykaturalnej. Równolegle wszakże podjęto działania propagandowe o znaczeniu nieporównanie donioślejszym, a zapewne także o bardziej dalekosiężnych następstwach: sięgnięto po wypróbowane klisze pojęciowe, stawiające adwersarzy w pozycji zła ucieleśnionego. Istotne znaczenie ma tutaj powszechnie stosowana w rosyjskich mediach praktyka konsekwentnego etykietowania wszelkich przeciwników rosyjskiej przemocy wobec Ukrainy jako „faszystów” i „banderowców” (warto wskazać, iż zwłaszcza pierwsze z tych pojęć ma na gruncie rosyjskim nieco odmienną – zdecydowanie bardziej pojemną! –

---

<sup>43</sup> Zob. O.B. Niemienskiej, „Cztoby byt’ Rusi biez Rusi”. *Ukrainstwo kak nacyonalnyj projekt*, „Woprosy nacyonalizma” 2011, nr 1 (15); por. idem, *Rusofobija, zatog ukraińskoj gosudarstwiennosti*, Informacyonnoje agienstwo Noworossija, [http://novorossia.su/ru/node/10469\\_](http://novorossia.su/ru/node/10469_) (dostęp: 25.09.2015); idem, *Modieli jużnorusskoj idientycznosti na Ukrainie. Woprosy nacyonalizma*, <http://www.apn.ru/publications/article31625.htm> (dostęp: 25.09.2015).

semantykę niż w innych językach europejskich)<sup>44</sup>. W pogoni za sukcesem propagandowym pojawiło się nawet w kręgu mediów ultranacjonalistycznych kuriozalne sformułowanie „żydobanderowcy”... Stosunkowo łatwe i bezbolesne przejście od retoryki wspólnotowej do koncertu nienawiści narodowej nie jest wszakże dziełem przypadku: proces ten został uruchomiony już wcześniej, jako antidotum na wzrost ukraińskich aspiracji narodowych po zwycięstwie pomarańczowej rewolucji. Czołowym eksponentem tych treści, do czasu skrywanych niejako w cieniu oficjalnie zadekretowanej przyjaźni i współpracy, stał się Aleksander Dyukow, dyrektor Fundacji „Pamięć historyczna” (Istoričeskaja pamiat’), autor szeregu projektów wystawienniczych i wydawniczych obliczonych na przeciwstawianie heroicznej przeszłości Rosji i jej zasługom dla zwycięstwa nad hitleryzmem kolaboracyjnej postawy Ukraińców i Bałtów. Ważną część aktywności Dyukowa z lat 2008–2011 stanowiły także publikacje obliczone na zminimalizowanie podnoszonej coraz mocniej przez stronę ukraińską kwestii wielkiego głodu<sup>45</sup>. Wątki ukraińskie bywały zresztą wykorzystywane także w kontekście polskim, poprzez próby przeciwstawiania rzezi wołyńskiej zbrodni katyńskiej (strome polskiej zarzucano przy tej okazji stosowanie podwójnej miary wobec sąsiadów). Trzymany niejako w odwodzie w okresie prezydentury Wiktora Juszczenki, a schowany na plan dalszy w epoce rządów Wiktora Janukowycza wątek kolaboracjonizmu Stefana Bandery i zbrodni UPA, przedstawiany zazwyczaj w formie wielce uproszczonej, został zaprezentowany w całej okazałości podczas rosyjskiej ofensywy propagandowej z lat 2013–2014. Zmasowany charakter podjętych wówczas działań medialnych zaowocował

---

<sup>44</sup> Ten stan rzeczy dobrze ilustruje przykład przytoczony przez Andrieja Iłarionowa, który zapoczątkował żywiołową dyskusję na forum internetowym – zob. <http://aillarionov.livejournal.com/688624.html> (dostęp: 25.09.2015).

<sup>45</sup> Por. G. Kasjanow, A. Miller, *Rossija–Ukraina: kak pizsetsia istorija. Dialogi – lekcyi – staty*, Moskwa 2011, s. 28–31, 131–137.

natychmiastowym, dobrze widocznym na internetowych forach społecznościowych wzrostem nastrojów antyukraińskich w Rosji, także wobec własnych współobywateli narodowości ukraińskiej. Pośrednio sprzyjały temu również przygotowania do kolejnej okrągłej rocznicy zakończenia II wojny światowej, które zresztą przybrały z czasem postać wojny o pamięć (wbrew oficjalnym zapewnieniom władz rosyjskich zwycięstwo wieloetnicznego ZSRR staje się w praktyce wyłączną własnością FR). Zgodzić się zresztą należy z bardzo trafną diagnozą Timothy'ego Snydera, że w przypadku współczesnej ideologii rosyjskiej zachodzi zjawisko „imperializmu martyrologicznego”, postrzegającego swe agresywne poczynania z pozycji rzekomej ofiary<sup>46</sup>. Oddziaływanie tego typu działań propagandowych, odwołujących się równocześnie do różnych poziomów edukacji szkolnej, nie pozostało bez wpływu na wzrost nastrojów ksenofobicznych i nacjonalistycznych. Niemniej jednak wydaje się, że jedną z największych słabości nowego „panrosyjskiego” mitu jest jego wielkoruski w swej istocie rdzeń: mimo zapewnień o równych prawach wszystkich narodów zwłaszcza ludność z odległych regionów, o bardziej skomplikowanej strukturze etnicznej, zachowuje w stosunku do propagowanej idei „odrębności cywilizacyjnej” Rosji i jej historycznej misji daleko posuniętą powściągliwość.

Wydaje się także, iż mimo ogromu podejmowanych przez czynniki państwowe i podległe im media wysiłków obecna rzeczywistość jawi się jako bardziej złożona, niż to pierwotnie zakładano. Rosnący napór ideologii państwowej na naukę zaowocował zorganizowanym sprzeciwem niemałej części środowiska historycznego: za antidotum na poczynania obu wcześniej wspomnianych koncesjonowanych towarzystw historycznych uznano powołanie do życia pod egidą opozycyjnego Komitetu Inicjatyw

---

<sup>46</sup> Zob. T. Snyder, P. Kosiewski, *Rosyjskie manipulacje historią*, „Tygodnik Powszechny” z 8.05.2015, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/rosyjskie-manipulacje-historia-28001> (dostęp: 25.09.2015).



Obywatelskich organizacji *stricte* społecznej – Wolnego Towarzystwa Historycznego (w marcu 2014 r.), stawiającego sobie za jeden z głównych celów zwalczanie postaw szowinistycznych i nacjonalistycznych<sup>47</sup>. Bodaj największą słabością tej skądinąd dość dobrze rozwijającej się organizacji jest jej wielkomiejski (stołeczny!) charakter, co w nikłym stopniu przekłada się na poziom wiedzy historycznej mieszkańców prowincji.

---

<sup>47</sup> Zob. oficjalna witryna Wolnego Towarzystwa Historycznego: <http://komitetgi.ru/projects/1316/>; por. <http://www.ej.ru/?a=note&id=24577> (dostęp: 25.09.2015).



CZĘŚĆ III

**ROLA INTELIGENCJI, ETNOCENTRYZM,  
NACJONALIZM**



# POŻYTEK Z PRZODKÓW: INTELIGENCJA A ETNOCENTRYZM

WIKTOR A. SZNIRELMAN

## ODPOWIEDZIALNOŚĆ INTELIGENCJI

Inteligencja jest słabo skonsolidowaną grupą społeczno-zawodową, daleką od często przypisywanej jej jedności. Jest mocno podzielona, stąd też zdecydowanie wyraźniej aniżeli w wielu innych zbiorowościach przejawia się w niej tendencja do indywidualizmu. Właśnie z tego powodu wielość i zmienność orientacji społeczno-politycznych jest wśród inteligencji znacznie większa niż w innych warstwach społecznych. Zarazem inteligencja nierzadko przypisuje sobie prawo mówienia w imieniu całego narodu, uznając, że dobrze zna jego myśli i oczekiwania. Faktycznie zaś można mówić jedynie o pewnym obrazie społeczeństwa, który inteligencja kreuje dla siebie samej, a który nie zawsze odpowiada rzeczywistości. Tak rozumiane „narodnictwo”, wywodzące się z romantycznej wizji narodu, bynajmniej nie zawsze osiąga swój cel. To po pierwsze. Po drugie zaś – poszczególne grupy w łonie inteligencji wyznają bardzo różnorodne poglądy, m.in. polityczne, jednakże każda z nich uważa, że to właśnie ona jest tym właściwym reprezentantem głosu narodu. Na przykład w Rosji podczas kampanii prezydenckiej w 2012 r. można było zobaczyć wybitnych przedstawicieli inteligencji zarówno na wiecach opozycji na placu Błotnym w Moskwie, jak i wśród zwolenników Władimira Putina na

Górze Pokłonnej. W połowie listopada 2013 r. zaś dokonał się także rozłam wśród pisarzy – jedni poszli na spotkanie z Putinem, inni tego nie zrobili.

Po trzecie, poglądy inteligencji nie są stałe. Dawni demokraci mogą z czasem stać się wyznawcami idei imperialnej, „dzierżawnikami” (od Michaiła Katkowa do Aleksandra Panarina), a niegdyśejsi obrońcy imperium – zwolennikami idei separatyzmu. Tak więc np. dawni „dzierżawnicy” – A. Szyropajew i I. Łazarienko – stoją dziś na czele tzw. słowiańskiego separatyzmu, opowiadając się za podziałem Rosji na odrębne republiki rosyjskie<sup>1</sup>.

Jesteśmy też świadkami epokowych zmian. O ile więc w roku 1913 wielu znamienitych przedstawicieli rosyjskiej inteligencji stanęło w obronie Menachema Mendla Bejlisa i odegrało znaczącą rolę w zakończeniu jego procesu wyrokiem uniewinniającym, to już sto lat później trudno byłoby wyobrazić sobie podobną sytuację. Gdy 9 listopada 2013 r. Niemcy, mając świadomość winy, uczcili 75-lecie tragicznej nocy kryształowej, to w Moskwie nie miały miejsca żadne wydarzenia o szerokim zasięgu związane z rocznicą procesu Bejlisa. Podczas gdy w Grecji morderstwa popełnione przez neonazistów – w styczniu 2013 r. zabili oni migranta, a we wrześniu tego samego roku antyfaszystę – spowodowały masowe demonstracje przeciwko prawicowemu, radykalnemu ekstremizmowi, to w Rosji na początku XXI w. zabójstwa dziesiątków migrantów i antyfaszystów dokonywane codziennie przez skinheadów nie wywołały żadnych masowych protestów. Natomiast nieliczne przypadki zabójstw młodych Rosjan, dokonanych na tle obyczajowym przez migrantów, stały się przyczyną niepokojów społecznych i pogromów. Atmosferę tę podgrzewa prowadzona od wielu lat przez władze państwowe kampania przeciwko „przestępczości etnicznej”. Aktywnym uczestnikiem tej kampanii jest

---

<sup>1</sup> Zob. W. A. Szniirelman, *Ruskoje rodnowierije: nieojazyczestwo i nacjonalizm w sowriemiennoj Rossii*, Moskwa 2012, s. 148–149, 166.

inteligencja, w tym także uczeni (specjaliści w dziedzinie rozwiązywania konfliktów, prawnicy)<sup>2</sup>.

Po czwarte wreszcie, uczestnicząc w życiu politycznym, niektórzy przedstawiciele inteligencji mają na względzie czysto korporacyjne interesy. Na przykład podczas ostatniej kampanii prezydenckiej wielu znanych ludzi teatru zgodziło się zostać twarzami sztabu wyborczego i mężami zaufania (*dowieriennoje lico*) Putina, mając nadzieję, że w ten sposób zdołają pomóc swoim teatrom, zaś pewien znany lekarz zrobił to również w nadziei na poprawę sytuacji w służbie zdrowia. O ile się orientuję, to przedstawiciele społeczności akademickiej prawie tam nie było (spośród znanych osobistości – tylko rektor Uniwersytetu im. Łomonosowa Wiktor Sadowniczy). Jednakże uczeni starają się bronić interesów „narodu” w inny sposób.

Jeżeli mówimy o odpowiedzialności uczonych, to musimy mieć na uwadze nie tylko państwo i naród, lecz również naukę, wobec której uczeni także ponoszą odpowiedzialność. Chodzi o zachowanie metodologii naukowej i pracę opartą na naukowo potwierdzonych faktach, co – jak często się zdarza – całkowicie mija się z doraźnymi potrzebami ideologii politycznej. To niekiedy stawia naukowca w bardzo trudnej sytuacji. Musi on dokonywać wyboru między wiernością nauce a lojalnością wobec narodu oraz serwilizmem. Przed takim wyborem stają uczeni zwłaszcza w reżimach autorytarnych. Jednakże ma on rację bytu również w demokracji, w warunkach napięć i sporów politycznych, kiedy to w imię idei politycznej, która wydaje się atrakcyjna, uczony może fałszować fakty oraz manipulować sensem pokrętej frazeologii politycznej.

---

<sup>2</sup> W.A. Sznirelman, SMI, „*etniczeskaja priestupnost' i migrantofobija*, w: *Jazyk wraždy protiv obszczestwa*, pod ried. A.M. Wierchowskiego, Moskwa 2007, s. 107–149; idem, „*Porog tolerantnosti: idieologija i praktika nowogo rasizma*, Moskwa 2011, t. 2, s. 109–142. Zob. także: idem, *Rossija: SMI, „etniczeskaja priestupnost' i kulturnyj rasizm*, w: *Problemy kanadowiedienija w rossijskich issledowanijach*, ried. S.M. Rogow i drugije, wyd. 7, Moskwa–Kazan' 2013, s. 121–131.

Zarazem jednak od inteligencji wiele zależy. Wystarczy podać przykład z lat dwudziestych XX w., kiedy to intelektualści niemieccy odegrali niebagatelną rolę w przygotowaniu gruntu pod objęcie władzy przez nazistów. Z drugiej zaś strony mamy przypadek intelektualistów amerykańskich, którzy dzięki swoim zdecydowanym i skonsolidowanym działaniom w latach 1950–1960 przyczynili się do przełomu w USA i zwrotu w kierunku antyrasizmu.

Naukowcy w Rosji od dawna musieli dokonywać niełatwego wyboru między liberalizmem a lojalnością wobec władzy. Już w drugiej połowie XIX w. społeczność historyków podzieliła się na dwie frakcje – dzierżawników, czyli państwowców (Michaił Pogodin, Dmitrij Howajski, Władimir Łamanski), i demokratów (Timofiej Granowski, Nikołaj Kostomarow, Wasilij Kluczewski). W czasach Związku Radzieckiego dla tych, którzy marzyli o karierze w dziedzinie historii, szczególnie atrakcyjne były takie kierunki w radzieckiej humanistyce, jak historia KPZR, historia okresu radzieckiego, nauka o społeczeństwie, materializm historyczny. Specjaliści właśnie z tych dziedzin byli na usługach oficjalnej ideologii, często też zasilali szeregi radzieckiej biurokracji. Jednakże rozpad ZSRR i upadek KPZR były dla tej grupy poważnym ciosem i wywołały pewną konsternację. By zachować choć w jakimś stopniu swą pozycję, ludzie ci musieli się szybko „przekwalifikować”. Azylem dla nich stały się nowo powstające dziedziny edukacji, takie jak politologia, geopolityka czy kulturoznawstwo. Tu więc trafiła ogromna masa owych specjalistów, wśród których wielu nadal starało się służyć państwu tak jak przedtem, za czasów radzieckich. Ponieważ jednak w wielu państwach postradzieckich ideologię marksizmu-leninizmu zastąpił nacjonalizm, więc wielu z tych działaczy, uważając się wciąż za bojowników na froncie ideologicznym, zaczęło służyć tej doktrynie. Wszak jednym z fundamentów nacjonalizmu jest obraz przeszłości.



OBRAZ PRZESZŁOŚCI  
A JEGO KONTEKST SPOŁECZNO-POLITYCZNY

Obraz przeszłości zawsze wyraża tę czy inną ideologię, która może lub ma za zadanie wywrzeć istotny wpływ na postawy ludzi, niezależnie od tego, na ile odpowiada to rzeczywistości historycznej. Dlatego też każdy ekspert zajmujący się kwestiami historycznymi powinien w pełni uświadamiać sobie to, w jakich konkretnych warunkach społeczno-politycznych tworzy się taki czy inny obraz przeszłości, co daje on współczesnym, czego oczekuje od historyka szeroko rozumiane społeczeństwo, kto właściwie przekazuje mu wiedzę o przeszłości, jak wykorzystuje ono i interpretuje informacje, które do niego docierają. Co więcej, uczeni są taką samą częścią społeczeństwa jak wszyscy inni, stąd też również na nich wywierają wpływ rozpowszechnione stereotypy, dlatego nie są oni w stanie uniknąć presji ze strony środowiska, a zwłaszcza tendencji ideologicznych, które nie mają nic wspólnego z nauką<sup>3</sup>. Mam tu na myśli presję społeczną oraz tendencje czy dyrektywy ideologiczne w szerokim rozumieniu tych pojęć. Nie chodzi więc wyłącznie o zapotrzebowanie ze strony władz, ale także o ogólny klimat ideologiczny, który kształtuje się wśród ludzi, w „narodzie”, w kręgach zawodowych, a nawet w rodzinach, wśród krewnych i przyjaciół.

Wszystko to wpływa na wyobrażenia historyka o tym, w jaki właściwie sposób ma on rekonstruować historię „narodu”: jak rozłożyć akcenty, które wydarzenia uznać za ważne, a które za drugoplanowe, które postaci historyczne uważać za bohaterów, a które za zdrajców, jak wytłumaczyć motywy ich działania itd. Jeżeli mówimy o dość odległych czasach, to pojawia się również kwestia prawa do spuścizny historycznej – w efekcie nierzadko

---

<sup>3</sup> Zob. E. Tonkin, *Narrating Our Pasts: The Social Construction of Oral History*, Cambridge 1992, s. 118–121; G.C. Bond, A. Gilliam, *Introduction*, w: *Social Construction of the Past: Representation as Power*, ed. by George C. Bond, A. Gilliam, London 1994, s. 2–8.

zdarza się, że dwa (lub więcej) „narody” toczą ze sobą wyczerpujące boje o to czy inne dziedzictwo historyczne, o tych bądź innych przodków. Jako przykłady można tu wspomnieć walkę o dziedzictwo Protobułgarów między Tatarami a Czuwaszami, o spuściznę Alanów – pomiędzy narodami Kaukazu Północnego, spór o Albanie Kaukaską między Azerami a Ormianami, o Królestwo Abchazji – między Abchazami a Gruzinami, o dziedzictwo Kirgizów jenisejskich (*kyrgyz*) między Kirgizami a Chakasami. Podobnie spierają się Tadźycy i Uzbegy – o aryjskich przodków, zaś Rosjanie i Ukraińcy – o Ruś Kijowską oraz dynastie Rurykowiczów itd.<sup>4</sup> Czasem spór dotyczy tego, do kogo należy konkretny zabytek pochodzący z odległej epoki. Niegdyś niemieccy i polscy uczeni bronili prawa swoich przodków do Biskupina, a dziś podobne dysputy prowadzą Rosjanie, Baszkirowie i Kazachowie z powodu starożytnego Arkaimu<sup>5</sup>. Z kolei pomiędzy Osetyjczykami, Karaczajami, Inguszami i Czeczenami toczy się gorący spór na temat lokalizacji miasta Magas, stolicy średniowiecznej Alanii<sup>6</sup>.

W czasach radzieckich sytuacja była dość prosta: w społeczeństwie oficjalnie panowała jedna jedyna ideologia partyjno-państwowa – i to z nią właśnie miał do czynienia uczony humanista. Mógł więc jej służyć z wiarą i prze-

---

<sup>4</sup> O przykładach takiej walki – Zob. V.A. Shnirelman, *Who Gets the Past? Competition for Ancestors among Non-Russian Intellectuals in Russia*, Washington–Baltimore 1996; idem, *Aryans or Proto-Turks? Contested Ancestors in Contemporary Central Asia*, „Nationalities Papers” 2009, vol. 37, no. 5, s. 557–587; idem, *Wojny pamiaty: mify, idynciecznost’ i politika w Zakawkazje*, Moskwa 2003; idem, *Byt’ alanami. Intiellektuały i politika na Siewiernom Kawkazie w XX wiekie*, Moskwa 2006; idem, *Arijcy ili tiurki? Bor’ba za priedkow w Centralnoj Azii*, „Politczeskaja konceptologija” 2009, nr 4, s. 192–212.

<sup>5</sup> Idem, *Strasti po Arkaimu: arijskaja idieja u nacyonalizm*, w: *Jazyk i etniczeskij konflikt*, pod ried. M.B. Olcott, I. Siemionowa, Moskwa 2001, s. 58–85.

<sup>6</sup> Idem, *The Politics of a Name: Between Consolidation and Separation in the Northern Caucasus*, „Acta Slavica Iaponica” 2006, t. 23, s. 37–73.

konaniem lub też w mniejszym czy większym stopniu odciąć się od niej. To ostatnie, rzecz jasna, nie było łatwe i wymagało pewnej odwagi cywilnej. W każdym razie oficjalna ideologia była siłą referencyjną, w odniesieniu do której uczoney określał sam siebie. Wraz z rozpadem ZSRR i przejściem ideologii państwowej do historii sytuacja zmieniła się radykalnie. Romantyczne nadzieje na „deideologizację” społeczeństwa spełzły na niczym, tak więc dziś pluralizm poglądów przejawia się w mnóstwie mikroideologii, wśród których bynajmniej nie na ostatnim miejscu jest ideologia etnonacjonalizmu, która wpływa na mentalność oraz postawy ludzi nam współczesnych.

Etnonacjonalizm w Rosji jest produktem radzieckiej „polityki narodowej”, ukierunkowanej na stworzenie i rozwój etnofederalizmu. Chociaż celem owej polityki było zachowanie i rozwój języków i kultur rdzennych narodów, to jednak w rzeczywistości doprowadziła ona do powstania hierarchii etnopolitycznej, w której najwyższą pozycję zajmowały nacje tytularne<sup>7</sup>, a ściślej mówiąc – ich elity. Prawo do otrzymania autonomii miały wyłącznie stosunkowo liczne narody rdzenne, które były w stanie udowodnić, że są niepowtarzalne, jedyne w swoim rodzaju, co oczywiście odwoływało się do wizji zamierzonej historii związanej z danym obszarem. Dlatego też od połowy lat dwudziestych ubiegłego wieku obowiązkiem lokalnej nauki (historyków, archeologów, etnografów, badaczy folkloru, filologów) stało się studiowanie historii i kultur swych własnych narodów. To było przyczyną zmiany ukierunkowania lokalnej nauki – w stronę prowincjonalizmu i etnocentryzmu. Tak właśnie doszło do powstania zasadniczej różnicy między imperialną z ducha nauką w centrum federacji (tj. w Moskwie i Leningradzie) a nauką etnonacjonalistyczną w republikach. Innymi słowy, lokalne ośrodki naukowe zostały skazane na głęboki prowincjonalizm nie tyle

---

<sup>7</sup> Określenie „nacja tytularna” oznacza naród, od którego pochodzi nazwa podmiotu federacji – republiki (przyp. tłum.).

z racji konkretnych zainteresowań naukowych pracujących w nich uczonych, ile raczej za sprawą polityki federalnego centrum, które w sztuczny sposób stworzyło dla nich intelektualne getto. Rzecz jasna, leżało to również w interesie miejscowych urzędników, ponieważ kategorie pojęciowe, takie jak „niepowtarzalność” czy „oryginalność”, dawały legitymację ich władzy. Te idee stanowiły wreszcie kapitał polityczny miejscowych uczonych<sup>8</sup>, dlatego też były charakterystyczne w takim czy innym stopniu dla lokalnych narracji historycznych („historii narodowych”), w których centrum znajdowały się nacje tytularne. Wszak zapisane historie poszczególnych autonomii w istocie przedstawiały przeszłość ich nacji tytularnych, a nie wszystkich zamieszkujących je ludzi.

O ile jednak w czasach radzieckich narracje te znajdowały się pod kontrolą centrum, zaś najmniejsze odchylenia od wyznaczonego kanonu były karane jako przejaw „nacjonalizmu”, o tyle w epoce postradzieckiej wraz z likwidacją dawnej cenzury narracje wyszły spod kontroli nie tylko centrum, lecz także środowiska naukowego w ogóle. Tak więc w okresie ostatnich 25 lat tworzyli je nie tylko historycy, ale również intelektualiści z wykształceniem bynajmniej nie historycznym, za to głęboko przekonani o tym, że narracja o chwalebnej przeszłości dalekich przodków może być pomocna jako wsparcie psychologiczne dla współczesnych narodów, wychodzących z trudnego okresu marazmu postradzieckiego, który dodatkowo skomplikowały trudności ekonomiczne oraz konflikty etniczne (to według Marca Ferro<sup>9</sup> funkcja terapeutyczna). Na tym polu owi intelektualiści konkurowali z lokalnymi historykami, którym również nieobce były nastroje etnonacjonalistyczne i którzy, wyzwoliwszy się wreszcie z pęt radzieckiej cenzu-

---

<sup>8</sup> D. Noyes, R.D. Abrahams, *From Calendar Custom to National Memory: European Commonplace*, w: *Cultural Memory and the Construction of Identity*, ed. by D. Ben-Amos, L. Weissberg, Detroit 1999, s. 90–92.

<sup>9</sup> M. Ferro, *Kak rasskazywajut istoriju dietiam w raznych stranach mira*, Moskwa 1992, s. 12–13.

ry, niekiedy poświęcali naukową rzetelność dla stworzenia atrakcyjnych wizji dalekich przodków.

## HISTORIA A HISTORIA ALTERNATYWNA

Wszystko to przyczyniło się do prawdziwej erupcji tzw. historii alternatywnej, cieszącej się szczególną popularnością wśród dziennikarzy i pisarzy, a także specjalistów z dziedziny nauk ścisłych (fizyków, chemików, geologów, matematyków, ekonomistów, inżynierów itd.) czy nawet byłych wojskowych, niezadowolonych z koncepcji profesjonalnych historyków. W tej grupie można też niekiedy spotkać zawodowych historyków – outsiderów odrzuconych przez swoje profesjonalne środowisko. Przy tym niesłuszne byłoby uznanie historii alternatywnej jedynie za wytwór ignorancji czy dyletantyzmu. Ma ona swe własne funkcje, m.in. często służy jako język ezopowy, która pozwala wyrazić stosunek autora do otaczającej go rzeczywistości poprzez obrazy mające jakoby dotyczyć zamierzchłej przeszłości<sup>10</sup>. W każdym razie dziś, w społeczeństwie z powszechną edukacją, właśnie historia alternatywna stała się głównym źródłem tzw. pamięci narodowej.

W naszych czasach informacje naukowe docierają do szerokich kręgów społeczeństwa w przetworzonej formie – „surowcem” wyjściowym często są koncepcje tworzone przez naukowców, jednak w dalszej kolejności są poddawane dodatkowej obróbce przez pisarzy, dziennikarzy czy po prostu miłośników historii, którym chodzi nie tyle o poszukiwanie prawdy historycznej, ile o przydatność określonych materiałów źródłowych do tworzenia takiej czy innej ideologii. W ostatnich latach, gdy w Internecie zaczęto publikować źródła historyczne (np. najstarsze latopisy ruskie – *Naczalnaja russkaja letopis'*), niektórym

---

<sup>10</sup> W.A. Sznirelman, *Nauka i psiewdonauka*, „Antropologiczeskij forum” 2013, nr 18, s. 119–128.

historykom amatorom nie są już potrzebne opracowania naukowe – sami śmiało zabierają się do tworzenia własnych wersji przeszłości. By ocenić efektywność tego typu działań, warto porównać nakłady literatury naukowej wynoszące zazwyczaj kilkaset egzemplarzy z popularnymi wersjami historii (np. z serii *Tajny ziemi ruskiej* czy *Podlinnaja istorija ruskogo naroda* – Tajemnice ziemi ruskiej oraz *Prawdziwa historia narodu rosyjskiego*), sprzedającymi się w kilkutyśnięcznych nakładach, a nawet wznawianymi, jak w przypadku książek Lwa Gumilowa<sup>11</sup>.

Dlatego też źródłem pamięci historycznej dziś, co jest charakterystyczne w sytuacji powszechnej edukacji, nie są bynajmniej jakieś archetypy bądź też wiedza przekazywana podobno na poziomie „genetycznym”, lecz informacje, które czerpiemy z mediów, literatury pięknej i popularnonaukowej, filmów, a zwłaszcza z podręczników szkolnych. Ponadto wraz z powrotem religii do życia społecznego w Rosji jeszcze jednym źródłem pamięci zbiorowej są narracje oparte na nauczaniu Kościołów i na kazaniach. Ogromną rolę w tym wszystkim odgrywa dziś Internet.

Wszystkie te procesy zachodzą w warunkach drastycznego zaniku polemiki naukowej. Co prawda w ostatnich latach w niektórych państwach postradzieckich naukowcy zaczęli się zajmować analizą krytyczną zmitologizowanych wersji historii, jednakże zazwyczaj piszą o swoich sąsiadach historykach, a nie o kolegach po fachu z własnego kraju. Są to np.: R. Karagiezow w Azerbejdżanie, A. Galijew w Kazachstanie, E. Rtweładze i A. Sagdułajew w Uzbekistanie. Przypadki krytyki historyków rodaków są niesłychanie rzadkie (N. Masanow, Ż. Abyłchożyn, I. Jerofiejewa), ponieważ nie jest to do końca bezpieczne: np.

---

<sup>11</sup> Na temat krytyki koncepcji Gumilowa – zob. W.A. Szniirelman, S.A. Panarin, *Lew Nikołajewicz Gumilow: osnowatiel etnologii?*, „Wiestnik Jewrazii” 2000, nr 3 (10), s. 5–37; W.A. Szniirelman, *Lew Gumilow: ot „pasionarnogo napriazienija” do „niesowmiestnosti kultur”*, „Etnograficzskoje obozrienije” 2006, nr 3, s. 8–21; idem, *Chazarskij mif: ideologija političeskogo radikalizma w Rossii i jejo istoki*, Moskwa 2012, s. 57–75.

A. Ilchamow, który ośmielił się wypowiedzieć krytycznie na temat uzbeckich historyków, mocno ucierpiał z powodu napaści swoich kolegów. W efekcie nawet analiza czy próba krytyki zmitologizowanych wersji przeszłości przekształca się w wojny między szkołami narodowymi historyków, co niekiedy powoduje – lub wzmacnia – napięcie międzynarodowe. Dziś nowym graczem na tym polu staje się Kościół.

W Rosji różne wersje historii i koncepcje historyczne często istnieją obok siebie, paralelnie – przy braku jakiegokolwiek formy dialogu. To oczywiste, że każda z nich przeznaczona jest dla jej własnego audytorium, które potrzebuje właśnie takiej wizji przeszłości, a zarazem nie chce znać żadnej innej. Świadczy to, po pierwsze, o głębokich podziałach w społeczeństwie rosyjskim, zdecydowanie dalekim od jedności; o wizję taką zabiega dziś władza, a potwierdzają to również sondaże socjologiczne. Po drugie, dowodzi to, jak wielką rolę odgrywają obrazy historii w budowaniu tożsamości. Dziś społeczeństwo, a szczególnie polityków, interesują pozytywne wizje przeszłości, a nie poszukiwanie prawdy historycznej. Poza tym w sytuacji bezprecedensowego wzrostu poziomu nastrojów ksenofobicznych w społeczeństwie rosyjskim rodzi się duże zapotrzebowanie na obraz wroga i teorie spiskowe, do których sięgają również twórcy popularnych wersji historii. Nie ma w nich miejsca na półtony, wszystko rysuje się w czarno-białych barwach.

#### *FOLK HISTORY I JEJ ODBIORCY*

W jakim celu i w jakim kontekście społecznym tworzy się popularne wersje historii? Epoce globalizacji nieuchronnie towarzyszy kryzys kultury, kryzys tożsamości. W Rosji proces ten dodatkowo komplikują skutki rozpadu Związku Radzieckiego oraz upolitycznienie etniczności. W tej sytuacji niewątpliwe korzyści polityczne, jakie przynoszą zinstytucjonalizowane pojęcia typu „narod rdzenny”, „mniejszość etniczna”, „nacja tytularna” czy

„naród państwotwórczy”, czynią etniczność bodaj najważniejszym symbolem tożsamości. Równocześnie zaś jesteśmy naocznymi świadkami tego, że rozmywanie takich fundamentów tożsamości, jakimi są język i kultura, sprzyja przenoszeniu punktu ciężkości na etniczną wizję historii. To czyni etniczność jeszcze bardziej oczywistym konstruktem w porównaniu z tym, co było jeszcze całkiem niedawno.

Co więcej, zainteresowanie swoim pochodzeniem i etniczną historią okazuje się znacznie bardziej wyraziste i charakterystyczne dla mało licznych narodów i mniejszości etnicznych aniżeli dla dominującej większości<sup>12</sup>. Właściwie jest to zrozumiałe – przecież ci pierwsi doświadczają bądź w rzeczywistości, bądź w sferze psychiki różnych form dyskryminacji i próbują z nią walczyć lub chociażby zlikwidować dyskomfort, odwołując się do odległej przeszłości, do złotego wieku własnej historii. Z kolei dominująca większość zazwyczaj utożsamia się z lokalną formą państwowości, wierzy w jej trwałość i siłę i nie ma ochoty wnikać w problemy, które nurtują dziś mniejszości etniczne. Dominująca ludność wszak zazwyczaj opowiada się za wartościami uniwersalnymi, ogólnonarodowymi (państwowymi), a nie specyficznymi etnicznymi, stąd też jej świadomość etniczna jest słabsza. Jak zauważył jeden z badaczy, „urok sytuacji władcy polega na tym, że nie trzeba się martwić o to, kim się jest. [...] Podczas gdy inne kultury są zróżnicowane, to jego własna stanowi normę [...]”<sup>13</sup>. Ponadto dominująca większość ma zazwyczaj tożsamość inkluzywną, która umożliwia integrację i asymilację mniejszości. Ten typ tożsamości jest z racji funkcji skazany na brak wyraźnych granic etnicznych, zatem siłą rzeczy są one nieostre, rozmyte. To właśnie dlatego dominująca większość jest mniej skłonna do tego, by stale podkreślać swą tożsamość etniczną, jak czynią to mniejszości.

---

<sup>12</sup> E. Tonkin, *Narrating...*, op. cit., s. 130.

<sup>13</sup> T. Eagleton, *Idieja kultury*, Moskwa 2012, s. 73 (tłum. cytatu: A. Szczęsny).



Z kolei dla tych ostatnich etniczność jest w naszych czasach ważnym narzędziem w walce o prawa społeczne i polityczne lub o jakieś specyficzne przywileje (zwłaszcza w kontekście polityki afirmatywnej). By jednak czuć się uprawnioną do prowadzenia takiej walki, grupa etniczna powinna udowodnić swą autentyczność, tzn. pokazać swą faktyczną specyfikę językową i kulturową. Właśnie w tym kontekście język i kultura są bardzo cennym źródłem dla polityki, przy czym w odbiorze społecznym ich wartość rośnie, jeśli uda się wskazać ich prapoczątki. Na przykład w podręczniku do historii i kultury dla klasy V, wydanym w Tatarstanie i przeznaczonym dla dzieci tatarskich, można przeczytać następujące słowa: „Naród, który nie ma głębokich korzeni, jest ubogi, choćby wznosił nie wiadomo jak wysokie gmachy ze szkła i aluminium”<sup>14</sup>.

Dlatego też widoczna jest szczególna troska o zachowanie specyfiki, a nawet jej podkreślenie – troska o czystość języka ojczystego, o bogaty folklor i tradycje (stąd modne dziś hasło „ekologia kultury”). W Rosji, która w spadku po ZSRR otrzymała swą „etnofederalną” strukturę polityczną, udaje się to najlepiej tzw. nacjom tytularnym, mającym swą autonomię i żyjącym w nieustannym lęku przed jej utratą, gdyż niektórzy znani politycy od czasu do czasu podejmują kwestię likwidacji autonomii etnicznych i wprowadzenia zamiast nich guberni.

### MIT NARODOWY A TOŻSAMOŚĆ

W przedstawionej sytuacji język i kultura są ważne nie tyle jako byty same w sobie, ile jako symbole niepowtarzalności. Nie mniejsze znaczenie symboliczne mają wizje

---

<sup>14</sup> W oryginale: „Народ, не имеющий глубоких корней, – бедный народ, сколь ни высоки его здания из алюминия и стекла”. Cytat ten pochodzi z podręcznika dla klasy V szkoły ogólnokształcącej z wykładowym językiem rosyjskim, zatytułowanego *Istoriya i kultura tatarskogo naroda*, Kazan' 2011, s. 15.

historii narodu, a zwłaszcza historii kształtowania się danej wspólnoty etnicznej oraz jej przodków. W Rosji od czasów ZSRR służy temu cały nurt badań naukowych zajmujących się etnogenezą. Jeśli jednak informacje naukowe wskazują na powstawanie współczesnych narodów z bardzo wielu różnorodnych komponentów kulturowo-językowych i biologicznych, to ideologia etnonacjonalistyczna bezwzględnie domaga się wyboru jednego z nich w charakterze tego jedyne go lub – w najgorszym wypadku – dominującego.

Ów wybór jest właśnie najbardziej charakterystycznym rysem dzisiejszych mitów o pochodzeniu narodu w społeczeństwach postradzieckich. Wiadomo, że każda grupa etniczna powstaje w określonych warunkach historycznych. Wspólne doświadczenie historyczne, które jednoczy grupę i staje się zbiorowym przeżyciem („pamięcią zbiorową”), odróżnia tę grupę od innych i staje się częścią jej mitu o pochodzeniu. Użyty przeze mnie termin „mit” nie oznacza, że opisywane zdarzenia są jedynie wytworem fantazji. Chcę tylko powiedzieć, że pamięć zbiorowa obejmuje nie wszystkie wydarzenia historyczne, ale jedynie te, które mają wielkie znaczenie aksjologiczne dla danej społeczności – stanowią one symboliczny fundament tożsamości grupowej i umożliwiają członkom owej grupy wyodrębnienie się spośród innych. Innymi słowy, chodzi tu o kluczowe, symboliczne wydarzenia historyczne<sup>15</sup>. Zazwyczaj ukazują one chwałę i wielkość przodków lub też głęboką traumę historyczną.

Z punktu widzenia grupy nie wszystkie wydarzenia historyczne są sobie równe ani tak samo ważne. Dlatego też, dokonując pewnej selekcji, mit o pochodzeniu akcentuje te fakty czy sytuacje, które stanowią podkreślenie istnienia granicy etnicznej, pozwalają odróżnić „nas” od „nich”. Są to najczęściej konflikty, wojny, przesiedlenia, kontakty między kulturami, hierarchia polityczna i kulturowa. Temu celowi

---

<sup>15</sup> P. Connerton, *How Societies Remember*, Cambridge 1989; E. Tonkin, *Narrating...*, op. cit.

służy także obraz zbiorowej traumy (głodu, epidemii, klęski wojennej, podporządkowania obcej władzy, ludobójstwa itd.), który sprawia, że grupa szczególnie mocno uświadamia sobie swoją specyfikę, a także sprzyja umocnieniu solidarności wewnątrz grupy. Wszystkie te czynniki powinny doprowadzić do tego, by członkowie grupy czuli swą wyjątkowość, a czasem też przewagę moralną nad innymi zbiorowościami, co odwołuje się do obrazu bądź kulturträgers i zwycięzcy, bądź męczennika, uciśnionego.

To jednak nie wszystko. Jaka wszakże przeszłość jest szczególnie cenna? Przede wszystkim ta, którą można szczyć się bez żadnych zastrzeżeń: gdy naród był wolny, niezależny, urządził wielkie wyprawy wojenne na wrogów, miał swe znaczące osiągnięcia cywilizacyjne (wynalezienie hutnictwa, piśmiennictwa, stworzenie bogatego folkloru i tradycji, wzniesienie wspaniałych konstrukcji architektonicznych itp.), a w wersji optymalnej – miał jeszcze bardzo starą formę państwowości. Z drugiej zaś strony obraz przeszłości, na którym ciąży pamięć o klęskach wojennych, o zniewoleniu przez obcych lub po prostu przeszłości pozbawionej znaczących sukcesów politycznych czy wybitnych osiągnięć kulturalnych, powoduje frustrację, bierność, wywołuje chęć odcięcia się od słabych i ułomnych przodków. Tak samo dzieje się wówczas, gdy dominująca tradycja historiograficzna przypisuje przodkom konkretnego narodu cechy negatywne<sup>16</sup>.

Wszystko to naprowadza nas na pojęcie złotego wieku, które odgrywa istotną rolę w procesie mobilizacji etnopolitycznej. Mít o pochodzeniu narodu nie tylko wyznacza granice społeczne i kulturowe, lecz również buduje określoną hierarchię, przyjmując za punkt wyjścia takie opozycje, jak: kiedyś – później; rdzenny mieszkaniec – przybysz, zacofany – ucywilizowany; pokonany – zdobywca,

---

<sup>16</sup> W.A. Sznilerman, *Cennost' proszłogo: etnocentristskije istoričeskie mify, idientičnost' i etnopolitika*, w: *Riealnost' etniczeskich mifow*, pod red. A. Małaszenko, M.B. Olcott, Moskwa 2000, s. 12–33.

barbarzyńca, niszczyciel – *kulturträger* itp. Za pomocą tych pojęć mit wprowadza porządek do pierwotnego chaosu. Mit ma też funkcję kompensacyjną: otóż operując tak archaicznym pojęciem, jak „czas cykliczny”, pozwala przełamać „grozę historii”, dając do zrozumienia, że obecne trudności nie są wieczne – przed nimi był czas rozkwitu, złoty wiek, a to znaczy, że kryzys zostanie pokonany, zaś po nim koniecznie musi nastąpić kolejny złoty wiek. Do tego jednak ludziom potrzebna jest pamięć – muszą nie tylko pamiętać o chwale swych przodków, lecz również podążać za ich zasadami moralno-etycznymi, które po nich odziedziczyli. Wszystkie te elementy zawarte są w micie. Mit umożliwia identyfikowanie się z przodkami, dlatego obfituje w symbole przynależności i tożsamości. Ze względu na zasadę wiecznego powrotu, ściśle związaną z koncepcją czasu cyklicznego, szczególną czią otaczani są najodleglejsi, prawdziwi przodkowie. Oni wydają się uosobieniem pierwotnej kultury, tzn. czystej, prawdziwej tradycji kulturowej, nieskażonej żadnymi wpływami zewnętrznymi. Tak więc owi odlegli przodkowie sami stanowią wzorzec moralny, ponieważ nie zdołali jeszcze popełnić żadnego niewłaściwego czynu. Oto dlaczego mit o pochodzeniu pełni funkcję integrującą w procesie tworzenia i podtrzymywania zbiorowej tożsamości etnicznej: nie opisuje on po prostu pochodzenia danej zbiorowości i jej doświadczeń historycznych, lecz dokonuje selekcji niezbędnych dla niej faktów oraz interpretuje je na korzyść tej zbiorowości.

Co więcej, mit dobiera nie tylko fakty, lecz również przodków – i jest to jeden z najciekawszych aspektów mitotwórstwa etnogenetycznego. Jak już wspomniano, każda grupa etniczna powstaje z kilku różnych składowych, mających uprzednio swe specyficzne kierunki rozwoju, związane z jakimiś osiągnięciami lub stratami, chwalebnyymi zwycięstwami lub sromotnymi klęskami. Dlatego też możliwe jest poszukiwanie przodków, którzy będą najbardziej odpowiadać potrzebom konkretnej sytuacji

etnopolitycznej. Właśnie takiemu wyborowi właściwych korzeni oddają się z zapałem „przedsiębiorcy” etniczni oraz przywódcy duchowi ruchów etnonacjonalistycznych, poszukujący idei narodowej. Pomagają im w tym często miejscowi historycy.

Jak już podkreślano, szczególną gorliwość w tworzeniu mitów o pochodzeniu narodu wykazują reprezentanci mniejszości narodowych lub elit intelektualnych w nowych, niezależnych państwach. Tak rodzi się pewna prawidłowość, zgodnie z którą na poziomie regionalnym poszukiwaniami złotego wieku kierują niektórzy przedstawiciele lokalnej nauki, podczas gdy na poziomie całego kraju staje się to przede wszystkim udziałem ludzi niemających nic wspólnego z historią jako nauką, jednak pochłoniętych ideą narodową (dziennikarzy, pisarzy i przedstawicieli nauk przyrodniczych). Efektem ich działalności jest właśnie to, co przyjęło się określać mianem historii alternatywnej.

Powyższe stwierdzenie nie oznacza bynajmniej, że nauka rozwijająca się w federalnym centrum unika związków z polityką i jest pozbawiona elementów mitotwórstwa. Niemniej jednak w odróżnieniu od etnocentrycznych wersji historii, które tworzy się w regionach, w centrum kultywuje się ideologię imperialną, którą dziś ubiera się w szaty „podejścia cywilizacyjnego”. Innymi słowy – tu obraz Rosji wiąże się nie tyle z etnicznością, ile ze szczególnym bytem cywilizacyjnym, w który wpisują się również takie same tendencje izolacjonistyczne jak etnocentryzm w republikach. Fakt, że w środowisku akademickim nie ma zgody co do tego, jak interpretować istotę cywilizacyjną Rosji<sup>17</sup>. Natomiast dzisiaj Cerkiew pojmuje ją jako dominującą pozycję prawosławia i szczególną rolę narodu

---

<sup>17</sup> Na temat krytyki podejścia cywilizacyjnego – zob. W.A. Sznirelman, *Cywilizacyjnyj podchod kak nacyonalnaja idieja*, w: *Nacyonalizm w mirowoj istorii*, ried. W.A. Tiszkow, W.A. Sznirelman, Moskwa 2007, s. 82–105; idem, *Słowo o „gołom” (ili nie wpołnie gołom) korole*, „Istoriczeskaja psichologija i socyologija istorii” 2009, nr 2, s. 55–74.

„państwowotwórczego” (etnicznych Rosjan – *russskich*<sup>18</sup>). Wydaje się, że takie podejście znajduje zrozumienie w strukturach władzy. Znalazło to m.in. wyraz w artykułach Putina podczas kampanii wyborczej na początku 2012 r., a następnie w jego orędziach prezydenckich w latach 2012–2013. Najważniejsze prorządowe gazety w Petersburgu od trzech lat z zaangażowaniem kultywują obraz rosyjskiej cywilizacji, czego wcześniej nie robiono<sup>19</sup>.

Z tego punktu widzenia symptomatyczna jest wystawa poświęcona czterechsetleciu domu Romanowów, która była prezentowana w moskiewskim Maneżu (najważniejszym ośrodku wystawowym) w dniach od 4 do 24 listopada 2013 r. Głównymi jej organizatorami byli Patriarchat Moskiewski oraz Ministerstwo Kultury Federacji Rosyjskiej. Dużą rolę w opracowaniu koncepcji wystawy odegrali: jej kurator, archimandryta Tichon Szewkunow, oraz pisarz i filolog Aleksandr Miasnikow. Wymowny jest już sam tytuł wystawy: „Prawosławna Ruś. Moja historia. Romanowowie” („Prawosławna Rus’. Moja istorija. Romanow”), który stanowi swoisty apel do zwiedzających, aby identyfikowali się z prawosławiem oraz z carską dynastią Romanowów. Dodatkowym wzmocnieniem tytułowego przesłania stał się zorganizowany przed wejściem na

---

<sup>18</sup> Ponieważ w polszczyźnie istnieje tylko jeden przymiotnik „rosyjski”, który odpowiada znaczeniowo dwu różnym przymiotnikom w języku rosyjskim – *russskij* oraz *rossijskij* (notabene dotyczy to także polskiego rzeczownika „Rosjanin”, będącego odpowiednikiem dwu rosyjskich rzeczowników – *russskij* oraz *Rossijanin*), więc w przypadku konieczności doprecyzowania, że chodzi o pierwszy z tych przymiotników (*russskij*), zostanie użyta w nawiasie jego forma stranskrybowana (przyp. tłum.).

<sup>19</sup> A. Tołkaczewa, „Opriedielaja siebia: diskursy o migrantach i idieja nacyi w Rossii” [Określając samego siebie: dyskursy o migrantach i idea narodu w Rosji] – referat wygłoszony na międzynarodowej konferencji „Problemy »supier« mnogoobrazija: immigranty w Rossii i Jewropejskom Sojuzie” [Problemy »nadróżnorodności«: imigranci w Rosji i w Unii Europejskiej]. Konferencja ta, zorganizowana przez Uniwersytet Kazański, odbyła się w Kazaniu w dniach 28–29 listopada 2013 r.

wystawę ceremoniał oddania czci Fiodorowskiej ikonie Matki Bożej<sup>20</sup>. Znamienne jest, że długi szereg postaci historycznych, wśród których byli głównie rosyjscy carowie i caryce, wieńczyły portrety prezydenta Putina i patriarchy Cyryła, co podkreślało ciągłość między Rosją carską a dzisiejszą Federacją Rosyjską. Równocześnie Rosja świadomie była konfrontowana z Zachodem, mającym jakoby wciąż czynić zakusy na jej ustrój polityczny i integralność terytorialną. Charakterystyczne jest też to, że wielokulturowość i wielowyznaniowość Rosji zostały całkowicie pominięte przez organizatorów. Innymi słowy, w centrum wystawy umieszczono „naród państwowotwórczy”, monarchię jako optymalny system władzy, monarchów jako główną siłę napędową historii rosyjskiej oraz prawosławie jako dominującą religię. To właśnie z tymi symbolami mieliby się utożsamiać mieszkańcy Rosji. Wydaje się, że jak dotąd w całej historii postradzieckiej nie było w Rosji bardziej wyrazistej demonstracji zgodnego dążenia Cerkwi i władz państwowych do narzucenia ludziom ściśle określonej ideologii i związanej z nią tożsamości.

#### WNIOSKI: ZALETY I WADY „POŻYTECZNEJ PRZESZŁOŚCI”

Okazuje się, że wbrew niegdysiejszym nadziejom niosących kaganek oświaty mit wcale nie zamierza zejść z drogi światopoglądowi naukowemu – co więcej, wielu myślicieli w XX w. ze zdumieniem konstatowało, że ludzie współcześni są gotowi wpadać w objęcia coraz to nowszych mitów. Mity etnocentryczne w dzisiejszym świecie odgrywają istotną, choć zarazem bardzo ambiwalentną rolę w wymiarze funkcjonalnym. Z jednej strony wzmacniają poczucie własnej świadomości narodowej i szacunek dla

---

<sup>20</sup> Z ikoną tą wiąże się legenda dotycząca objęcia tronu przez Michała Fiodorowicza Romanowa, a wspomnienie liturgiczne ikony przypada w dniu jego koronacji (przyp. tłum.).

swej nacji, a ponadto ułatwiają mobilizację społeczną na rzecz decydujących, istotnych działań politycznych. Z drugiej strony jednak często zmuszają sąsiadujące narody do bezsensownej walki o tych samych przodków, a także są przyczyną podziałów wśród elit narodowych, rozbijając je na wrogie wobec siebie ugrupowania, które mają swe własne wizje przodków. Tak np. wśród Tatarów bardzo popularna jest wersja ich genealogii, która wywodzi ich od Protobułgarów, wobec czego na udowodnienie tej tezy skierowany jest cały potencjał nauki tatarskiej. Jednakże za potomków Protobułgarów uważają się także ich sąsiedzi – Czuwasze, którzy nie są skłonni dzielić się z Tatarami tym cennym dziedzictwem historycznym. Tymczasem w latach dziewięćdziesiątych XX w. intelektualiści tatarscy podzielili się na „bułgarystów” i „tatarystów”, którzy zdecydowanie odmiennie widzą swoich przodków. Doprowadziło to nawet do rozłamu jednego niegdyś instytutu naukowego na dwie wrogie sobie frakcje: w 1996 r. jedna jego część stała się odrębnym Instytutem Historii Akademii Nauk Republiki Tatarstanu, druga zaś – Instytutem Języka, Literatury i Sztuki Akademii Nauk Republiki Tatarstanu<sup>21</sup>. Podobnie było w Azerbejdżanie, gdzie elita naukowa w ostatnich dziesięcioleciach ZSRR podzieliła się na „albanistów” i „panturkistów”, przy czym o ile ci pierwsi w czasach radzieckich reprezentowali głównie establishment świata nauki, to w epoce postradzieckiej oddali właściwie miejsce panturkistom, stając się grupą marginalną. Również w Mordowii budowanie mitu o pochodzeniu omal nie doprowadziło do podziału narodu na dwie części, reprezentowane przez dwie grupy etniczne – Mordwinów Moksza oraz Mordwinów Erzja<sup>22</sup>.

---

<sup>21</sup> W.A. Szniirelman, *Idiencnost' i obrazy priedkow: tatary pieried wyborom*, „Wiestnik Jewrazii” 2002, nr 4, s. 128–147.

<sup>22</sup> V. Shniirelman, »Purgas« und »Pureš«. *Urahen der Mordwinen und Paradoxa der mordwinischen Identität*, w: *Mari und Mordwinen im heutigen Russland: Sprache, Kultur, Identität*, hrsg. E. Khelimsky, Wiesbaden 2005, s. 529–563.



Z kolei na Kaukazie Północnym za potomków Alanów uważają się, poza Osetyjczykami, również Bałkarzy i Karaczajowie z jednej strony, a Czeczeni i Ingusze – z drugiej. Na przykład Ingusze jednoznacznie dali temu wyraz, nadając swej stolicy nazwę „Magas”, co nawiązuje bezpośrednio do słynnej stolicy średniowiecznej Alanii. Z kolei Gruzini i Abchazi w żaden sposób nie mogą podzielić się prawem do wczesnośredniowiecznego królestwa Abchazji. Dziś wiele narodów Ałtaju toczy boje o wielowiekową spuściznę historyczną. Niektórzy aktywiści rosyjskich (*russkich*) ruchów narodowych w nowych, niezależnych państwach odwołują się do swych „aryjskich przodków”, legitymizując niejako tym samym obecność etnicznych Rosjan (*russkich*) na terytorium całej Eurazji, która w takim paradygmacie postrzegana jest jako praojczyzna. Podobne przykłady instrumentalnego traktowania kwestii etnogenezy można przytaczać niemal bez końca.

W efekcie mamy niekończące się „wojny kulturowe” między elitami naukowymi sąsiadujących ze sobą narodów, które nie chcą się dzielić przodkami, a niekiedy nawet oskarżają się wzajemnie o zawłaszczanie cudzej przeszłości. Znajduje to swe odbicie również w dziedzinie edukacji – dochodzi nawet do tego, że niektóre podręczniki szkolne zawierają obok siebie dwie konkurujące ze sobą wersje pochodzenia sąsiednich narodów. Na przykład w Kabardo-Bałkarii w 1995 r. wyszedł podręcznik, w którym w jednym z rozdziałów kultura majkopska wczesnej epoki brązu została przypisana przodkom Adygów, zaś w innym rozdziale – przodkom Turków (tj. Bałkarów). Trzy lata później ta sama historia powtórzyła się w podręczniku wydanym w Karaczajo-Czerkiesji<sup>23</sup>. Takie oto „wojny kulturowe” czasem rodzą ideologię konfliktu międzyetnicznego, skłaniającą ludzi do chwytania

---

<sup>23</sup> W.A. Szniirelman, *Oczarowanie siedoj driewnosti: mify o proischożdienii w sowremiennych uczebnikach*, „Nieprikosnowiennyj zapas” 2004, nr 37, s. 79–87.

za broń, co można było zaobserwować na Kaukazie Południowym.

Tak więc, jak widać, o ile na poziomie regionalnym konstrukty etnogenetyczne często grzeszą etnocentryzmem, o tyle na poziomie całego kraju można zauważyć rywalizację trzech projektów: etnicznie „rosyjskiego” (*russskij*), „rosyjskiego” oraz „cywilizacyjnego”. Przy tym ostatnie z nich dość często łączą się ze sobą, dając w efekcie różne konfiguracje, z inkluzywnym sformułowaniem „cywilizacja rosyjska (lub rosyjska etniczna – *russskaja*)” włącznie. Symptomatyczne jest to, że prezydent Putin w swoich wystąpieniach odwołuje się do terminologii cywilizacyjnej.

W każdym razie chodzi o „pożyteczne” wersje przeszłości, które wiążą się przede wszystkim z tożsamością. W Rosji towarzyszy temu aktywne konstruowanie narodu, przy czym w republikach jest to spowodowane, po pierwsze, ich dążeniem do zachowania autonomicznego statusu politycznego, a po drugie – chęcią zapewnienia przywilejów elitom nacji tytularnych. Z kolei na poziomie całej federacji widać wyraźne dążenie do stworzenia podstaw ideologicznych („zworników duchowych”) jedności narodowej, a także upragnionego Sojuszu Euroazjatyckiego. Wymaga to głęboko przemyślanych, dopracowanych wersji przeszłości, odpowiadających celom politycznym, które wytyczają sobie władze. W tej sytuacji inteligencja znów staje przed niełatwym wyborem, zwłaszcza że realizacja określonych zadań w polityce wewnętrznej oraz zagranicznej potrzebuje swych specyficznych mitów historycznych, które często są nie do pogodzenia.

# HISTORIA JAKO ŹRÓDŁO ZASOBÓW POLITYCZNYCH: IDEE SPUŚCIZNY I SPUŚCIZNA IDEI

ANDRIEJ W. KORNIENIEWSKI

Problem instrumentalnego podejścia do historii oraz fabrykowania mitów genealogicznych, przeanalizowany w wystąpieniu Wiktora Aleksandrowicza Sznirielmana, może zostać rozpatrzony również z nieco innego punktu widzenia. Nierzadko w historii szuka się nie etnolingwistycznego pokrewieństwa z „użytecznymi przodkami”, lecz pewnego wzorca duchowej i/lub politycznej potęgi, która może zostać odziedziczona i może być wykorzystywana jako uzasadnienie własnych roszczeń. Dla średniowiecznej cywilizacji chrześcijańskiej górowanie idei spuścizny, tj. pokrewieństwa „duchowego, nie zaś pokrewieństwa krwi”, było niejako oczywistością, jako że zostało ono wyraźnie przedstawione w nowotestamentowej koncepcji Prawdziwego Izraela (*Verus Israel*). W listach apostołskich niejednokrotnie podkreśla się, że „nie synowie co do ciała są dziećmi Bożymi, lecz synowie obietnicy są uznani za potomstwo” (Rz 9,8)<sup>1</sup>, i to właśnie chrześcijanie są prawdziwymi spadkobiercami wybranego przez Boga narodu izraelskiego, „wybrany m plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym” (1P 2,9). Idea ta wywoływała pozytywne

---

<sup>1</sup> Wszystkie cytaty z Biblii za: *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 2003.

odzew w całym świecie chrześcijańskim od Bizancjum aż po Irlandię, jednak w szczególności inspirowała neofitów, jako że fakt, iż mogli odnieść do siebie słowa: „wy, którzyście byli nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym” (1P 2,10), już na początku historycznego bytu wróżył wspaniałą przyszłość. Tym bardziej jeśli w tym, co wiązało się z własnymi politycznymi troskami, rozpoznawano podobieństwo do motywów z Pisma Świętego, które było „semantycznym arsenałem obrazów i wątków, leksyki i frazeologii bodajże całej średniowiecznej literatury”<sup>2</sup>.

Właśnie taka sytuacja miała miejsce na Rusi Kijowskiej: jednoczesne zachodzenie procesów formowania się państwowości oraz chrystianizacji, która się odbywała na tle zaostrzenia sprzeczności cerkiewnych między Konstantynopolem a Rzymem, sprzyjało wzajemnemu nakładaniu się granic etnopolitycznych i konfesyjnych: według Williama K. Medlina prawosławie bardzo wczesnie stało się „kryterium narodowym” Rusi Kijowskiej<sup>3</sup>. Izolacja wyznaniowa od najbliższych sąsiadów – zarówno pogan na północy i wschodzie, jak i „łacinników” na zachodzie – w połączeniu z niezmiennymi antygreckimi nastrojami („są bowiem Grecy kłamliwi i po dziś dzień”, jak można przeczytać w *Powieści minionych lat*<sup>4</sup>) sprzyjała kształtowaniu się ekskluzywizmu religijnego. Wśród ruskich neofitów dość wczesnie zaczęło pojawiać się przekonanie o tym, że ich rola w świecie chrześcijańskim nie jest ani trochę mniejsza niż w przypadku Greków i porównywalna z historycznym przeznaczeniem wybranego narodu izraelskiego. Taki pogląd zawarty został już w *Słowie o zakonie i łasce* metropolity kijewskiego Ilariona,

---

<sup>2</sup> I.N. Danilewskij, *Driewnierusskaja gosudarstwiennost' i „narod Rus”*. *Wozmożnosti i puti korriektnogo opisanija*, „Ab Imperio” 2001, nr 3, s. 165.

<sup>3</sup> W.K. Medlin, *Moscow and East Rome. A Political Study of the Relations of Church and State in Muscovite Russia*, Genève 1952, s. 45.

<sup>4</sup> *Ławrientjewskaja letopis'*, w: *Połnoje sobranije ruskich letopisiej*, t. 1, Sankt-Pietierburg 1997 – cyt. za: *Powieść minionych lat*, tłum. F. Sielicki, Wrocław 1968, s. 261.

a w cyklu borysoglebskim wszystkie wydarzenia związane z walką o władzę między synami wzorowane są na biblijnym wątku zabicia Abla przez jego brata Kaina. „Kraż się zamyka, zdarzenia powtarzają się cyklicznie: na Rusi dzieje się to, od czego kiedyś zaczęła się historia świata”<sup>5</sup>.

Wkrótce ideę spuścizny biblijnej zaczęto uzasadniać „historycznie”, wykorzystując legendę o przybyciu apostoła Andrzeja nad Dniepr. I wreszcie niczym innym niż analogią do obrazu Palestyny – Ziemi Świętej – objaśnia się pojawienie się w cyklu bylin takich stałych związków wyrazowych, jak „Święta Ruś” czy „świętoruski”. Z kolei w średniowiecznych wierszach religijnych Ruś nie była już upodabniana do Izraela, lecz otwarcie ją z nim utożsamiano. Zgodnie ze słowami króla Dawida, zwanego z ruska Dawydem Jewsiejewiczem, które wypowiedział podczas rozmowy z kniazem Władimirem, uważa się, że „Święta Ruś matką wszystkich ziem jest”<sup>6</sup>.

Średniowieczna Ruś to bynajmniej niejedyny przykład długowieczności idei spuścizny biblijnej oraz jej głębokiego przenikania do świadomości narodowej. Angielscy purytanie z XVII w., którzy uważali się za naród wybrany, a monarchię brytyjską utożsamiali z niewolą egipską, postrzegali Nowy Świat jako ziemię obiecaną – Nowy Kanaan. Właśnie tak w *Of Plymouth Plantation* Williama Bradforda nazwane zostało pierwsze purytańskie osiedle w Nowej Anglii, założone w 1620 r. Już 10 lat później pierwszy gubernator stanu Massachusetts John Winthrop nadał założonej przez siebie kolonii nazwę Miasto na Wzgórzu, czyli Jeruzalem. Potem obraz ten stał się orężem Jonathana Edwardsa, który natchnął Amerykanów do tzw. wielkiego przebudzenia. Ten szeroko zakrojony i początkowo wybitnie duchowy ruch dał później impuls do „przemiany purytanów

---

<sup>5</sup> B.A. Uspenskij, *Boris i Gleb. Wsprijatie istorii w Driewniej Rusi*, Moskwa 2000, s. 47.

<sup>6</sup> *Gołubaja kniga. Russkije narodnyje duchownyje stichi XI–XIX wiekow*, Moskwa 1991, s. 37

w jankesów”<sup>7</sup> i w rezultacie zapoczątkował rewolucję amerykańską. Sama też rewolucja rozwijała się pod podobnymi hasłami: amerykańskim Izraelem bożym nazwał Stany Zjednoczone jeden z kaznodziejów z tamtych czasów Ezra Stiles, a Syjonem – inny krasomówca, Abraham Ketteltas<sup>8</sup>.

Ten mitologem nie został zapomniany także i w XX stuleciu. Obraz Miasta na Wzgórzu wykorzystał John F. Kennedy w swoim przemówieniu wygłoszonym do władz stanu Massachusetts 9 stycznia 1961 r.<sup>9</sup> Ponadto w kazaniu J. Winthrop’a źródła swojego politycznego natchnienia upatrywał Ronald Reagan<sup>10</sup>. Wreszcie właśnie tak – Lśniące miasto na wzgórzu – zatytułowany został artykuł redakcyjny opublikowany w „Washington Business Journal” równo miesiąc po ataku z 11 września<sup>11</sup>.

Oczywiście identyczne lub podobne sformułowanie idei nie oznacza niezmienności jej sensu. Jak dowcipnie zauważył Marc Bloch, „Ku rozpaczowi bowiem historyków ludzie nie zwykli zmieniać słownictwa przy każdej zmianie obyczajów”<sup>12</sup>. W jeszcze większym stopniu dotyczy to mitu, którego forma zwerbalizowana jest ze swej natury metaforyczna. „Język – pisał Roland Barthes – daje mitowi sens, by tak rzec, ażurowy. Mit z łatwością może do

<sup>7</sup> R.L. Bushman, *From Puritan to Yankee. Character and the Social Order in Connecticut, 1690–1765*, Cambridge (Mass.) 1967.

<sup>8</sup> Zob. E. Stiles, *The United States Elevates to Glory and Honor*, New Haven 1783, s. 7; R. Smolinski, *The Kingdom, the Power and Glory: The Millennial Impulse in Early American Literature*, Dubuque (Iowa) 1998, s. 447.

<sup>9</sup> *Address of President-Elect John F. Kennedy Delivered to a Joint Convention of the General Court of the Commonwealth of Massachusetts*, John F. Kennedy Presidential Library and Museum, Historical Resources, <http://www.jfklibrary.org/Historical+Resources/Archives/Reference+Desk/Speeches/JFK/> (dostęp: 27.11.2015).

<sup>10</sup> Zob. A. Kiewe, D.W. Houck, *A Shining City on a Hill. Ronald Reagan’s Economic Rhetoric, 1951–1989*, New York 1991; G. McKenna, *The Puritan Origins of American Patriotism*, New Haven–London, cop. 2007, s. XII.

<sup>11</sup> *A Shining City on a Hill*, „Washington Business Journal” z 12.10.2001.

<sup>12</sup> Cyt. za: M. Bloch, *Pochwała historii, czyli o zawodzie historyka*, tłum. W. Jedlicka, Warszawa 1960, s. 59.

niego przeniknąć, może się w nim rozrosnąć”<sup>13</sup>. I właśnie ta „azurowość” pozwala w różnych epokach, w różnych okolicznościach i w przypadku różnych inspirujących motywów wykorzystywać te same mitologemy, nadając im sens odpowiadający przeżywanym chwilom. Niemniej jednak wszelka swoboda interpretacji ma swoje granice. Jeżeli okoliczności zmieniają się na tyle, że idea spuścizny, która inspirowała wiele pokoleń, przestanie być atrakcyjna lub sytuacja skłoni do domagania się innego, bardziej obiecującego dziedzictwa, to umysłami ludzkimi zawładną nowe motywy i obrazy. Taka właśnie sytuacja miała miejsce w Rosji w drugiej połowie XV w. Będący wstrząsem dla całego świata chrześcijańskiego upadek Konstantynopola w 1453 r. zmusił do zadumy nad losem jego spuścizny, a w Moskwie – stolicy jedyne w owym czasie niezależnego państwa prawosławnego – istniały podstawy, by myśleć, że to właśnie ona jest jedyną następczynią centrum prawosławia. Z tego też powodu idea dziedzictwa biblijnego choć nie została zapomniana, to jednak na jakiś czas zeszła na drugi plan.

W rosyjskiej literaturze XV–XVII w. idea spuścizny bizantyjskiej przedstawiana jest nadzwyczaj różnorodnie, przy czym za na pozór podobnymi formami słownymi kryją się bardzo różne znaczenia. Dla ruskiego świadka upadku Carogrodu, Nestora-Iskandera, i dla Maksyma Greka, a także dla weneckich polityków, którzy mieli nadzieję na wciągnięcie Iwana III poprzez ślub do sojuszu antyosmańskiego, spuścizna ta oznaczała prawo i dług polegający na odzyskaniu Konstantynopola. Niemniej jednak ani sam Iwan III, ani jego syn i wnuk nie wykazali najmniejszego tym zainteresowania, upatrując w upadłym imperium jedynie źródła inspiracji do tworzenia własnej symboliki mocarstwowości. Tylko car Aleksiej Michajłowicz zaczął uważniej i ze współczuciem słuchać

---

<sup>13</sup> Cyt. za: R. Barthes, *Mitologie*, tłum. A. Dziadek, Warszawa 2008, s. 265.

wołania greckich hierarchów o ich wyzwolenie z niewoli niewiernych. Jednocześnie działacze cerkiewni, nie widząc podstaw do wyzwolenia Carogrodu (takie marzenia miał tylko patriarcha Nikon), uważali spuściznę bizantyjską za misję całkowicie duchową: Moskwa przejmuje mistyczne znaczenie Carogrodu jako ziemskiego odzwierciedlenia królestwa niebieskiego, ostoju prawdziwej prawosławnej pobożności i ostatniej przeszkody na drodze Antychrysta. Twórca teorii Moskwy – Trzeciego Rzymu, starzec Fiłofiej, szedł jeszcze dalej, uzasadniając argumentami eschatologicznymi ideę odpowiedzialności władz przed Bogiem i prawo Cerkwi do przedstawiania im swojej (a pośrednio także społecznej) oceny moralnej. Naturalnie ani Wasyliowi III, ani tym bardziej jego synowi, który dążył do absolutnie niekontrolowanej władzy, takie poglądy nie mogły przypaść do gustu. Niemniej jednak po śmierci Iwana Groźnego idee Fiłofieja w gruncie rzeczy stały się platformą pojednania społeczeństwa, władz i Cerkwi. Znalazło to wyraz we wprowadzeniu obszernego cytatu z jego listu do gramoty o utworzeniu patriarchatu w 1589 r., co w rzeczywistości przekształciło teorię Moskwy – Trzeciego Rzymu w oficjalną doktrynę polityczno-religijną. Takie znaczenie miała ona aż do reformy Nikona, której celem było dostosowanie kanonu liturgicznego do wzorców greckich. Dla znacznej części społeczeństwa zrzeczenie się idei niezmażonej czystości rosyjskiej pobożności oznaczało klęskę Trzeciego Rzymu i zapowiedź końca świata. Skala ruchu staroobrzędowego – 20 tys. ofiar samospaleń, niezliczona liczba zabitych i osób, które uciekły na Litwę, na północ, za Ural, nad Don i Kubań (a potem do Turcji) – świadczy o tym, jak głęboko idea Trzeciego Rzymu przeniknęła do świadomości narodowej.

Oczywiście dla tej części społeczeństwa rosyjskiego, która zaakceptowała reformę Nikona, koncepcja Trzeciego Rzymu nieuchronnie powinna była utracić swoje poprzednie znaczenie, niemniej jednak inne warianty idei spuścizny bizantyjskiej nadal miały wpływ na świadomość społeczną.



W jednej z „pieśni historycznych” padają z ust Iwana Groźnego słowa o przeniesieniu przez niego z Carogrodu regaliów cesarskich<sup>14</sup>, zaś w jednej z rosyjskich baśni ludowych znalazły odzwierciedlenie motywy z *Opowieści o księżętach włodzimierskich* oraz *Przypowieści o grodzie Babilonie*<sup>15</sup>.

Idea odzyskania Konstantynopola ożyła znów w XVII w. na kartach *Opowieści o oblężeniu Azowa*. Marzyli przecież o tym i car Aleksiej Michajłowicz, i caryca Katarzyna II, a w XIX i XX w. na ten temat pisali publicyści i politycy przy okazji każdego zaostrzenia stosunków z Turcją. Wielkimi zwolennikami tej idei byli Fiodor I. Tiutczew oraz Fiodor M. Dostojewski, a Konstantin Leontjew pisał, że „bizantyzm nas ukształtował, system idei bizantyjskich stworzył naszą potęgę, łącząc się z naszymi patriarchalnymi, prostymi początkami, z naszym starym i szorstkim jeszcze z początku słowiańskim materiałem”<sup>16</sup>.

Oczywiście w przypadku wszystkich tych świadectw może pojawić się cień wątpliwości: czy ci autorzy nie byli niewolnikami politycznej lub poetyckiej chimery i czy nie było przez nią zniewolone całe społeczeństwo? Niemniej jednak mamy prawie niezaprzeczalne potwierdzenie głębokiego zakorzenienia idei spuścizny bizantyjskiej w rosyjskiej świadomości w XIX w. Jest nim powieść *Dzieje pewnego miasta* Michaiła J. Sałykowa-Szczedrina, w której autor okrutnie wyśmiewa bizantyjskie marzenia. O wiarygodności tego dowodu świadczy fakt, że satyra dotyczy jedynie zjawisk ogólnie znanych. Na wyśmianie zasługuje tylko to, co wszyscy dobrze znają i co może zostać z łatwością rozpoznane.

Istnieją też i inne, równie oczywiste przykłady analogii między ideologią państwową a świadomością narodową.

---

<sup>14</sup> A.N. Pypin, *Istorija russkoj literatury*, t. 2. Sankt-Pietierburg 1907, s. 38.

<sup>15</sup> *Srawnitielnyj ukazatel siużetow. Wostoczno-sławianskaja skazka*, Leningrad 1979, wątek 485.

<sup>16</sup> K.H. Leontjew, *Wizantyzm i sławianstwo*, w: idem, *W poiskach swojego puti. Rossija między Jewropoj i Azijej*, Moskwa 1997, s. 303.

Wiadomo np., że zgodnie z ambitnym greckim projektem Katarzyny II na tronie odbudowanego imperium bizantyjskiego miał zasiąść jej wnuk Konstantyn. Nieprzypadkowo na portrecie namalowanym na zamówienie carycy przez Richarda Bromptona w 1781 r. przedstawiony on został z labarum, czyli sztandarem legionów rzymskich, na którym odtworzono znak, jaki ukazał się Konstantynowi Wielkiemu w przededniu bitwy z Maksencjuszem. Nieoczekiwany oddźwięk tego imperialnego mitologemu można znaleźć w pogłoskach krążących w 1826 r., które dotarły do nas dzięki zapiskowi F. Fiodorowa, sługi dworskiego w posiadłości kałuskiego ziemianina F. I. Ziembułatowa: „Na Morzu Czarnym pojawia się tron z takim oto na nim napisem: »Pozostawiony został na morzu przez cesarza Konstantyna i przez cesarza Konstantyna zabrany zostanie, a więcej nikt zabrać mnie nie może«”<sup>17</sup>.

Fakt, że społeczeństwo przypisywało większe znaczenie kwestii przejścia roli Bizancjum, nie mógł nie wpłynąć na wypracowywanie sposobów jej historycznego zbadania. Z jednej strony to żywe zainteresowanie sprzyjało przyciąganiu uwagi uczonych do danego problemu, a z drugiej historycy doświadczali na sobie bezpośredniego lub pośredniego wpływu zainteresowań społeczeństwa i koniunktury politycznej. Najwyraźniej przejawiało się to w wielu utworach publicystycznych poświęconych tzw. kwestii wschodniej, w których idea spuścizny bizantyjskiej rozpatrywana była jako historyczne uzasadnienie polityki antyosmańskiej. Niemniej jednak nawet w pracach zawodowych historyków uwidacznia się świadome lub podświadome uznanie pewnej predestynacji Rosji do odgrywania roli następczyni Bizancjum. „Wystarczy zajrzeć do któregośkolwiek z dzieł ostatnich lat poświęconych historii Bizancjum – pisał w 1917 r. Fiodor I. Uspienski – by przekonać się, że zainteresowanie nią uczonych wynika

---

<sup>17</sup> Zob. K.W. Czistkow, *Russkije narodnyje socyjalno-utopiczeskije legendy*, Moskwa 1967, s. 202.

z wiary w to, że Rosja jest spadkobierczynią i następczynią prawosławnego imperium wschodniego<sup>18</sup>. Skoro jednak pewna idea staje się przedmiotem wiary, to nie może być mowy o jej jakiegokolwiek naukowej weryfikacji. Historykowi podzielającemu tę wiarę pozostaje zadowolenie się rolą ilustratora, ale nie badacza. W tym przejawia się osobliwość mitu, którą R. Barthes określił następująco: „Mit ma charakter narzucający się, zaczepny”<sup>19</sup>. Dzięki temu, że mit oznacza to czy inne zjawisko, jakby zmusza odbiorcę do uznania tego za oczywistość, „ustanawiając radosną jasność”<sup>20</sup> i tym samym zwalniając z konieczności zrozumienia oraz wyjaśnienia danego fenomenu.

Aprioryczne uznanie bizantyzmu za duchową i polityczną dominantę rosyjskiej historii sprawiło, że rozstrzyganie kwestii przyczyn narodzenia się idei spuścizny bizantyjskiej oraz czynników, które uwarunkowały jej ewolucję, stało się zwyczajnie zbędne. Zadanie badacza sprowadzało się więc do wyjaśnienia historii literackiej zabytków, w których idea ta znalazła odzwierciedlenie, i na tym polu rosyjscy historycy niewątpliwie odnieśli duże sukcesy. Na przełomie XIX i XX w. badaniom naukowym poddano wiele utworów literatury staroruskiej odzwierciedlających ideę spuścizny bizantyjskiej. Niemniej jednak w interpretacji bizantyzmu dominował spekulatywny schemat, zgodnie z którym dążenie do przejęcia spuścizny Carogrodu (zarówno duchowej, jak i geopolitycznej) stanowiło mainstream rosyjskiej historii i w zupełności dzielił je naród rosyjski – od członków rodziny carskiej po zwykłych chłopów. Samo Bizancjum przedstawiane było w tych dziełach nie w jego pierwotnej historycznej postaci, lecz w takiej formie, w jakiej opowiadanie o nim uzasadniało imperialne dążenia Rosji.

---

<sup>18</sup> F.I. Uspienski, *Oczerki po istorii Wizantii*, t. 1, Moskwa 1917, s. 1.

<sup>19</sup> Cyt. za: R. Barthes, *Mitologie...*, op. cit., s. 256.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 278.

W tym kontekście na uwagę zasługuje wykład Niła Popowa „O znaczeniu germańskiego i bizantyjskiego wpływu na rosyjskie życie historyczne w ciągu pierwszych dwóch stuleci jego rozwoju”, wygłoszony (co miało podkreślać jego półoficjalny charakter) na uroczystym dorocznym zgromadzeniu Imperatorskiego Uniwersytetu Moskiewskiego. Całkiem niezgodnie z faktami historycznymi Popow twierdził, że w Bizancjum imperatora nazywano głową Cerkwi (tak było w Rosji od czasów Piotra I, lecz nie odważył się na to wcześniej żaden *basileus*, nawet wywodzący się z ikonolastów), że „ani w teorii, ani w praktyce nie było w Bizancjum sprzeczności między władzą najwyższą a poddanymi” (choć każdy student wie, jak często dochodziło w Bizancjum do powstań i buntów) oraz że „prawa władzy najwyższej i jej dziedziczność na przestrzeni całej historii Bizancjum uważano za niezaprzeczalne”<sup>21</sup> (choćaż bardzo wielu autorów bizantyjskich otwarcie kwestionowało prawo imperatora do ingerowania w sprawy Cerkwi, a zasady dziedziczenia tronu w Bizancjum po prostu nie istniały). Tak więc autor opisywał w swoim wykładzie nie prawdziwe Bizancjum, lecz rosyjski imperialny mit o nim, idealny obraz cesarstwa takiego, jakim chciałaby widzieć je elita polityczna, opierając się na własnych wyobrażeniach o Rosji jako następczyni Cesarstwa Rzymskiego.

I trzeba przyznać, że wysiłki związane z propagowaniem imperialnego mitu odniosły skutek: o tym, że bizantyzm stanowi fundament rosyjskiej świadomości narodowej, przekonani byli nie tylko wiernopoddańczy historycy i publicyści, ale również ich najwięksi oponenty. Na przykład w historiozoficznej koncepcji Piotra Czaadajewa bizantyjski mit nie został poddany analizie i obalony, lecz odtworzony z przeciwnym znakiem, zupełnie na odwrót. O ile dla

---

<sup>21</sup> N.A. Popow, *O znaczeniu giemanskogo i wizantijskogo wlijanij na russkiju istoriczeskiju żyzn' w pierwyje dwa wieka jejo razwitija*, w: *Riecz i otczet, proizniesiennyje w torżestwiennom sobranii Impieratorskogo Moskowskogo uniwersitieta 12-go janwaria 1871 g.*, Moskwa 1871, s. 48.

apologetów imperium jego bizantyjskie pierworództwo stanowiło oznakę wielkości i gwarancję nadchodzącego powszechnego triumfu, o tyle według Czaadajewa fakt, że „zwróciliśmy się ku nędznemu [...] Bizancjum”<sup>22</sup>, to prawdziwa przyczyna zacofania Rosji i jej izolacji od cywilizowanego świata. Tenże czaadajewowski „kontrmit” pojawia się również w koncepcji bizantynizmu zaproponowanej przez Władimira S. Sołowjowa<sup>23</sup>.

Reakcja na imperialną propagandę była podobna również poza granicami Rosji. Fryderyk Engels, którego trudno podejrzewać o rusofilstwo, pisał, że to imperium,

posiadając dwie stolice, Petersburg i Moskwę, nie odnalazło dotąd swego punktu ciężkości, dopóki „miasto carów” (Konstantynopol nazywa się po rosyjsku Carograd), uważane przez każdego chłopca rosyjskiego za prawdziwy centr jego religii i narodowości, nie stanie się w rzeczy samej rezydencją cara rosyjskiego<sup>24</sup>.

Trudno nie dostrzec w tym fragmencie parafrazy słów Tiutczewa: „Moskwa, Piotra gród, Konstantego gród – oto carstwa rosyjskiego najdroższe stolice!”<sup>25</sup>. Łatwość, z jaką Zachód „odczytał” rosyjski mit imperialny, można wytłumaczyć tym, że jego zmienione ujęcie odebrano jako semantyczną tożsamość kombinacji dwóch europejskich (zachodnich) mitów o Innym. Na tę kombinację złożyły się – z jednej strony – dojrzewające przez wieki, poczynając od Karola Wielkiego, wyobrażenie o Bizancjum jako uosobieniu politycznej, światopoglądowej i moralnej perwersji, a z drugiej – rozpowszechnione w wielu krajach europejskich antyrosyjskie resentymenty, które w niektórych państwach przekształciły się w stały element

---

<sup>22</sup> P.J. Czaadajew, *Listy*, tłum. M. Leśniewska i L. Suchanek, Kraków 1992, s. 80.

<sup>23</sup> W.S. Sołowjow, *Wizantyzm i Rossija*, w: idem, *Sobranije soczinienij*, t. 5, Sankt-Pietierburg 1912.

<sup>24</sup> Cyt. za: K. Marx, *Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech*, tłum. z niem. ze wstępem K. Kautsky’ego, Kraków 1911, s. 85.

<sup>25</sup> F. I. Tiutczew, *Lirika*, t. 1, Moskwa 1965, s. 118.

świadomości społecznej i efektywne narzędzie propagandy politycznej<sup>26</sup>.

Jeszcze wyraźniej wpływ ideologicznych *cliché* przejawia się w utworach historycznych, filozoficznych i publicystycznych, które ujrzały światło dzienne po 1917 r. Pozorna oczywistość mitu o Rosji jako o nowym uosobieniu Bizancjum kusiła łatwością uświadomienia sobie przyczyn przewrotu bolszewickiego. Szczególnych „starań” dołożyli w tej kwestii rosyjscy emigranci, przy czym byli to nie tylko monarchiści, ale także socjaliści<sup>27</sup>. Swoistego podsumowania tego procesu dokonał Nikołaj Bierdiajew, wypowiadając się na temat wewnętrznego związku między bolszewizmem a rosyjskim mesjanizmem, Trzecim Rzymem a III Międzynarodówką<sup>28</sup>.

Zachodni historycy, obierając za punkt wyjścia interpretację bizantyzmu jako oficjalnej ideologii samodzierżawia, zaczęli rozpatrywać ten kompleks idei jako „anty Zachódnie credo Rosji” (Arnold J. Toynbee)<sup>29</sup> i „dialektykę agresji” (Cyril Toumanoff)<sup>30</sup>. Jednocześnie radzieccy autorzy wskazywali, że bizantyzm nie miał praktycznie żadnego wpływu na realną politykę, a więc nie można mówić ani o oficjalnym charakterze tych idei, ani o ich istotnym wpływie na świadomość społeczną. Przy tym zdecydowanie nie zawsze takie opinie były wynikiem wiarygodnych badań. Podobnie jak i wcześniej w uświadamianiu sobie fenomenu bizantyzmu motywacja ideologiczna

---

<sup>26</sup> Zob. J.H. Gleason, *The Genesis of Russophobia in Great Britain: A Study of the Interaction of Policy and Opinion*, Cambridge 1950; A.I. Filuszkin, *Kak Rossija stała dla Jewropy Azijej*, „Ab Imperio” 2004, nr 1, s. 191–228; I.B. Neumann, *Russia and the Idea of Europe: A Study in Identity and International Relations*, London 1996.

<sup>27</sup> N.I. Uljanow, *Kompleks Filofieja*, „Woprosy istorii” 1994, nr 4, s. 152–162.

<sup>28</sup> N.A. Bierdiajew, *Istoki i smysl russkogo kommunizma*, Moskwa 1990, s. 117–118.

<sup>29</sup> A.J. Toynbee, *Civilization on Trial*, New York 1948, s. 164–183.

<sup>30</sup> C. Toumanoff, *Third Rome: Genesis and Significance of a Politico-Religious Idea*, „The Catholic Historical Review” 1955, t. 40, s. 442–447.

przeważała nad naukową, a słabość argumentacji miała być rekompensowana patosem walki z „burżuazyjnymi fałszerzami”. Szczególnie znamienna jest pod tym względem polemika dotycząca teorii Moskwy – Trzeciego Rzymu. Zachodni historycy, przekonani o odwiecznym dążeniu Rosji do zawładnięcia Carogrodem, byli skłonni doszukać się w słowach starca Fiłofieja o ekumenicznym charakterze władzy moskiewskiego monarchy programu polityki zagranicznej, analogicznego do tego, jaki proponowali Nestor-Iskander i Maksym Grek. Historycy radzieccy wskazywali natomiast, że ani w XV, ani w XVI stuleciu Rosja nie miała żadnych planów wobec Bałkanów, i na tej podstawie wnioskowali, iż teoria Trzeciego Rzymu nie spotkała się z pozytywnym odzewem oficjeli. Przeoczano przy tym jednak fakt, że spuścizna spuściznie nierówna i pewna zgodność haseł słownych nie oznacza jeszcze ich semantycznej identyczności. Zdecydowanie nie wszyscy radzieccy historycy zgadzali się z tezą o agresywności teorii Trzeciego Rzymu, lecz o ileż częściej można było usłyszeć inny werdykt: koncepcję Fiłofieja uznawano za klerykalną, a co za tym idzie – za reakcyjną.

Wydawać by się mogło, że wraz z zakończeniem zimnej wojny motywacja ideologiczna przestała decydująco wpływać na zgłębianie kwestii bizantynizmu. Jednocześnie znów pojawiła się „logika nie wprost”, oparta na fałszywym utożsamianiu mitu i wymysłu. Skoro sam fakt mitologizacji jest *a priori* uważany za falsyfikację faktu, to po co zamiast dekonstruowania mitu konstruowane są nowe lub rekonstruowane poprzednie mitologemy. Przy takim podejściu proces historiograficzny okazuje się podobny do trajektorii wahadła: tezę zastępuje antyteza, za którą – wbrew Heglowi – bynajmniej nie idzie synteza. Tego rodzaju ujęcie można zaobserwować zarówno w rosyjskiej, jak i w zagranicznej historiografii z początku XXI w. Na przykład w swej monografii *Wizantijskaja tradycja w ruskom samosoznanii (Tradycja bizantyjska w rosyjskiej świadomości)* Galina W. Skotnikowa podejmuje próbę rehabilitacji

ekspansjonistycznych w istocie poglądów Fiodora Tiutczewa<sup>31</sup>. Z kolei w antologii *Tri Rima (Trzy Rzymy; redaktorem naukowym tego zbioru oraz autorem przedmowy do niego jest Nikołaj N. Lisowoj)* do grona twórców ekumenicznego imperium prawosławnego został zaliczony – w ślad za rzymskimi cesarzami, bizantyjskimi basileusami i rosyjskimi samowładcami – sam generalissimus Stalin<sup>32</sup>.

Instrumentalne podejście do spuścizny bizantyjskiej równie otwarcie przejawiało się w znanym filmie archimandryty Tichona (Szewkunowa) *Gibel impierii. Wizantijskij urok* (Upadek imperium. Bizantyjska lekcja)<sup>33</sup>, emitowanym na kanale telewizyjnym Rossija 30 stycznia 2008 r. Ten bardzo głośny film stanowi klasyczny przykład mitologizacji historii. Niemniej jednak jego krytyka często sprowadza się do poszukiwania przeinaczeń i wypaczeń faktów, podczas gdy istota mitologizacji polega nie na falsyfikacji na płaszczyźnie faktologicznej, ale na tym, że mit jest „zobowiązany do przepchnięcia intencjonalnego pojęcia”<sup>34</sup>. Uważna obserwacja warstwy werbalnej tekstu narracji w *Upadku imperium* pozwala stwierdzić, że mówiąc o Cesarstwie Rzymskim, twórca filmu używa pojęć zupełnie nietypowych dla Bizancjum, takich jak: „pionizacja władzy”, „fundusz stabilizacyjny”, „oligarchowie” itd. Uwidacznia się w tym podobieństwo filmu Szewkunowa do wspomnianego wcześniej wykładu N. Popowa: w obu przypadkach jak by mówi się o Bizancjum, ale czy to właśnie je ma się na myśli?

W zachodniej historiografii i myśli społecznej na przełomie XX i XXI w. można zaobserwować tendencję wprost

---

<sup>31</sup> G.W. Skotnikowa, *Wizantijskaja tradicija w russkom samoznani, Sankt-Pietierburg* 2002, s. 135–141.

<sup>32</sup> N.N. Lisowoj, *Tri Rima: tainstwo Impierii*, w: *Tri Rima*, ried. N.N. Lisowoj, Moskwa 2001, s. 14–16.

<sup>33</sup> Archimandrit Tichon (Szewkunow), *Diktorskij tekst literaturnogo scenarija filma „Gibel impierii. Wizantijskij urok” s naucznyimi kommentarijami*, <http://vizantia.info/docs/1.htm> (dostęp: 27.11.2015).

<sup>34</sup> Cyt. za: R. Barthes, *Mitologie...*, op. cit., s. 262.



przeciwną do tej, jaka dominowała w okresie poprzedzającym. O ile w czasach zimnej wojny teoria Trzeciego Rzymu uznawana była za kwintesencję rosyjskiej świadomości, o tyle obecnie wynoszona jest na piedestał idea Nowego Jeruzalem (Joel Raba, Daniel B. Rowland)<sup>35</sup>. Zainteresowanie tą koncepcją, faktycznie mającą ogromne znaczenie dla rosyjskiej świadomości i niezastąpienie pominiętą przez badaczy, zasługuje tylko na poparcie. Zaniepokojenie budzi natomiast wieloznaczny spójnik „lub” w tytułach wskazanych prac, jakby świadczący o odrzuceniu możliwości współistnienia tych idei i ich równoczesnego wpływu na rozwój tożsamości rosyjskiej. Przy tym na podziw zasługuje szczerść w wyjaśnianiu konieczności „zmiany kamieni milowych”: uzasadniane to jest nie logiką naukowego poznania, lecz wyłącznie przyczynami politycznymi, a mianowicie tym, że „niedawne wydarzenia w byłym Związku Radzieckim skłoniły do nadania nowego znaczenia wielu poprzednim aksjomatom dotyczącym przeszłości i terażniejszości Rosji”<sup>36</sup>.

Tak więc zachodzi paradoksalne zjawisko: współcześni autorzy rosyjscy, odrzucając radziecką mitologię, reanimują tę przedrewolucyjną, a zachodni wykorzystują w celu obalenia mitów zimnej wojny autorytet radzieckich historyków i nawet prześcigają ich w ostrości ocen. Na przykład Marshall Poe neguje słuszność pojawienia się teorii Trzeciego Rzymu<sup>37</sup>, a Paul Bushkovitch nazywa ją „apokaliptycznymi bredniami marginalnego prowincjonalnego mnicha”<sup>38</sup>. Niemniej jednak wahadło nie stoi w miejscu. Osiągnąwszy

---

<sup>35</sup> J. Raba, *Moscow – the Third Rome or the New Jerusalem*, „Forschungen zur Osteuropäischen Geschichte” 1995, t. 50, s. 297–308; D.B. Rowland, *Moscow – the Third Rome or the New Israel*, „Russian Review” 1996, t. 55, s. 591–614.

<sup>36</sup> D.B. Rowland, *Moscow – The Third Rome...*, op. cit., s. 591.

<sup>37</sup> M. Poe, *Izobrietienije koncepciji „Moskwa – Trietij Rim”*, „Ab Imperio” 2000, nr 2, s. 61–86.

<sup>38</sup> P. Bushkovitch, *Prawosławnaja cerkow i ruskoje samoznanije XVI–XVII ww.*, „Ab Imperio” 2003, nr 3, s. 115.

położenie krańcowe, rozpoczyna ruch wsteczny i w miarę komplikowania się sytuacji międzynarodowej już w „zero-wych” latach XXI w. znów zaczynają pobrzmiwać dawne oskarżenia o mesjanizm<sup>39</sup> i bizantyzm<sup>40</sup>.

Tak więc walka z mitami, stając się celem samym w sobie, przekształca się w produkowanie „kontrmitów”, a tym samym jedynie zwiększa prawdopodobieństwo politycznie utylitarne wykorzystania wiedzy historycznej.

---

<sup>39</sup> P.J.S. Duncan, *Russian Messianism: Third Rome, Revolution, Communism and After*, London–New York 2000.

<sup>40</sup> N.L. Khrushcheva *Lost in Byzantium (Putin and Russia Want to Return to Imperial Glory)*, „Los Angeles Times” z 1.06.2008.

# INTELIGENCJA – TOŻSAMOŚĆ NARODOWA – ETNOCENTRYZM

ANDRZEJ SZPOCIŃSKI

Tożsamość narodowa konstytuuje się wokół kultury narodowej. Rdzeniem kultury narodowej jest jej kanon. Nieco upraszczając, można powiedzieć, że jaki kanon, jaka kultura narodowa, taka tożsamość narodowa. W ostatnim ćwierćwieczu funkcjonowanie kanonu kultury narodowej, a w konsekwencji także konstytuowanie się tożsamości narodowej uległy dość istotnym zmianom. Moje wystąpienie poświęcone będzie tej właśnie kwestii.

By uniknąć nieporozumień, zacznę od wyjaśnienia tego, jak rozumiem dwa kluczowe pojęcia: tożsamość narodową i kanon kultury narodowej.

Przyjmuję tu, że tożsamość osobnicza to sposób, w jaki jednostka postrzega samą siebie. Tożsamość osobnicza jest strukturą niejednorodną, składają się na nią częściowe identyfikacje, z których jednostka próbuje zbudować koherentną całość. Jedną z owych składowych części całkowitej tożsamości jednostkowej jest tożsamość narodowa – te treści poczucia własnego JA, które zaczerpnięte zostały z repertuaru kultury narodowej i jej kanonu<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. K. Kaźmierska, *Biografia i pamięć. Na przykładzie doświadczenia pokoleniowego ocalonych z zagłady*, Kraków 2008; A. Kłosowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996. Tożsamość osobnicza jest też strukturą dynamiczną, podlegającą zmianom. Dla uproszczenia ten aspekt tożsamości zostanie tu pominięty.

Z kolei kanon to zbiór nazw zdarzeń, osób oraz różnego rodzaju wytworów kulturowych, o których członek wspólnoty narodowej powinien coś wiedzieć. Osobnika, który nie zna polskich potraw wigilijnych, któremu nazwiska Mickiewicza i Kopernika z niczym się nie kojarzą, który nie rozpozna rosochatej wierzby lub Giewontu jako elementów polskiego krajobrazu, choćby urodził się w Polsce i mówił po polsku, uznamy za dziwny okaz Polaka. Odwołując się do Stanisława Ossowskiego, należałoby go uznać za nieuświadomionego członka narodu polskiego<sup>2</sup>.

Kanony pełnią funkcje legitymizujące określone porządki ideologiczne, polityczne, kulturowe oraz (poprzez dostarczanie symboli identyfikacji zbiorowej i powiązanych z nimi wartości norm wzorów zachowań, idei) – funkcje integrujące. Ta druga funkcja jest szczególnie interesująca w kontekście naszych rozważań; od tego, jak funkcjonuje kanon w społeczeństwie, w znacznej mierze zależy to, w jakim stopniu dana kultura narodowa nasycona jest etnocentryzmem. Spróbuję opisać ten mechanizm.

Kanony kultury (oraz kultury narodowe stanowiące ich zaplecze) są tworem elit kulturowych, które działając jako swego rodzaju arbitrzy, z całego uniwersum kulturowego dokonują selekcji, włączając (nominując) niektóre jego elementy do kanonu kultury narodowej, inne zaś wyłączają.

Za Florianem Znanieckim<sup>3</sup> przyjmuję, że z wyraźnie ukształtowanymi kulturami narodowymi mamy do czynienia począwszy od renesansu, chociaż niektórzy badacze (np. Benedykt Zientara<sup>4</sup>) początki tego procesu przesuwają o dwa, trzy wieki wcześniej. Elity kulturowe sprawują

---

<sup>2</sup> Por. S. Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, w: idem, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1967.

<sup>3</sup> Por. F. Znaniecki, *Modern Nationalities: Sociological Study*, Urbana 1952 (wyd. polskie: *Współczesne narody*, tłum. Z. Dulczewski, wstęp J. Szacki, Warszawa 1990).

<sup>4</sup> Por. B. Zientara, *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*, Warszawa 1997.

funkcje podobne do tych, jakie pełnią członkowie jury – dokonują selekcji i nominacji/włączenia poszczególnych elementów kultury do zasobów kultury narodowej i jej kanonu. Wraz z rozwojem szkolnictwa kanon ten jest upowszechniany w coraz szerszych kręgach społeczeństwa, W społecznym obiegu dokonuje się także ostateczna weryfikacja wyborów/nominacji elity.

W kręgu kultury europejskiej w skład kanonów kultury narodowej wchodzi nie tylko elementy kultury rodzimej, lecz także elementy zaczerpnięte z innych kultur. W wypadku elementów kanonu kultury narodowej „zapożyczonych” z innych kultur, mamy do czynienia z dwiema klasami zdarzeń – politycznymi i artystycznymi. Te pierwsze, na ogół związane z wydarzeniami, w które były uwikłane narody sąsiedzkie, funkcjonują jako pamięć antagonizująca. Takim wydarzeniem w stosunkach polsko-rosyjskich będzie Katyń, polsko-ukraińskich – postać Bohdana Chmielnickiego, polsko-czeskich – Zaolzie itd. Zupełnie inaczej w pamięci zbiorowej funkcjonują wydarzenia, postacie, artefakty przynależące do dziedzictwa artystycznego, to znaczy takie, których status kanoniczny ufundowany jest na wartościach estetycznych (a więc przekazach zawierających estetycznie zwaloryzowane wizje świata). W kulturze polskiej przykładami takiego „obcego” dziedzictwa będą np. Goethe, Dostojewski, Strindberg, Rembrandt, Louis Armstrong, Bułat Okudźawa. Jak łatwo zauważyć, elementy dziedzictwa artystycznego innych kultur funkcjonujące w kanonie danej kultury narodowej nie są, po pierwsze, ograniczone do kultury sąsiadów, jak ma to zazwyczaj miejsce w wypadku dziedzictwa politycznego, po drugie zaś, pełnią całkiem odmienne funkcje: nie antagonizują, lecz zbliżają. „Piękno jest tym, co łączy nas najłatwiej i zarazem w sposób najbardziej zagadkowy” – pisał Luc Ferry. „Jeśli chodzi o wielkie dzieła sztuki [...] istnieje zgoda tak silna i powszechna, jak w żadnej innej dziedzinie”<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> L. Ferry, *Homo aestheticus*, „Sztuka i Filozofia” 1994, nr 9, s. 29.

Kultura artystyczna jest tą sferą, w której dominują pozytywne odniesienia do innych. Formułując, mam na myśli nie to, że w wypowiedziach artystycznych inne narody, grupy etniczne, religijne, rasowe i ich członkowie przedstawiani są pozytywnie, lecz to, że inni postrzegani przez pryzmat ich kultury artystycznej stają się innymi i-bliskimi, w przeciwieństwie do postaw wobec innych, kształtowanych przez pryzmat większości doświadczeń wyniesionych z historii (w potocznym znaczeniu tego słowa) lub polityki. Fascynacja jazzem o kilka dziesiątków lat wyprzedziła regulacje prawne znoszące dyskryminację czarnej ludności w Stanach Zjednoczonych. Stosunek Polaków do Rosjan zmienia się diametralnie w zależności od tego, czy postrzegani są przez pryzmat doświadczeń wyniesionych z obcowania z ich dziedzictwem artystycznym, czy też politycznym. Rosjanie postrzegani w perspektywie dokonań rosyjskiej kultury – Dostojewskiego czy Tołstoja – jawić się będą bliskimi, mimo że obydwaj ci pisarze byli nieprzychylnie nastawieni do Polaków.

W takim właśnie znaczeniu można mówić, że kultura artystyczna jest sferą pozytywnych odniesień do innych i pełni funkcje koncyliacyjne. „Przekonanie o możliwości przewyciężenia konfliktów na tle gospodarczym i politycznym przez samo zbliżenie kultur – pisała Antonina Kłoskowska – ma charakter utopijny [...]. Kultura symboliczna może [jednak – A.S.] przeciwdziałać totalizacji konfliktów, zapobiegając przenoszeniu ich na wszystkie sfery życia”<sup>6</sup>.

Kultura narodowa i jej kanon, o jakim tutaj przed chwilą pisałem, to już przeszłość. W ciągu ostatnich 30 lat w wyniku zmian kulturowych i społecznych uległ on daleko idącym przeobrażeniom, a wraz z tym zmieniła się treść (wartości, idee wzory zachowań) tożsamości narodowej. Kwestii tej poświęcę nieco uwagi.

---

<sup>6</sup> A. Kłoskowska, *Sąsiedztwo narodowe i uniwersalizacja kultury*, „Kultura i Społeczeństwo” 1991, nr 4, s. 26.

Truizmem jest stwierdzenie, że we współczesnych rozwiniętych społeczeństwach mamy do czynienia z silnym kulturowym zróżnicowaniem poszczególnych grup i warstw. Na ogół bywa jednak tak, że ich horyzonty doświadczeń kulturowych nie są całkowicie rozłączne. Im wyższa jest warstwa, do której przynależy dana jednostka, im wyższy poziom edukacji staje się jej udziałem, tym szerszy, chociaż nie całkowicie odmienny od występującego u członków innych, niższych warstw, jest zakres jej uniwersum kultury. Mówiąc to jeszcze inaczej – na ogół bywa tak, że w uniwersach kulturowych wszystkich warstw danego społeczeństwa odnajdziemy pewien wspólny rdzeń, jednorodny kanon kultury. Jeszcze niedawno wszyscy Polacy znali Chopina i Mickiewicza, wiedzieli coś o chrzcie Polski, chociaż inne wartości im przypisywali (inaczej je interpretowali). Inteligencja i jej kultura stanowiły wzór dla innych warstw społecznych, awans społeczny równoznaczny był z przejściem stylu życia i wartości inteligenckich. Ten stan rzeczy w ostatnich 30 latach uległ zmianie.

Jedną z konsekwencji demokratyzacji życia społecznego w latach dziewięćdziesiątych XX w. był zanik jednorodnego, hierarchicznie uporządkowanego systemu instytucji odpowiedzialnych za socjalizację i kulturalizację. Obok szkoły, uniwersytetu, rodziny pojawił się na zasadzie co najmniej równorzędnego partnera Internet wraz z blogami, forami i całą konstelacją powstających wokół nich, nomadycznych wspólnot sieciowych. Doprowadziło to do rozpadu jednorodnego uniwersum kulturowego oraz do wielowymiarowej dywersyfikacji kanonów kultury narodowej. We współczesnym społeczeństwie polskim mamy do czynienia z co najmniej trojakim zróżnicowaniem kanonu kultury narodowej.

Po pierwsze, jest to zróżnicowanie ideologiczne – różne odłamy społeczeństwa odwołują się do innych tradycji: dla jednych najcenniejsze w kulturze będą tradycje wyzwoleńcze, dla innych silne państwo lub sprawiedliwość społeczna. Zróżnicowanie takie w ustroju demokratycznym jest rzeczą normalną.

Drugi rodzaj zróżnicowania dotyczy poziomów kultury. W tradycyjnym (dziewiętnastowiecznym i dwudziestowiecznym) kanonie dominowała kultura wysoka (jakkolwiek by ją rozumieć). Kanony współczesne, poza kanonem wąskich elit, o ile w ogóle są postrzegane, zbudowane są z elementów kultury popularnej (gwiazdy sportu, celebryci).

Po trzecie, współcześnie mamy do czynienia ze zróżnicowaniem strukturalnym.

Kultura historyczna wieku XX była kulturą intelektualną. Była zamknięta w przekazach, które należało interpretować, poddawać krytycznym rozbiорom. Kultura współczesna (ponowoczesna?) jest kulturą obrazów i spektakli. Dominacja przekazów pozawerbalnych – obrazów, happeningów, performance'ów – sprawia, że ta forma obcowania z przeszłością, którą określam terminem „kultura intelektualna”, zanika. W kulturze wizualnej to nie intelekt, lecz zmysły odgrywają rolę pierwszoplanową w doświadczaniu przeszłości. Otóż warto zauważyć, że przeszłość przeżywana w ten sposób nie da się tak jednoznacznie, jak przeszłość przeżywana intelektualnie, przełożyć na wzory zachowań czy normy obowiązujące w świecie współczesnym. Tak doświadczana przeszłość dostarcza przede wszystkim doznań estetycznych, a w wypadku happeningów lub performance'ów daje także poczucie uczestnictwa we wspólnocie, ale w większym stopniu we wspólnocie współuczestników widowiska, niż we wspólnocie przeszłych i współczesnych pokoleń.

Przynajmniej dwa ostatnie z wymienionych tu zróżnicowań kanonu mają związek z obecnością wątków etnocentrycznych w kulturze narodowej. Dominacja elementów kultury popularnej (przede wszystkim gwiazd sportu) nad elementami kultury wysokiej w kanonie kultury narodowej sprawia, że z kanonu kultury narodowej znikają elementy związane z dziedzictwem artystycznym innych narodów, a wraz z tym znikają także koncyliacyjne funkcje tego dziedzictwa, łagodzące niechętnie postawy wobec innych. Co więcej, rywalizacja stanowiąca sedno zmagających sportowych



sprzyja rozbudzaniu megalomanii i agresywnych postaw wobec innych, czego znakomitym przykładem są sposoby przedstawiania wydarzeń sportowych na internetowych portalach (w Polsce: o2, wp, onet, interia).

Zróżnicowanie strukturalne wprawdzie nie stymuluje bezpośrednio postaw etnocentrycznych, lecz ciąży na nim „grzech zaniechania”. Zmysłowe, emocjonalne, a nie intelektualne obcowanie z kanonem pozbawione jest takich mechanizmów koncyliacyjnych, które mogłyby być uruchomione w wypadku pojawienia się konfliktów narodowościowych.

Reasumując, w sprawach etnocentryzmu jestem raczej pesymistą i to nie dlatego, że ciąży nad nami zmora przeszłych pokoleń; wprost przeciwnie – zagrożenia, o których piszę, związane są z nowymi zjawiskami kulturowymi i cywilizacyjnymi. Nadzieja w tym, że nie będą one groźniejsze od tego, czego doświadczyliśmy dotychczas.



# PAMIĘĆ HISTORYCZNA A KSZTAŁTOWANIE NOWEJ ROSYJSKIEJ TOŻSAMOŚCI

KONSTANTIN MOROZOW

W swoim wystąpieniu pragnę jako punkt wyjścia przyjąć istotne stwierdzenie Aleksieja Millera o tym, że w dyskusjach dotyczących represji w czasach radzieckich zazwyczaj koncentrowano się na kwestii ofiar, zapominając zupełnie o problemie oprawców. To prawda, faktycznie działo się tak najczęściej – a warto tu podkreślić, że było to w pełni aprobowane przez władze – przede wszystkim dlatego, że temat katów od razu przywoływał problem odpowiedzialności władzy za zbrodnie oraz kwestię ciągłości władzy jako takiej. Ogólnie rzecz biorąc, władza przez wiele dziesięcioleci sprytnie lawirowała, uchylając się od odpowiedzi na wiele pytań i od rozpatrywania ważnych kwestii, szczególnie dla niej bolesnych. Jeśli nawet pojawiały się jakieś formy odpowiedzi na trudne pytania, jak np. podczas XX Zjazdu KPZR w 1956 r., to były to zawsze półprawdy. Niemniej jednak zagadnienie katów zaistniało w dyskursie publicznym, zaś dla Stowarzyszenia „Memoriał” jest to wciąż temat istotny i ciągle badany. Mamy zatem program badawczy Nikity Pietrowa, mnóstwo jego publikacji – liczne artykuły i dwa leksykony biograficzne *Kto rukowodił NKWD, 1934–1941* (Kto kierował NKWD, 1934–1941) oraz *Kto rukowodił organami*

*gosbiezopastnosti, 1941–1954*<sup>1</sup> (Kto kierował organami bezpieczeństwa państwowego w latach 1941–1954). Prace wciąż więc trwają.

Moim zdaniem ważniejsze jest jednak to, że zapominamy o jeszcze jednej stronie, o jeszcze jednym zagadnieniu. Jeśli przyjrzymy się bliżej dychotomii ofiary–kaci z perspektywy relacji podmiotowo-przedmiotowych, to przekonamy się, iż państwo przypisuje sobie rolę podmiotu, zaś społeczeństwo i wszystkie jego warstwy stanowią przedmiot poddany działaniom terrorystycznym ze strony państwa. To z kolei podtrzymuje bardzo szkodliwy mit o pełnym pokory społeczeństwie rosyjskim, mit o narodzie rosyjskim jako wiecznym niewolniku. Dlatego też opór stawiany władzy przez przeróżne klasy i grupy – czy to społeczne, czy zawodowe, czy też partyjne i wszelkie inne – oraz sama owa strona, która była autonomicznym podmiotem sprzeciwu wobec reżimu bolszewickiego od samego początku, tj. od 25 października 1917 r., całkowicie umykają z pola widzenia współczesnego społeczeństwa. Bardzo niesłusznie, bowiem z przestrzeni społecznej, z dyskursu publicznego znika bardzo aktywna w wymiarze obywatelskim i politycznym część społeczeństwa. W jej skład wchodziły m.in. elity polityczne – zarówno te przedrewolucyjne, jak i nowe, rekrutujące się spośród przedstawicieli partii socjalistycznych (notabene w ówczesnej Rosji były one bardzo dobrze ukształtowane, na poziomie w pełni europejskim), a także spośród przedstawicieli ruchu radzieckiego i ruchu związkowego (często wyrażających nastroje antybolszewickie). Skąd ta luka w świadomości społecznej, wyparcie z pamięci całego przekroju różnych sił, warstw i instytucji sprzeciwiających się bolszewizmowi? Dzieje się tak w znacznej mierze dlatego, że w czasach radzieckich były one potępione, stanowiły temat tabu i jakakolwiek

---

<sup>1</sup> Zob. N.W. Pietrow, K.W. Skorkin, *Kto rukowodił NKWD, 1934–1941. Sprawocznik*, Moskwa 1999; N.W. Pietrow, *Kto rukowodił organami gosbiezopastnosti, 1941–1954. Sprawocznik*, Moskwa 2010.

pozytywna wzmianka o nich groziła mówiącemu bardzo poważnymi konsekwencjami. Pamięć o nich była zakazana, pamięć o nich zastąpiono mitami i stereotypami, pamięć o nich była wymazywana – i trzeba przyznać, że czyniono to dość skutecznie...

Teraz więc należy przywrócić pamięć o nich, odzyskać utraconą przez społeczeństwo rosyjskie całą grupę – podmiot oporu wobec bolszewizmu. O tym jak wielkie są w tej mierze zaszczości, doskonale świadczy następujący przykład. Gdy kilka lat temu stowarzyszenia ROSSPEN (Rossijskaja političeskaja encykłopedija) i „Memoriał” oraz Fundacja Borysa Jelcyna rozpoczęły cykl konferencji pod wspólnym tytułem „Historia stalinizmu”, na pierwszej z nich przedstawiono wyłącznie ofiary i katów. Nieco później udało się uświadomić znaczenie tematu grup oporu jako odrębnego podmiotu i ważnego aktora społecznego (poza ofiarami i katami) i w efekcie już na drugiej konferencji z tego cyklu, która odbyła się w Smoleńsku<sup>2</sup> w 2009 r., obradowała sekcja „Opór wobec reżimu bolszewickiego”, zaś moderatorami dyskusji byli Arsienij Rogiński i piszący te słowa. Temat sprzeciwu znajduje odbicie w projekcie upamiętnienia uczestników ruchu antybolszewickiego podczas wojny domowej w Rosji – obecnie dyskusje nad projektem prowadzą „Memoriał” i partia Jabłoko. W ramach realizacji projektu przewiduje się umieszczenie tablic pamiątkowych w miejscach demonstracji w obronie Wszechrosyjskiego Zgromadzenia Ustawodawczego, które odbyły się w Moskwie, Piotrogradzie i wielu innych miastach (część ich uczestników rozstrzelali czerwonoarmiści i wojska bolszewickie). Tablice przypomną również o wystąpieniach junkrów w Piotrogradzie, o rozpędzonym przez bolszewików Zgromadzeniu Ustawodawczym, o antybolszewickim, eserowskim kierownictwie Samarskiego

---

<sup>2</sup> Por. *Istorija stalinizma: riepriessirowannaja rossijskaja prowincija. Materialy mieždunarodnoj naucznoj konfierencyi. Smolensk 9–11 oktiabria 2009 g.*, pod ried. J.W. Kodina, Moskwa 2011.

Komitetu Członków Zgromadzenia Ustawodawczego, upamiętnią szereg zrywów robotniczych w Iżewsku i Wotkińsku oraz chłopskich w guberni tambowskiej i inne wydarzenia.

Mam nadzieję, że wątek oporu będzie również obecny w akcji „Ostatni adres” („Poslednij adres”), którą zainicjował „Memoriał” we współpracy z władzami Moskwy. W ramach tego przedsięwzięcia planowane jest umieszczenie w centrum Moskwy tabliczek na domach tych, którzy stali się ofiarami represji w latach czerwonego terroru i w okresie stalinizmu, w miejscach, które były ich ostatnim adresem – skąd wyszli i dokąd już nie powrócili.

Jeśli mówimy o roli historii jako nauki i historyków w procesie samookreślenia społeczeństwa i poszukiwania przez nie tożsamości, to trzeba zwrócić uwagę na to, że społeczeństwo rosyjskie jest bardzo mocno podzielone, zatomizowane – co z jednej strony stanowi realizację jednego z celów bolszewickiej „rewolucji kulturalnej”. Gdy bolszewicy tworzyli „jedną historyczną wspólnotę – naród radziecki”, to w sensie negatywnym wykonali swe zadanie w znacznym stopniu.

Zniszczone zostały wszystkie klasy, grupy, warstwy społeczne, okrzyknięte klasą wyzyskiwaczy, wrogów, ludzi niepotrzebnych w nowym społeczeństwie radzieckim. Zniszczono je, a wraz z nimi ich sposoby gromadzenia i przekazywania pamięci historycznej, ich subkulturę i normy zachowań. Tak więc społeczeństwo Rosji – zarówno sfera nauki, jak i polityki, a także wszystkie inne dziedziny życia – wciąż znajdują się w głębokim kryzysie. Bardzo boleśnie odczuwamy fakt pozbawienia nas korzeni, wręcz odcięcia od nich – można odnieść wrażenie, że nawet nogi nam odcięto. I gdy władza deklaruje dziś swe pragnienie przełamania głębokich podziałów, chęć zintegrowania społeczeństwa za pomocą historycznej tożsamości, to wydawać by się mogło, że to istotnie zbożny zamiar, bo w końcu jak długo społeczeństwo ma trwać w stanie prostracji i rozdarcia wówczas, gdy – jak się niegdyś mawiało

zartem – „Każdy Iwan ma swój plan”! Fakt – atomizacja społeczeństwa jest niebywała, zjawisko to jest niewątpliwie szkodliwe, więc przełamywanie go poprzez konsolidację społeczeństwa jest zapewne bardzo potrzebne. Są jednakże dwie drogi do osiągnięcia tego niełatwego celu. Z jednej strony jest to droga, którą poszła dziś władza w Rosji, stawiając historyków w sytuacji absolutnego podporządkowania i całkowitej zależności od swych struktur. Rola historii i historyków sprowadza się do służenia interesom władzy, do bezwzględnego posłuszeństwa w wykonywaniu tych zadań, które władza powierza historykom. A zadania te są zakrojone na wielką skalę: chodzi o stworzenie nowej, wyrazistej ideologii państwowej. Dokonane już próby poszukiwania tożsamości, a także kroki zmierzające do budowania ideologii dowodzą, że ideologia ta będzie zdecydowanie propaństwowa i imperialna, zaś konstrukt, który w efekcie powstanie, będzie połączeniem idei ciągłości autorytarnej władzy carskiej z totalitaryzmem władzy radzieckiej – za pośrednictwem wizji silnego państwa i hurrapatriotyzmu.

Nie jest bynajmniej dziełem przypadku, że obie te władze są silnie autorytarne i antydemokratyczne, choć władza radziecka szermowała hasłami i posługiwała się symulakrami demokracji (począwszy od rad jako reprezentacji władzy ludu pracującego do „najbardziej demokratycznej na świecie konstytucji stalinowskiej”). Konstrukcja, którą klecą dziś historycy na zlecenie i pod kontrolą władz, wydaje się dość sprytna<sup>3</sup>. W ostatnich latach punkt ciężkości

---

<sup>3</sup> Zob. nagranie dyskusji panelowej na temat „Istoriko-kulturnyj standart: Otrażenije oswoboditielnogo dwizenija i riewolucyj, problemy i paradoksy obszczestwiennogo obsużdienija i woprosy k awtoram” [Standard historyczno-kulturowy: odzwierciedlenie ruchu wyzwolenczego i rewolucji, problemy i paradoksy dyskusji społecznej oraz pytania do autorów] w ramach seminarium „Lewyje w Rossii: istorija i sowriemiennost’” (Lewica w Rosji: historia i współczesność) stale obradującego pod przewodnictwem autora niniejszego tekstu. Dyskusja odbyła się 4 października 2013 r. w sali konferencyjnej Stowarzyszenia

w tej wizji w sposób oczywisty się przesunął, odchodząc od obrony stalinizmu, co widać w wystąpieniach Władimira Putina. Jest jednak jasne, że choć nikt nie zamierza usunąć Lenina z mauzoleum, to jednak w roku 2013 w Ogrodzie Aleksandryjskim zburzono Stelę Wolności upamiętniającą europejskich i rosyjskich myślicieli socjalizmu, a wzniesioną w 1918 r. na bazie pomnika ku czci trzechsetlecia dynastii Romanowów. Na steli widniały nazwiska wybitnych teoretyków socjalizmu od Saint-Simona i Fouriera po Hercena, Ławrowa, Kropotkina i innych. Władze na miejscu steli z 1918 r. zrekonstruowały pomnik w takim kształcie, w jakim istniał przed rewolucją. Na tym przykładzie widać więc, że proces eliminacji tego, co radzieckie (a w tym przypadku bynajmniej nie stalinowskie!), nadal trwa. I tu mamy dwie strony tego samego zjawiska. Otóż z jednej obecna władza autorytarna, która sprywatyzowała wszystko, co zostało stworzone na poły niewolniczą pracą kilku pokoleń ludzi radzieckich, coraz częściej i częściej powołuje się na swe historyczne związki z władzą carską, pozbywając się balastu całkowicie jej obcych idei sprawiedliwości, równości, nie mówiąc już o ideach socjalistycznych. Z drugiej zaś strony władza – z uwagi na znaczną część społeczeństwa, która już dawno temu zapomniała o carach, bowiem zarówno carowie, jak i czasy przedrewolucyjne ani jej nie ziębią, ani nie grzeją – pozostawia ludziom mit o bohaterskiej, bliskiej sercu przeszłości radzieckiej. Ten okres lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych oraz początku lat osiemdziesiątych faktycznie wywołuje u milionów ludzi nostalgiczne wspomnienia.

Nie ma wątpliwości, że „Ujednociony standard historyczno-kulturowy” powstał z woli prezydenta, jednakże przedstawia się go jako inicjatywę historyków, którzy na spotkaniu z prezydentem postulowali napisanie jednego

---

„Memoriał” w Moskwie, <https://www.youtube.com/watch?v=7tngw-9nO7h0>; <https://www.youtube.com/watch?v=CeFpgxguS10> (dostęp: 9.01.2016).



podręcznika historii, a następnie podjęli działania na rzecz jego stworzenia. W rzeczywistości zaś mamy do czynienia z sytuacją, w której wielu historyków pracuje nad stworzeniem potrzebnej władzom wersji historii Rosji. W świetle owego ujednoczonego standardu zniknęło z historii ojczyzny już sporo wydarzeń. Stanie się to jeszcze bardziej widoczne, gdy autorzy zaczną pisać teksty podręczników. O ile się orientuję, to jak dotąd wysoko postawione osoby nadzorujące ten proces nie ingerowały zbyt mocno, ponieważ standard jest swego rodzaju krótką listą tego, co powinno być uwzględnione, a czego ma nie być, dlatego też jest niezmiernie trudno wypowiadać się na jego podstawie o jakości podręcznika. Gdy jednak zacznie się etap konkretyzacji, gdy będą powstawały teksty podręczników, wówczas historycy niezależni oraz społeczeństwo w ogóle będą mieli możliwość podjęcia poważnej krytyki. W naszej sytuacji dezorientacji społecznej powinniśmy maksymalnie wykorzystać historię jako naukę, zaprotestować przeciwko narzucaniu jednej wersji przeszłości, a także wszelkimi metodami naukowymi krytykować zarówno samą koncepcję, jak i poszczególne rozdziały oraz tematy tekstów, gdy tylko zostaną opublikowane. Powinniśmy pisać alternatywne rozdziały czy podrozdziały podręczników i publikować je w Internecie – i to na tych portalach, do których mają dostęp uczniowie, nauczyciele oraz wykładowcy akademicy<sup>4</sup>. Przecież kilka lat temu udało się to zrobić. Udało się storpedować podręcznik Filippowa i Daniłowa. Oczywiście udało się nie do końca – podręcznik stracił rację bytu w świadomości społecznej, a mimo to został wydrukowany i, jak słusznie zauważono, „poszedł w świat”, czyli do

---

<sup>4</sup> Zob. K.N. Morozow, *Wwiedienije istoriczeskogo jedinomyслиja: chto eto takoje i kak c etim borot'sia?*, <http://www.polit.ru/article/2013/09/30/history> (dostęp: 9.01.2016). Zob. również idem, *Istoriczeskaja realnost' ili mif: poczemu własni i obszczestwo nie chotiat znat' prawdu o proszlom*, w: *Konfieriencuja „Istoriczeskije znanije kak faktor razwitija”*, ROPD Jabłoko, pri uczastii Sacharowskogo centra i Obszczestwa „Miemoriał”, [https://www.youtube.com/watch?v=RNaimwx\\_RKk](https://www.youtube.com/watch?v=RNaimwx_RKk) (dostęp: 9.01.2016).

szkół. Sądę jednak, że zadaniem uczciwych historyków jest odcięcie się od tego wszystkiego, w co nas wciągają, od zdyskredytowania nas, historyków, zafałszowaną wizją historii. Wszak ledwie zdołaliśmy uporać się z zarzutami, iż wszyscy historycy to historycy KPZR, którzy w ogóle nie są naukowcami. Zagrożenie to znów staje się realne, podobnie jak realne staje się zdyskredytowanie idei poszukiwania tożsamości narodowej i historycznej. Wydaje mi się, że mimo wszystko przy spełnieniu określonych warunków poszukiwanie to jest potrzebne, potrzebna jest debata publiczna takiego typu jak ta, jaka miała miejsce w Niemczech czy w Polsce. W debacie tej, w której uczestniczyli zarówno historycy, jak i politycy oraz ludzie ze świata kultury, historia została pokazana z perspektywy doświadczenia emocjonalnego, głębokiego przeżycia<sup>5</sup>. A zadanie, jakie przed nami stoi – zarówno interpretacja swojej własnej historii, jak i przeciwstawienie się próbom stworzenia zideologizowanej, zafałszowanej wersji historii Rosji – powinniśmy potraktować bardzo poważnie. W związku z tym rola stowarzyszeń ekspertów z dziedziny historii będzie bardzo ważna, i to nie tylko tych dobrze znanych, jak Stowarzyszenie „Memoriał” czy AIRO-XXI<sup>6</sup> (Assocjacja issledowatielej rossijskogo obszczestwa – Stowarzyszenie Badaczy Społeczeństwa Rosji), lecz również nowo powstających. Jestem przekonany, że my, niezależni historycy, pragnący powołać Wolne Towarzystwo Historyczne<sup>7</sup>, wniesiemy istotny wkład w realizację wielkiego zadania, jakim jest interpretacja naszej przeszłości. Będziemy też angażować się w równie ważne zadanie, czyli w sprzeciw wobec forsowania przez władze „historycznej jednomyślności w Rosji”, wobec wszelkiego typu prób

---

<sup>5</sup> Zob. *Istoriczeskaja politika w XXI wiekie. Sbornik statiej*, Moskwa 2012.

<sup>6</sup> Zob. A. Miller, *Rol' ekspiertnych soobszczestw w politieke pamiaty w Rossii*, <http://gefter.ru/archive/11115> (dostęp: 9.01.2016).

<sup>7</sup> Zjazd założycielski tego towarzystwa odbył się 28 lutego 2014 r. (przyp. tłum.).

upolityczniania i fałszowania historii, niezależnie od tego, na czyje polecenie to by się działo.

Jest takie bardzo celne porzekadło, że my, Rosjanie, wszyscy wyszliśmy z gogolowskiego „Szynela”. Z kolei o Rosji poststalinowskiej można by powiedzieć, że wywodzi się ze stalinowskiego szynela. Sądzę, że już najwyższy czas, by zastąpić ten stalinowski wojskowy szynel swoim własnym, europejskim płaszczem.



CZĘŚĆ IV

**PROCESY NARODOWOTWÓRCZE –  
ROLA INTELKTUALISTÓW, PISARZY  
I POLITYKÓW**



# WIĘCEJ NIŻ POETA – O FUNKCJI SPOŁECZNEJ PISARZA WE WSPÓŁCZESNEJ ROSJI

ALEKSANDR N. ARCHANGIELSKI

W Rosji, na Ukrainie, w Polsce pisarz był (a w Rosji i na Ukrainie nadal jest) postacią o szczególnym statusie: nie był po prostu twórcą, lecz także nauczycielem życia, mentorem społeczeństwa, doradcą carów lub ich oskarżycielem, kimś w rodzaju świeckiego mnicha-starca, czyli mędrca. Słowami pisarzy ludzie składają przysięgi, oskarżają, wzywają do walki. Weźmy choćby ostatni, aktualny przykład: niekończące się cytaty z Tarasa Szewczenki na rewolucyjnym Majdanie na przełomie 2013 i 2014 r. Relacje telewizyjne na żywo pozwoliły zaobserwować, jak hasłom eurointegracji, uniwersalizmu, modernizacji postindustrialnego społeczeństwa towarzyszą piękne, mocne, poruszające do głębi, lecz archaiczne, jeśli chodzi o ducha, styl i przekaz słowa tego dziewiętnastowiecznego romantyka narodowego.

*Nota bene* Ukraina to temat na osobne rozważania. Co się zaś tyczy Rosji, to jako bezpośrednią przyczynę sakralizacji pisarza należałoby wskazać spóźnione przejście z religijno-teokratycznego porządku świata do porządku świeckiego. Począwszy od XVII w. toczyła się walka o „rząd dusz” – przede wszystkim pomiędzy Cerkwią a literaturą. Nie jest dziełem przypadku, że pierwsi pisarze, którzy uważali się za alternatywnych nauczycieli życia i proroków nowej prawdy, wyszli z łona Cerkwi. Wystarczy tu przywołać Symeona Połockiego, Sylwestra

Miedwiediewa (pierwszego pisarza, który został stracony), jak również protopopa Awwakuma oraz towarzyszących mu wyznawców w Pustoziersku. Czy istnieje granica, do której miałby dojść trud pisarza chcącego przemienić ten niedoskonały świat? „Do samej śmierci, Markowno, do samej śmierci”<sup>1</sup>.

W kolejnym, XVIII stuleciu pisarze pełnili również inne funkcje społeczne, bliskie tym pierwotnym. Najpierw sprawdzali się w roli duchowego architekta imperium, ojca założyciela narodowej nauki, „doradcy carów” (Michaił Łomonosow). Później – w funkcji alternatywnego ośrodka władzy etycznej, a niekiedy także politycznej (moskiewscy masoni – martyniści, od Nikołaja Nowikowa do Aleksandra Radiszczewa). Wreszcie Gawriił Dierżawin z powodzeniem przywdział maskę wschodniego mędrca, „wezyra”, który nie działa w imieniu państwa, nie snuje intryg z opozycją, jednak ma prawo „carom z uśmiechem prawdę mówić”<sup>2</sup>.

Szczególny wkład w proces sakralizacji osoby pisarza w Rosji wniósł Nikołaj Karamzin. Jego książka *O starej i nowej Rosji (Zapiska o driewniej i nowoj Rossii)*, którą przekazał carowi tuż przed rozpoczęciem wojny w 1812 r., świadczyła nie tylko o niezwyklej odwadze cywilnej autora *Listów podróżnika rosyjskiego*<sup>3</sup> (*Pis'ma russkogo putieszestwiennika*) i *Biednej Lizy*, lecz również o jego aspiracjach do nieformalnego sterowania władcą. Tak więc oto rosyjski pisarz objaśniał rosyjskiemu monarsze – z pozorów układnie, z pełnym szacunkiem, a w gruncie rzeczy nader śmiało – czym jest aktualna polityka, jakie cele powinien stawiać sobie władca,

<sup>1</sup> Cytat z *Żywota protopopa Awwakuma*. Tymi słowami Awwakum odpowiada swej żonie, która zapytała go, jak długo jeszcze mają trwać ich niedole (przyp. tłum.).

<sup>2</sup> „Что первый я дерзнул в забавном русском слогe/ О добродетелях Фелицы возгласить,/ В сердечной простоте беседовать о бoгe/ И истину царям с улыбочкой говорить” – cytat z wiersza Gawriiła Dierżawina *Pamiatnik (Pomnik)*, nawiązującego do ody Horacego (przyp. tłum.).

<sup>3</sup> W pierwszym przekładzie na polski tytuł ten brzmiał: *Listy ruskiego wojażera* (przyp. tłum.).



a nawet to, czym w istocie różni się pieniądz w srebrze od asygnat. Swoją program konserwatywny Karamzin przedłożył władcy nie jako kolejny projekt zaproponowany przez doradcę, lecz *de facto* jako zalecenie. Na jakiej podstawie? Jakim prawem? Prawem należnym rosyjskiemu pisarzowi. Prawem tego, który jest uczestnikiem Historii, dlatego też może uczyć Współczesności.

Ten dwuznaczny dialog miał swój dalszy ciąg po zakończeniu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Wówczas Karamzin twardo postanowił, iż jego *Historia państwa rosyjskiego* (która w równej mierze była zakrojoną na ogromną skalę pracą naukową, co dokumentem programowym, precyzującym „formułę rosyjskiego pokoju”) powinna być wydana jako oficjalna publikacja imperium, w państwowym wydawnictwie. W związku z tym zabiegał o audiencję, by uzyskać zgodę Aleksandra I. W odpowiedzi na te starania car próbował narzucić pisarzowi inną drogę: odmawiał przyjęcia go u siebie dopóty, dopóki ten ostatni nie złoży poniżającej dlań wizyty u wszechmocnego Arakczejewa, faworyta cara. W ten sposób Aleksander I chciał powrócić do dierżawinowskiego modelu relacji pisarz–władca. Pisarz miałby więc być nie tyle świeckim mnichem mędrcom, nie kierownikiem duchowym, lecz raczej wezyrem. Ostatecznie dopiero wtedy, gdy dumny pisarz ukorzył się wobec siły okoliczności i zwrócił się do Arakczejewa z prośbą o pośrednictwo, udało mu się uzyskać dostęp do osoby cara. To zadziwiający epizod, który świadczy o tym, że obie postaci dramatu – imperator i pisarz, zdawały sobie doskonale sprawę z symbolicznego wymiaru całej sytuacji<sup>4</sup>.

Aleksander Puszkin, który we wszystkich procesach rosyjskiej kultury (m.in. w kwestii miejsca i statusu pisarza) był kimś w rodzaju krystalizatora, dokonał syntezy modeli postaw pisarza funkcjonujących za czasów jego poprzedników – od masońskiego i Łomonosowskiego do

---

<sup>4</sup> Więcej na ten temat w mojej książce – zob. A.N. Archangielski, *Aleksandr I*, wyd. 3, Moskwa 2012.

karamzinowskiego i dierżawinowskiego. Jest więc Puszkina zarazem rywalem cara jako autorytet moralny, wezyrem, kierownikiem duchowym, a także orędownikiem „w imieniu i z polecenia”<sup>5</sup> ważnej epoki w historii. Jego wrogowie w sferze literatury byli ucieleśnieniem haniebnego ideologii serwilizmu. Pisarz, który był całkowicie na usługach władzy (bynajmniej nie był doradcą, pomocnikiem ani też jej krytykiem), który ponad swe prawo moralne bycia przewodnikiem narodu postawił niskie, nikczemne interesy, stał się postacią w dwójnasób godną pożałowania, jak Faddiej Bułharyn (Jan Tadeusz Bułharyn) czy Nikołaj Kukulnik.

Nie będziemy się tu zajmować ani drobiazgową analizą relacji między Puszkinem a Aleksandrem I czy Mikołajem I, ani też problemem „cenzury osobistej” cara i pretensji do roli nadwornego historiografa. Wystarczy stwierdzenie, że – tak czy owak – po Puszkinie każdy wybitny pisarz był *z m u s z o n y* dokonać wyboru między ukształtowanymi ostatecznie za Puszkina rolami: albo staje się rywalem władzy, albo wezyrem, albo kierownikiem duchowym, albo orędownikiem. I gdy literat tak wysokiej rangi jak Iwan Turgieniew uchylał się od spełnienia obywatelskiego obowiązku pisarza, został wręcz zakrzywany przez wyrażający nastroje rewolucyjne krąg raznoczyńców, potępił go również Fiodor Dostojewski (który z kolei wczuł się w rolę i rywala władzy, i przewodnika duchowego społeczeństwa).

*Nota bene* dramat Aleksandra Hercena, wybitnego publicysty, polegał na tym, że najszcześniejszym okresem w jego życiu był krótki czas, kiedy jego stanowisko było zgodne z poglądami Aleksandra II i gdy pojawiła się możliwość wywierania wpływu na władzę za pośrednictwem niecenzurowanej prasy (jak wiadomo, car, żartując sobie, prosił o przekazanie Hercenowi, że zrezygnuje z prenumeraty jego almanachu „Polarnaja zwiezda”, jeśli wydawca nie zacznie pisać o nim nieco łagodniej). Problemem Lwa

---

<sup>5</sup> *Ot imieni i po poruczeniju* – żartobliwy kancelaryzm, powtarzany w sytuacji np. wręczania oficjalnej nagrody (przyp. tłum.).

Tołstoja natomiast było to, że protestując przeciw niepodzielnej władzy cara i totalnej wizji państwa, sam stał się „alternatywnym carem”, a zarazem „alternatywnym patriarchą”, który w imieniu i z mocy Rosyjskiego Słowa poucza Rosję i cały świat w ogóle, jak żyć.

Na te istniejące już wzorce postaw nakładał się toczący się równolegle proces kanonizacji klasyki rosyjskiej okresu Puszkina. Wtedy to kształtował się – po części w sposób sterowany, częściowo zaś całkowicie spontanicznie – rosyjski kanon literacki. Nauczanie literatury w szkole oraz szkolne wypisy, zestaw lektur, odegrały w tej materii bardzo znaczącą rolę<sup>6</sup>. Kanon stał się na tyle uniwersalny i trwały, że nie udało się go ani wycofać, ani zniszczyć nawet po rewolucji. W bardzo krótkim czasie hasło „zrzucimy z okrętu współczesności”<sup>7</sup> ustąpiło miejsca praktyce nauczania literatury w szkole na podstawie kanonu przedrewolucyjnego, poddanego jedynie ograniczeniom cenzury, a uzupełnionego zgodnie z przesłankami politycznymi. Jednakże ani nawet wprowadzenie doń pisarzy „rewolucyjno-demokratycznych”, ani zwulgaryzowany, uproszczony socjologizm interpretacji, ani podejście klasowe nie zdołały zniszczyć fundamentalnej idei kanonu literackiego jako uniwersalnej podstawy kultury narodowej po wsze czasy.

Tak więc po upadku dawnej cywilizacji rosyjskiej zachowały się dwie podstawowe instancje kultury – akceptowane społecznie wzorce postaw pisarza oraz przekazywana za pośrednictwem edukacji masowej idea literaturocentryzmu. Tak czy owak, z tych właśnie modeli czerpią wszelkie, bardzo liczne i wielokrotnie analizowane przykłady postaw pisarza w XX w., poczynwszy od niezliczonych, konwulsyjnych wahań u Gorkiego (od rewolucyjnego rywala władzy poprzez kontrrewolucyjnego antybolszewika

---

<sup>6</sup> Więcej na ten temat – zob. *Chriestomatijnje tieksty: russkaja piedagogiczeskaja praktika XIX w. i poetičeskij kanon*, Acta Slavica Estonica IX, red. R. Lejbow, A. Wdowin, Tartu 2014.

<sup>7</sup> *Sbrosim s parochoda sowriemennosti* – cytat z manifestu kubofuturyistów *Policzek powszechnemu gustowi* (przyp. tłum.).

do najważniejszego pisarza radzieckiego, namaszczonego przez władzę) do tragicznych dylematów Majakowskiego, monologów wewnętrznych Bułhakowa czy wreszcie słynnej rozmowy telefonicznej Pasternaka ze Stalinem itp. W późniejszym okresie, od lat sześćdziesiątych do osiemdziesiątych, podobne wątki powtarzają się – niekiedy w formie heroicznej, niekiedy parodystycznej – w kształtujących rzeczywistość działaniach pisarzy od Sołżenicyna do Galicza i od Brodskiego do Jewtuszenki. Przy tym rosyjski model literaturocentryzmu – głównie poprzez programy szkolne oraz rytualne wręcz formy zachowań społecznych – upowszechniał się i objął swym zasięgiem także wiele kultur narodów ZSRR, które *per se* nie były aż tak ściśle dostosowane do owego modelu.

Stało się to wyraźnie widoczne w związku z nadciągającym rozpadem ZSRR, upadkiem poprzednich instytucji i brakiem nowych. Próżnię mogli wypełnić tylko ci, za którymi nie ciągnął się cień partyjnej przeszłości, ludzie, którzy mieli charyzmę przywódcy i z jej pomocą mogli próbować sklejać w jedną całość rozdarte państwo. To właśnie wtedy znani naukowcy, filolodzy, tacy jak Dymitr Lichaczow, Sergiusz Awierincew, Wiaczesław Wsiewołodowicz Iwanow czy publicysta Jurij Kariakin (i wielu innych), zaczęli pełnić obowiązki tymczasowych liderów państwa.

Podobne zjawiska miały wówczas miejsce niemal wszędzie: to właśnie od zjazdów pisarzy w Estonii, na Ukrainie i w Mołdawii rozpoczęła się nieodwracalna dezintegracja Związku Radzieckiego. Pierwszy prezydent Estonii – Lenart Meri, i Gruzji – Zwiad Gamsachurdia, byli tłumaczami, zaś pierwszy prezydent separatystycznej Abchazji, Władisław Ardzinba – etnografem i tłumaczem. Trudno przecenić rolę, jaką odegrali w historii rozpadu imperium profesor konserwatorium wileńskiego Vytautas Lansbergis, pisarze narodowi – Iwan Dracz, Czabua Mzczabuk Amiredżibi, a także inni przedstawiciele inteligencji humanistycznej, która zastąpiła elity polityczne. Nawet jeden z uczestników operacji terrorystycznych prowadzonych przez

bojowników czeczeńskich (późniejszy przywódca na polu niezależnej republiki Iczkerii), Zelimchan Jandarbijew, był poetą – zdążył nawet jeszcze za czasów radzieckich opublikować w wydawnictwie Mołodaja Gwardia książkę pod tytułem *Sazajtie, liudi, dieriewca!* (*Ludzie, sadźcie drzewa*). Wszędzie ludzie ci bądź przygotowywali grunt dla twardych i ambitnych polityków, którzy za ich plecami dochodzili do władzy, usuwając w cień humanistów, bądź to sami stawali się ową twardą władzą i zapominali o wartościach humanistycznych. Bodaj jedyny wyjątek to Czechy ze swym przywódcą Václavem Havlem – a jednak nawet Havlovi wymknęły się słowa „humanitarne bombardowanie”<sup>8</sup>.

Paradoksalnie, właśnie w tym okresie swoistym toposem publicystyki literackiej stały się rozważania na temat zawyżonego statusu literatury rosyjskiej („Poeta w Rosji to więcej niż poeta”<sup>9</sup>) jako o zjawisku wyeksploatowanym i skończonym. To dlatego, że nie mieliśmy wolnego parlamentu, niezależnej Cerkwi, otwartego uniwersytetu ani też niezależnej filozofii, literatura była zmuszona pełnić funkcje, które nie są jej właściwe i w efekcie stała się Bóg wie czym – *czem ugodno*: pouczeniem moralnym, spowiedzią narodową, formą narodowej filozofii, klubem politycznym. To był błąd – pod koniec lat osiemdziesiątych napisałem artykuł zatytułowany *Kto był wsiem, nie staniet niczem* (Kto był wszystkim, będzie niczym), w którym próbowałem wyjaśnić, że przesłanki literaturocentryzmu i sakralizacji postaci pisarza w Rosji leżą znacznie głębiej. To nie tylko okoliczności polityczne (choć one również) przyczyniły się do tego, że literatura w Rosji stała się zarazem katedrą uniwersytecką, amboną cerkiewną, namiastką parlamentu, a pisarz w tym wszystkim – nauczycielem życia

---

<sup>8</sup> Aluzja do interwencji NATO podczas wojny domowej w Kosowie w 1999 r. i do artykułu Havla w „Le Monde” w kwietniu 1999 r. (przyp. tłum.).

<sup>9</sup> Tytuł wiersza Jewgienija Jewtuszenki (*Poet w Rossii bolsze, czem poet*) – przyp. tłum.

i bezpośrednim rywalem władzy. Pisałem też, że instytucja formalna ot tak, po prostu, nie wycofa się ze swoich pozycji.

Dziś konstatujemy, że w ciągu minionego ćwierćwiecza w Rosji wciąż nie ukształtował się wolny parlament, nie ma niezależnej od państwa instytucji kościelnej – Cerkwi, nie powstała wolna filozofia ani nie pojawiły się alternatywne ośrodki wpływów, czy to w postaci silnej opozycji, czy też modernizującej się władzy. Mimo to, że na zewnątrz zmieniło się wszystko: okoliczności historyczne, struktura społeczeństwa, gospodarka, ideologia. Wystarczy, że zaostrze się sytuacja polityczna, że rozpoczyna się kryzys czy przełom epok, żeby na scenie pojawił się pisarz.

Jeżeli przyjrzymy się temu, jakie motywy były najważniejsze dla uczestników protestów, jacy liderzy stali na ich czele, to natychmiast rzuca się w oczy jedna kwestia. A mianowicie: wszystkie motywy, wszyscy przywódcy kojarzą się z ideą „prawdy”, z zasadą autorytetu moralnego, jednakże nie z zasadą walki o władzę. Kto formułował hasła demonstracji, kto prowadził negocjacje z władzami Moskwy o trasach ich przebiegu? Dziennikarz – Siergiej Parchomienko. Kogo z mówców uczestnicy wieców witali najgoręcej? Pisarzy – Ludmiłę Ulicką i Dmitrija Bykowa. Beletrysta (autor popularnych powieści) Boris Akunin staje się głosem protestu obywatelskiego<sup>10</sup>, a prowadząc za sobą na spacer „zagniewanych moskwian”, tworzy w ten sposób i uzasadnia nową formę zachowań społecznych. Od jakiego symbolicznego miejsca do jakiego symbolicznego miejsca prowadzi swoich zwolenników? Od pomnika Puszkina na bulwarze Strastnym do pomnika Gribojedowa przy Czystych Prudach. Zaś hasła, które niosą „spacerowicze”, demaskują nieautonomiczny parlament, podporządkowaną władzom Cerkiew, niedofinansowany uniwersytet.

---

<sup>10</sup> Jest rzeczą zabawną, a zarazem symptomatyczną, że B. Akunin wkrótce po wygaśnięciu aktywnych protestów wszedł w rolę „nowego Karamzina” w nieco uproszczonej wersji, na potrzeby czasów współczesnych – i podjął się w pojedynkę dzieła stworzenia wielotomowej alternatywnej historii Rosji.

Kto z kolei jest głównym medium władzy, apologetą polityki konserwatywnej i „własnej drogi” Rosji? Prozaik – Aleksandr Prochanow. Co jest dziś tematem aktywnych, gorących dyskusji wśród użytkowników rosyjskiego Facebooka, rekrutujących się spośród ineligencji? List rosyjskiego pisarza mieszkającego w Szwajcarii, Michaiła Szyszkina, w którym odmawia on udziału w rosyjskich programach światowych targów książki. Dyskusje toczą się też wokół serialu – monologu Jewgienija Jewtuszenki, pokazanego na głównym federalnym kanale telewizji. Czyja prawda życiowa ma więc wyższą wartość? Czy kompromisowa, lecz zarazem krytyczna postawa wezyra, jaką reprezentował Jewtuszenko, czy postawa Brodskiego – transcendentalna, wyrażająca pogardę wobec władzy i przypominająca jej, jak niska jest jej ranga? Czy reżyser teatralny Konstantin Bogomołow „psuje” Dostojewskiego swoją awangardową wizją *Braci Karamazow*? Czy pisarz ma prawo chodzić na spotkania z Putinem, nawet jeśli ów pisarz mówi prezydentowi o Chodorkowskim lub o więźniach politycznych, ukaranych po protestach na placu Błotnym 6 maja 2012 r.?

O czym to świadczy w kontekście tytułowych rozważań? O tym, po pierwsze, że w ciągu minionego ćwierćwiecza w Rosji nie powstały nowe instytucje społeczne, zaś stare – a jedną z nich jest literatura oraz pisarz jako wyraziciel dążeń i pragnień narodu – wciąż trwają i żyją. Po drugie, o tym, że sfera kulturowo-społeczna jest wciąż silniejsza niż polityczna. Po trzecie, o tym, że w tej konkretnej sytuacji aktywność protestujących nie była w stanie doprowadzić do zniszczenia istniejącej maszyny państwowej i do powstania nowej.





# NARRACJE PRZESZŁOŚCI I PROCESY NARODOTWÓRCZE NA OBSZARZE EUROPY ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ

KAZIMIERZ WÓYCICKI

Wielkie narratywy (*master stories*) narodów i państw narodowych obszaru Europy Środkowo-Wschodniej (Rosji, Ukrainy, Białorusi, Litwy, Polski) pozostają w skomplikowanej zależności, a często w konflikcie. Te opowieści są wytworem XIX-wiecznych procesów narodotwórczych, czerpiąc zarazem z często znacznie starszych warstw tradycji kulturowej.

Chociaż owe konflikty wydają się oczywiste, to jednak nie są na ogół dotychczas opisywane z dostatecznym obiektywizmem i dystansem. Często zamiast takiego analitycznego opisu mamy do czynienia ze sporami historyków przynależnych do poszczególnych historiografii narodowych (wspomagających procesy narodotwórcze) – sporami rzekomo dotyczącymi tylko tego, „jak było”. Spory te jednak często są nierozstrzygalne, bowiem dotyczą nie tylko historycznych faktów, ale też ich szerokiej interpretacji, a te, jak wiadomo, mogą być różne. Nie czyni się często dostatecznej różnicy między wiedzą historyczną a społeczną pamięcią przeszłości, której historyk w jakimś zakresie może być rzecznikiem. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że bogactwo szczegółowych ustaleń dotyczących danej epoki może utrudniać rozpoznanie, jak dalece dany historyk – mimo że rzetelność jego warsztatu nie ulega wątpliwości – zanurzony jest w jakimś nurcie pamięci

i związany jest z szerszymi wyobrażeniami społecznymi o przeszłości.

Historiografia pamięci, zajmująca się społecznymi wyobrażeniami o przeszłości, pozwala na uzyskanie dystansu do owych kształtowanych w XIX w. opowieści, a także na zdanie sobie sprawy z tego, jak umiejscowić poszczególne dzisiejsze interpretacje na mapie społecznej pamięci<sup>1</sup>.

#### RUCHY NARODOTWÓRCZE I KSZTAŁTOWANIE SPOŁECZNEJ PAMIĘCI ZBIOROWEJ PRZESZŁOŚCI

Ambicją ruchów narodotwórczych XIX w. było posiadanie własnych historii, i to historii mających swoje zakorzenie w możliwie jak najdawniejszej przeszłości – historii, które w teorii współczesnej historiografii często nazywa się prymordialnymi.

Tak więc Ukraina upatruje swego początku w Rusi Kijowskiej, podobnie jak Rosja i Litwa w Wielkim Księstwie Litewskim, Białoruś zaś w jakimś stopniu we fragmentach Rusi Kijowskiej i w Wielkim Księstwie<sup>2</sup>. Polska widzi swój początek w państwie Piastów, ale w XIX w. Polską zaczęło się nazywać cały obszar dawnej Rzeczypospolitej. Wyobrażenia te wydają się często oczywistością, tak głęboko wrosły w poszczególne kultury. Nie oznacza to jednak, że pozostają całkowicie bezsporne w szerszym kontekście.

Twórca ukraińskiego narodowego narratywu Michaił Hruszewski (a za nim główny nurt współczesnej ukraińskiej

---

<sup>1</sup> Dyskusja na temat pojęcia „historiografia pamięci” – zob. K. Wóycicki, *Zagadnienie historiografii pamięci*, „Orbis Linguarum” 2009, nr 4.

<sup>2</sup> Narratyw białoruski wyłącza w pewien sposób historię księstwa połockiego i turowskiego z ogólnych dziejów Rusi Kijowskiej, czyniąc oba te średniowieczne twory polityczne początkiem białoruskiej państwowości. Innym zabiegiem narracyjnym jest uczynienie wspólnoty Krywiczów początkiem narodowości białoruskiej. Taki zabieg stosuje Waław Łastouski, uważany często za ojca białoruskiej historiografii. Zob. W. Łastouski, *Wybranyja twory*, Minsk 1997.

historiografii) zaprzecza, jakoby Ruś Kijowska miała być początkiem Rosji. Ukraiński intelektualista Bohdan Osadczuk pisze o „skradzionej historii”, mając na myśli „zawłaszczenie” dziejów Rusi Kijowskiej przez Rosję carów.

Z kolei dla historiografii rosyjskiej odrębność dziejów Ukrainy stoi co najmniej pod znakiem zapytania. Dla rosyjskiej historiografii, ale także powszechnych wyobrażeń i zbiorowej pamięci przeszłości Ukraina i Białoruś to ziemie ruskie, a więc terytorium, którego najistotniejszą i centralną część stanowi Rosja.

Dla Litwinów Wielkie Księstwo Litewskie jest oczywiście litewskie, gdy tymczasem dla Białorusinów (Łastowski) jest litewskie jedynie z nazwy, bowiem w istocie miałyby to być państwo w przeważającej mierze białoruskie. Świadczyć miałyby o tym język kancelaryjny, którym ma być „starobiałoruski”<sup>3</sup>.

Dawna Rzeczpospolita jest w oczach Litwinów narzędziem polonizacji, w oczach Białorusinów – usuwającym prawosławie, a dla Ukraińców – dominującym elementem ruski (czy też „wczesnoukraiński”).

Od końca XVIII w. na większość tego obszaru wkracza Rosja, w której tak jak gdzie indziej konstruowana jest w XIX stuleciu nowoczesna wersja historycznej tożsamości. Teoria zachodniorusizmu i małorusizmu, zbierania ziem ruskich kształtuje rosyjskie wyobrażenia dotyczące przeszłości. W przypadku rosyjskim istotny jest komponent imperialny tych wyobrażeń, z wyobrażeniem „trzeciego Rzymu” i prezentacją Rosji jako odrębnej cywilizacji, a nie tylko narodu. Sytuację dodatkowo komplikuje spuścizna

---

<sup>3</sup> W istocie geneza współczesnego języka białoruskiego jest zapewne znacznie bardziej skomplikowana, stąd też nazwanie ówczesnego języka kancelaryjnego WXL starobiałoruskim wydaje się tyleż uproszczeniem, co zabiegami mającym na celu konstruowanie odpowiedniej narracji. Zob. m.in. *Językoznawstwo i Białoruś. Z Elżbietą Smułkową rozmawia Anna Engelking*, w: *Pogranicza języków. Pogranicza kultur. Studia ofiarowane Elżbiecie Smułkowej*, red. A. Engelking, R. Huszcza, Warszawa 2003.

epoki komunizmu. Dawniejsze, „przedrewolucyjne” interpretacje i wyobrażenia stawały się przedmiotem krytyki, ale też z czasem surowcem do kształtowania nowego obrazu przeszłości, odpowiadającego politycznym i propagandowym potrzebom. Historia sowiecka przeżywa przy tym burzliwą ewolucję – od kładzenia nacisku na „klasową” interpretację procesów społecznych do coraz bardziej neoimperialnej interpretacji późnego stalinizmu<sup>4</sup>.

Rozpad bloku sowieckiego w 1989 r., a następnie rozpad Związku Sowieckiego w dwa lata później stwarza potrzebę i konieczność rekonstrukcji tożsamości również historycznej poszczególnych państw – państw o charakterze narodowym. Wracają stare problemy i konflikty oraz pojawiają się nowe. Spory wielkich narracji, mniej lub bardziej otwarte i wciąż się ujawniające, jak spór polsko-litewski lub polsko-ukraiński, są nieco skrywane z uwagi na wymogi polityczne lub pozostają nie dość zwerbalizowane, jak litewsko-białoruski. W innych wypadkach stają już całkowicie jawne, jak rosyjsko-ukraiński. Ponad głowami Ukraińców i Białorusinów istnieje głęboki konflikt wielkich narratywów – rosyjskiego i polskiego<sup>5</sup>.

Wymienione tu konflikty i różnice nie są tylko wynikiem odmiennych interpretacji profesjonalnych historiografii, lecz również rezultatem często całkowicie odmiennych kultur pamięci i zbiorowych wyobrażeń o własnej przeszłości, obrazu przeszłości sąsiadów i obrazu przeszłości szerszego obszaru, do którego się przynależy. Wypada mówić o głębokim, choć często niespostrzeganym i nieopisanym, antagonizmie odmiennych kultur pamięci. Są

---

<sup>4</sup> S. Yekelchik, *Stalin's Empire of Memory. Russian-Ukrainian Relations in the Soviet Historical Imagination*, Toronto 2004. Istnieje też ukraińskie tłumaczenie tego niezwykle interesującego studium poświęconego sowieckiej polityce historycznej na Ukrainie.

<sup>5</sup> Znakomitego przykładu owego dążenia do dialogu rosyjsko-polskiego ponad głowami Ukraińców i Białorusinów dostarcza Oleg Niemiński – zob. O. Niemiński, *Polaki i russkije. Narody raznych wriemien i raznych prostranstw*, „Woprosy Nacyonalizma” 2010, nr 3, s. 24–37.

to różnice i odmienności, które często prowadzą do napięć politycznych, a w każdym razie przyczyniają się do ich emocjonalizacji.

#### WSPÓLNOTA DZIEJOWEGO DZIEDZICTWA WSPÓŁCZESNYCH PAŃSTW NARODOWYCH

Nawet najbardziej pobieżne zerknięcie do atlasu historycznego daje obserwację z pozoru banalną, a jednak szalenie istotną i w gruncie rzeczy pomijaną w wielu opisywanych sporach. Otóż terytorialnie Wielkie Księstwo Litewskie stało się na bardzo znacznym obszarze dziedzicem Rusi Kijowskiej. Następnie na tym samym niemal terenie zjawiała się Rzeczpospolita, by jeszcze później pojawiła się na nim Rosja. Kolejne mapy historyczne wskazują na ten sam europejski euroregion, który jednak nie ma żadnej wspólnej narracji swej przeszłości. Wydaje się, że zegarki historyków<sup>6</sup> poszczególnych narodów (czy też podregionów tego makroregionu) nie są w jakikolwiek sposób zsynchronizowane, jakby na tym obszarze w każdej kulturze pamięci czas biegł odmiennie.

W XIX w. każdy z kształtujących się nowoczesnych narodów odwoływał się do wygodnej dla siebie interpretacji przeszłości. Interpretacja ta miała dać obraz ciągłości historycznej prymordialnego (odwiecznego) narodu od jego zarania do czasów współczesnych. Owa pradawność (odwieczność) i ciągłość miała też dawać legitymizację do własnego państwa w historycznie (często bardziej niż etnicznie) określonych granicach. W ten sposób konflikt narracji stawał się też często sporem terytorialnym.

Należy podkreślić, że Europa Środkowo-Wschodnia nie stanowi tu jakiegoś wyjątku i nie odbiega od Europy Zachodniej. Spór o dziedzictwo historyczne po cesarstwie

---

<sup>6</sup> Tego niezwykle ciekawego określenia użył Marcin Kula. Zob. M. Kula, *Zegarek historyka*, Warszawa 2001.

Karola Wielkiego dzielił Francuzów i Niemców przez cały wiek XIX i trwał jeszcze długo w XX stuleciu. Pytanie, czy Karol Wielkim był Francuzem, czy też Niemcem, które wydaje się nam dzisiaj tak naiwne, było niegdyś przedmiotem gorących sporów, zanim można się było pogodzić dzięki stwierdzeniu, że był Europejczykiem (albo też stwierdzeniu, że nie było się o co spierać).

Dyskusję o wielkich narracjach na obszarze Europy Środkowej i Wschodniej można skierować na podobne tory. Ruś Kijowska to kolebka wielu późniejszych państw i narodowości, podobnie jak Wielkie Księstwo Litewskie, dawna Rzeczpospolita czy Rosja carów (mam tu na myśli jej europejską część). Spór „prymordializmów” jest nierozstrzygalny i choć jego źródła dopatrywać się możemy w jeszcze dawniejszej przeszłości, to jednak jest on w obecnym kształcie przede wszystkim produktem XIX w. i wytworem XIX-wiecznych ruchów narodotwórczych dążących do wyodrębnienia i autonomizacji własnych wyobrażeń historycznych. W XIX stuleciu chciano opowiadać o przeszłości przede wszystkim „swoim”, tym, którzy mieli być członkami kształtującego się nowoczesnego narodu. Wyobrażenia historyczne miały być narzędziem kształtowania narodowej tożsamości. W Europie, której głównym zadaniem jest integracja, istnieje natomiast naturalna potrzeba dialogu między poszczególnymi kulturami pamięci.

#### DZIEDZICTWO I DIALOG NARRACJI

Dziedzictwo kulturowe jest czymś trwałym. Trudno sobie wyobrazić, aby w kulturze polskiej zrezygnowano z wyobrażeń o dawnej Rzeczypospolitej, przestano całkiem czytać Sienkiewiczowską *Trylogię* tylko z powodu bieżących potrzeb politycznych, takich jak pojednanie z Rosjanami, Ukraińcami czy Niemcami. Trudno też sobie wyobrazić, aby w kulturze rosyjskiej znikło wyobrażenie o Rusi Kijowskiej

i żeby nic nie wiadano o teorii „trzeciego Rzymu”. Byłaby to nie zmiana wielkich narratywów, ale zanik zbiorowej pamięci, odrzucenie dziedzictwa kultury. Mogłoby to być produktem naiwnego przekonania, że usiłując o czymś zapomnieć, usuwa się też wszelkie konflikty powstałe w przeszłości.

To dziedzictwo może być jednak różnie traktowane. Nie rezygnując z własnego dziedzictwa, a jedynie głębiej je rozumiejąc, można poszukiwać wspólnoty z innymi.

Karol Wielki nie jest dziś przedmiotem francusko-niemieckich sporów, tak jak był przez cały wiek XIX. Podobnie przeszłość obszaru Europy Środkowej i Wschodniej, będącego w przeszłości terenem wielokulturowych i wieloetnicznych państw historycznych, nie musi być przedmiotem sporu nastawionych narodowo historiografii. Można opowiadać sobie wzajemnie własne historie, pamiętając, że chodzi o różne kultury pamięci, a niekoniecznie o wyłączość na prawdę historyczną.

#### PRÓBA KONKLUZJI

Podjęcie, które proponuje historiografia pamięci, może pomóc w zrozumieniu wielu antagonizmów między stroną polską, ukraińską, białoruską i litewską dotyczących ujęć przeszłości. Owe antagonizmy często nie są wynikiem różnicy poglądów na sam przebieg przeszłych zdarzeń, lecz ich oceny i znaczenia oraz miejsca w zbiorowej świadomości historycznej.

Drogą do przezwyciężenia owych antagonizmów może być nie tylko badanie samej przeszłości, ale także badania nad pamięcią zbiorowej przeszłości i odmiennością poszczególnych kultur tej pamięci. Postęp w tej dziedzinie wymagałby przeanalizowania podręczników szkolnych i akademickich do nauczania historii, zmian kanonu czytanej literatury odnoszącej się do przeszłości itd. Warunkiem powodzenia takich analiz winno być staranne rozróżnienie

między historiografią przeszłości (badania jak było) a historiografią pamięci (jak przeszłość jest zapamiętywana).

Wydaje się, że bez odpowiedniej wiedzy o narracjach partnerów dialogu trudno o porozumienie. Nawet jeśli w szczegółowych badaniach zostanie dokonany wspólny postęp i przewycięży się spory dotyczące faktów i opisu poszczególnych wydarzeń, to nie zostaną usunięte kontrowersje wokół odmiennych interpretacji decydujących o głębokich różnicach kultur pamięci. Stąd wynika też potrzeba, po polskiej stronie, bardzo starannego podejścia do narracji dawnej Rzeczypospolitej, będącej kolebką wielu kultur narodowych mających różne ujęcia/narracje jej przeszłości. Zbyt pospieszna konstatacja, że przeszłość Rzeczypospolitej łączy wszystkie narody, które wyłoniły się na jej terenie, może często utrudniać, a nie ułatwiać wzajemne zrozumienie.



# ODPOWIEDZIALNOŚĆ POLITYKÓW ZA ROZNIECANIE W ROSJI KSENOFOBII I ROSYJSKIEGO NACJONALIZMU

EMIL PAIN

Pod koniec listopada 2013 r., w przeddzień szczytu Partnerstwa Wschodniego w Wilnie, podczas którego Ukraina nie podpisała umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską, kilka największych europejskich gazet („Le Monde”, „The Guardian”, „Financial Times”) i inne pisma zorganizowały tzw. burzę mózgów, oceniając politykę Rosji. Wszyscy eksperci zwrócili uwagę na niewątpliwe sukcesy tego kraju w polityce zagranicznej (w kwestiach Syrii, Iranu, a w szczególności związane z rezygnacją władz Ukrainy z podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE). Ich opinie nie były niczym zaskakującym. Mnie natomiast zainteresowało stosunkowo nieoczekiwane przypuszczenie niektórych ekspertów, że celem aktywności Federacji Rosyjskiej w zakresie polityki zagranicznej w drugiej połowie 2013 r. jest w dużej mierze to, by nie został zauważony następujący kryzys wewnętrzny w kraju. Moim zdaniem istnieją realne podstawy hipotezy o pogłębianiu się rosyjskiego kryzysu politycznego, choć Centrum Badań Strategicznych (CSR) – ciesząca się autorytetem w Rosji instytucja analityczna – przedstawiło w lipcu 2013 r. opracowanie, w którym podkreślono, że „w ciągu roku po protestach politycznych – jeśli przyjąć, że zakończyły je wydarzenia na placu Bołotnym 6 maja 2012 r. – prezydentowi Władimirowi Putinowi, partii Jedinaja Rossija i władzy w ogóle

udało się »uspokoić« ludność”. Jednocześnie twórcy tego opracowania, w którym uznano, że protesty polityczne są organizowane na znacznie mniejszą skalę, zwrócili uwagę na zupełnie przez nich nieoczekiwane nasilenie się protestów mających formę buntów etnicznych. Na pierwszej zaś stronie swej pracy przyznali, iż „w odróżnieniu od autorów poprzednich opracowań nawet nie próbujemy podać rzeczowego wyjaśnienia przyczyn tego, co się dzieje”. Mnie natomiast dokonujące się zmiany nie wydają się ani niezrozumiałe, ani nieprzewidywalne.

#### WYBUCH KSENOFOBII WŚRÓD MIESZKAŃCÓW OBLĘŻONEJ TWIERDZY

Badania monitoringowe przeprowadzane przez czołowy rosyjski instytut socjologiczny (Centrum Lewady) pokazują, że ukształtowane pod koniec 2013 r. wskaźniki ksenofobii są bezprecedensowo wysokie, najwyższe, jakie odnotowano w ciągu niespełna 25 lat obserwacji.

Tabela 1. Wskaźniki przejawów ksenofobii w Rosji (w % ankietowanych)

	Rok				
	1999	2009	2011	2012	2013
Czy Rosja ma wrogów?	65	69	70	63	78
Poparcie dla hasła „Rosja dla Rosjan”	55	54	55	56	66
Irytacja, niechęć oraz strach przed wychodźcami z Azji Środkowej i Kaukazu	48	33	39	47	59

Źródło: materiały Centrum Lewady

Szczególnie wyraźnie wzrosła podejrzliwość Rosjan wobec zewnętrznych wrogów Rosji. O ile jeszcze w 2012 r. główny „wróg zewnętrzny” silnie kojarzył się im z USA,

o tyle w roku 2013, szczególnie jesienią, kiedy rozpoczęła się kampania informacyjna mająca na celu zapobieżenie zbliżeniu Ukrainy z Unią Europejską, gwałtownie pogorszyło się postrzeganie przez Rosjan krajów europejskich. Również i je zaczęto uważać za wrogie. Wzrosła także niechęć do migrantów z południowych republik byłego ZSRR.

Oto ona – współczesna tożsamość większości Rosjan! To tożsamość przepelnionych fobiami na punkcie wrogów wewnętrznych mieszkańców twierdzy oblężonej przez wrogów zewnętrznych. Zresztą wysoki poziom ksenofobii jest dziś charakterystyczny również dla wielu innych krajów. Rośnie on też w Polsce. Tym, czego nie ma we współczesnej Europie, jest taki sam poziom przejścia od ksenofobii w świadomości do ksenofobii w działaniu przeciwko mniejszościom etnicznym, tj. gotowości do stosowania przemocy, do pogromów etnicznych.

O ile w 2006 r. doszło w Rosji, poza Kaukazem Północnym, tylko do jednego dużego sporu na tle etnicznym (w mieście Kondopoga w Karelii), to do listopada roku 2013 wybuchło równocześnie pięć dużych, trwających wiele dni konfliktów, tak czy inaczej związanych z przemocą, w następujących miastach: Pugaczowie (obwód saratowski), Sriedieurałsku (obwód swierdłowski), Nurlacie (Tatarstan), Petersburgu, a także w Biriulowie (w południowym okręgu administracyjnym Moskwy). Według danych Prokuratury Generalnej Rosji z marca 2013 r. liczba przestępstw mających na celu „wzniesienie waśni na tle narodowościowym” była aż pięciokrotnie większa niż w 2004 r., przy czym zjawisko to zaobserwowano w regionach, w których najmniej się tego spodziewano. Na przykład w Syberyjskim Okręgu Federalnym, gdzie jeszcze do niedawna sytuacja pod tym względem była stosunkowo dobra, odsetek takich przestępstw wzrósł o całe 84%.

Nasilenie się agresji o podłożu nacjonalistycznym doprowadziło do tego, że rozwiewające się jeszcze w latach 2007–2009 obawy przed wybuchem krwawych konfliktów

zaczęły znów narastać w 2011 r., a do roku 2013 ich poziom wzrósł bezprecedensowo, bowiem takie zagrożenie dostrzega aż 2/3 mieszkańców Rosji.

Tabela 2. Odsetek odpowiedzi twierdzących na pytanie „Czy we współczesnej Rosji możliwe są krwawe konflikty na tle narodowościowym?”

	Rok						
	2007	2008	2009	2010	2011	2012	2013
% ankietowanych, którzy udzielili odpowiedzi twierdzącej	50	49	39	23	39	43	57

Źródło: materiały Centrum Lewady

Jak wyjaśnić te zmiany? Myślę, że nastąpił zwrot – otóż kumulujące się masowe niezadowolenie, którego przejawem w przypadku części obywateli były jeszcze w 2012 r. protesty polityczne, nabrało charakteru etnicznego. Tego właśnie należało oczekiwać: przecież przed falą ostrych wystąpień politycznych w kraju na przełomie 2011 i 2012 r. wszystkie ruchy protestacyjne, nawet te, których początki wiązały się z krytyką władz i totalnej korupcji, szybko przybierały kształt etnicznej czy religijnej opozycji. Kiedy zakończyły się mityngi polityczne, protesty wróciły na zwykłe, etniczne tory. Kuszą one nie tylko dlatego, iż dostarczają prostego wyjaśnienia: winni wszelkich nieszczęść są „obcy”. Chodzi przede wszystkim o to, że rozwiązanie problemów wydaje się zrozumiałe i łatwe do zrealizowania: „wygnać obcych, nie wpuszczać nowych”. W porównaniu z tym polityczne żądania opozycji, np. domaganie się „uczciwych wyborów”, jawią się jako postulaty oderwane od życia i niemożliwe do spełnienia. Prostota aktualnych haseł etnicznych jest w pewnym stopniu atrakcyjna także dla władz: „wypędzić i nie wpuszczać” to zwykłe terminy z rosyjskiego słownictwa urzędniczego, zdecydowanie bardziej czytelne i lepiej brzmiące niż określenia „modernizować” czy

„reformować”. Zrozumiałe jest zainteresowanie władzy skierowaniem agresywnych emocji mas, wywołanych głównie niezadowoleniem z działań rządzących, na jakichś wrogów zewnętrznych. Ważne jest także i to, że ksenofobia, odczuwana przez ponad połowę mieszkańców, staje się cennym środkiem politycznym szczególnie w takich krajach jak Rosja, gdzie dominuje przedobywatelska kultura poddańcza, gdzie nie ukształtowały się trwałe nurty w polityce i gdzie górują populistyczni liderzy. Nie są oni elitą w ścisłym tego słowa znaczeniu, ponieważ nie stanowią wzorów do naśladowania. Nie zajmują się szerzeniem oświaty wśród mas, lecz przeciwnie – sami zniżają się do poziomu przesądów, w które wierzą masy, i wykorzystują najbardziej prymitywne stereotypy tłumu.

#### POPYT NA LĘKI

Na podstawie analizy dużych społeczności internetowych oraz elitarnych grup w blogosferze kierowana przeze mnie grupa badawcza próbowała sporządzić portret ideologiczny współczesnej Rosji. Metodologia tego badania jest dość szczegółowo opisana w naszym wspólnym artykule<sup>1</sup>. W wyniku analizy zarysowały się cztery rozpoznawalne „osoby”: liberał, lewicowiec, nacjonalista i zwolennik władz. Reprezentują one te nurty ideologiczne, które pojawiły się w Rosji już na początku XX w. i przetrwały w pamięci historycznej pomimo trwającego ponad 70 lat w czasach ZSRR monopolu partii komunistycznej. Odbudował się dawny podział ideologiczny społeczeństwa rosyjskiego, co jest zrozumiałe: ludzie określają swoją orientację ideologiczną na podstawie cech zachowanych w pamięci historycznej, a wątpliwe jest, że zapamiętali coś więcej oprócz podziału na lewicowców i prawicowców, na liberałów i zwolenników

---

<sup>1</sup> E. Pain, S. Mochow, J. Polakow, S. Fiediuinin, *Etnopoliticeskije processy w zierkale Runieta*, „Politiceskaja nauka” 2013, nr 1, s. 133–160.

zwartego, niepodzielnego państwa. W Internecie, z którego korzysta bardzo wiele osób (np. z portalu społecznościowego VK – VKontakcie), orientacje ideologiczne grup są rozpoznawalne już po nazwach, np. „Jestem Rosjaninem”, „Nasza Ojczyzna to Związek Radziecki”, „Komuna”. Badania nad nimi umożliwiły skoncentrowanie się na tych fenomenach społecznych, które się pomija w zwykłych badaniach opinii publicznej. Analiza zawartości rosyjskiego Internetu pozwala nie tylko analizować oceny i nastroje respondentów w danej chwili, lecz również badać niezmiennie społeczności ludzi wyznających tę samą ideologię, charakteryzujące się specyficzną świadomością i osobliwym językiem. Właśnie od sporządzenia słownika takiej społeczności rozpoczęliśmy nasze badanie. Wyodrębniliśmy najpopularniejsze zagadnienia oraz niezmienną tematykę dyskusji w różnych społecznościach internetowych, a także kluczowe, specyficzne tylko dla danej społeczności wyrazy i konstrukcje myślowo-semantyczne.

Formalnie w rosyjskim Internecie największą grupę stanowią zwolennicy obecnych władz. Po szczegółowej analizie postanowiliśmy nadać jej nazwę „kontynentalna masa ludzi radzieckich”. To osoby, których większość zawsze stanowi oparcie dla władz, nawet jeśli reżim polityczny radykalnie się zmienia. Dzisiaj są zwolennikami partii Jedinaja Rossija i bliskich jej ugrupowań, np. Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji (LDPR) Władimira Żyrinowskiego, oraz stronnictw religijno-prawosławnych, chociaż w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku wiele z nich popierało partię Nasz Dom – Rosja, założoną przez Borysa Jelcyna, a w swoim czasie także liberałów Jegora Gajdara i Anatolija Czubajsa. Tym, co szczególnie wyróżnia tę społeczność, która do opisanie samej siebie wykorzystuje przede wszystkim konstrukcję „jesteśmy większością” lub „jesteśmy jak wszyscy”, jest konformizm. Charakterystyczna dla tej biernej masy imperialnego radzieckiego społeczeństwa jest również potrzeba nie tylko „chleba i igrzysk”, ale także strachu. Pięć najbardziej znanych w 2012 r. publikacji

politycznych i programów telewizyjnych (o których często dyskutują użytkownicy rosyjskiego Internetu) to tzw. straszne historie, czyli materiały propagandowe na temat spisku Zachodu przeciwko Rosji:

1) *Syria – odległe rubieże Rosji* A. Fursowa (ukazujące się od 4 do 11 czerwca 2012 r.) oraz tego samego autora *Uderzają w Syrię, a celują w Rosję!* (od 6 do 13 sierpnia 2012 r.);

2) materiały W. Jakimienki dotyczące możliwości powtórzenia w Rosji „libijskiego wariantu” (od 22 do 29 sierpnia 2011 r.);

3) *Armia szatana atakuje* A. Dugina, o knowaniach Zachodu w Rosji (od 3 do 10 września 2012 r.);

4) film *Szpiegowski kamień* A. Mamontowa o współpracy rosyjskich obrońców praw człowieka z brytyjskim wywiadem (emitowany w dniach 16–23 stycznia 2012 r.);

5) seria artykułów krytykujących przystąpienie Rosji do Światowej Organizacji Handlu (publikowano je w ciągu całego roku 2012).

Idąc w ślady decydujących o polityce informacyjnej Białorusi, Iranu, Kuby czy Wenezueli, władze rosyjskie inicjują i wspierają rozpowszechnianie w środkach masowego przekazu materiałów o perfidii i knowaniach Zachodu przeciwko Rosji. Trzeba przyznać, że taka propaganda odnosi skutek: wizerunek krajów zachodnich został w masowej świadomości silnie zdyskredytowany.

Dokładnie w taki sam sposób wzbudza się lęk przed wrogiem wewnętrznym, przede wszystkim migrantami, i niechęć do nich. Dobitnym przykładem potęgowania ksenofobii stała się kampania poprzedzająca wybory regionalne w Rosji we wrześniu 2013 r.

#### METODA WZNIECANIA KSENOFOBII

Szybko przeprowadzone w 2013 r. moskiewskie wybory silnie rozpałyły migrantofobię, a w następnej kolejności popsowały relacje międzyetniczne. O problemie migrantów

mówiła większość uczestników kampanii wyborczej, ale najwięcej miejsca poświęcał mu w swoich wystąpieniach ówczesny p.o. mera, a obecnie mer Moskwy Siergiej Sobianin. W rzeczywistości rozpoczął on swoją kampanię wyborczą już w maju 2013 r. i do jej oficjalnego rozpoczęcia (13 czerwca) porządnie uprzykrzył się ludziom, głosząc swą główną ideę, że „głównym problemem miasta” jest zbyt duża liczba migrantów. Do 20 czerwca jego częsta antymigracyjna retoryka zdążyła zemdleć nawet nacjonalistów. Dmitrij Diemuszkin, przedstawiciel ruchu nacjonalistycznego Russkije, krzyknął zagniewany: „Emigranci i Sobianin – to jedyne, co słyszałem przez ostatni miesiąc. Co więcej, wymyślili sposób na to, jak ukraść nawet nam kilka punktów z programu i wystąpić z nimi [...]”.

Władza nie tylko zniża się do poziomu stereotypów masowej świadomości, ale również je tworzy. Badania Centrum Lewady wykazały, że w lipcu 2013 r. po raz pierwszy w całym okresie obserwacji kwestię migrantów określono mianem głównego problemu mieszkańców Moskwy. Tymczasem jeszcze w lutym w wykazie zasadniczych trudności najwyższe miejsca zajmowały: korki uliczne (54%), wysokie ceny towarów pierwszej potrzeby (48%) i wzrost opłat za usługi komunalne (44%). Takie były najważniejsze problemy miasta od 2009 r. Co zatem stało się w Moskwie w okresie od lutego do lipca? Taryfy, ceny i korki na drogach jeszcze się zwiększyły, jednakże nie zaobserwowano masowego napływu migrantów do stolicy. Dlaczego więc tak nagle zaostrzył się właśnie problem migracji? Jedynym wydarzeniem w okresie lata, które mogło poruszyć opinię publiczną, nastawiając ją przeciwko migrantom i wszystkim „obcym”, była stołeczna kampania wyborcza. Należy przy tym zaznaczyć, że w rozpalaniu migrantofobii i etnofobii uczestniczyli także przedstawiciele opozycji, również i tej, która uważa się za liberalną.

Kierowana przeze mnie grupa badawcza przeanalizowała wystąpienia z lat 2010–2013 dwóch młodych polityków tego nurtu – Aleksieja Nawalnego i Władimira Miłowa –



publikowane na internetowym portalu społecznościowym Live Journal. Okazało się, że w przypadku obydwu z nich treści nacjonalistyczne zajmują niewiele miejsca w porównaniu z poruszonymi przez nich kwestiami ogólnopolitycznymi, antykorupcyjnymi, reformatorskimi, dotyczącymi sprzeciwu wobec władzy. Niemniej jednak ciekawa jest dynamika retoryki nacjonalistycznej.

Nawalny zaczął od idei nacjonalistycznych. Najbardziej interesował się nimi w grudniu 2010 r., kiedy to doszło do największej demonstracji nacjonalistów. Jednakże po wybraniu Nawalnego do Rady Koordynacyjnej Opozycji (w październiku 2012 r.) jego zainteresowanie tą tematyką wyraźnie zmalało. Polityk ten, zdając sobie sprawę z odrzucenia przez członków Rady i przez większość liberałów zagadnień nacjonalistycznych, zaczął im poświęcać w swoich wystąpieniach znacznie mniej uwagi i skoncentrował się na kwestiach ogólnospołecznych.

Zupełnie inaczej wyglądała dynamika poglądów politycznych Miłowa. O ile w jego przypadku w 2010 r. treści ogólnopolityczne zdecydowanie przeważały nad nacjonalistycznymi, o tyle w 2012 r., a w szczególności w roku 2013, kwestie ogólnopolityczne i nacjonalistyczne zajmowały w jego wystąpieniach prawie tyle samo miejsca. Jeszcze ważniejsze jest jednak to, że cała retoryka polityczna Miłowa uderza w tony nacjonalistyczne. Nawalny panuje nad swoim nacjonalistycznym dyskursem i wykorzystuje go w celach pragmatycznych, natomiast Miłow w coraz większym stopniu jest opanowywany przez dyskurs nacjonalistyczny. Można to wyraźnie zauważyć w tekstach autorstwa tego polityka. Miłow często wspomina Władisława Surkowa (głównego ideologa Kremla za pierwszej kadencji Putina), ale nie ze względu na jego działania, lecz z uwagi na to, że jest w połowie Czeczenem. Właśnie z tego najczęściej naśmiewa się Miłow. Dla mnie jego obraz jest ważny dlatego, że nie pokazuje pragmatycznego wykorzystania nacjonalizmu, ale ujawnia proces zarażania nacjonalizmem jak chorobą bardzo niebezpieczną dla młodych

polityków. Ponadto w Rosji zalicza się do liberałów osoby, które w rzeczywistości nie są nimi, ponieważ nie uznają fundamentalności i pierwotności praw oraz wolności człowieka. To ludzie o prawicowych poglądach uznający tylko jeden rodzaj swobód, a mianowicie swobodę prywatnej inicjatywy gospodarczej, wolną przedsiębiorczość, i w tym kontekście są takimi samymi liberałami jak członkowie Ku-Klux-Klanu.

KTO CZERPIE NAJWIĘKSZE KORZYŚCI,  
ROZGRYWAJĄC KARTĘ KSENOFOBII?

Może to zdziwić wiele osób, ale pomimo gigantycznego wzrostu ksenofobii wśród ludności rosyjskiej i poparcia dla hasła „Rosja dla Rosjan” zorganizowany rosyjski nacjonalizm nie tylko nie przybiera na sile, ale wręcz słabnie. Ruch Przeciwko Nielegalnej Imigracji, kiedyś najpopularniejsza formacja nacjonalistyczna, został zdelegalizowany i nikt nie przejął po nim roli koordynatora sił nacjonalistycznych. Coroczne demonstracje nacjonalistów, zwane rosyjskimi marszami, odbywające się 4 listopada, gromadzą coraz mniej uczestników. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że od końca 2012 r. słabną wszystkie formy samoorganizacji, w tym organizacje nacjonalistyczne. Po drugie, hasła nacjonalistów są przechwytywane przez władze, przede wszystkim regionalne. Jeszcze w ubiegłym roku tylko nacjonaści, np. Ruch Przeciwko Nielegalnej Imigracji, domagali się wprowadzenia wiz dla mieszkańców Azji Środkowej i Kaukazu, a teraz żąda tego również mer Moskwy Siergiej Sobianin, ważny członek obecnego rosyjskiego biura politycznego. Takie przechwytywanie od nacjonalistów ich haseł ma miejsce nie tylko w Moskwie. W Kraju Stawropolskim lokalny oddział rosyjskiej partii nacjonalistycznej Nowaja Siła zażądał zamknięcia „niepotrzebnych”, zbędnych meczetów w tamtejszych miastach, a w czasie wrześniowych wyborów w 2012 r. z taką inicjatywą wystąpiła administracja

miasta Piatigorska, faktycznej stolicy Północnokaukaskiego Okręgu Federalnego.

Zresztą władze też mają ograniczone pole działania, jeśli chodzi o rozniecanie ksenofobii i rosyjskiego nacjonalizmu, ponieważ czyniąc tak, dotykają świętości, jaką jest nienaruszalna jedność Rosji. Obiektem nienawiści rosyjskiego nacjonalizmu są głównie obywatele rosyjscy z republik Kaukazu Północnego, lecz taka ksenofobia wywołuje sprzeciw tamtejszych władz. Nawet prezydent Czeczenii Ramzan Kadyrow, który zawsze przysięga, że jest wierny Putinowi, już niejednokrotnie wyrażał „głębokie zaniepokojenie” z powodu częstych przypadków znieważania i pobicia Czeczenów, zaś rzecznik praw człowieka w Czeczenii Nurdi Nuchażyjew wystosował w tej sprawie apel do prokuratora generalnego Rosji, prokuratury Kraju Krasnojarskiego i Południowego Okręgu Federalnego.

Nasilenie się ksenofobii i rosyjskiego nacjonalizmu nie tylko bezpośrednio oddziałuje na wzrost – będącego odpowiedzialnością na to – niezadowolenia mniejszości etnicznych i religijnych. Jeszcze niebezpieczniejszy jest pośredni wpływ tych zjawisk na rozwój terroryzmu zasłaniającego się jakoby islamskimi ideami. W lipcu 2013 r. lider północnokaukaskich bojowników Doku Umarow wezwał do przerwania igrzysk olimpijskich w Soczi w 2014 r. i odwołał moratorium na przeprowadzanie aktów terrorystycznych na terytorium Rosji. Przypomnę, że 2 lutego 2012 r. Umarow rozkazał swoim podwładnym „unikać ataków na społeczeństwo obywatelskie”, uzasadniając swoją decyzję tym, że w Rosji zaczęto zauważać protesty obywateli przeciwko kursowi politycznemu władz. Gdy obywatelski protest ucichł, Umarow polecił „odwołać moratorium na przeprowadzanie aktów terrorystycznych przeciwko społeczeństwu obywatelskiemu” i kontynuować realizację poprzedniej strategii – Imarat Kaukaz, zgodnie z którą cała ludność Rosji traktowana jest jako wróg przyszłego emiratu. Niedługo po tym rozkazie Umarowa doszło do krwawego ataku terrorystycznego w Wołgogradzie (22 października

2013 r.). W odwet za to już 23 i 24 października koktajle Mołotowa poleciały w kierunku wołgogradzkich meczetów. W ten sposób rosyjski nacjonalizm wzmacnia islamski terroryzm, a z kolei ten wznieca nowe wybuchy rosyjskiego nacjonalizmu.

#### PODSUMOWANIE

1. W Rosji działa osobliwe prawo zachowania energii: nastroje protestu nie zanikają, lecz stale zmieniają formę, przejawiając się to w działaniach ruchów politycznych, to w buntach i pogromach na tle etnicznym, a także w terroryzmie religijnym.

2. Obecnie dominują właśnie etniczne i religijne formy protestu, co znajduje odzwierciedlenie zarówno w rozwoju ideologii rosyjskiego nacjonalizmu etnicznego, jak i w żądaniach nadania większości etnicznej szczególnego statusu politycznego narodu państwowotwórczego lub co najmniej zapewnienia Rosjanom politycznej ochrony przez państwo.

3. W rzeczywistości ideologię tę wykorzystują nie tyle samoorganizujące się grupy rosyjskich nacjonalistów, które nawet słabną, ile władze lokalne i regionalne, traktujące ją jako mechanizm mobilizacji swojego elektoratu.

4. Ogólny kryzys systemu politycznego w Rosji będzie się pogłębiał, a towarzyszył temu będzie wzrost niezadowolenia ludności. Przejawia się to już i będzie się przejawiało nie tylko wybuchami nienawiści i fobii, tj. chorobliwych iluzorycznych lęków przed etnicznie i religijnie „obcymi”, ale również w pełni racjonalnymi pretensjami dotyczącymi warunków społeczno-politycznych. Już od kilku lat niezmiennie wzrasta liczba Rosjan nieufnych w stosunku do „partii oszustów i złodziejasków”.

5. Na razie nie wiadomo, jaki kierunek obierze protest społeczny w Rosji – polityczny czy etniczny. Niemniej jednak z uwagi niedawne rosyjskie doświadczenia w pełni uzasadnione jest twierdzenie, że akcje polityczne

w odróżnieniu od zamieszek etnicznych pokazały, że w Rosji istnieją zadziwiające zdolności konsolidacyjne. W demonstracjach politycznych w latach 2011–2012 na placu Bołotnym i na prospekcie Sacharowa uczestniczyli przedstawiciele różnych nurtów ideologicznych, społeczności etnicznych, osoby o odmiennych poglądach politycznych i religijnych. Taką solidarność różnych grup etnicznych można było obserwować w 2013 r. w Kijowie wśród demonstrantów opowiadających się za europejskim wyborem Ukrainy. Solidarność obywateli w rozwiązywaniu problemów wspólnych dla wszystkich zawsze pozwalała pozbyć się chorobliwego postrzegania różnic kulturowych, etnicznych i religijnych, które zachowują trwałość przez wieki. Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości przejawy takiej solidarności obywatelskiej zobaczymy też w Rosji.



# TOŻSAMOŚĆ WSPÓŁCZESNEJ ROSJI I POLSKI A STOSUNKI MIĘDZY DWOMA NARODAMI

WIKTOR ROSS

Tożsamość społeczeństwa postsowieckiej Rosji stanowi nadal poważny problem. Jest to problem wielowymiarowy, łączący kwestie etniczne, religijne i społeczno-historyczne (pamięć historyczna, uwarunkowania geograficzne, polityczne, kulturowe).

Początkowa, słowiańska natura Rusi, zawierająca także elementy demokratyczne obecne w Rusi Kijowskiej czy w Nowogrodzie Wielkim, została przełamana przez obyczajowość azjatycką, wniesioną przez najeźdźców tatarsko-mongolskich, a następnie przyjęcie w XV w. bizantyjskiej tradycji politycznej i społeczno-filozoficznej. Amalgamat ten wytworzył specyficzny typ kultury politycznej, określanej także przez wybitnych rosyjskich znawców problematyki cywilizacji (Gieorgij Fiedotow, Grigorij Pomieranc) jako Moskowia. Charakteryzowały ją takie cechy, jak: niezwykle jednorodny, rygorystyczny i zrytualizowany typ obyczajowości wyrażony w *Domostroju*, bezwzględne podporządkowanie jednostki kolektywowi i władzy państwowej, jej sakralizacja, zaprzeczająca wszelkiemu indywidualizmowi i wolności osobistej, na drugim biegunie tej antynomii wywołująca skłonność do anarchicznego pojmowania wolności, nihilizm prawny, pogardę dla ukształtowanego systemu ładu społecznego. Stwarzało to psychologiczne podstawy dla polityki ustawicznych

intryg na szczytach władzy, zdrady, bratobójczych walk, podejrzliwości, okrucieństwa.

Od XVI w. Rosja systematycznie powiększała swoje terytorium, tworząc z czasem imperium, które wchłaniało coraz to nowe grupy narodowościowe o odmiennych tradycjach, wyznaniach, systemach wartości. Stały ekstensywny rozwój, pozwalający na eksploatację wielkich obszarów i mas ludzkich, hamował jednak postęp wewnętrzny, konserwując archaiczne struktury społeczno-ekonomiczne i polityczne. Przełomu w tej tradycji dokonał na początku XVIII w. Piotr Wielki, selektywnie transplantując na grunt rosyjski pewne elementy europejskiego oświecenia. Bez jego reform Rosja bezpowrotnie utraciłaby kontakt z cywilizacją europejską. Ich drugie oblicze stanowił jednak absolutyzm, skrajnie autorytarne metody sprawowania władzy, rozrywające utrwalone więzi społeczne. Rezultatem tych reform stała się przepaść cywilizacyjna dzieląca społeczeństwo rosyjskie na warstwę elitarną, arystokratyczną, w znacznym stopniu kosmopolityczną, oraz na „przedpiotrowy” lud, niosący odpowiedzialność zbiorową we wspólnotach wiejskich, pozbawiony praw, pełen sprzeczności w swej ciemnocie, ale i wielkoduszności. Stosunek do reform Piotra podzielił rosyjską warstwę intelektualną w XIX w. na ich zwolenników – okcydentalistów (Piotr Czaadajew i jego kontynuatorzy, Aleksandr Hercen, Wissarion Bieliński), oraz na słowianofilów, romantyzujących „mir”, starodawną ruską przeszłość i odnoszących się nienawistnie do cywilizacji Zachodu (Iwan Kiriejewski, Aleksiej Chomiakow, Iwan Aksakow). Te podziały określiły kształt dyskursu ideowo-politycznego w przedrewolucyjnej Rosji i w znacznym stopniu nadal wpływają na samoidentyfikację rosyjskich elit politycznych w epoce współczesnej. Beneficjenci rewolucji rosyjskiej – bolszewicy – wykorzystali bowiem oba nurty rosyjskiej myśli politycznej i jej wskazania praktyczne. Dokonywali oni zachodniej, w swej istocie, modernizacji struktur społeczno-gospodarczych, wychodząc od zachodniej, socjalistycznej krytyki liberalnego kapitalizmu,



a równocześnie – wykorzystując potencjał rosyjskiego zafobania i zawartej w nim rewolucyjnej energii mas – nadali Rosji sowieckiej charakter unikalnego, „wschodniego” doświadczenia, wynikającego z odrębności Rosji od historii Zachodu. Eksploatowali oni przy tym mit rosyjskiego mesjanizmu, którego przeznaczeniem było zbawienie świata od zła mieszczańskiego Zachodu.

Już to powierzchowne spojrzenie na losy historyczne Rosji dowodzi, że ulegała ona licznym wpływom zewnętrznym, zarówno europejskim, jak i azjatyckim, które komplikują jednoznaczne określenie jej tożsamości. Rosja nie jest pod względem kulturowym ostatecznie uformowana, co wszelako nie stanowi jej słabości, wręcz przeciwnie – dla wielu narodów jest źródłem fascynacji jej osobliwością i siłą. Naród rosyjski jest obdarzony niezwykłymi talentami, które nie mieszczą się w wąskich ramach narodowych kodów kulturowych. W swoich najwybitniejszych kreacjach, np. w literaturze Puszkina, Gogola, Dostojewskiego, Tołstoja oraz w muzyce Musorgskiego czy Rachmaninowa, osiągał szczyty stanowiące najcenniejszy wkład w światowe dziedzictwo kulturowe i tak też jest on oceniany przez Zachód – nie jako specyficzny wyraz kultury rosyjskiej, ale właśnie jako wartość ogólnoświatowa.

Należy przy tym podkreślić, że wskazane choćby przez Nikołaja Bierdiajewa cechy społeczne Rosjan wypracowane przez inteligencję – manicheizm, skłonność do eschatologicznego, a nawet apokaliptycznego widzenia perspektyw historycznych, dogmatyzm, maksymalizm, niemal teologiczny charakter materializmu i religijny stosunek do ideologii komunistycznej, umocniony tradycją walki z raskołem w Cerkwi prawosławnej, skutkujący sekciarską nietolerancją, postulaty sprawiedliwości i równości socjalnej, uznanie proletariatu za wyższy typ socjalny, nienawiść do kapitalizmu i burżuazji, podejrzliwość wobec elity kulturalnej – wszystkie te cechy rosyjskiej tożsamości stały się źródłem dewiacyjnego przebiegu procesów społecznych w XX-wiecznej Rosji. Ich ofiarą padły całe wielkie grupy

społeczne. Modernizacja Rosji, obrona jej wersji budowy socjalizmu, była nieskończenie bardziej kosztowna i często mniej efektywna niż podobne procesy u innych narodów. Powodem tego był narastający sceptycyzm, a nawet cynizm, zarówno w szerokich grupach społecznych, jak i w kręgach elit kulturalnych i politycznych. Niezdolność do dalszego przeciwstawiania się Zachodowi w dziedzinie militarnej, społeczno-ekonomicznej, a także w sferze powszechnych wzorców kulturowych doprowadziła w końcu lat osiemdziesiątych XX w. do katastrofy gospodarczej i politycznej, rezygnacji z budowy komunizmu i rozpadu Związku Sowieckiego.

Jeszcze jednym ważnym aspektem „rosyjskiej tożsamości” w ubiegłym stuleciu było to, że cała epoka sowiecka nacechowana była głęboką sprzecznością – między rzekomym kosmopolityzmem światowego ruchu komunistycznego a imperialną polityką stalinowskiej Rosji. Sprzeczność ta objawiała się na płaszczyźnie międzynarodowej w dążeniu do powiększenia imperium sowieckiego – w latach dwudziestych w wersji „permanentnej rewolucji”, a po II wojnie światowej w postaci „imperium zewnętrznego”, złożonego z grupy państw Europy Środkowej – oraz do rozszerzenia wpływów ZSRS w Trzecim Świecie. Tym bardziej była ona obecna w wewnętrznej polityce władz sowieckich wobec republik wcielonych do wielonarodowego imperium. Z jednej strony władze komunistyczne deklarowały szacunek dla odrębności i zachowania tradycji narodowych każdej republiki i nacji, z drugiej zaś dążyły one, niszcząc pod sztandarem walki z burżuazyjnym nacjonalizmem wszelkie przejawy patriotyzmu lokalnego w republikach, do utworzenia wspólnego dla wszystkich narodu sowieckiego. Właśnie ten wielonarodowy stop miał stanowić nową „tożsamość”, przekraczającą wąskie ramy „rosyjskości”, która rozplątywała się w powszechnej „sowieckości”, przy czym etniczni Rosjanie stanowili spoiwo tej nowej wspólnoty. Komuniści sowieccy, jak Stalin, bez wahania czynili z nich „opał” do gigantycznego kotła, w którym wytopiała się

nowa jakość. Faktem jest, że w ramach polityki „republik narodowych w formie, a socjalistycznych w treści” każda z nich miała ważne zewnętrzne atrybuty narodowe, takie jak choćby ograniczona nauka języka, akademie nauk, związki twórcze, muzea narodowe, teatry, galerie sztuki. Rosja posiadała je co najwyżej na poziomie prowincjonalnym, gdyż nad wszystkim wznosił się majestatyczny gmach nauki i kultury sowieckiej, wspólnej dla wszystkich narodów „zjednoczonych przez Wielką Ruś”. W warunkach kryzysu ekonomicznego, demokratyzacji i osłabienia władzy centralnej nomenklaturowe elity republikańskie uformowane w warunkach sowieckich potraktowały to jako szansę uzyskania większej samodzielności, a następnie całkowitej niepodległości. Tożsamość sowiecka okazała się efemerydą i została zdominowana przez renacjonalizację. Dość paradoksalnie postulaty rosyjskich nacjonalistów – poczwienników, takich jak pisarz Walentin Rasputin, który zatroskany losem etnicznych Rosjan głosił hasło „Rosja dla Rosjan”, zostały poparte także przez elitę „demokratów” na czele z Borysem Jelcynem, dążącym do obalenia Michaiła Gorbaczowa i objęcia władzy w Rosji. Jelcyn może być uznany za symbol odradzającej się rosyjskiej tożsamości, podczas gdy Gorbaczow symbolizuje nieudaną próbę utrzymania tożsamości sowieckiej poprzez jej odnowienie.

W antykomunistycznej rewolucji lat dziewięćdziesiątych przejawiały się cechy klasycznego wahadła politycznego i socjokulturowego, w którym testowany był stan rosyjskiej tożsamości. Reakcją na omnipotencję totalitarnego państwa oraz tradycyjny paternalizm i kolektywizm stał się skrajny indywidualizm i wycofanie się państwa z podstawowych funkcji regulacyjnych w sferze społecznej. Egalitaryzm komunistyczny zastąpiła niebywała w skali europejskiej nierówność ekonomiczna (różnice dochodów między 10% najzamożniejszych a 10% najuboższych, które w krajach cywilizowanych wynoszą od trzech do pięciu razy, w Rosji są aż siedemnastokrotne). Potęgą sił represji

utrzymujących w ryzach zorganizowaną przestępczość stała się swoim przeciwieństwem – siły te nie tylko wycofały się z odgrywania dotychczasowej roli, ale same stanęły na czele „kryminalnej rewolucji”, tworząc struktury przestępcze złożone z byłych funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Wszechobecna ideologiczna tresura mas i krzewienie sowieckiego patriotyzmu na gruncie swoistej interpretacji historii Rosji i ZSRS uległy odwróceniu, ustępując miejsca nowej wizji dziejów Rosji, zasadniczo odbierającej jej oryginalność kulturową, dumę ze zdobyczy i zwycięstw. Wychowanie ubożego *homo sovieticus* w duchu skromności i poświęcenia na rzecz dobra wspólnego zostało zastąpione ideologią żyjących w przepychu „nowych Ruskich” i kulturowemu permissywiizmowi. „Wysoka” kultura elitarna została wyparta przez kulturę masową, opartą na prawach rynku, który orientuje się na gust powszechny, głodny nowych dla siebie, najtańszych wzorców zachodnich. Wyjąłowiło to tę najcenniejszą może zdobycz Rosji, jaką była jej literatura i sztuka.

Należy wziąć pod uwagę fakt, iż mimo chaotycznego charakteru zmian w Rosji, mających niemal cechy implozji, specyfika państwa nomenklatury skutecznie blokowała możliwości realizacji interesów ekonomicznych szerokich grup społecznych w nowych warunkach politycznych. Możliwości skorzystania z nowych reguł ekonomicznych, przejmowania własności państwowej, otwierały się głównie przed najbardziej mobilnymi i kreatywnymi grupami postkomunistycznej nomenklatury, tworzącymi też nowe prawo na swój własny użytek. Następowiała zatem konwersja wpływu politycznego w ekonomiczny, oparty na własności prywatnej, tak długo zwalczanej nie tylko przez reżim komunistyczny, ale i przez XIX-wieczną inteligencję rosyjską łaknącą sprawiedliwości i równości. Społeczny entuzjazm dla demokracji, panujący dotąd wśród mas pracowniczych i inteligencji żyjących w warunkach skrajnego ubóstwa, uległ w tej sytuacji szybkiemu wyczerpaniu. Świadomość społeczna Rosjan znalazła się w stanie

dysonansu kognitywnego. Zerwanie ze znienawidzonym komunistycznym reżimem przynosiło pogorszenie ogólnej sytuacji społeczeństwa na płaszczyźnie wewnętrznej i zasadnicze pogorszenie geopolitycznej pozycji państwa. Tożsamość kulturowa uległa w tych warunkach pewnemu rozdzieleniu. Po dekadzie chaotycznych, niekonsekwentnych reform, które zróżnicowały społeczeństwo, zaś jego większej części przyniosły zagrożenie bytu, wszystkie główne segmenty społeczeństwa opowiadały się za spokojem i rządami silnej ręki. Dla tego celu gotowe były poświęcić osiągnięty poziom demokracji, choć każda z tych grup z innych powodów. Lud pragnął stabilizacji bytu i poprawy bezpieczeństwa, „klasa średnia” – wolności ekonomicznej oraz ochrony przed biurokracją i bandytyzmem, *upper-class* poszukiwała nowego lidera, który chroniłby jej zdobycze ekonomiczne i bronił ją przed buntem mas.

Takiego lidera znaleziono w osobie Władimira Putina, czekisty, który doskonale odpowiadał zapotrzebowaniu większości społeczeństwa i rozpoczął okres spinający swą istną klamrą epokę gwałtownych przemian. Cała ta epoka odpowiada klasycznym ujęciom faz procesu rewolucji, kontrrewolucji i restauracji. Putin wykorzystał uzyskane przez Jelcyna ogromne prerogatywy władzy prezydenckiej i zmienił system polityczny, odbierając samodzielność regionom, odbudował wertykalny system władzy państwowej i zlikwidował kształtujący się w latach dziewięćdziesiątych trójpodział władz, nadając Dumie charakter fasadowy i niszcząc samodzielność sądownictwa. Sytuację niezmiernie ułatwił mu ogromny wzrost cen surowców energetycznych – głównego źródła dochodów państwa. Do osiągnięcia swych celów potrzebował jednak silnego zaplecza politycznego, którego mu brakowało. W nawiązaniu do historycznej tradycji rosyjskiego samowładztwa (niewątpliwej komponenty narodowej tożsamości) dostarczyli mu tego zaplecza nowi „oprycznicy” – korporacja czekistów, dotąd pomijana przy podziale najbardziej łakomych części majątku państwowego. Rozdając im stanowiska i przywileje

przy obsłudze administracji państwowej i w zarządach wielkich prywatnych korporacji, które były częściowo renacjonalizowane, zapewnił sobie potężny, „siłowy” instrument kontroli sytuacji politycznej w państwie. Dla pełnej postkomunistycznej restauracji było tego jednak za mało. Należało odzyskać pełną kontrolę nad stanem świadomości społecznej, czemu służyło przywrócenie elementów symbolicznych, określających rosyjską tożsamość w historii, takich jak hymn państwowy, święta narodowe, sakralizacja zwycięstwa w II wojnie światowej, wydanie obowiązkowego podręcznika historii, w którym dominantę stanowi gloryfikacja rosyjskiej tradycji imperialnej, zarówno carskiej, jak i sowieckiej, traktowanych jako *continuum*. Do tego zestawu środków należy też zaliczyć: odebranie samodzielności elementom społeczeństwa, takim jak prywatne media czy organizacje pozarządowe, ograniczenie wolności słowa i zgromadzeń, represje wobec niepokornych, ustanowienie norm obyczajowych traktowanych jako rdzennie rosyjskie i prawosławne w opozycji do liberalnych, zachodnich. Istotną rolę w tej procedurze odgrywa Rosyjska Cerkiew Prawosławna (RCP), która uzyskała większe możliwości działania dzięki liberalnym reformom Jelcyna, a obecnie – zgodnie z rosyjską tradycją – pełni rolę służebną wobec władzy państwowej, kreując nacjonalistyczny i antyliberalny duch, właściwy rzekomo odwiecznej rosyjskiej tożsamości.

Polityka ta zderza się z realiami Rosji jako państwa wielonarodowego i wielowyznaniowego, co szczególnie boleśnie odczuwane jest na islamskim południu Rosji, w wojnie czeczeńskiej rozlewającej się po republikach Północnego Kaukazu. Władze Rosji nieudolnie usiłują zinternalizować tę drastyczną sprzeczność, ale mimo deklaracji uznających wielowątkową tożsamość rosyjskiego społeczeństwa ich działania idą stale w kierunku jego homogenizacji, aktywnie promowanej przez RCP i jej ideologię prawosławnej słowiańszczyzny jako fundamentu państwa i narodu. Obsesyjna nienawiść do Zachodu, jego

koncepcji praw człowieka jako praw indywidualnych, a nie kolektywnych, liberalnego pojmowania wolności opartej na własności prywatnej, konstruuje sojusz RCP z częścią elity intelektualnej, określającej się jako eurazjatycka. Właśnie ów eurazjatyzm, głoszony przez teoretyka tego kierunku Aleksandra Dugina, jego aktywną propagatorkę Natalię Narocznicką czy pisarza Aleksandra Prochanowa, ma być alternatywą polityczną i kulturową, zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i na płaszczyźnie międzynarodowej, adekwatnie odpowiadając na wyzwania cywilizacyjne dla rosyjskiej tożsamości stawiane przez Zachód. Doktryna ta jest niezwykle słabo określona, bo zakłada enigmatyczny sojusz Rosji z takimi rosnącymi potęgami jak Chiny i Indie, będące przecież realnymi rywalami Rosji na Wschodzie, ale na obecnym etapie stanowiące przeciwwagę dla hegemonii USA na świecie. Niemniej jednak stanowi ona obecnie główną linię Rosji w polityce zagranicznej, gdyż pozwala pozycjonować Rosję jako perspektywiczne mocarstwo zachowujące swoją tożsamość międzynarodową. W świadomości Rosjan – obywateli największego państwa na świecie – bardzo silnie jest bowiem zakorzeniony dogmat mocarstwowości. Rosja istnieć może tylko jako imperium albo nie będzie jej wcale. W przeszłości związany był z tym także mit mesjanistyczny – Rosja miała wyzwalać inne narody spod ucisku i zmuszać je do życia w Prawdzie. Był to przewodni motyw w sowieckiej propagandzie międzynarodowej – walka z imperializmem, kolonializmem o wyzwolenie uciemżonych narodów. Obecnie motyw ten jest osłabiony, Rosja eksponuje bezwzględną obronę swoich interesów narodowych na świecie, by odpowiedzieć na zapotrzebowanie nacjonalistycznych nastrojów swych obywateli. Jego współczesną kreacją pozostaje jednak poparcie dla bliskich sobie autorytarnych reżimów, np. w krajach arabskich czy Iranie. Ta polityka rosyjskich elit zawiera jednak dużą dozę hipokryzji. Jest bowiem rzeczą oczywistą, iż wzorcem kulturowym dla Rosjan nie są Chińczycy, Turcy czy Arabowie, ale wyłącznie Zachód –

lepiej w mniej wyrafinowanej wersji amerykańskiej. Ich gwałtowna retoryka antyzachodnia wynika wyłącznie z zawiści o osiągnięty tam poziom rozwoju i dobrobytu. Rosjanie nie są natomiast zdolni do wdrażania we własnym kraju reform, które by ich przybliżyły ku tym standardom, gdyż głównym źródłem ich bogactwa jest wszechogarniająca korupcja i ogólna dysfunkcja systemowa.

Powrót Rosji do jej źródeł, do historycznej spuścizny autokracji, do społeczeństwa „nieobywatelskiego”, jest jednak w obecnych realiach społecznych zadaniem trudnym. W historii nowoczesnych narodów znajdujemy zasadniczo trzy modele systemów politycznych. Pierwszy to typowy dla społeczeństw zachodnich w XIX w. model elitarnego liberalizmu, oparty na rywalizacji sił liberalnych i konserwatywnych, które za pośrednictwem swych przedstawicieli w parlamentach realizują interesy swoich wyborców. Drugi to model ekspansywnej polityki elity rewolucyjnej, która opanowana duchem „wielkiej przemiany” prowadzi za sobą aktywną część narodu, likwidując lub neutralizując przeciwników politycznych. Jest to model rewolucji francuskiej i rosyjskiej, w której ze szczególną siłą przejawiała się cecha wykorzystania środków produkcji, indoktrynacji i represji do osiągnięcia celu ideologicznego. Trzeci model, rozpowszechniony obecnie w krajach rozwiniętych, nawiązuje do dorobku kierunku postmodernistycznego w sztuce. W modelu tym najważniejszym elementem jest „gra”, prowadzona przez wtajemniczonych zawodowców politycznych. Zgodnie z postulatami postmodernizmu nie ma tu ani przywiązania do demokratycznej, otwartej rywalizacji równych sobie sił, nastawionych na realizację określonego systemu wartości, ani jednoznacznej idei społecznej porywającej masy. Jest natomiast typowy dla postmodernizmu synkretyzm idei i form, w których sztuką jest sama „gra” polityczna. W jej procesie wytwarzane są nowoczesne technologie, „produkty polityczne”, sprzedawane na rynku jak zwykle towary konsumpcyjne. W warunkach słabej demokracji uczestniczącej można przez



dłuższy czas sprzedawać obywatelom rozmaite programy wyborcze, mając ich złudzeniami lepszej przyszłości. Ten typ polityki uprawianej w ramach „demokracji imitacyjnej” stanowi treść życia politycznego współczesnej Rosji. Ma to jednak swoje naturalne granice. Rosjanie w swej masie nadal pozostają społeczeństwem postsowieckim o słabo wykrystalizowanych interesach grupowych. Załamaniu uległ system wartości, w którym zostali wychowani. Z tego powodu są podatni na manipulacje stosowane przez technologów politycznych. Ważnym składnikiem tożsamości Rosjan jest jednak pewien pasjonaryzm, maksymalizm w poszukiwaniu Prawdy, który odziedziczyli po swojej wielkiej literaturze narodowej. Dlatego też – w nieokreślonej, ale nieodległej przyszłości – współczesnych technologów politycznych może spotkać przykra niespodzianka.

Jak na tle tej analizy można odnieść się do tożsamości współczesnego społeczeństwa polskiego oraz wzajemnych relacji tych dwóch narodów? Na samoidentyfikację Polaków mają także wpływ specyficzne cechy historii narodowej. W dobie Rzeczypospolitej Obojga Narodów państwo obejmowało wielkie terytoria w Europie Środkowej i Wschodniej oraz ukształtowało oryginalny typ ustroju państwowego – demokrację stanową, nadającą wielkie przywileje stanowi szlacheckiemu. Wytworzyło to poczucie niezależności od władzy centralnej i przeszkodziło w kształtowaniu systemu absolutyzmu, typowego dla tej fazy rozwoju systemów politycznych Europy. Szlachecka anarchia wpłynęła niewątpliwie na charakter narodowy Polaków, wywołując poczucie prowincjonalnej, nieuzasadnionej dumy czy nawet pychy wobec obcych, podszyte kompleksami narodowymi. Przez przywrócenie pańszczyzny egoizm stanowy zahamował też na tyle rozwój ekonomiczny i społeczny, że pod koniec XVIII w., mimo rozpaczliwych wysiłków patriotycznej części elity, państwo okazało się niezdolne do przeciwstawienia się presji sąsiednich mocarstw – Rosji, Prus i Austrii. Była to olbrzymia tragedia, odsłaniająca straszliwą sprzeczność, w jaką

uwikłana była Rzeczpospolita – z jednej strony uchwalająca pierwszą w Europie demokratyczną konstytucję, a z drugiej zdradzona przez silne antynarodowe elity i niezdolna do życia. Największe wcześniej państwo europejskie znikło z mapy na całe XIX stulecie, kiedy w Europie powstawały nowoczesne, scentralizowane państwa narodowe. Fakt ten miał kapitalne znaczenie dla formowania się charakteru narodowego Polaków w tym krytycznym dla Europy okresie historycznym. Naród polski nie utracił wprawdzie swej tożsamości, gdyż głębokie warstwy kultury nagromadzone w wiekach jego świetności stanowiły mocną podstawę istnienia nawet w najtrudniejszych warunkach. Niemniej jednak naród trwał pod panowaniem trzech różnych państw o rozmaitych tradycjach i kulturze, a żadne z nich nie było traktowane jako własne. Tworzyło to postawę obojętności, a nawet wrogości wobec instytucji państwowych, pewien anarchizm i tendencję do utożsamiania celów narodowych z celami powszechnymi, nie włączało natomiast tendencji i interesów ogólnych w sferę własnej świadomości narodowej. Ruchy społeczne i polityczne w epoce europejskich rewolucji mieszczańskich przebiegały w Polsce w większym niż gdzie indziej stopniu pod znakiem dążeń narodowyzwoleńczych. Polski patriotyzm, romantyczne uniesienie i walka o wolność bez względu na ofiary stały się niemal symbolem polskości w Europie. Jednocześnie Polacy byli zdeintegrowani, często skłóceni, interesy różnych warstw społecznych i ich intelektualnych czy politycznych reprezentantów były trudne do uzgodnienia.

To, że największa część Rzeczypospolitej znajdowała się pod panowaniem imperium rosyjskiego, że autokratyczny reżim carski był najbardziej brutalny i że naród polski ponosił tutaj największe straty podczas powstań narodowych, niewątpliwie przyczyniło się do zrodzenia się antyrosyjskich postaw w narodzie polskim. Należy jednak pamiętać także o tym, że część polskich elit zawsze była oślepią blaskiem carskiej Rosji i tym samym silnie od niej uzależniona. Inna, wysoce intelektualna grupa

stawała się ofiarą represji władz carskich i przebywając w Rosji, przyczyniała się do jej cywilizacyjnego rozwoju dzięki temu, że wносиła tam duch nowoczesnej nauki, organizacji itd. Polacy nie byli więc w Rosji pogardzaną grupą narodowościową, ale raczej cieszyli się uznaniem i szacunkiem, pod warunkiem, iż nie występowali otwarcie przeciw niej. Rosjanie byli przy tym przekonani, że złamanie ducha narodowego Polaków, katolików, należących mimo swego słowiańskiego rodowodu do cywilizacji zachodniej, jest rzeczą niemożliwą. Nieprzypadkowo też Lenin, przyznając „prawo narodów do samookreślenia”, a jednocześnie oskarżając zwolenników oddzielenia się od Rosji o burżuazyjny nacjonalizm, uznał, że Polski nie uda się utrzymać w granicach tworzącego się imperium komunistycznego. Podjęta w 1920 r. próba realizacji projektu rewolucji komunistycznej w Europie załamała się właśnie w Polsce i fakt ten stał się wyzwaniem dla sowieckiej biurokracji w epoce stabilizacji reżimu stalinowskiego i jego manewrów politycznych poprzedzających wybuch II wojny światowej. Nieprzypadkowo przecież Władimir Mołotow w momencie zawierania paktu z Niemcami określił Polskę mianem bękarta wersalskiego.

Mimo wielu problemów Polakom udało się zjednoczyć naród w warunkach niepodległości. Okres ten trwał jednak zbyt krótko. Wyniszczenie inteligencji przez niemieckich nazistów oraz sowieckich stalinowców spowodowało powstanie poważnej luki w powojennych elicie. Odnośnie do stosunków polsko-rosyjskich symboliczny stał się akt likwidacji znacznej części polskiej elity wojskowej i intelektualnej w Katyniu. Stalin nie tyle mścił się za klęskę w wojnie polsko-bolszewickiej, ile przygotowywał grunt polityczny pod ekspansję swego imperium w końcowej części wojny, kiedy to, jak sądził, wykrwawione w wojnie z Hitlerem demokracje zachodnie będą gotowe do poddania się jego władzy lub zostaną podporządkowane siłą oraz wewnętrznym naciskiem prokomunistycznych sił we własnych krajach. Polska była wyraźną przeszkodą

w realizacji tych planów i eliminacja polskich elit, zarówno w latach sojuszu z Hitlerem, jak i w czasie powstania warszawskiego oraz terroru wobec polskich patriotów w okresie pojałtańskim, stanowi dobitny dowód na to, że Stalin godził się na istnienie polskiego państwa i narodu tylko jako swego wasala.

Cała historia powojennej Polski dowiodła jednak, że naród polski nie pogodził się z kondycją państwa zależnego, nie tylko w formule stalinowskiej, ale nawet w tym statusie ograniczonej suwerenności, jaka ukształtowała się po roku 1956. Nie umniejszając znaczenia zrywów wolnościowych na Węgrzech w 1956 r. czy w Czechosłowacji podczas praskiej wiosny 1968 r., wypada jednak zauważyć, że w Polsce protesty społeczne miały charakter regularny, by w końcu doprowadzić do powstania w latach 1980–1981 wielkiego ruchu społecznego „Solidarności”, ogarniającego w istocie cały naród. Ruch ten, mimo jego zahamowania, zapoczątkował przemiany w całym obozie komunistycznym, w tym także w ZSRS, gdzie w drugiej połowie lat osiemdziesiątych nastąpił głęboki kryzys systemu społeczno-gospodarczego i ujawniły się siły dążące do demokratyzacji systemu politycznego. Mimo że polskie aspiracje emancypacyjne w całym okresie komunizmu przebiegały pod znakiem antysowietyzmu, a więc głównie ujawniały się nastroje antyrosyjskie, wydawać się mogło, że przemiany demokratyczne w Polsce i równoległe zmiany w Rosji, w dużej części wzorowane na modelu polskim, zbliżą do siebie te państwa i narody. Wkrótce jednak okazało się, że nadzieje te były złudne. Rozpad wielkiego mocarstwa przyniósł tam znacznie trudniejszy przebieg procesów transformacyjnych niż w Polsce. To powodowało głęboką frustrację przeciętnych Rosjan i wywoływało u nich resentment do Polski, uważanej za promotora bolesnych przemian. Z kolei wyzwolona z okowów komunizmu i szybko bogacąca się rosyjska elita liberalna demonstrowała świadomość mocarstwową, choćby w demokratycznej oprawie, wykorzystując atuty wielkości i potencjalnych

zasobów swego kraju. Za realnych partnerów dialogu gospodarczego i politycznego uważała ona najsilniejsze państwa Europy Zachodniej i USA, traktując Polskę jako niezbyt istotny podmiot stosunków międzynarodowych. Niemniej jednak uznanie nowych realiów geopolitycznych, przystąpienie Polski oraz dużej grupy krajów Europy Środkowej, a nawet kilku państw byłego ZSRS do NATO i UE zmieniło charakter dwustronnych relacji między dwoma narodami. Polska coraz bardziej występowała jako samodzielny podmiot polityczny i kształtowała się podstawa bardziej równorzędnych stosunków, niwelując polskie obawy i kompleksy wobec wielkiego sąsiada. W tym sensie można powiedzieć, że paradygmat stosunków między narodem polskim i rosyjskim nigdy w historii nie był tak pozytywny.

Jak wcześniej wskazałem, we współczesnej Rosji występują głębokie podziały materialne i społeczne. Są one tak wielkie, że w obliczu osłabienia sfery symbolicznej, tworzącej pewien system znaków rozpoznawczych Rosjan i innych narodów Rosji, trudno wręcz mówić o istnieniu jakiejś ich wspólnej tożsamości, rozumianej jako samoświadomość narodowa. Byłoby jednak jednostronnością pomijanie niektórych zbliżonych zjawisk w społeczeństwie polskim. W Polsce, podobnie jak w Rosji, w małym stopniu wykształciła się orientacja liberalna w polityce. Istotne wpływy miały środowiska konserwatywne w – uwarunkowanej polską historią – wersji narodowej demokracji, a także ugrupowania lewicowe, socjalistyczne o orientacji niekomunistycznej (komuniści stanowili margines polskiej polityki). W realiach powojennych skutkowało to dość silną tendencją etatystyczną i paternalistyczną, często także nacjonalistyczną, uznającą bez zastrzeżeń pojałtańskie *status quo* za polską rację stanu. Paradoksalnie więc najzagorzalsi polscy przedwojenni nacjonałiści bronili polskiej zależności od ZSRS (*Pax Bolesława Piaseckiego*), po części kultywując dawne kompleksy endecji wobec Niemiec, a po części broniąc swego statusu uprzywilejowanej grupy katolików

świeckich tolerowanych przez oficjalny reżim. Nurt socjalistyczny miał zawsze pewien wpływ ideologiczny nawet w ramach PZPR, stępując nieco ostrze totalitarnej polityki oficjalnych władz. Takie tendencje, głównie w sposób demagogiczny, budziły stale oczekiwania szerokich grup społecznych na poprawę warunków życiowych robotników, realizację humanistycznych wartości socjalizmu, kierowały mimo wszystko ich nadzieje ku Rosji jako gwarantowi pewnej stabilności w Europie. Po powstaniu „Solidarności” jako alternatywy systemowej społeczeństwo odrzuciło po raz pierwszy oficjalną propagandę władz, uznając głównie autorytet Kościoła i demonstrując postawy dalekie od zsekularyzowanej świadomości liberalnych społeczeństw Zachodu. Jednocześnie programy ekonomiczne i społeczne formułowane w tym ruchu ukazywały przywiązanie do idei samorządności, solidaryzmu społecznego, podmiotowości załóg pracowniczych. Obca im była ideologia technokracji, powrotu do systemu wyzysku pracy przez kapitał, zwłaszcza skoncentrowany w rękach byłych komunistycznych menedżerów. Monetarystyczny model gospodarczy implementowany w latach dziewięćdziesiątych daleko odbiegał od tych ideałów, prowadząc do głębokich zmian w strukturze polskiej gospodarki, po części poddając ją kontroli zewnętrznej i atomizując klasę robotniczą, która w znacznym stopniu utraciła swoją społeczną tożsamość. Skutkiem tego był głęboki podział w społeczeństwie polskim. Pierwszym tego przejawem był powrót do władzy elity postkomunistycznej po zaledwie trzech latach rządów nowych władz. Istotniejszy i bardziej trwały okazał się jednak rozłam w postsolidarnościowych elitach na część, która orientuje się na zachodnie modele liberalne lub socjaldemokratyczne w gospodarce, ideologii, etyce, oraz na część bardziej tradycjonalistyczną, opierającą się na ideologii chrześcijańskiej, manifestującą przywiązanie do wartości patriotycznych, słabiej związaną ze współczesnymi tendencjami postmodernistycznymi na Zachodzie. O ile ta pierwsza podkreśla wartość tendencji

unifikacyjnych w globalizującym się świecie i gotowa jest podporządkować im część suwerenności narodowej, o tyle ta druga dąży do większej samodzielności w wyborze drogi rozwoju, odpowiadającej według jej ideologów historycznym tradycjom narodu. W analizie tej pomijam opcje aberracyjne, wskazując tylko na najważniejszą oś podziałów politycznych. Podział ten jest tak głęboki i tak silnie przejawia się w całym procesie politycznym, iż niektórzy teoretycy skłonni są mówić o powstaniu w Polsce dwóch różnych narodów o odmiennej mentalności i typie tożsamości.

Podział ten mógłby mieć wpływ na wzajemną percepcję grup elitarnych w Polsce i w Rosji oraz wzajemne relacje narodów jako całości. Mimo różnic występują tu bowiem pewne wspólne cechy i problemy. Jest on jednak obecnie przytłumiony podniesieniem się fali nacjonalizmu w Rosji, co utrudnia wykrystalizowanie się wyraźnych kanałów komunikacji między elementami systemów politycznych obydwu państw. Autorytarny system Rosji XXI w. dąży do odbudowy swojej pozycji światowej, a szczególnie do reintegracji obszaru postsowieckiego. Słabość swej gospodarki maskuje przy tym agresywnym PR-em państwa i jego lidera, czyniąc to znacznie bardziej bezpardonowo niż w epoce komunizmu. Głos bliższych Polsce liberalnych demokratów w Rosji został silnie przytłumiony. To powoduje, że nawet postkomunistyczne elity polskie nie są w stanie zbliżyć się politycznie i mentalnie z elitami Rosji. Władze rosyjskie doskonale rozumieją także sens podziału politycznego w Polsce i umiejętnie wykorzystują to w relacjach ogólnoeuropejskich. Liberalna część polskich elit w walce z bardzo silną opozycją wysuwa argument jej nacjonalizmu, wąskiego rozumienia interesów narodowych, „rusofobie”, odpowiadając na zapotrzebowanie tych państw i sił politycznych w Europie, które uważają Rosję za głównego partnera w przyszłości jednoczącej się Europy. W ten sposób Rosja konserwuje podział polityczny w Polsce, utrudniając integrację narodu polskiego. Dopiero

kryzys polityczny w tej skali, jaki występuje w Ukrainie, ukazuje rzeczywiste sprzeczności interesów na naszym kontynencie i rolę elit narodowych Polski i Rosji w Europie oraz znaczenie posiadania realnej tożsamości narodowej wobec wyzwań historycznych.



# WSPÓŁCZESNA ROSJA W POSZUKIWANIU NOWEJ TOŻSAMOŚCI – POLSKI PUNKT WIDZENIA

MARIAN BRODA

Podjmując, w krótkiej, syntetycznej formie złożoną kwestię poszukiwań przez współczesną Rosję jej nowej – czy może raczej nowej-starej – tożsamości, zamierzam je ująć i poddać analizie w kontekście znacznie bardziej ogólnego fenomenu rosyjskich poszukiwań własnej tożsamości, jego mentalno-społecznego podłoża i, w okresie popiotrowym nieuniknionego już *de facto*, intelektualno-kulturowego uwikłania w idee, kategorie i odniesienia europejskie. Wskazując i objaśniając niektóre przesłanki wielowiekowej żywotności oraz współczesnej rewitalizacji rozpatrywanego fenomenu, będę starał się jednocześnie pokazać, jak za programową odmiennością, przeciwstawnością wręcz, formuł owych poszukiwań kryje się ich – bezwiedne bądź skrywane, jednocześnie paradoksalne i nieprzypadkowe – wzajemne podobieństwo, współprzyjmowanie przez nie szeregu podstawowych założeń, przeświadczeń, a nawet rozstrzygnięć.

Zasygnalizowana sytuacja nie powinna specjalnie dziwić, każdej kulturze właściwy jest przecież pewien dominujący porządek sensu, który jej uczestnicy, zapominając zwykle o dokonanej uprzednio projekcji, rozpoznają w świecie jako naturalny, prawdziwy czy rzeczywisty, przesądzając zarazem o tym, co może się pojawić, albo nie, jako oczywiste, pewne czy samozrozumiałe, co i w jaki sposób może stać

się problemem, nie jest postrzegane jako problem lub zostaje świadomie pozostawione poza sferą przeprowadzanej problematyki. Uświadomienie sobie towarzyszących temu uwarunkowań rozpatrywanej sprawy, współzależności jej podmiotowo-przedmiotowej, intelektualno-mentalnej i społeczno-instytucjonalnej strony wydaje się ważne dla rosyjskich poszukiwań własnej – w szczególności tej zamyślonej jako nowa – tożsamości, demityzując, relatywizując, miarkując, problematyzując, a może i trochę urealnając wiązane z nimi oczekiwania i nadzieje.

Rosja jest krajem, w którym od stuleci wciąż na nowo podejmowane są poszukiwania bądź próby ugruntowania, umocnienia i rozwinięcia własnej wspólnotowej, państwowej i narodowej tożsamości. Co więcej, bardzo często są one traktowane jako sprawa tak podstawowa, że w przekonaniu wielu autorów i uczestników podważająca wręcz możliwość autonomicznego – niezależnego od ich wyniku – rozwiązywania konkretnych problemów społecznych, politycznych, ekonomicznych, kulturowych czy filozoficznych. Przewodnym motywem podejmowanych wysiłków bywa, w szczególności, wyznaczający cel, charakter i strukturę własnych poszukiwań, finalistycznie najchętniej pojmowany zamysł: „Zrozumieć Rosję!” – rozpoznać „istotę” rosyjskiej tożsamości, wskazać perspektywę i formę wspólnotowego samospelnienia, a następnie określić sposób jej realizacji i podjąć prowadzące ku temu działania. Problemy związane z poszukiwaniem przez Rosjan własnej – w wymiarze intencjonalnym prawdziwie rosyjskiej, narodowo-ogólnoludzkiej, reaktualizowanej bądź, zwłaszcza w okresach powtarzających się periodycznie kryzysów, nowej – wspólnotowej tożsamości nie ograniczają się bowiem do sfery intelektualno-teoretycznej, lecz mają również swój wymiar ideologiczno-instytucjonalny i pociągają za sobą konsekwencje dla najszerzej rozumianego życia społecznego oraz miejsca i charakteru obecności Rosji w świecie.

## ŻEBY ROSJA BYŁA ROSJĄ!...

W naznaczonej silnym maksymalizmem eschatologicznym<sup>1</sup>, zorientowanej na – finalną zatem najchętniej – istotową formę Wspólnotowego Spełnienia kulturze i mentalności rosyjskiej, wyrosłej na glebie wschodniego chrześcijaństwa, zachowującej jednocześnie, co problematyzuje i relatywizuje skądinąd ich rosyjsko-prawosławną wyjątkowość, szereg treści typowych dla archaicznej percepcji świata, władzy i prawdy w ogóle<sup>2</sup>, wymiar przyszłości nabiera szczególnego znaczenia: „decyduje o wszystkim”. Unadrealnieniu i absolutyzowaniu roli przyszłości towarzyszą: postawa sprzyjająca „traktowaniu możliwości jako r z e c z y w i s t o ś c i” oraz skłonność do traktowania „abstrakcyjnych wartości-i d e a ł ó w w taki sposób, jakby były one konkretnymi wartościami-u r z e c z y w i s t n i e n i a m i”<sup>3</sup>. Teraźniejszość historyczna podlega wówczas instrumentalizacji, staje się po prostu zespołem środków służących tworzeniu przyszłości<sup>4</sup>. „Podstawowa, by tak rzec, »fabuła rosyjska« polega [...] na »pokonywaniu własnego snu – śmierci«, a treść tej »fabuły« – to nie życie samo w sobie, lecz wyzwolenie się ze snu, ze śmierci, swoiste zmartwychwstanie”<sup>5</sup>. Przyglądając się sprawie bliżej: „Jeśli to, co »ukryte, uśpione, niepozone«,

<sup>1</sup> Por. P. Evdokimow, *Prawosławie*, tłum. J. Klinger, Warszawa 1964, s. 24 i in.; J. Klinger, *O istocie prawosławia*, Warszawa 1983, s. 172.

<sup>2</sup> Por. I. Jakowienko, *Poznanije Rossii. Cywilizacyjnyj analiz*, Moskwa 2008, s. 42–45 i in.

<sup>3</sup> Por. G.L. Kline, *Rosyjscy i zachodnioeuropejscy myśliciele o tradycji, nowoczesności i przyszłości*, w: *Europa i co z tego wynika. Rozmowy w Castel Gandolfo*, przygotował i przedmową opatrzył K. Michalski, tłum. T. Fiałkowski i in., Warszawa 1990, s. 171.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 171–172. Por. M. Styczyński, *Umitowanie przyszłości albo filozofia spraw ostatecznych. Studia nad myślą Mikołaja Bierdiajewa*, Łódź 2001, s. 188–189.

<sup>5</sup> J. Faryno, *Skrytyj, nieprimietnyj/Pronicatielnyj*, w: *Mentalność rosyjska. Słownik*, red. A. de Lazari, Katowice 1995, s. 97–98. Jak twierdzi Sierafim (Rouz), Rosja wśród krajów świata będzie „pierwszym, który przebudzi się ze snu [...]”. Zob. Jeromach Sierafim (Rouz), *Buduszczeje Rossii i koniec mira. Prawosławnoje mirowozzrienije*, Riga–Leningrad 1991, s. 10.

ma stanowić »istotę«, to za efekt zrywu należy uznać tę »istotę« już jako ujawnioną [...]”<sup>6</sup> – w jej „czystej” postaci, uwalnianej ze zwykłych uwarunkowań społecznych i determinacji historycznych. Zdolność rozpoznania tego, co choć „ukryte, uśpione, niepozorne”, określa jednocześnie zdolność i wielkość przyszłego Spełnienia, wymaga, jak się wierzy i głosi, szczególnej przenikliwości, umożliwiającej wejście w posiadanie ponadprofanicznej *de facto* Prawdy, określającej tożsamość swych depozytariuszy i nosicieli.

Rosyjskie poszukiwania prawdy pozostają integralnie związane z poszukiwaniami wspólnotowej tożsamości, a te ostatnie – z kwestiami władzy, jej legitymizacji i pracomocności porządku społecznego. „Prawdziwe słowo to z istoty słowo »wieszczce«, tj. »wieszczone«, wypowiedziane na »wiecu« (zgromadzeniu »świata«); wyczuwana jest także etymologiczna bliskość do znaczenia słów »wiedzieć«, »wieczność« i »rzecz«”<sup>7</sup>. W konsekwencji, słowo prawdziwe to słowo przynajmniej potencjalnie ucieleśnione, zmaterializowane i spełnione, zorientowane na jedność z – odpowiadającym mu, bo przezeń ukształtowanym – otoczeniem. Doświadczenie Prawdy zakłada i implikuje wówczas moment regeneracyjnej, zwycięskiej przemiany, przywracającego bądź nadającego tożsamość, ontologicznie rozumianego powrotu do siebie. Gdy pojmowana po rosyjsku prawda nabrała z czasem charakteru Prawdy mocarstwowej, krytycy panującego porządku politycznego rozpoznawali ją i demaskowali jako Nieprawdę, z którą walka zaczęła być utożsamiana z samą Prawdą<sup>8</sup>.

Wiązane ze spodziewanym rezultatem oczekiwanego, bądź dokonującego się właśnie, rosyjskiego „zrywu” ujawnienie się „istoty”, obdarzanej szczególną nadrealnością, sprzyja oczywistości, z jaką spodziewane są zarówno

<sup>6</sup> J. Faryno, *Skrytyj...*, op. cit., s. 98.

<sup>7</sup> A. Kantor, *Affekt i własť w Rossii*, „My i mir. Psychologiczeskaja gazieta” 1990, nr 11, s. 23–24.

<sup>8</sup> Por. A. Kurkiewicz, *Dialektyka prawdy w imperium rosyjskim*, w: B. Brzeziński, *Fenomen rosyjskiego komunizmu*, Poznań 2010, s. 172–174.

niezwyczajna łatwość i definitywność zwycięstwa – przywracającej utraconą bądź przynoszącej nową wspólnotową tożsamość – alternatywy uprzywilejowanej, jak i „czystość” formy, w której ma się ono dokonać (w sensie nieobecności elementów heteronomicznych i dysfunkcjonalnych, zdolnych podważyć harmonijny charakter całości, jej trwałość itp.). W okresach kryzysu rozmaite wizje „objawienia” owej istoty funkcjonują często obok siebie, jakby równoprawne w przestrzeni publicznej. W okresach wzrostu potęgi władzy i politycznej określoności istniejącego porządku społecznego któraś z nich zyskuje status świadomościowo-ideologicznej dominanty, spycha inne w sfery niszowe, pozbawiając je zdolności wywierania znaczącego wpływu społecznego i, w następstwie, jeszcze bardziej pozbawiając możliwości-szansy empirycznej weryfikacji wpisywanych w nie treści.

#### TOŻSAMOŚCIOWE WYZWANIA POPIOTROWEJ ROSJI

Zasadniczym rysem samoświadomości popiotrowej Rosji pozostaje od początku jej wyczuwana społeczno-kulturowa nietożsamość, wewnętrzne pęknięcie, brak – i próby finalnego osiągnięcia, odzyskania bądź stworzenia nowej – własnej tożsamości. Nie dzieje się tak przypadkiem: zarówno rdzena „rosyjskość”, jak i czysta „europejskość” w odniesieniu do niej i popiotrowej rzeczywistości kraju w ogóle, stanowić mogą *de facto* jedynie abstrakcje myślowe o domniemywanej, wysoce spekulatywnej, wtórnie konstruowanej treści<sup>9</sup>. Świadomość rosyjskich warstw wykształconych została przecież genetycznie i strukturalnie ukonstytuowana przez dyfuzję kultury zachodniej w Rosji, zatem jej samorozumienie nie może się już tak naprawdę dokonywać (również wtedy, gdy subiektywne intencje niektórych jej przedstawicieli

---

<sup>9</sup> Por. M. Broda, *Najtrudniejsze z rosyjskich wyzwań? Zagadka Leontje-wa i Rosja*, Łódź 1994, s. 54 i nast.

są całkowicie przeciwstawne) bez obecności europejskiego zapośredniczenia<sup>10</sup>. W następstwie powyższego, zmagania myślicieli rosyjskich i Rosji z Europą stają się siłą rzeczy jednocześnie ich zmaganiem z samymi sobą<sup>11</sup>.

Podjęmowane przez niektórych polityków, ale i badaczy, wysiłki, by „wydzielić czysto rosyjską składową losu Rosji i właśnie z nią związać wyobrażenie zarówno na temat przeszłości, jak i przyszłości kraju [...]”<sup>12</sup>, nie mogą nie budzić teoretycznych, ale także praktycznych wątpliwości. Mnogość narodów i kultur przekształciła Rosję w społeczeństwo zasadniczo niejednorodne: „To oznacza, że istnieje nie jedna (rosyjska) Rosja, a wielość „Rosji” w jednym państwie [...]. Wszystkie te narody wyznają wartości, które nie są zdolne do zrastania się, syntezy, integracji. Nie są one sprowadzalne do tego, co rosyjskie”<sup>13</sup>. Wartości islamskich, lamistycznych, prawosławnych, katolickich, protestanckich, zachowując ich autentyczny sens i autoteliczną wartość, nie można po prostu połączyć w „syntetyczną”, religijno-ideologiczno-polityczną jedność podporządkowaną prawosławiu. W rezultacie: „Rosja nie posiada społeczno-kulturowej jedności, integralności”<sup>14</sup> i można mówić raczej – również zresztą jedynie do pewnego stopnia – o społeczno-kulturowej tożsamości poszczególnych segmentów składowych, współwystępujących ze sobą i oddziałujących na siebie w ramach jednego państwa, które samo – jako całość – przeżywa intensyfikujące się periodycznie kryzysy własnej tożsamości.

---

<sup>10</sup> Dostrzegają to już Piotr Czaadajew. Por. P. Czaadajew, *Философские пис'ма*, w: idem, *Полюные собрания сочинений и избранные пис'ма*, t. 1, Moskwa 1991, s. 433.

<sup>11</sup> Por. S. Filipowicz, *Rosja i Europa – eros i trauma*, w: *Historia i geopolityka. Rosja na progu XXI stulecia. Studia polityczne Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 2000, s. 127.

<sup>12</sup> Cyt. za: W.M. Sołowjow, *Tajny russkoj duszy. Woprosy. Otwiety. Wiersii*, Moskwa 2001, s. 121.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 122.

<sup>14</sup> Ibidem. Por. I.G. Jakowienko, *Rossijskoje gosudarstwo*, op. cit., s. 148–150.

Najbardziej samoświadomi zwolennicy konsekwentnej europeizacji w Rosji nie mogą – nie powinni – lekceważyć historycznych doświadczeń swego kraju, które wskazują na w znacznym stopniu destrukcyjny niejednokrotnie, jak dotąd, efekt „naświetlania” jej indywidualistyczną kulturą Zachodu. Prowadził on bardzo często do rozpadu tradycyjnych więzi społecznych, do wzrostu wykorzenienia i atomizacji jednostek, skłonnych do zachowań skrajnych, przy równoczesnych trudnościach stabilizacji życia społecznego w Rosji w oparciu o instytucje rynkowe i prawne, wolności obywatelskie i zasady etycznego utilitaryzmu<sup>15</sup>. O ile uświęcone tradycją, ideologiczne, polityczne i kulturowe ambicje rosyjskiej inteligencji, a czasem również władzy politycznej, wyznaczone są niejednokrotnie przez finalistycznie i maksymalistycznie pojętą ideę pozytywnej syntezy wartości rodzimych i zachodnich, rosyjskich i ogólnoludzkich, o tyle doświadczenia historyczne zdają się raczej stawiać przed nimi problem możliwości uniknięcia realności syntezy negatywnej<sup>16</sup>.

Rosjanie tak naprawdę nie są wciąż – nie mogą być? – pewni, czy są, i chcą być, częścią Europy czy też jej alternatywą. Zmierzając – jeśli zsumować nieidentyczne przeciwieństwa kierunki ich aspiracji i dążeń – jednocześnie do osiągnięcia obu celów, odtwarzają od trzech stuleci sytuację stojącego przed nimi, definitywnego jakoby wyboru cywilizacyjnego, przybierającego w związku z powyższym – w sferze kulturowych sensów i samoidentyfikacji – postać swego rodzaju błędnego koła, po którego obwodzie można się w istocie poruszać bez końca. Problem w tym, że kultura i samoświadomość popiotrowej Rosji – w sposób równie nieprzypadkowy i naturalny – generują oba wskazane kierunki aspiracji i dążeń, co przesądza o istotnej połowiczności

---

<sup>15</sup> Por. A. Kara-Murza, *Wobec wykorzenienia*, „Res Publica” 1991, nr 2, s. 37.

<sup>16</sup> Por. idem, *Bolszewizm i komunizm: intierprietacji w russoj kulturie*, w: A. Kara-Murza, L. Polakow, *Russkije o bolszewizmie. Opyt analiticzeskoj antologii*, Sankt-Pietierburg 1999, s. 366–368.

każdego z nich, uruchamiając każdorazowo kontrtendencje i mechanizmy blokujące. W konsekwencji Rosjanie, chcąc wyjść wreszcie z sytuacji przeżywanej jako brak tożsamości, dwoistość czy wewnętrzne rozdarcie<sup>17</sup>, odtwarzają wciąż stan istniejący i jednocześnie dekretują jego „prześciowość”.

Skoro od czasów Piotra I stałym punktem – pozytywnego, negatywnego, ambiwalentnego itp. – odniesienia dla świadomości rosyjskiej pozostają Europa i Zachód, to rodzimą rzeczywistość ujmuje się tam, i ocenia, przez pryzmat kategorii zachodnich albo, przeciwnie, stara się pokazać i uzasadnić ich zasadniczą nieadekwatność w odniesieniu do Rosji. W pierwszym przypadku pojawia się tendencja do poszukiwania – i znajdowania – zachodnich analogii i pierwowzorów dla dokonywanych identyfikacji i objaśnień rosyjskich realiów, sytuacji i przemian, ich kreatorów i sprawców, w drugim zaś – pozytywne analogie, identyfikacyjne i objaśniające, poszukiwane są w historii samej Rosji, Słowiańszczyzny, „Eurazji” itp., negatywnych zaś szuka się na Zachodzie. Rozpowszechnione w świadomości potocznej oraz w popiotrowej tradycji intelektualnej i ideologicznej Rosji poczucie „braku tożsamości” i „prześciowości” stymuluje tam poszukiwania – traktowanej jako słuszna, najlepsza, właściwa, możliwa i realna – drogi „na skróty”, ku pełnej europeizacji Rosji albo też ku jej nieeuropejskiemu, swoiście rosyjskiemu spełnieniu; rodzi potrzebę i wzmacnia oczekiwanie rozwiązań definitywnych, wymagających wiary w ich realność<sup>18</sup>. Odnosi się wrażenie, że każda z proponowanych bądź prognozowanych alternatyw rosyjskiej przyszłości – zachodniej, demokratycznej „normalności”, euroazjatyckości, odrodzenia poprzez prawosławie, nacjonalizmu, imperialności, rozpadu itp.<sup>19</sup> – zakłada, co łączy je i wzajemnie upodabnia, zastanawiająco

---

<sup>17</sup> Por. J. Dobieszewski, *Przeciwieństwo między Rosją a Europą jako teoria*, „Studia Filozoficzne” 1968, nr 8 (249), s. 31–38.

<sup>18</sup> Por. *ibidem*, s. 35–38.

<sup>19</sup> Por. J. Roper, P. van Ham, *Redefining Russia's Role in Europe*, w: *Russia and Europe*, ed. V. Baranovsky, Oxford–New York 1997, s. 507–511.



często – choć niekiedy pod warstwą przesłaniających je szczegółowych, empirycznie stylizowanych analiz – podobne przeświadczenie, rozstrzygające o sposobie widzenia przyszłości Rosji. Sprzyja temu bezwiedna z reguły idealizacja (w sensie opisu „istotnościowego”) historycznej i współczesnej rzeczywistości rosyjskiej, „rozpoznanej”, a *de facto* postulowanej bądź po prostu dekretowanej jako taka, dla której oczekiwana każdorazowo wizja przyszłości nabiera charakteru szczególnej nadrealności.

Odpowiednio do potrzeb oczekiwanej alternatywy przyszłościowej, absolutyzacji lub, przeciwnie, marginalizacji podlegają wówczas określone zjawiska, procesy i struktury życia rosyjskiego. Dla przykładu, opcja odrodzenia prawosławnego – zwłaszcza jeśli miałoby ono wykroczyć poza wymiar religijno-moralny i stać się podstawą rozkwitu cywilizacyjnego, kulturowego i politycznego państwa oraz społeczeństwa rosyjskiego – marginalizuje (bądź zakłada ich łatwą odwracalność) procesy laicyzacyjne, konsumpcjonizm, „materializm” jednostkowych i narodowych aspiracji, instrumentalne posługiwanie się religią przez władzę polityczną, dostrzegalny na przestrzeni dziejów mentalnościowy amodernizm prawosławia, jego odporność na procesy racjonalizacji, brak rozwiniętej prawosławnej nauki społecznej, dostrzeganą powszechnie słabość związku wiary religijnej z moralnością dnia codziennego, z poczuciem odpowiedzialności za poszczególne czyny własne jednostki itp. W dostrzeganym, bynajmniej przecież jednak nie powszechnym i konsekwentnym zwrocie władzy rosyjskiej i Rosjan ku prawosławiu treści *sensu stricto* religijne wydają się pełnić w wielu przypadkach funkcję wtórną w stosunku do potrzeby uporania się z poczuciem zagrożonej tożsamości narodowej, a odwoływanie się do niego staje się w wielu przypadkach *de facto* nie tyle nośnikiem, ile raczej substytutem rzeczywistej zmiany świadomości i zasad postępowania.

Z kolei opcji euroazjatyckiej towarzyszy zwykle „upowierzchnianie” zasięgu europeizacji Rosji, demaskowanie

jej jako zjawiska ze sfery inteligenckich pozorów, niedostrzeżenie sztuczności prawosławno-islamskiej „syntezy” społeczno-kulturowej<sup>20</sup> i skali zaawansowania procesów dechrystianizacji i deislamizacji, jaka dokonała się na terenach Rosji, przecenianie szans swego kraju na powtórzenie „chińskiej drogi” do sukcesu, marginalizacja zagrożeń integralności politycznej i kulturowej Rosji, wiążących się z ewentualnymi próbami ponownego wchłonięcia utraczonych azjatyckich, przeważnie muzułmańskich, posiadłości państwa rosyjsko-radzieckiego, dekadencji i reaktywny charakter idei euroazjatyckich, krzewiących się na poczuciu zwątpienia w możliwość odnalezienia siebie i potwierdzenia własnej wartości we wspólnocie europejskiej itp.

#### NOWA-STARA TOŻSAMOŚĆ?

Wydaje się, że podstawowym rysem rosyjskiej rzeczywistości ostatnich stuleci są podlegające reprodukcji – nie bez okresowych kryzysów i specyfikacji – państwocentryczna struktura i tradycja imperialna, wytwarzające swe – świadomościowe i instytucjonalne, mentalne, polityczne, społeczne, kulturowe, moralne i ideologiczne – obiektywizacje i odpowiedniki. Prymat orientacji imperialnej, ambicja kroczenia własną drogą i reaktualizowana idea „silnego państwa” mogą prowadzić – w sytuacji spodziewanego wzrostu potęgi mocarstw niezachodnich, w szczególności Chin, zdolnych potencjalnie stać się alternatywnym w stosunku do Zachodu punktem rosyjskiego odniesienia – do

---

<sup>20</sup> Jak słusznie zauważył Andriej Suchow, wszystkie próby podejmowane przez Euroazjatów „nie były zdolne uczynić euroazjatyckiej nauki o religii czymś integralnym, mogły jedynie w sposób sztuczny łączyć różnorakie elementy kiepsko dające się pogodzić”. Zob. A. Suchow, *Stoletnija diskussija. Zapadnichestwo i samobytnost'*, Moskwa 1998, s. 182–183. Por. także A. Panarin, *Rossija w Jeurazii: gieopoliticeskije wyzowy i cywilizacyonnyje otwiety*, „Woprosy filozofii” 1994, nr 12, s. 28 i nast.

relatywizacji znaczenia kwestii „europejskości” bądź „nie-europejskości” Rosji w tamtejszej kulturze i świadomości. Chyba że w możliwej sytuacji nasilającego się chińskiego czy islamskiego zagrożenia opcja europeizacyjna – rozumiana jako proces gruntowanych i wielowymiarowych przemian społecznych – stanie się, reaktywnie, oparciem i legitymizacją rosyjskiej tożsamości, uruchamiając po raz kolejny złożony zespół ścierających się ze sobą tendencji i kontrtendencji rozwojowych.

Podmiotową siłę tworzącą historię utożsamia się tam od wieków z – aktualną lub potencjalną – centralną władzą państwową, w jej istnieniu, potędze i działaniu widząc nie tylko gwarancję, ale również podstawę i kreatora porządku społecznego, nosiciela ponadpartykularnej Racji i Prawdy. Jeśli aktualna władza traci podobne przymioty i zdolności, staje się w oczach Rosjan narzędziem równie hipertroficznie pojmowanego rozkładu i nosicielem Antyprawdy, czynnikiem społecznej i aksjologicznej destrukcji; traci ona wówczas swą legitymizację i, jak się oczekuje, powinna zostać zastąpiona przez inną<sup>21</sup>. Wraz z obejmowaniem rządów przez kolejnych, silnych zwłaszcza spośród nich budzących lęk i respekt, władców Rosji, jej carów, przywódców czy prezydentów ożywają każdorazowo intensywne spekulacje, spory i dyskusje, dotyczące tego, kim oni są – podejmowane w perspektywie spodziewanego charakteru, celów i konsekwencji ich politycznych działań, mających określać polityczną tożsamość i kierunek dynamiki całego państwa. Silnie akcentowany w sferze mentalności rosyjskiej moment nieciągłości, oddzielający teraźniejszość od, czekającej jakby na swe spełnienie, Przyszłości nabiera wówczas charakteru przeszkody, którą trzeba – i jedynie w ten sposób można – pokonać nadludzkim w istocie czynem przywódczej woli<sup>22</sup>. Jednocześnie w szeroko

---

<sup>21</sup> Por. I. Domnikow, *Mat'-ziemia i Car'-gorod. Rossija kak tradycionnoje obszczestwo*, Moskwa 2003, s. 225, 250, 372–374.

<sup>22</sup> Por. M. Broda, *Mentalność, tradycja i bolszewicko-komunistyczne doświadczenie Rosji*, Łódź 2007, s. 87–90.

rozpowszechnionych i od wieków kulturowanych we wspólnotowej tradycji intuicjach dotyczących Rosji jej istota kojarzona jest z „nieokreślonością”, „niezakończeniem”, „otwartością”, „innością” (w stosunku do innych krajów), „potencjalnością” – z „niezaktualizowaniem”, traktowanym jako przesłanka „przywileju szczególnej wolności”<sup>23</sup> i rękojmia Wielkiej Przyszłości<sup>24</sup>

W systemach i kulturach binarnych, do których należy zasadniczo Rosja, wymiar empirycznie zwłaszcza rozumianej kontynuacji – podobnie jak istniejące, możliwe do ujawnienia, pod warstwą intencjonalnej przeciwstawności proponowanych formuł rosyjskiej tożsamości, ich paradoksalne podobieństwo – spychany jest poza pole widzenia świadomości, a chwile przełomu przeżywane są jako coś niezwykle<sup>25</sup>, w czasie których może się wydarzyć wszystko. W ramach podobnego sposobu pojmowania świata, w sferze – traktowanych jako podejmowane i realizowane, osiągalne i realistyczne – celów i rezultatów działań tego samego rosyjskiego władcy czy przywódcy mogą się zatem pojawiać równolegle tak wzajemnie spolaryzowane charakterystyki (diagnozy, identyfikacje, oceny), jak: „europejska” i „antyeuropejska” czy „azjatycka”, „rozwojowa” i „regresywna” bądź „zastojowa”, „twórcza” i „destrukcyjna”, „liberalna” i „neostalinowska”, „autorytarna” i „demokratyczna” itd.

Dramatyzm, ale i historyczne znaczenie, sytuacji przeżywanych przez Rosję w okresach powtarzającej się periodycznie systemowej smuty polegały – polegają – na tym, że proces rzeczywistego przełomu musiały, co bardzo trudne, dotyczyć samych podstaw rosyjskiej tożsamości – o tyle, o ile wyraża się ona w quasi-eschatologicznym typie

---

<sup>23</sup> Por. idem, *Idea szczególnej wolności Rosji*, „Obóz. Problemy Narodów Byłego Obozu Komunistycznego. Kwartalnik” 1995, nr 29, s. 23–42.

<sup>24</sup> Por. N. Bierdiajew, *Russkaja idieja, w: Myslitieli russkogo zarubieża. Bierdiajew. Fiedotow, Sankt-Pietierburg* 1992, s. 40 i nast.

<sup>25</sup> Por. J. Łotman, *Kultura i eksplozja*, tłum. B. Żyłko, Warszawa 1999, s. 235.

świadomości oraz identyfikuje się z ideą imperialności i związanego z nią narodowego lub ideologicznego posłannictwa. „Kryzys rosyjski, posiadając charakter systemowy i ogarniając wszystkie sfery społeczeństwa, ma za swą podstawę kryzys ideologiczny, duchowy, którego rdzeń stanowi kryzys narodowo-państwowej tożsamości”<sup>26</sup>. Sprawy sięgają bardzo głęboko w narodową historię i psychologię. Ponieważ państwo rosyjskie niemal od samych swych początków miało raczej formę imperium niż państwa narodowego, w mentalności rosyjskiej idea państwowości jest trwale i ściśle związana z ideą imperium. Doświadczenie utraty imperium ma zatem wymiar nie tylko zewnętrznej, ale i wewnętrznej destrukcji, podważenia wspólnotowej tożsamości<sup>27</sup> i poczucia własnej wartości Rosjan<sup>28</sup>. Stanowi swego rodzaju inicjacyjne wyzwanie, bez uporania się z którym będziemy mieli nadal do czynienia z fenomenem poszukiwania nowej i mechanizmami reprodukcji się nowej-starej tożsamości Rosji.

### ROSYJSKA „TOŻSAMOŚĆ NIETOŻSAMOŚCI”?

Z kwestią charakteru, specyfiki, rozpoznawania i znaczenia problemu „tożsamości Rosji” i fenomenu jej poszukiwań dla dziejów Rosji i życia jej mieszkańców wiąże się wiele utrwalonych i rozpowszechnionych, często równie apodyktycznych, co wzajemnie przeciwstawnych poglądów i stanowisk, wyrażanych przez uczestników prowadzonych tam dysput, a nierzadko również przez badaczy rzeczywistości rosyjskiej. Podkreślanej chętnie, czasem wręcz rytualnie,

---

<sup>26</sup> T. Jerszowa, *Mientalitet i socjalnaja identifikacija: problema dietier-minacji istoriczeskogo*, w: *Otieczestwiennaja filosofija: russkaja, rossijskaja, wsiemirnaja*, Niżnij Nowgorod 1998, s. 277.

<sup>27</sup> Por. I. G. Jakowienko, *Rossijskoje gosudarstwo*, op. cit., s. 171–173.

<sup>28</sup> Por. R. Paradowski, *Rosyjska myśl polityczna wobec upadku imperium*, w: *Rosja–Chiny. Dwa modele transformacji*, red. E. Wielgosz, Toruń 2000, s. 41–43.

niepoznawalności czy niepojętości rosyjskości, Rosji, „duszy rosyjskiej”, „duszy Rosji” itp. towarzyszy, paradoksalnie, częste wygłaszanie równie kategoriycznych opinii na ich temat; absolutyzowaniu i unadrealnianiu domniemanej natury owych zjawisk – dość dowolne wpisywanie ich we własne schematy konceptualizacyjne; odmawianiu wartości poznawczej tradycyjnym wyobrażeniom Rosjan o swym kraju i o sobie samych – uleganie ich sugestywności, prowadzące do powstania szeregu utrwalonych przeświadczeń, przesądzeń i stereotypów.

Można wśród nich wymienić: wiarę w łatwą możliwość radykalnego uwolnienia się przez Rosjan od ciężaru, negatywnych zwłaszcza, determinacji i uwarunkowań historii albo, przeciwnie, przekonanie o nieodmierności rosyjskiego losu; pojmowanie przyszłości tego kraju w dychotomicznych kategoriach Wielkiego Wzlotu albo Wielkiego Krachu; przecenianie realności i wszechogarniających następstw stojącego jakoby przed Rosją, właśnie w danym momencie czy okresie lub w nieodległej przyszłości, ostatecznego wyboru cywilizacyjnego; mylenie uświęcanych kulturowo sposobów myślenia o sobie i Rosji oraz towarzyszących im wizji i dążeń z empiryczną realnością; traktowanie wybranych wydarzeń jako objawień domniemanej „istoty” rosyjskości, zwiastuna narodowej i uniwersalnej przemiany, a własnych rozpoznań, diagnoz i objaśnień jako ekskluzywnych wykładni rosyjskiej Prawdy; absolutyzowanie – odpowiednio do dokonywanych przez siebie wyborów postaw, żywionych nadziei bądź obaw – predeterminującej wszystko roli prawosławia, systemu władzy itd.; przejaskrawianie samoistości i potencjalnej przynajmniej siły sprawczej czynników rodzimych albo zachodnich w popiotrowej historii Rosji; dekretowanie domniemanej „europejskości”, „azjatyckości” albo „euroazjatyckości” itp. rosyjskich konstrukcji ideologicznych<sup>29</sup>

---

<sup>29</sup> Szerzej o tym: M. Broda, „Zrozumieć Rosję”? O rosyjskiej zagadce-tajemnicy, Łódź 2011, s. 464–468 i in.

Podczas gdy wybraną, własną bądź uznawaną przez siebie za słuszną, koncepcję myślową traktuje się z reguły jako ekskluzywną – w jej domniemanej głębi i prawdzie – wykładnię rosyjskości w ogóle czy rosyjskiej tożsamości w szczególności, swego rodzaju odgadnięcie-rozwązanie „rosyjskiej zagadki”, to wszystkim pozostałym odmawia się wartości poznawczej, w następstwie czego autentyczny dialog i poczucie wspólnoty z innymi przestają być zasadniczo możliwe. Ponadto, im silniej kontrastowane są ze sobą dotychczasowość i wizja upragnionej przemiany, im radykalniej zamyślane są próby wyjścia poza wyznaczone przez historię i tradycję sposoby percepcji, konceptualizacji i problematyzacji rzeczywistości, tym silniej proponowane formuły myślowe wydają się – zwłaszcza w sferze przesłanek podmiotowej ufności w realność swych, *de facto* nowych-starych, intelektualnych zamysłów i konstrukcji – pozostawać paradoksalnie naznaczone całym szeregiem cech typowych dla struktur, spod których wpływu ich twórcy chcieliby właśnie uwolnić Rosjan i Rosję<sup>30</sup>.

Przyjrzenie się rosyjskim wysiłkom znalezienia-rozpoznania „rosyjskiej tożsamości”, a także rezultatom, które przynoszą, w sposób zupełnie naturalny, ujawnia symptomatyczny paradoks: pozostając wyznaczone przez poszukiwanie finalnej totalności, jedności i tożsamości, *de facto* nie tylko wyrażają one, ale również utrwalają i potęgują – reprodukując potrzebę podejmowania kolejnych podobnych prób – doświadczanie, przeżywanie i pojmowanie rzeczywistości rosyjskiej w kategoriach „uśpienia”, „prześciowości”, „rozdarcia” i „braku tożsamości”. O ile domniemywana, różnie zresztą przeczuwana i konceptualizowana, usilnie poszukiwana rosyjska „tożsamość” („dusza”, „idea”, „zagadka” „tajemnica”...) pozostaje, w ich sferze, mityczną w istocie konstrukcją myślową, o tyle historyczna rzeczywistość kulturowo-społeczna i duchowo-intelektualna Rosji może być dobrze opisywana

---

<sup>30</sup> Ibidem, s. 414–421.

i analizowana poprzez doświadczenie pęknięcia, braku tożsamości i prób jej odzyskania. „Naszym największym dramatem – twierdzi rosyjski historyk literatury Andriej Zorin – jest brak tożsamości”<sup>31</sup>. Mamy jakby do czynienia z „tożsamością nietożsamości” – charakterystyką najlepiej może objaśniającą nowożytnie i współczesne oblicze Rosji, a w szczególności dominujący w niej typ samoświadomości – artykułowaną wprost, skrywaną bądź traktowaną jako wyzwanie i uparcie przewyciężaną w myśleniu i dyskursie potocznym, a także w rosyjskich formacjach światopoglądowych, formułach ideologicznych i koncepcjach filozoficznych.

Nie ma w tym, jak sądzę, żadnego przypadku: zamierzony zwrot ku Rzeczywistości, jej tożsamościotwórczej ukrytej głębi i wewnętrznej istocie – marginalizujący autoteliczne znaczenie wiedzy empirycznej oraz możliwych do rozpoznania na jej poziomie czynników, uwarunkowań i mechanizmów rozwojowych – okazuje się *de facto* wyjściem poza rzeczywistość. Zlekceważona sfera zjawisk (empiryczna, zwyczajna, profaniczna) bierze każdorazowo swój odwet, uruchamiając procesy weryfikacji kolejnych – łączących ze sobą nierozzerwalnie elementy wiedzy sakralnej i wiedzy profanicznej, wymiar duchowy i materialny, poznawczy i legitymizacyjny, nakierowanych na finalne „ucieleśnienie” określonych treści – formuł urzeczywistnienia rosyjskiej: prawdy, istoty, duszy, idei... Mechanizmy powtarzającej się periodycznie autodestrukcji rezultatów podobnych aspiracji i dążeń nie ograniczają się zatem wyłącznie do sfery myślowo-poznawczej, gdyż podejmowanym działaniom, intencjonalnie tożsamościotwórczym, towarzyszą uruchamiane przez nie procesy samonegacji, podważające prędzej czy później nazbyt ambitne wizje i usiłowania realizacji rosyjskiej Przyszłości. Potęgujący się wraz z upływem czasu negatywny rezultat podejmowanych poszukiwań-kreacji

---

<sup>31</sup> Cyt. za: D. Remnick, *Zmartwychwstanie*, tłum. M. Słysz, Warszawa 1997, s. 109.



rosyjskiej tożsamości i prób – z jedną z nich, imperialnie stylizowaną, służącą zarazem utrwalaniu istniejącej struktury i autorytarnego charakteru władzy, mamy właśnie do czynienia – finalnej najchętniej, samorealizacji Rosji i Rosjan, intensyfikuje z kolei potrzebę poszukiwania formuł nowych, skazanych jak można przypuszczać, na powtórzenie – po wyczerpaniu się związanego z nimi potencjału rozwojowego – losu prób poprzednich itp.<sup>32</sup>

Jeśli tak, to bardziej zrozumiała staje się historyczna powtarzalność odradzania się w Rosji wysiłków zmierzających do określenia – rozpoznania i osiągnięcia – własnej tożsamości, ich dająca się rozpoznać, automatyczna wręcz obecność przy rozpatrywaniu najbardziej nawet niekiedy konkretnych i szczegółowych kwestii, a także wpływ wywierany przez nie na sposób percepcji, przeżywania i pojmowania świata, stawiania, formułowania i rozwiązywania różnorodnych, wspólnotowych i indywidualnych, problemów oraz rozmiary intelektualnej, kulturowej i społecznej energii, jaką one pochłaniają<sup>33</sup>. Uwyrażnieniu ulegają również mechanizmy wytwarzania i formy „fałszywej świadomości”, jakie towarzyszą rosyjskim dążeniom do samookreślenia się; fałszywej – gdyż nieuprzedzona analiza rozpoznaje, znacznie ją w konsekwencji potencjalnie poszerzając, sferę rosyjskiej wspólnoty jako wspólnotę poszukiwania własnej tożsamości, wytrwale podejmowanych prób odnajdywania siebie; zamiast zawężyć ją (a zatem *de facto* parcelować) do kręgu osób czy grup identycznie dekretujących, z pozycji wyłącznego posiadacza, swą jakoby ekskluzywną Prawdę.

Wskazany kierunek ewentualnego przedefiniowania przez Rosjan charakteru własnej tożsamości, sposobu

---

<sup>32</sup> Por. M. Broda, *Paradoksy rosyjskiej wyobraźni. Ku rzeczywistości – poza rzeczywistość*, w: *Literaturwissenschaftliche und linguistische Forschungsaspekte der phantastischen Literatur*, red. G. Gieseemann, T. Stepnowska, Frankfurt am Main 2002, s. 21–23, 26–29, 32–35.

<sup>33</sup> Por. G. Sokoloff, *Metamorphose de la Russia. 1984–2004*, Paris 2003, s. 17–19; J. Billington, *Rossija w poskach siebie*, Moskwa 2005, s. 5–7, 21–26, 57–65, 166–178.

rozumienia przez nich swojej wspólnoty, Rosji i samych siebie, sprzyjałby jednocześnie osłabieniu lęku przed wykorzeniem z narodowej wspólnoty, a także wydatnemu zmniejszaniu skali „koniecznego” wykluczania z niej osób i grup „obcych”, pojmowanych jako „wynarodowione” bądź „wrogie”. Poszerzałby on również przestrzeń dla rzeczywistej otwartości postaw, dla współposzukiwania, kompromisu i dialogu zarówno w skali własnej – narodowej, kulturowej, społecznej i politycznej – wspólnoty, jak i poza jej ramami: w kontaktach z innymi, w świecie.

# HUMOR I SATYRA JAKO IDENTYFIKATOR TOŻSAMOŚCI

ANNA ŁABUSZEWSKA

Tożsamość, w tym tożsamość narodową, budujemy nie tylko ze spiżu, nie tylko z opisywanych w naukowych opracowaniach czynników narodotwórczych, jak symbole narodowe, język, historia, dziedzictwo kultury. Identyfikujemy się też poprzez wspólnotę śmiechu, poprzez to, z czego się śmiejemy, co nas bawi, kogo śmiechem świadomie lub nieświadomie obrażamy, a komu łaskawie wybaczymy potknięcia, kto jest nam bliski, kogo zaś uważamy za obcego i chcemy śmiechem oswoić, obezwładnić albo dotknąć.

Humor i satyra odgrywają w tym kontekście różnorodne role: budują poczucie odrębności, czasem dają złudne poczucie wyższości, czasem oswajają strach. Nikt nie lubi, jak się z niego śmieją. A jednak śmiejemy się z innych. Z innych niż my sami. Opowiadając dowcip czy śmiejąc się z zasłyszanej anegdoty, doskonale wiemy, kim są oni – ci, z których się śmiejemy, i my – ci, którzy się śmieją. My i oni. Swoi – obcy. Podział jest klarowny.

## SĄSIEDZI W KRZYWYM ZWIERCIADLE ABSURDU

Na całym świecie całe narody śmieją się z sąsiadów. Jak nas widzą, tak się z nas śmieją. A właściwie – jak widzą nasze odbicie w krzywym zwierciadle absurdu.

Kanadyjscy badacze Rod A. Martin i Patricia Puhlik-Doris z University of Western Ontario opracowali kwestionariusz stylów humoru (HSQ) – listę 32 pytań, za pomocą których można określić kategorie poczucia humoru<sup>1</sup>. Wydzielili cztery takie kategorie: 1) humor afiliatywny (życzliwy i pozytywny); 2) humor nastawiony na utwierdzanie się w przekonaniu o własnej wartości; 3) humor agresywny (uprawiany kosztem innych, szkodliwy, nieelegancki, niepoprawny politycznie) oraz 4) humor autoironiczny (ludzie śmieją się z samych siebie). Badacze doszli do wniosku, że na narodowe poczucie humoru składają się na ogół wszystkie cztery kategorie, różnią nas zaś proporcje. Rod A. Martin, dla którego humor jest podstawowym przedmiotem badań, autor kilku opracowań z zakresu psychologii humoru<sup>2</sup>, klasyfikuje śmiech jako zjawisko społeczne. Śmiech jest instrumentem adaptacji w środowisku, a jednocześnie psychologicznym barometrem wskazującym poziom agresji, życzliwości, akceptacji tego środowiska dla poszczególnych członków i ich zachowań, a także obowiązującą w nim hierarchię (kto się może z kogo śmiać). Podobne mechanizmy obserwujemy w stosunkach między narodami.

W dowcipach o sąsiadach eksploatowany jest przede wszystkim stereotyp. Stereotypowy Włoch jest roztrzepany, lubi kobiety, wino i śpiew. Francuz – smakosz, szarmancki wobec dam. Anglik – flegmatyczny, obdarzony specyficznym poczuciem humoru, Niemiec najwyżej stawia porządek itd. Holendrzy opowiadają żarty o Belgach, Belgowie o Holendrach – obie nacje we wzajemnym humorystycznym portrecie wyglądają na niezbyt inteligentne. „Dlaczego w Holandii nie ma kostek lodu? Bo zgubili recepturę” – tak brzmi wersja opowiadana chętnie w Brukseli. Holendrzy

---

<sup>1</sup> Zob. <http://www.thejuryexpert.com/2012/11/musings-from-the-deliberation-room-the-impact-of-humor-on-juror-decision-making/> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>2</sup> M.in. *The Psychology of Humor. An Integrative Approach*, Burlington 2010.

opowiadają dokładnie ten sam dowcip o Belgach i też się świetnie bawią. Szwedzi kpią z Finów, Finowie ze Szwedów, Austriacy z Węgrów, a Węgrzy z Austriaków.

Śluchając, z czego śmieją się mieszkańcy naszego kontynentu, można odnieść wrażenie, że wspólnota europejska prawie nie istnieje. To, co się dzieje w pubach, tawernach czy piwiarniach, to nacjonalizm w najczystszej postaci. Robert Schuman przewraca się w grobie, słysząc, jak Hiszpanie na potęgę drwią z Portugalczyków, Belgowie z Francuzów, Niemcy z Holendrów, Szwedzi z Norwegów, Duńczycy ze Szwedów, Niemcy z Polaków i Turków, a Polacy z Czechów –

pisze Karolina Adamiak w „Przeglądzie”<sup>3</sup>.

Komizm buduje poczucie odrębności wspólnoty, do której należymy. Ekscentryczny psycholog Richard Wiseman w 2002 r. zrobił badania nad najśmieszniejszym żartem na świecie<sup>4</sup>. W czterdziestu krajach świata przeprowadził głosowanie dotyczące 40 000 dowcipów, w ramach eksperymentu „Laboratorium śmiechu”<sup>5</sup>. Wiseman wykazał,

---

<sup>3</sup> K. Adamiak, *Europa żartem podzielona*, „Tygodnik Przegląd” z 19.08.2013, <http://www.przeglad-tygodnik.pl/pl/arttykul/europa-za-tem-podzielona> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>4</sup> Badanie to opisał w książce *Laughlab. The Scientific Quest For The World's Funniest Joke*, London 2002.

<sup>5</sup> Za najbardziej uniwersalny, śmieszący 65% badanych, dowcip uznano żart opowiedziany przez psychiatrę z Manchesteru: „Dwóch myśliwych z New Jersey chodziło po lesie. W pewnym momencie jeden z nich upadł na ziemię. Nie oddychał, oczy zaszyły mu mgłą. Drugi myśliwy wyjął telefon komórkowy i zadzwonił do szpitala. »Mój przyjaciel nie żyje. Co mam robić?« – spytał dyspozytora. Dyspozytor cichym, łagodnym głosem powiedział: »Proszę się uspokoić, postaram się panu pomóc. Nasamprzód niech się pan upewni, czy pański przyjaciel naprawdę nie żyje«. Przez pewien czas dyspozytor nic nie słyszał, następnie dobiegł jego uszu odgłos wystrzału, po czym myśliwy wrócił do rozmowy z dyspozytorem: »OK, upewniłem się. Co teraz?«”. Dowcip spodobał się ludziom z różnych krajów, w różnym wieku, płci obojga, gdyż opisywał sytuację absurdalną, jednocześnie prostą i czytelną, o zaskakującej puencie.

że ludzie należący do różnych narodowości mają różne poczucie humoru. Osoby z Wielkiej Brytanii, Irlandii, Australii i Nowej Zelandii śmieją się z żartów opartych na grze słów. Amerykanie i Kanadyjczycy wołają żartować z kogoś, kto znalazł się w niestandardowej sytuacji. Większość Europejczyków gustuje w surrealizmie. Najbardziej skłonni do śmiechu nacją okazali się w badaniu Wisemana Niemcy. Śmieszy ich dosłownie wszystko. Oczywiście żartują również z sąsiadów. Zrywają boki, opowiadając kawały o zapijaczonych Polakach o lepkich rączkach. Polacy rewanżują się wyśmiewaniem niemieckiego zamiłowania do pozbawionego polotu schematyzmu czy ślepego posłuszeństwa. Przy czym charakterystyczne jest, że to, co jest śmieszne dla, dajmy na to, Japończyków, nie śmieszy Amerykanów. I odwrotnie. Wiseman odkrył, że w Japonii prawie nie opowiada się dowcipów słownych – Japończyków bawią wyłącznie żarty rysunkowe.

#### ROSYJSKIE POCZUCIE HUMORU

A Rosjanie? W omawianych badaniach nie wydzielono specjalnie Rosjan, nie analizowano ich poczucia humoru. Czy można się pokusić o zdefiniowanie takiego pojęcia? Czy w trudnych czasach rozciągniętej na lata rosyjskiej transformacji humor i satyra pomagały w budowaniu wspólnoty, odnalezieniu osieroconej po rozpadzie sowieckiego imperium tożsamości? Czy Rosjanie potrafią śmiać się z samych siebie? Jakie narodowe cechy dostrzegają w Rosjanach rodzimi satyrycy? Co jest przedmiotem żartów? Jak reaguje publiczność?

Na Rusi śmiech był uważany za przejaw złego tonu, duchowieństwo wskazywało, że w śmiechu kryje się diabeł. Jednocześnie właśnie z dawnych czasów wywodzi się charakterystyczna dla rosyjskiego poczucia humoru karnawałowa tradycja skomorochów – jarmarcznych błaznów sypiących jak z rękawa wesołymi opowiastkami i bawiących

gawieź śmiesznymi sztuczkami. To humor dobroduszny. Mikołaj Czernyszewski, XIX-wieczny krytyk i literat, określał rosyjski humor jako „jadowity, choć wesoły”, Wissarion Bieliński dostrzegał czysto rosyjskie poczucie humoru w komizmie utworów Mikołaja Gogola, pisząc, że jest to: „humor spokojny, humor prostoduszny, autor tylko udaje prostaczka”. Śmiech u Gogola to śmiech przez łzy. O tym, że poczucie humoru u Rosjan zawsze zawierało ładunek samoironii i samokrytyki, może świadczyć obecność w ludowych baśniach postaci Iwanuszki duraka, nosiciela cech narodowych: sprytu i swoistej ludowej mądrości. Coś z tej tradycji pozostało i dzisiaj. Rolę niegdysiejszego jarmarku przejęła telewizja – pełna programów kabaretowych komentujących aktualne wydarzenia<sup>6</sup>.

W ZSRR w warunkach cenzury i obowiązującego tabu w sferze politycznej wzięciem cieszyły się kawały polityczne<sup>7</sup>. Istnieją całe zbiory dowcipów o Leninie – wyśmiewających kult wodza rewolucji<sup>8</sup>, o Stalinie – co było specyficzną reakcją na zastraszanie<sup>9</sup>, o Breżniewie<sup>10</sup>, o KGB<sup>11</sup>. Charakterystyczną podgrupę stanowią dowcipy o Czapajewie<sup>12</sup>

---

<sup>6</sup> Zob. <http://www.rae.ru/forum2012/pdf/3273.pdf> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>7</sup> W ZSRR satyra została poddana represyjnej cenzurze. W latach stalinowskich za dowcipkowanie można było trafić na wiele lat do łagru. Później reżim w tym względzie nieco zelżał, ale opowiadanie politycznych kawałów w towarzystwie nadal było zajęciem niebezpiecznym – zob. m.in. <http://www.svoboda.org/content/transcript/2347190.html> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>8</sup> Zob. <http://sovietera.net/anekdot/lenin.php>; <http://polit.ru/article/2007/04/22/anekdoty/> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>9</sup> Zob. [http://www.gazeta.ru/science/2013/05/09\\_a\\_5316985.shtml](http://www.gazeta.ru/science/2013/05/09_a_5316985.shtml); <http://ficbook.net/readfic/1664005/4662509> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>10</sup> Gensek lubił dowcipy o sobie, nawet prosił swoich ochroniarzy, by mu je opowiadali – zob. <http://pruttskov.livejournal.com/334345.html>; <http://ficbook.net/readfic/1664005/4662509> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>11</sup> Szczególnie niebezpieczny gatunek – funkcjonariusze na ogół nie przejawiali poczucia humoru, zob. <http://anecarchive.ru/tag/kgb/> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>12</sup> Zob. <http://anekdot-rus.ru/chapaev/> (dostęp: 23.11.2015).

czy o Stirlitzu<sup>13</sup>. To skarbnica wiedzy o społeczeństwie, nierzadko wybitne dzieła literackie. Opowiadanie niebłagonadziejnych dowcipów mogło skończyć się więzieniem, co podgrzewało jeszcze atmosferę wyjątkowości, przynależności do grona wybranych, wtajemniczonych. To skończyło się wraz ze zniesieniem cenzury w latach po rozpadzie ZSRR.

Rozpad był ważną cezurą także w sferze humoru i satyry. Śmiechem oswajano nowe porządki. Dowcip był dla Rosjan próbą odreagowania traumy utraty pozycji światowego mocarstwa, środkiem obronnym przed trudami dnia codziennego, szalonych zmian społecznych.

#### CZASY PRZEŁOMU I EPOKA JELCYNA

Przedmiotem dowcipkowania na początku lat dziewięćdziesiątych był sam rozpad ZSRR. Raczono się żartami w stylu: „Co Rosja utraciła w wyniku rozpadu Związku Radzieckiego? Estońską gościnność, tadżycką kinematografię, mołdawski potencjał naukowy”<sup>14</sup>. W pierwszych latach po rozpadzie ZSRR mocno eksploatowano w dowcipach postać „nowego Ruskiego” – szastającego forszą, nieokrzesanego bezguścia<sup>15</sup>. „Wiesz – mówi jeden nowy Ruski do drugiego – ten krawat kosztował mnie tysiąc dolarów. – Ja miałem więcej szczęścia – odpowiada drugi – w jednym sklepie w Berlinie znalazłem taki sam za dziesięć tysięcy”. Ta seria była reakcją na szok wywołany gwałtownymi przemianami społecznymi, przede wszystkim przekształceniami własnościowymi, przez większość społeczeństwa uznawanymi za niesprawiedliwe. Bezkrwawe odreagowanie: ja jestem biedny, ale kulturalny, a ty jesteś bogaty, lecz

---

<sup>13</sup> Zob. [http://aphorisms.su/anekdoty/wtirlic\\_v\\_anekdotah.html](http://aphorisms.su/anekdoty/wtirlic_v_anekdotah.html) (dostęp: 23.11.2015).

<sup>14</sup> Zob. <http://sunapse.ru/rushistory/Anekdot/Anekdot4.html> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>15</sup> Zob. <http://my90.ru/archives/230> (dostęp: 23.11.2015).



prymitywny. Teraz już ze świecą szukać świeżych anegdot z życia „nowych Ruskich”. Zmienili się sami bogacze, zmienił się stosunek społeczeństwa do nich. Znamienne.

Odmianą dowcipów o „nowych Ruskich” były dowcipy o gangsterach zajmujących się rejderstwem (pozornie legalne wrogie przejęcie własności, na ogół z użyciem siły). Oto klasyczny przykład:

Gangster, któremu zlecono przejęcie zakładów, modli się w kapliczce świętego Sawwy: – Święty ojcze, pomóż mi przejąć zakłady kauczukowe. Patrzy, a obok Szustrik przycupnął i też się modli. – O co się modlisz? – Proszę świętego Sawwę, żeby mi wypłacili bonus na Nowy Rok – odpowiada Szustrik. – Ile? – Jakies półtorej bańki zielonych. – Słuchaj no, masz tu dwie bańki i spływaj, nie zawracaj świętemu głowy drobiazgami... Święty ojcze, proszę, skup się na sprawie zakładów kauczukowych<sup>16</sup>.

Opowiadano dowcipy o autorach bandyckiej prywatyzacji, o niewypłacanych miesiącami pensjach, upadających zakładach przemysłowych, kosmonautach krążących bez końca po orbicie, bo zabrakło pieniędzy na sprowadzenie ich na Ziemię, o nowych marzeniach młodzieży, zmienianej naprędce konstytucji, pijaństwie Borysa Jelcyna, o jego kłopotach ze zdrowiem, o rozkradaniu majątku narodowego przez nową klasę polityczną, o reformach, rosnącym zadłużeniu, wyborach i innych „wynałkach” demokracji, o fatalnym stanie gospodarki, o zagranicznej pomocy, o skorumpowanej drogówce<sup>17</sup>. W dowcipach odnajdujemy sporą dozę autoironii, Gogolowski śmiech przez łzy. „Przemawia Jelcyn: w 1991 roku kraj znalazł się na skraju przepaści, a obecnie uczyniliśmy poważny krok naprzód”<sup>18</sup>.

---

<sup>16</sup> Zob. <http://politic-anekdod.com/anekdoti-pro-reiderov.php> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>17</sup> Zob. <http://www.proza.ru/2011/03/18/1296>; <http://sunapse.ru/ru-shistory/Anekdot/Anekdot4.html> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>18</sup> Zob. <http://sciencehorn.com/anekdoty-90-kh> (dostęp: 23.11.2015).

Obiektem dowcipów był złotousty premier Wiktor Czernomyrdin, znany ze specyficznego poczucia humoru i dowolnego traktowania zasad języka rosyjskiego.

Spotykają się Czernomyrdin i Gore [wiceprezydent USA – A. Ł.]. Amerykański gość stara się na powitanie wypowiedzieć kilka słów po rosyjsku, nie bardzo mu to wychodzi, więc przeprasza: – Język rosyjski jest taki trudny. – Ach – wzdycha Czernomyrdin – i komu pan to mówi?<sup>19</sup>.

Jako dowcipy cytowano autentyczne powiedzonka premiera (np. najsłynniejsze: „Chcieliśmy jak najlepiej, a wyszło jak zawsze”).

Za błyskawicznie zmieniającym się pejzażem politycznym i społecznym próbowała nadażyć telewizja. Od 1994 r. stacja NTV nadawała co tydzień satyryczny program *Kukły*: kukielki znanych postaci ze sceny politycznej, z prezydentem Jelcynem na czele, odgrywały absurdalne scenki, nawiązujące do aktualnych wydarzeń<sup>20</sup>. Wykpiwano bezlitośnie przywary klasy politycznej, w tonie zabawy opowiadano też o trudnych sprawach, np. o wojnie w Czeczenii<sup>21</sup>. Program cieszył się ogromnym powodzeniem. Podobno oglądał go prezydent Jelcyn – czasem dobrze się bawił, czasem się zżymał, ale tolerował. To poniekąd budowało nową dla Rosji tożsamość władzy – dzielnie znoszącej szyderstwo, a przez to bliższej śmiertelnikom, omylnej, demokratycznej. To się zmieniło wraz z przyjściem nowego lidera, który najwyraźniej nie lubi dowcipów na swój temat<sup>22</sup> i który zaczął budować, a właściwie odbudowywać inną

---

<sup>19</sup> Zob. <http://politic-anekdot.com/anekdoti-pro-chernomirdina.php> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>20</sup> Poszczególne programy można obejrzeć w archiwum: <http://www.youtube.com/playlist?list=PL2F7BBEF485839977> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>21</sup> Zob. <http://www.youtube.com/watch?v=YMKs1tbwcaA>; <http://www.youtube.com/watch?v=ribtdO0ACW4> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>22</sup> Zob. <http://www.youtube.com/watch?v=GufK9jwVoU4&list=RD-0d3Z3QJlOeE> (dostęp: 23.11.2015).

tożsamość władzy: władzy, która wie lepiej, władzy, która nie pozwala z siebie drwić ani tym bardziej się ośmieszać. W 2002 r. program *Kukły* zlikwidowano. Telewizja zaczęła przemawiać głosem władzy.

Reanimacja dekadę później podobnej formuły kukiełkowego *political show* – *Mult licznosti* – była nieudana i zmarła śmiercią naturalną w 2013 r. – satyra polityczna była w tym programie tak przypochlebna, że trudno w ogóle mówić o satyrze<sup>23</sup>.

## NOWA ERA

Satyra polityczna w czasach Władimira Putina przeniosła się w znacznej mierze z telewizji do Internetu. Satyrycy stworzyli swoje autorskie strony internetowe i blogi<sup>24</sup>, wiele programów kabaretowych czy monologów można obejrzeć w serwisie You Tube<sup>25</sup>. W telewizji nadal bardzo popularne są programy satyryczne, nie zawierają one jednak treści krytycznych wobec władz<sup>26</sup>. Powstały subkultury sieciowe, specjalizujące się w żartach, np. quasi-encyklopedia Łurkomorje (*Lurkmore*)<sup>27</sup>, wytworzył się specyficzny język,

<sup>23</sup> Мульти личности. Zob. <http://www.1tv.ru/sprojects/si=5775> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>24</sup> Np. Igor Irtienjew (<http://www.irteniev.ru/>); Andriej Bilžo (<http://bilzho.livejournal.com/>); Związek Humorystów (<http://www.umoristy.ru/p11.html>); Dmitrij Bykow (<http://ru-bykov.livejournal.com/>) – (dostęp: 23.11.2015).

<sup>25</sup> M.in. <http://www.youtube.com/watch?v=mzDHFZ2hPYg>; <http://www.youtube.com/watch?v=gn4l3VnM4RM> (dostęp: 23.11.2015). W zasobach Internetu można znaleźć też strony młodych gniewnych twórców, określających się jako humorysty, używających wyłącznie wulgaryzmów (np. Sasza Biesisz, *My Jumoristy*, <http://vk.com/wehumorists> – dostęp: 23.11.2015).

<sup>26</sup> Zob. [http://russia.tv/brand/show/brand\\_id/9215](http://russia.tv/brand/show/brand_id/9215); [http://ru.wikipedia.org/wiki/%D0%90%D0%BD%D1%88%D0%BB%D0%B0%D0%B3\\_\(%D1%82%D0%B5%D0%BB%D0%B5%D0%BF%D0%B5%D1%80%D0%B5%D0%B4%D0%B0%D1%87%D0%B0\)](http://ru.wikipedia.org/wiki/%D0%90%D0%BD%D1%88%D0%BB%D0%B0%D0%B3_(%D1%82%D0%B5%D0%BB%D0%B5%D0%BF%D0%B5%D1%80%D0%B5%D0%B4%D0%B0%D1%87%D0%B0)), dostęp: 23.11.2015.

<sup>27</sup> Zob. <http://lurkmore.to/> (dostęp: 23.11.2015).

określany jako *turkojaz*, niestroniący od wulgaryzmów i neologizmów. Jako przykład hasła z Łurkomorja, naśladowującego w sarkastyczny sposób internetową encyklopedię Wikipedia, niech posłuży biogram Anatolija Kaszpirowskiego. Autorzy hasła uprzedzają, by chemicy, biolodzy, fizycy i wszyscy ci, którzy dobrze pamiętają program szkolny tych przedmiotów, nie czytali dalej.

Urodził się w Chochłostanie<sup>28</sup>. I to nie byle gdzie, a w tej samej wiosce pod Winnicą, w której przeszedł na islam założyciel chasydyzmu. Regularne przechodzenie w pobliżu grobowca tego ostatniego w drodze do ukraińskiej szkoły nie mogło nie odbić się na formowaniu charakteru. Ukończył medycynę i pracował jako psychoterapeuta. W 1989 r. pojawił się w zomboskrzynce<sup>29</sup> ZSRR i przeprowadził seans hipnozy. Od tej pory ciągle się tym zajmuje, ciągnąc z tego procederu niezły profit. [...] W latach 1993–1995 był deputowanym z ramienia LDPR. Potem sp... do Ameryki i zajmował się tam obniżaniem wagi aborygenów, a obecnie od czasu do czasu zagląda do starej dobrej Rosji [...].

I tak dalej w podobnym duchu<sup>30</sup>. Portal Łurkomorje co pewien czas popada w konflikty z prawem, z uwagi na wulgarność lub zbyt frywolne ujęcie tematyki, autorzy bowiem nie dbają o poprawność polityczną ani o żadną inną<sup>31</sup>.

Internet i inne szybkie komunikatory stworzyły możliwość rozpowszechniania w błyskawicznym tempie informacji, w tym dowcipów. W Rosji funkcjonuje wiele portali specjalizujących się w gromadzeniu żarcików – zarówno

<sup>28</sup> Żartobliwo-pogardliwa nazwa Ukrainy.

<sup>29</sup> Zombojaszczik (Зомбоящик) – żargonowa nazwa telewizji państwowej, uprawiającej tępą, ogłupiającą propagandę.

<sup>30</sup> Zob. <http://lurkmore.to/%D0%9A%D0%B0%D1%88%D0%BF%D0%B8%D1%80%D0%BE%D0%B2%D1%81%D0%BA%D0%B8%D0%B9> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>31</sup> Zob. [http://www.cnews.ru/top/2013/10/03/lurkomore\\_vneseno\\_v\\_spisok\\_ekstremistskih\\_saytov\\_545201](http://www.cnews.ru/top/2013/10/03/lurkomore_vneseno_v_spisok_ekstremistskih_saytov_545201); <http://grani.ru/Internet/m.208942.html> (dostęp: 23.11.2015).

słownych, jak i rysunkowych, ciętych komentarzy do śmiesznych lub oficjalnych zdjęć. Do najpopularniejszych, najczęściej odwiedzanych należy rosyjska odmiana Demotyatorów<sup>32</sup>. Twórcy dowcipów zamieszczanych na stronie Demotyatorów odnoszą się do bieżących wydarzeń ze świata polityki, sportu, kultury – albo jej braku. Sami autorzy nie czują się w najmniejszym stopniu zobligowani do grzeczności – wulgaryzmy (wulgaryzacja języka jest klasycznym wyrazem radykalizacji nastrojów społecznych), niepoprawność polityczna i wszelka inna są solą tego gatunku humoru. Autorzy komentarzy do trudnych aspektów rzeczywistości tropią absurdy życia – np. zdjęcie pokazujące zjeżdżalnię dla dzieci w bezpośrednim sąsiedztwie starych nagrobków opatrują podpisem: „Żyj bez pośpiechu”<sup>33</sup>. Komentarzem do kampanii na rzecz krzewienia wiedzy o języku rosyjskim jest zestawienie trzech form angielskiego czasownika *run* – *ran* – *running* i ponad stu słów w języku rosyjskim utworzonych od czasownika *biegat*<sup>34</sup>. Podpis brzmi: „Wielki i potężny”. Ulubionymi tematami żartów są: sfera seksu, pijaństwo, zachowanie się na drogach, panoszenie się władz, korupcja, zwierzęta<sup>35</sup>.

Potężne zasoby popularnych żartów można znaleźć na wyspecjalizowanych stronach, m.in. [www.anekdot.ru](http://www.anekdot.ru). Na stronie [anekdoty.onru.ru](http://anekdoty.onru.ru) dowcipy o narodowościach zajmują drugie miejsce pod względem liczby zgromadzonych żartów, zaraz po dowcipach nieprzyzwoitych<sup>36</sup>. Rosjanie najchętniej śmieją się z Żydów, Amerykanów,

---

<sup>32</sup> Zob. <http://demotivators.to/> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>33</sup> Zob. <http://demotivators.to/p/245276/zhivi-ne-toropyas.htm> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>34</sup> Zob. <http://demotivators.to/p/827380/velik-i-moguch.htm> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>35</sup> Zob. <http://demotivators.to/p/485576/esli-dolgo-vsmatrivatsya-v-alkogol-alkogol-nachinaet-vsmatrivatsya-v-tebya.htm>; <http://demotivators.to/p/249953/est-cho-pochitat.htm>; <http://demotivators.to/p/250588/chernila-konchilis.htm> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>36</sup> Zob. <http://anekdoty.onru.ru/anekdoty/anekdoty/30> (dostęp: 23.11.2015).

Ukraińców, Polaków, Gruzinów, Niemców, Czukczów<sup>37</sup>. Ale na bezpośrednie pytanie, z kogo się śmieją, najczęściej odpowiadają: „Sami z siebie”. Oddzielną sferą wykipianą w dowcipach są rosnący w siłę i majątki przedstawiciele służb specjalnych: „Na uniwersytet nie ma co iść, lepiej do Akademii FSB, bo wśród jej absolwentów jest najwięcej miliarderów”<sup>38</sup>.

Wróćmy jeszcze do *Kukieł*. Autor scenariuszy programu – pisarz, publicysta i satyryk Wiktor Szenderowicz – po zamknięciu telewizyjnego cyklu przeszedł do opozycji i nadal chłostuje biczem satyry ekipę rządzącą. Ponieważ drzwi centralnych stacji telewizyjnych są dla niego zamknięte (ze względu na wspomniany bicz), więc jak wielu innych niezależnych twórców publikuje swoje utwory w Internecie<sup>39</sup>. Szenderowicz jest wnikliwym łowcą absurdu, reaguje na to, co dzieje się w przestrzeni publicznej, celnymi krótkimi komentarzami. Zauważył np., że o ile po wprowadzeniu przez rosyjskie władze embarga na gruzińską wodę „Borżomi” pod pozorem, że zawiera szkodliwe substancje, z rosyjskiej telewizji zniknęły reklamy tej wody, o tyle w wersji dla zagranicy reklamy nadal są nadawane<sup>40</sup>. Szenderowicz był jednym z aktywnych uczestników protestów ulicznych w Moskwie<sup>41</sup>, podczas których zyskało nowe życie słowo *kriatiw* (kreatywność) – spontaniczna reakcja na wydarzenia, znajdująca się na antypodach oficjalnej sztywności. Wielkowiejska klasa średnia wyszła z Internetu na ulicę. I prowadziła z władzą dialog za pomocą dowcipnych haseł. Humor stanowił jeden z filarów wspólnoty ruchu protestu.

---

<sup>37</sup> Zob. [http://smeh2005.narod.ru/the\\_nation.htm](http://smeh2005.narod.ru/the_nation.htm); <http://prikol.pro-ext.com/anekdot/?cat=13> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>38</sup> Zob. <http://www.anekdot.ru/tags/%F4%F1%E1> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>39</sup> Jest stałym komentatorem internetowego portalu „Jeżedniwnyj Żurnał” (ej.ru). Ma też autorską stronę internetową – <http://www.shender.ru/> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>40</sup> Zob. <http://ej.ru/?a=note&id=11214#> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>41</sup> Najbardziej aktywna faza protestów miała miejsce po wyborach do Dumy Państwowej w 2011 r. i po wyborach prezydenckich w 2012 r.

Transparent „Uwolnić niewolnika z galer!” (nawiązanie do stwierdzenia Putina, że jako prezydent w poprzednich kadencjach harował jak niewolnik na galerach) sąsiedował z plakatem „Jesteśmy za nowymi amforami” wariantowo: „Jesteśmy za uczciwymi amforami” (komentarz do pokazowego nurkowania prezydenta, który wyłowił z dna morza starożytne amfory; potem okazało się, że amfory zostały zawczasu podłożone). Na tłumem falowała wielka kukła w stroju czarownika, przypominająca przewodniczącego Centralnej Komisji Wyborczej Władimira Czurowa. Ze szkolnego bloku ktoś wykleił plakat „Tandem naszych chłopców” z portretami Putina i Romana Abramowicza. Kolejne plakaty: „Wylej Oзеро do kanalizacji” (członkowie kooperatywy Oзеро, budującej w latach dziewięćdziesiątych XX w. dacje pod Petersburgiem, stanowią dziś otoczenie Putina, zajmują wysokie stanowiska, dorobili się majątków); „2000 – PutIN, 2012 – PutOUT”, „Zimą botoks nie grzeje”. I jeszcze tysiące, tysiące, tysiące<sup>42</sup>. „Nie chyboczcie łódką, naszemu szczurkowi zbiera się na mdłości” – z takim emblematem na piersi zjawił się na jednej z manifestacji protestacyjnych pisarz Dmitrij Bykow.

Bykow jest autorem cyklu poetyckiego *Obywatel poeta* – jednego z najbardziej udanych projektów satyrycznych czasu protestów<sup>43</sup>. Bykow pisał satyryczne wiersze, a deklamował je znakomity aktor Michaił Jefriemow. Poszczególne odcinki można było zobaczyć w internetowej telewizji Deszcz, potem w rozgłośni Echo Moskwy na platformie blogowej i podczas koncertów. „Za wszystko tobie dzięki” – tak zaczyna się wolna przeróbka utworu Lermontowa *Wdzięczność*, która powstała z okazji kolejnego spotkania premiera Putina z przedstawicielami inteligencji twórczej. Bykow dziękuje mu za odpowiednie sformatowanie Czeczenii i telewizji, za „równooddalenie” oligarchów, za

---

<sup>42</sup> Zob. <http://www.svoboda.org/content/article/24431541.html> (dostęp: 23.11.2015).

<sup>43</sup> Zob. [http://vk.com/grazhdanin\\_poet](http://vk.com/grazhdanin_poet) (dostęp: 23.11.2015).

Ojczyznę, która jak paralytyk trzęsie główką, ale wstaje z kolan, za parlament „myślący chórem”. Bykow urywa swój wiersz, nie kończy go, pozostawiając czytelnikowi pole do własnych interpretacji (u Lermontowa utwór kończy się frazą: „Spraw tylko jedno, o Panie w błękitcie, abym dziękować mógł już dni niewiele”).

To był głos inteligenta o wysublimowanym dowcipie. Na użytek mniej wymagającej publiczności tworzy Michaił Zadornow. *Oni tupyje*<sup>44</sup>. Oni, czyli Jankesi, „Amierikosy”, są wyjątkowymi tępakami. Są tępi, bo nie umieją żyć: stosują się do przepisów, działają zgodnie z instrukcjami itd. Seans wyższości rosyjskiej smykałki nad tępakami z drugiej półkuli gromadzi tłumy, poza tym koncerty są transmitowane przez TV Rossija i RTR Planeta i zajmują wysokie miejsca w rankingach oglądalności. To taki satyryczny plaster na fantomowe bóle po utracie imperium. Czy nadal potrzebny? Na forach dyskusyjnych pojawiają się wprawdzie głosy, że formuła wyśmiewania obcych głupków cokolwiek się ludziom przejadła, ale koncerty Zadornowa nadal nieodmiennie biją rekordy popularności.

Wróg zewnętrzny, jak chcą kremlowscy inżynierowie dusz, nadal nie śpi, ale trzeba stawić też czoło obcym z własnego podwórka. Obcym jest imigrant, człowiek o innej orientacji seksualnej czy znowu, jak za czasów ZSRR, inteligent, zwany też liberałem. Połączenie tych dwóch ostatnich kategorii w jedno dało prześmiewczy neologizm „liberast”.

#### MISTRZ WSTRZEMIĘŹLIWEGO AFORYZMU

Satyryk Michaił Żwaniacki jako jedyny na całym świecie może powiedzieć prosto w oczy Rosjanom rzeczy

---

<sup>44</sup> *Они тупые*; zob. [http://www.moskva.fm/artist/%D0%BC%D0%B8%D1%85%D0%B0%D0%B8%D0%BB\\_%D0%B7%D0%B0%D0%B4%D0%BE%D1%80%D0%BD%D0%BE%D0%B2/song\\_0271965](http://www.moskva.fm/artist/%D0%BC%D0%B8%D1%85%D0%B0%D0%B8%D0%BB_%D0%B7%D0%B0%D0%B4%D0%BE%D1%80%D0%BD%D0%BE%D0%B2/song_0271965) (dostęp: 23.11.2015).



nieprzyjemne. O nich samych. A oni to przyjmują bez złości. Może dlatego, że jego lakoniczne aforyzmy są prawdziwe aż do bólu, jednocześnie lokalne i uniwersalne, może też dlatego, że mag z Odessy nad ludzkimi słabościami pochyla się z troską, sam niewolny od wad, równy nam wszystkim.

To, co ten subtelny filozof trudnej codzienności napisał w niedawnym tekście<sup>45</sup>, niech posłuży za podsumowanie:

My nie jesteśmy do nikogo podobni. Jesteśmy na widoku. Jesteśmy agresywni. Jesteśmy wkurzający. Jesteśmy strasznie niecierpliwi. Wszyscy spokojnie czekają, kiedy ten z przodu zajmie miejsce, a my włączymy pod łokieć, napieramy na tego przed nami, ponagłując. [...] Nie umiemy wyluzować. Wszyscy jesteśmy z KGB – ciągle wykonujemy zadania. [...] Możemy splunąć na czysty chodnik. Dlaczego? Nie potrafimy tego wyjaśnić. Język, którym się posługujemy, jest wulgarny. [...] Doskonale rozumiemy i kochamy się, dlatego poddajemy się dyktaturze i kryminalowi. I w więzieniu, i w życiu. [...] Oczywiście nie zmienimy się, ale może chociaż zdamy sobie sprawę z tego, jacy jesteśmy.

Uniwersalne i lokalne. Dla każdego.

---

<sup>45</sup> <http://www.adme.ru/vdohnovenie-919705/krik-dushi-mihaila-zhvanetskogo-485355/> (dostęp: 23.11.2015).



## POSTAĆ I SPUŚCIZNA OLGI FREJDENBERG

NINA W. BRAGINSKA

Zwrócono się do mnie z propozycją, abym opowiedziała o rosyjskiej uczonej, która jest dobrze znana w Polsce. To Olga Michajłowna Frejdenberg (1890–1955), jedna z pierwszych kobiet profesorów, która budowała od podstaw katedrę filologii klasycznej w Leningradzie po jej likwidacji w 1921 r. i kierowała nią do końca lat czterdziestych.

Urodziła się w Odessie. Należała do pokolenia inteligencji rosyjskiej, której udało się zdobyć wykształcenie i ukształtować osobowość przed wybuchem rewolucji. Ludzie ci byli w rozkwicie młodości, kiedy wybuchła rewolucja. Nie mogli „zakończyć” swojego życia; przewrót oznaczał dla nich nie tylko przegraną, nie tylko katastrofę. Dążyli do tego, aby tworzyć w takich warunkach, jakie im los przeznaczył. Dorastali w okresie „srebrnego wieku”, ale całe swe życie – jeśli oczywiście nie zostali zamordowani – spędzili w epoce reżimu komunistycznego. A jednak to oni stworzyli niemal to wszystko, z czego może być dumna Rosja w poezji, sztuce i nauce. Olga Frejdenberg była cioteczną siostrą Borysa Pasternaka, jego rówieśniczką i bratnią duszą towarzyszącą mu przez całe jej życie. Łączyły ich bliskie relacje w dzieciństwie i wczesnej młodości, następnie zaś, mieszkając w dwóch różnych miastach stołecznych, przez 40 lat korespondowali ze sobą i wspierali się, ofiarowując sobie wzajemną empatię i zrozumienie.

Olga Frejdenberg to uczona, teoretyk mitu i teoretyk kultury. Jej nazwisko powinno znaleźć się wśród klasyków humanistyki XX w., obok Lévi-Straussa i Cassirera. Gdy żyła, koledzy nie zauważali jej wielkości i oryginalności, prowadzili przeciw niej nagonkę w oficjalnej prasie, nie drukowali jej prac. Jurij M. Łotman, który w 1973 r. jako pierwszy wydał po śmierci Frejdenberg kilka jej wydo-  
bytych z archiwum prac, wyznał, że gdy studiował na Uniwersytecie Leningradzkim, teoretyk kultury o takim nazwisku był mu zupełnie nieznanym.

Natan S. Grinbaum, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, który w 1939 r. wyjechał do ZSRR, zawsze składał Frejdenberg wyrazy największej wdzięczności za rolę, jaką odegrała w jego życiu. Kiedy jednak, będąc już bardzo starym człowiekiem, usłyszał fragmenty jej *Wspomnień*, odnoszących się do najbardziej podstawowych kwestii światopoglądowych w jej działalności naukowej, wypowiedział słowa pełne emocji: „Znałem Frejdenberg jako wykładowcę, kierownika katedry i serdecznego człowieka, nie podejrzewałem jednak, że to taki wielki uczoney i w dodatku filozof”.

Jeśli chodzi o Polskę, to Frejdenberg jest w niej znana o wiele bardziej niż gdziekolwiek indziej poza granicami Rosji. Liczne prace tej uczoney zostały przetłumaczone na język polski, powstało wiele opracowań o niej samej, jej koncepcje naukowe były znane już w okresie międzywojennym: książka *Poetyka fabuły i gatunku* z 1936 r. została zauważona, przeczytana, wywołała odzew i dyskusję w środowisku polskich intelektualistów<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Oto znane mi przekłady prac Frejdenberg na język polski: *Ślepiec nad urwiskiem*, tłum. J. Jagiełło, „Teksty” 1978, z. 3, s. 179–190; *Pochodzenie parodii*, tłum. B. Żyłko, „Punkt. Almanach gdańskich środowisk twórczych” 1980, nr 11 (sierpień–październik), s. 141–147; *Trzy fabuły – jedno znaczenie*, tłum. W. Krzemień, „Dialog” 1982, nr 4; *Metafora*, tłum. J. Faryno, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 2, s. 321–348 (tłumaczenie na podstawie: *Mietafora*, w: *Obraz i poniatije. Mif i literatura driewnosti*, oprac. N.W. Braginskaja, Moskwa 1978); *Wjazd do Jerozolimy na*

Moje zadanie polega jednak nie na opowiadaniu o jej publikacjach i koncepcjach naukowych. Nie rozwodząc się nad tym za bardzo, powiem tylko tyle, że Frejdenberg należy do głównego nurtu europejskiej myśli humanistycznej pierwszej połowy XX w., w którym ukształtowała się

---

ośle (*Ewangelie a mitologia*), tłum. K. Rutkowski, „Literatura na Świecie” 1988, nr 3, s. 304–341; *Pochodzenie liryki greckiej*, tłum. B. Żyłko, „Przestrzenie teorii” 2004, nr 3/4, s. 371–386; *Semantyka kultury*, red. nauk. D. Ulicka, Kraków 2005 [Wjazd do Jerozolimy na ośle, tłum. K. Rutkowski, s. 1–41; *Pochodzenie parodii*, tłum. A. Pomorski, s. 43–55; *Krzyż w mogile*, tłum. T. Komendant, s. 57–61; *Gra w kości*, tłum. T. Brzostowska-Tereszkiewicz, s. 63–71; *Ślepiec nad urwiskiem*, tłum. D. Ulicka, s. 73–89; *Folklor u Arystofanesa (Thesmoforie)*, tłum. W. Grajewski, s. 91–103; *Poetyka fabuły i gatunku*, tłum. A. Pomorski (*Światopogląd pierwotny: metafory jedzenia, metafory narodzin, metafory śmierci, Realizacje światopoglądu pierwotnego. Formy rytmiczno-słowne, Epoka literacka fabuły i gatunku. Epika*), s. 107–186; 187–215; 217–245; *Wprowadzenie do teorii folkloru antycznego. Wykład XI*, tłum. T. Brzostowska-Tereszkiewicz, A. Pomorski, *Wykład XII*, tłum. T. Brzostowska-Tereszkiewicz, s. 251–261; 263–279; *Pochodzenie narracji*, tłum. T. Brzostowska-Tereszkiewicz; *O komedii starożytnej*, tłum. W. Grajewski; *Ekskurs do filozofii*, tłum. D. Ulicka, s. 281–308, 309–338, 339–356; *Pochodzenie liryki greckiej*, tłum. W. Grajewski, s. 358–374; *Co to jest eschatologia?*, tłum. A. Pomorski, s. 375–378]; *Obraz i pojęcie*, tłum. i posłowie B. Żyłko, Gdańsk 2007. Podaję też wykaz znanych mi opracowań polskich autorów na temat Olgi Frejdenberg: B. Żyłko, *Parodia jako fakt literatury i jako kultury*, „Punkt. Almanach gdańskich środowisk twórczych” 1980, nr 11 (sierpień–październik), s. 128–130; A. Kublik, *Olga M. Freidenberg – od mitu do literatury*, „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 11, s. 149–162; E. Czaplajewicz, *Poetyka jako paleontologia, czyli Olga Frejdenberg*, „Przegląd Humanistyczny” 2001, nr 2, s. 17–26; recenzja V. Vakhrushev, *Frejdenberg O. M., Poetika sjużeta i žanra, Moskwa 1997, 448 s.*, „Zagadnienia rodzajów literackich” 2001, t. 44, z. 1/2, s. 158–164; recenzja B. Żyłko, *Nina Perlina. Olga Freidenberg's Works and Days, series „Slavica”*. Bloomington, Indiana 2002, 288 p., „Slavia Orientalis” 2003, nr 4, s. 601–604; W. Grajewski, *Fenomen Freidenberg*, w: *Semantyka kultury*, op. cit., s. VII–XXXI; D. Ulicka, *Od tłumaczy*, w: *Semantyka kultury*, op. cit., s. XXXIII–XXXVI. Przetłumaczono też m.in. moją pracę – zob. N. Braginska, *Światowe zapomnienie: Olga Freidenberg o starożytnej powieści*; N. Braginskaya, *Worldwide oblivion: Olga Freidenberg on the ancient novel*, w: *Humanistyka krajowa w kontekście światowym. Doświadczenie Polski i Rosji*, red. J. Axer, I. Sawieliewa, J. Kieniewicz, Warszawa 2011, s. 43–70.

tendencja do naukowego opisu świadomości, która nie ma żadnej wiedzy na temat naukowego sposobu deskrypcji. Frejdenberg zajmowała się mechanizmem generowania znaczenia, dialektyką obrazu i pojęcia, od pierwotnego mitu poczynając, a na poezji kończąc. Jej jedyna opublikowana za życia książka *Poetyka fabuły i gatunku* została skonfiskowana – w gazecie „Izwestia” wydrukowano pisaną na zamówienie recenzję prymitywnego krytyka, noszącą wiele mówiący tytuł *Szkodliwe bzdury*. Rozpoczęła się nagonka. Zakończyła się ona nie więzieniem i obozem, lecz konfiskatą książki i zakazem publikacji.

Definitywne wykluczenie uczonej z życia akademickiego nastąpiło po wojnie, kiedy to Stalin w 1950 r. wystąpił przeciwko zmarłemu w 1934 r. profesorowi Akademii Nauk Nikołajowi J. Marrowi, który dwa lata przed swoją śmiercią zrezygnował z życia zawodowego z powodu choroby. Niedouczeni karierowicze, kontynuatorzy teorii Marra stworzyli towarzystwo wzajemnej adoracji i przejęli kontrolę nad językoznawstwem w ZSRR, zwłaszcza w Leningradzie. Natomiast Frejdenberg, która odeszła od Marra na początku lat trzydziestych i nie była tolerowana przez zwolenników marryzmu, została zwolniona z uniwersytetu jako marrystka i w konsekwencji objęto ją podwójną anatamą – oficjalną i nieoficjalną. Prestiż uczonej marrystki pomógł jej zostać kierownikiem katedry filologii klasycznej w 1932 r. Ta sama reputacja zmusiła ją do odejścia z uniwersytetu w 1951 r., gdy Marr został wyklęty z wysokości najwyższej w owym czasie trybuny. Za ten związek skojarzeniowy z Marrem zapłaciła po śmierci zapomnieniem przez długie lata.

Zacytuję słowa Frejdenberg, która nigdy publicznie nie usprawiedliwiała się i nie wyrzekła się Marra, zanotowane w jej pisanych na użytek własny dziennikach:

Wzbierała we mnie uraza do Marra. Im bardziej zwiększał się jego wpływ, im mocniej zmuszał do zaakceptowania swojej teorii i dostrojenia się do polityki, tym silniej wzmagał się we mnie zdecydowany sprzeciw.

Pragnęłam zrzucić z siebie brzemień jego nazwiska, które dominowało nad moją osobowością naukową; miałam już dość znoszenia prześladowań za wady jego teorii i zapisywania swoich osiągnięć naukowych do jego książki przychodów. Jego sitwa, jego kamaryla, miernoty popierane przez niego ze szkodą dla nauki, jego nieprzystępność, wyradzanie się jego dawnych poglądów i przyzwyczajień, partyjne pochlebstwa oraz despotyzm – to wszystko mnie drażniło, wywoływało we mnie poczucie wstydu i pragnienie, aby odciąć się od marryzmu. Walcząc tyle lat po stronie Marra, walczyłam o postępową myśl i jej niezależność; teraz zobaczyłam, że ona sama przeistoczyła się w ideę arbitralną, nietolerancyjną, niemądrą. Marr zaczynał od rasizmu i jego »jafetycki« okres był najbardziej znaczący i konsekwentny<sup>2</sup>. „Cztery elementy”, które zerwały więź z rasizmem, prowadziły jeśli nie do mistyki, to do teorii archetypów<sup>3</sup>. Jako teoria naukowa nie są one ani mądre, ani piękne [...]. Zażądano ode mnie, abym się przyznała, że moja książka jest napisana w duchu Marra; jakiegokolwiek tchnienie mojego wewnętrznego „ja” było nieakceptowalne. Do rozdziału »rzeczy« dopisano mi Marra, co było błędem, gdyż opierałam się tam na archeologii niemieckiej – na Usenerze i jego koncepcji metaforystyki rzeczy.

Frejdenberg umarła w wieku 65 lat, opuszczona przez uczniów i kolegów, pozostawiając w kufrze 12 monografii,

---

<sup>2</sup> Chodzi tu o koncepcję Marra dotyczącą „ras” językowych, czyli czegoś w rodzaju ewolucyjnej typologii języków.

<sup>3</sup> Mowa jest tu o teorii czterech pierwotnych polisemantycznych elementów językowych (sal, ber, jon, roš), z których składały się wszystkie słowa we wszystkich językach. Co do archetypów, chodzi tu nie o archetypy Jungowskie, lecz o hipotetyczne prymarne źródło. Przykładowo, w paleografii pojęcie archetypu odnosi się do rękopisu, z którego zostały wykonane odpisy zawierające różnorakie błędy. Z kolei Frejdenberg nie twierdziła, iż obrzędy należy sprowadzić do jakiegoś obrzędu pierwotnego, a wątki fabularne – do fabuły wyjściowej, które następnie są przetwarzane i zniekształcane. Coś podobnego do tego, co w teorii Junga nosi miano archetypu, uczona określała jako obraz mitologiczny, „sens idealny”, materializujący się za pomocą jego werbalnych, materialnych lub procesualnych metafor.

20 ukończonych artykułów, okazały rękopis *Wspomnień o sobie samej* (34 zeszyty, około 2300 stron maszynopisu) oraz kilka paczek korespondencji z różnymi osobami. Najbardziej zdumiewającym odkryciem było 130 listów od Borysa Pasternaka, ciotecznego brata Olgi.

Liczba prac wydanych za życia uczonej jest znikoma w porównaniu z liczbą publikacji współczesnych. W dobie obecnej o Frejdenberg napisano już niejedną setkę artykułów i recenzji w wielu krajach i w różnych językach, powstało kilka dysertacji naukowych w Stanach Zjednoczonych, Niemczech i Rosji, opublikowano sporo książek. Badaczka ta należy do najczęściej tłumaczonych rosyjskich filologów klasycznych, a jeśli już mówimy o pośmiertnej sławie rosyjskich uczonych humanistów, to większą popularnością cieszą się zapewne tylko formalisci (dzięki roli Romana Jakobsona w USA) oraz Michaił M. Bachtin, którego wyniósł na swoich skrzydłach postmodernizm.

Muszę się przyznać, że prace Frejdenberg są dla czytelnika trudniejsze niż książki formalistów i Bachtina. Aby móc studiować jej prace, niezbędna jest solidna erudycja, albowiem autorka niczego nie wyjaśnia i nie wchodzi w szczegóły. Bezwzględnie konieczna jest także doskonała znajomość literatury, gdyż Frejdenberg w swojej analizie przechodzi swobodnie od tekstów antycznych do staroindyjskich oraz średniowiecznych tekstów europejskich i biblijnych, zwracając się do czytelnika jak do równego sobie. Ponadto niezbędny jest oczywiście otwarty na wszystko umysł, pozbawiony może nawet pięknych, ale jednak gotowych już szablonów. I mimo iż współcześnie, po tylu dziesięcioleciach, jej książki zostały włączone do programów kształcenia w ramach licznych specjalizacji, to jednak fakt ten wywołuje mało entuzjazmu wśród studentów, ponieważ ich erudycja i pracowitość maleje, zwłaszcza na początkowych latach studiów, na których są zobowiązani do poznania chronologicznie całej starożytności.

Istnieje strona internetowa „Archiwum O. M. Frejdenberg” ([www.freidenberg.ru](http://www.freidenberg.ru)), na której można się zapoznać



z wieloma jej pracami – opublikowanymi i nieopublikowanymi, jak również z bibliografią jej prac naukowych i publikacji jej poświęconych oraz z innymi materiałami.

Przejdę teraz do omówienia innej kwestii: skoncentruję się wyłącznie na etosie uczoney, który ujawnił się we wspomnieniach pisanych przez nią dla potomnych. W dziele tym zadziwia bezlitosna analiza istoty reżimu stalinowskiego, uwolnienie się od indoktrynacji, wyprzedzanie swego czasu nie tylko w nauce, ale także pod względem ujęcia polityki z okresu wojny i podejścia do stosunków międzynarodowych. Miało to miejsce w warunkach całkowitego odizolowania od prawdziwych informacji, było to swoiste jasnowidzenie, gdyż Frejdenberg widziała wszystko przez „żelazną kurtynę”.

Oto końcowy fragment *Wspomnień o sobie samej*:

To jest już właściwie wszystko o moim życiu. Jaki może być epilog i na czym polega jego znaczenie? Czy będę żyć długo, czy też krótko – to już jest bez znaczenia. Natura podarowała mi ogrom sił moralnych i zdolności, ale traciłam je w nieustannej walce, w której nadaremnie starałam się stawiać opór państwowej machinie przemocy i zabijania żywcem. Dźwigałam na swoich barkach matkę, pragnąc dobić do brzegu, jednak wyszłam na niego sama, rozebrana do naga, straciwszy wszystko, co stanowi atrybuty człowieka. Znowu zaczęłam gromadzić siły, aby nie umrzeć, czując pustkę wewnętrzną. Jednak przeciwko mnie jako człowiekowi użyto ze wszystkich stron takich zagrywek technicznych, że nie mogłam z nimi dłużej walczyć. Mój mąż, ofiarowany mi przez życie tak, jak otrzymuje się łaskę od Boga, został przejechany przez pijanego kierowcę i umarł z przebitymi żebrami. Brat mój zmarł w strasznych męczarniach w stalinowskiej katowni. Mój ojciec i moja matka zginęli z głodu i szoku. Moja nauka została uduszona rękami Stalina. Moja miłość została zbezczeszczona tak samo jak mój honor. Uczniowie moi odeszli ode mnie przestraszeni stalinowskim reżimem. Zmuszono mnie do rezygnacji z ostatniej rzeczy, która była mi droga – z katedry. A jednak nie to jest najgorsze.

Najgorsze jest to osaczanie, które widziałam na własne oczy, to skalpowanie żywego człowieka, którego nikt nie jest w stanie znieść. Egipska *Księga umarłych* była mniej straszna niż te zapiski. Jest oczywiste, że nie poddam się psychicznie w dalszym ciągu. Notatki, które pisałam pomiędzy przeszukiwaniami, aresztami i egzekucjami, stanowią mój człowieczy protest przeciwko wojsku antychrysta. Będę nadal kopać w ziemi, szukając uzdrowicielskiego źródła [...], będę zachęcać do buntu, podejmę starania w celu napisania swojej ostatniej książki; zachowam wiarę w naukę i historię. Prawdę mówiąc, osiągnęłam to, co najważniejsze: w biuletynie Akademii Nauk wydrukowano już artykuł o moim ojcu, potwierdzający wszystkie jego zasługi i tragiczny los. Tak, artykuł opublikowano. Ojciec wszedł do historii techniki jako wynalazca automatycznej stacji telefonicznej opartej na systemie działającym do tej pory. Jak tu nie wierzyć w historię? Jeśli nawet całe życie ojca pozostanie w cieniu (jest Żydem i rozpowszechnianie jego biografii jest zabronione), to ten moment, kiedy nastąpi dzień prawdy dla męczennika i przeszedł on ze stanu całkowitego zapomnienia do świata historii nauki – uznać należy za wielki cud. Jako twórca żył on zawsze także w przyszłości. Ale inaczej było z mamą, człowiekiem o tragicznym losie, która za jego zrządzeniem przeszła przez trwające trzy lata obłączenie. Nie wiem, kiedy i na co umrę. Ale wiem jedno: jeśli będę umierała świadomie, to przed moimi oczami stać będą dwa obrazy – mojej matki oraz moskiewskiej Norymbergi.

10 grudnia 1950 r.

O. Frejdenberg

Już samo pisanie takich dzienników, samo zestawienie Stalina i Hitlera, które dzisiaj jest już zapewne trywialne, było w roku 1950 przejawem nieprawdopodobnej swobody myślenia. Notowanie takich przemyśleń w czasach, kiedy w każdej chwili mógł ktoś przyjść na przeszukanie, było nie kaprysem, lecz śmiertelnym niebezpieczeństwem. Dlatego też uważam, że już samo pisanie tych dzienników stanowiło nie lada wyczyn. Jednak dzisiaj, gdy słów mamy dużo, zaś czynów bohaterskich w środowisku intelektualistów

rosyjskich brak, a i zapotrzebowania na nie raczej nie ma, chciałabym przedstawić nie słowa, lecz czyny. Na przykład współczesny intelektualista nie ma z reguły problemu z tym, aby otrzymać jakąkolwiek nagrodę lub wyróżnienie z rąk najwyższych władz. A oto co pisała na ten temat Olga Frejdenberg:

Ile razy proponowano mi, jeszcze na uczelni, abym zgłosiła *Hezjoda* albo inną swoją pracę do Nagrody Stalinowskiej, zawsze odmawiałam. Ani bieda, ani wzdarga nie byłyby w stanie przestraszyć mnie do tego stopnia, abym zapomniała o honorze nauki i złączyła pracę, którą jej z całym poświęceniem ofiarowałam, z nazwiskiem pogardzanego, podłego, krwawego tyrana. Zhańbiłabym w ten sposób tę rzecz najcenniejszą, którą miałam. Zostać laureatem nagrody tego, kto tłumi i blokuje naukę, i związać pracę naukową z jego nazwiskiem. Nie, wciąż nie traciłam nadziei, że nadejdzie czas odnowy oraz kara dla mordercy.

Przytoczę jeszcze jeden fragment pamiętników Frejdenberg, traktujący o tym, jak po skonfiskowaniu *Poetyki fabuły i gatunku*, po miażdżącym artykule w gazecie „Izwestia” oraz po utarczkach na uniwersytecie, Frejdenberg otrzymała wezwanie do cenzury. Tam okazało się, że tekst pracy został nieco skrócony, jednak bez zaznaczenia dokonanych skrótów. Frejdenberg pisze:

Przyszła do mnie kobieta o wybitnie partyjnym wyglądzie, Rosjanka, proletariuszka, oschła. Była to, jak się okazało, cenzor główny. Wypowiedziała wyuczoną urzędową formułkę o mankamentach mojej książki i oświadczyła, że Gławlit proponuje, abym wprowadziła szereg poprawek, po których wyda książkę w nowej wersji. Ku jej ogromnemu zdumieniu odmówiłam. Rozmowa była długa i bardzo interesująca. Kobieta wyjęła kartkę zawierającą dziesięć wskazanych fragmentów, w których niezbędne były poprawki. Poprosiłam, aby zapoznała mnie z tymi dziesięcioma miejscami. Cenzorka wzięła

*Poetykę* do rąk i zaczęła czytać mi te miejsca. Str. 6 – o nieprzewyciężonym wpływie idei Hegla (chodzi tu o poetykę idealistyczną). Str. 10 – wypowiedź o transformacji starego materiału światopoglądowego. Str. 40–41 – przedstawienie konwencjonalnego charakteru epickich wątków fabularnych. Str. 198 – zdanie o konstruktywnych próbach empirycznych nauki zachodniej. Str. 349 i 350 – o motywie tłuczonych naczyń w *Poskromieniu złościcy*. Str. 306 – zdanie o tym, iż do wieku XIX nie istniał realizm, który nie byłby jednocześnie komicznym i demaskatorskim. Str. 310 – o naturalistycznym charakterze realizmu antycznego. I na koniec str. 320 – myśl o tym, iż „wzniosłość” Grecy zaliczali do sfery religii.

– Czy to wszystko? – zapytałam.

– Tak.

Wówczas mój spokój zmienił się we wściekłość.

– To jest wszystko? Z takiego powodu skonfiskowaliście książkę, skompromitowaliście autora w całej Rosji, zażądaliście odebrania stopnia naukowego? Z powodu tych dziesięciu wypowiedzi?

Rozgorzała zażarta dyskusja. Nie godziłam się na żadne ustępstwa.

– Ale przecież co to panią kosztuje? – przekonywała cenzorka. – Prosimy panią o takie głupstwa. Proszę poprawić, sparafrazować dziesięć wyrażań i pani książka odzyska życie!

– Jeśli są to głupstwa, to proszę nie przywiązywać do nich takiej wagi. Nie, to nie są głupstwa! W przeciwnym razie odnosi się pani do tych »dziesięciu wyrażań« w sposób cyniczny. Albo to są głupstwa i wtedy nie należy zwracać na nie uwagi. Albo mają one znaczenie zasadnicze, ale wtedy nie zmienię ich i nie powinnam ich zmienić.

Cenzorka zaczęła mi grozić:

– Jeśli nie wprowadzi pani zmian, będzie źle z panią i pani książką!

Przeszłam na ton lekki, żartobliwy, przepełniony spokojem:

– O, proszę mnie nie straszyć! Nie jestem taka strachliwa! Nic nie zagraża ani mnie, ani książce.

– Skonfiskujemy książkę!

– Proszę bardzo! Co to mnie obchodzi? Ja wysłałam z gry. Kiedy książka wyszła drukiem, to mnie jako autorowi wystarczyła jedna godzina, aby książka przeszła do historii nauki. Teraz nie jesteście w stanie tego unieważnić!

Cenzorka zbladła jak papier:

– Ale środki państwowe wydane na tę książkę?

– No i co? To nie dotyczy autora. Proszę kierować swoje rozszczenia do wydawnictwa.

– Ale wycofanie książki będzie miało wpływ na pani los.

Roześmiałam się wesoło:

– Na mój? Proszę mnie nie straszyć! Konstytucja stalinowska stoi na straży moich praw i chroni mnie przed wszelką samowolą. A jeśli zgodnie z prawem zasłużę sobie na karę, to przyjmę ją.

Moja rozmówczyni uśmiechnęła się ironicznie. Kto może na poważnie traktować prawa stalinowskie i konstytucję! Widząc, że nie można mnie przestraszyć, cenzorka zaczęła mnie prosić. Mówiła, że musi wykonać polecenie służbowe. Proponowała nie dziesięć, a osiem poprawek... sześć... ile tylko zechcę... no, choć jedną! Tylko jedną! Muszą mieć podstawę, aby przy nowym wydaniu książki można było zaznaczyć, że została ona „uzupełniona i poprawiona”. Odmówiłam, wtedy cenzorka powiedziała:

– Wie pani co? Jeśli teraz jest pani trudno to zrobić, to nie ma sprawy, nie trzeba poprawiać. Ale proszę dać nam pisemną zgodę na takie poprawki.

– Nic takiego nie dam – odpowiedziałam słodko, przyjaźnie, tak po prostu.

Cenzorka oświadczyła, że rozmowa jest zakończona. Nieoczekiwanie, zmieniając ton, powiedziała mi:

– Zrobiłam wszystko, co było w mojej mocy. Z takim uczciwym i bezkompromisowym autorem jak pani spotykam się po raz pierwszy. Zwykle wszyscy się nas boją i osiągamy absolutnie wszystko, co tylko jest nam potrzebne!

Najbliższy Oldze Frejdenberg człowiek i kolega, utalentowany uczonec, który otrzymał wszechstronne wykształcenie europejskie, nie rozumiał tego czynu:

Traktował mój upór jako głupotę i ograniczenie i mówił, że należy iść na wszelkie ustępstwa, mając na celu to, żeby książka żyła i pracowała. Patrzyłam na niego i myślałam: „Dlaczego jest tak złamany przez życie i wygłasza kazanie o niewolnictwie?”. Chciał za wszelką cenę przywrócić dobre imię książce i wraz z nią także sobie. Jednak tu zaczynała się nauka. Żadnych ofiar nie składałam ani jemu, ani też innemu idolowi na tym polu mojej osobowości, a miało ono dla mnie moc imperatywną i było bardziej obiektywne niż ja dla samej siebie. Między tą stroną mojego »ja« i światem nie mógł stanąć i nie miał odwagi stanąć nikt.

Tak oto zadaję sobie pytanie: między czym a czym stała właściwie Frejdenberg? Czy była w stanie, podobnie jak narodowolcy, bronić narodu przed tyranią? Raczej nie. Choć miała odwagę bronić kolegów i studentów przed stalinowskim terrorem. Dawała pracę w swojej katedrze kolegom zesłańcom i stale wspomagała kogoś finansowo. Kiedy rozpoczęło się prześladowanie Solomona J. Lurii – historyka zajmującego się Grecją, zaproponowała, żeby przenieść go na katedrę filologiczną, mówiąc, iż jego „błędy” są niby to w historii, natomiast w filologii nie popełnił on „błędów”.

Broniła swoich wartości za pomocą czynów, o których nikt nic nie wiedział. Pisała do szuflady, nie do druku, nie licząc wcale na opublikowanie prac za życia. Obecnie nikt tak nie postępuje. Nie chodzi o łatwość, z jaką dzisiaj każdy tekst może być opublikowany, chociażby w serwisie „Live Journal”. A przecież to nie wystarcza człowiekowi, gdyż samodzielna publikacja w sieci nie świadczy o wartości utworu. Do szuflady jednak nie piszemy, albowiem człowiek jest dzisiaj przepelniony elementarnym zaufaniem do świata i posiada wiedzę refleksyjną i nie zawsze nawet uświadamianą o obecności absolutu i jego władzy nad tym światem.

Przejdę teraz od Frejdenberg, która umarła wtedy, gdy byłam małym dzieckiem, do lat siedemdziesiątych, które były czasem mojej młodości i o których mogę dawać świadectwo nie na podstawie źródeł. Ludzi, którzy określali siebie mianem inteligenta, będą także w ten sposób nazywać, nie wdając się w dyskusję, czy określali się tak w sposób uprawniony czy też nieuprawniony, między czym a czym wtedy stali. Czy byli reprezentantami narodu? Nie. Takiej możliwości nie dawała im oficjalna ideologia i propaganda. W imieniu narodu przemawiała przeciw władza, zespalając się tym samym z warstwami niższymi. Proklamowanie jako hegemonu klasy robotniczej było demagogią. Jednakże „inteligencja” (mówię generalnie nie o specjalistach z wykształceniem wyższym, lecz o tych, którzy kształtowali nieoficjalną opinię społeczną) miała poczucie, że jest uwięziona między ciemnym i zindoktrynowanym narodem a ciemną i indoktrynującą władzą. Środowisko to wytworzyło dla swoich celów drugą hierarchię, równoległą do tej stworzonej przez władzę: hierarchię prestiżu – prestiżu wiedzy, kultury, wykształcenia, nauki. Taka była istota autoreprezentacji i samoświadomości w dobrze znanym mi środowisku. Znaczny popyt i cenę miała idealizacja wolnego świata zachodniego i razem z nią wysoka była także wartość swobód obywatelskich i praw jednostki. Pod koniec lat siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych pod presją władzy oraz w wyniku licznych aresztowań działalność obrońców praw człowieka została sprowadzona do obrony praw obrońców praw człowieka, czyli siebie nawzajem. Ani dysydenci, ani literaci, ani uczeni nie mieli żadnego doświadczenia w działalności politycznej, nie mieli także prawie żadnego doświadczenia, jeśli chodzi o odpowiedzialność społeczną, działanie społeczne, zarządzanie i organizację.

Istniała, rzecz jasna, i istnieje do dnia dzisiejszego inteligencja „niema”, do której można zaliczyć większą część przedstawicieli zawodów o zasięgu masowym – lekarzy, nauczycieli i inżynierów; wywierali oni wpływ społeczny

na tych, z którymi się bezpośrednio spotykali. Można do tej grupy z pewnych względów zaliczyć tancerzy z *corps de ballet*, muzyków orkiestrowych, artystów zajmujących się designem i innych. Ludzie ci żyli podobnie jak inteligencja w poprzednich pokoleniach i należeli raczej do wykształconej części społeczeństwa. Ponadto byli także ludzie, którzy na tyle niechętnie odnosili się do współpracy z władzą, że nie mieli żadnego statusu i w związku z tym również wpływu poza granicami swego bezpośredniego otoczenia. Lecz nawet ten ich wpływ budził niepokój władzy i tajnej policji, może nawet większy niż fronda uniwersytecka, zaś ich obecność w życiu społeczeństwa radzieckiego ujawniała się w jakichś szczególnych okolicznościach – najczęściej było to podczas rozpraw, np. podczas rozprawy sądowej przeciwko prawosławnemu duchownemu Pawłowi Adelgejmowi w latach 1969–1970.

Nie o nich jednak mówię. Dzisiejsi sukcesorzy warstwy nazywającej siebie „inteligencją”, która przemawiała, pisała i nawet publikowała – choć z pewnymi kłopotami – za czasów poprzedniego ustroju, jeszcze żyją. Młodzi ludzie z lat siedemdziesiątych, którzy osiągnęli dojrzałość w okresie pierestrojki, przegrali w latach dziewięćdziesiątych z ich byłymi szefami, gdy ci zamienili swoją pozycję społeczną na kapitał, a następnie za pomocą kapitału zapewnili sobie miejsce w strukturach władzy. Innej hierarchii, hierarchii prestiżu istniejącej obok władzy, odległej od władzy i pieniędzy, dzisiaj już nie ma. W społeczeństwie informacyjnym wykształcenie, w tym także wyższe, rozpowszechniło się bardzo szeroko. Nie jest już ani elitarne, ani prestiżowe. Informacja jest dostępna w skali nieporównywalnie większej niż w niedawnej przeszłości, a większość populacji nie ma ani kompetencji, ani też chęci, aby posiadanie wiarygodnych informacji odróżniać od edukacji i wykształcenia.

Selekcja dopuszczająca na najwyższe piętra struktury społecznej rozminęła się we współczesnej Rosji bardzo drastycznie z wykształceniem i szerokością horyzontów. Podobnie jak z posiadaniem jakiegokolwiek talentu. Dla



lepszego zrozumienia przytoczę przykład kultur hieroglificznych – egipskiej i chińskiej. W ich przypadku wysoką pozycję w społeczeństwie, z wyjątkiem jedynie faraona lub imperatora, można było zdobyć dzięki wykształceniu, mądrości i pilności, zaś potomek najszlachetniejszego rodu z wyższych sfer, który nie potrafił nauczyć się trudnego systemu pisania i czytania, nie mógł zrobić większej kariery.

Tak więc wyjeżdżają muzycy i artyści. Matematycy już wyjechali. Sportowcy grają w klubach zagranicznych. Ludzie wykonujący pracę intelektualną są zdezorientowani i rozczarowani. Chcieliby coś znaczyć na tym świecie, ale jeżeli wyjaśnienie ich wykładów jest o wiele więcej warte niż sam ten wykład, rodzi się niepokój o własne miejsce na tym świecie. I nie bez przyczyny. Miejsce intelektualistów, ich ranga i tożsamość nurtują głównie ich samych. Są za to mało interesujący dla innych, gdyż bogactwo wewnętrzne, posiadanie „przedmiotów do kontemplacji”, które od nikogo i od niczego nie zależą, jakoś przestało być warunkiem osiągnięcia szczęścia. Znaczący są być może potrzebni jak przewodnicy podczas zorganizowanego wypoczynku. Nie bez powodu w Rosyjskim Państwowym Uniwersytecie Humanistycznym powstał kierunek turystyki i biznesu hotelowego. Proces rozpląwania się inteligencji oraz deprecjacja wartości i prestiżu umiejętności intelektualnych i duchowych toczy się już od dawna, przebiega stopniowo i z przerwami, ale nieuchronnie.

Warto wspomnieć przy tej okazji artykuł Władimira P. Efroimsona na temat instynktu altruizmu i instynktu poznawczego, opublikowany w 1971 r. w czasopiśmie „Nowy Mir”. Chodziło w nim o eksperymenty prowadzone na szczurach. Wśród tych zwierząt wykryte zostały osobniki wykazujące bezinteresowną ciekawość. Ten niebezpieczny dla nich samych instynkt był, jak się okazało, pożyteczny i korzystny dla populacji jako całości. Ogromne zainteresowanie, jakim cieszył się artykuł w kręgach ówczesnych czytelników, świadczy moim zdaniem o pragnieniu nadania statusu zjawiska naturalnego etosowi ludzi

zaangażowanych bezinteresownie w procesy poznawcze i edukacyjne. Zaś status naturalny stał się niezbędnym wówczas, gdy funkcja inteligencji w społeczeństwie oraz jej status społeczny zaczęły ulegać osłabieniu.

Między czym a czym znajduje się obecnie sukcesor inteligencji radzieckiej? Między biurokracją a mamoną, między urzędnikiem a workiem pieniędzy, mając w perspektywie przeobrażenie się w urzędnika lub człowieka utrzymwanego przez granty i sponsorów. „Władza-i-własność” redukuje jeszcze bardziej także ten smutny wybór. Wolność jako warunek twórczości naukowej lub artystycznej staje się jedynie werbalnym ozdobnikiem. Biurokracja ma właściwość – nieuświadomianą, naturalną – do zamieniania w siebie wszystkiego, czego się dotknie. Dlatego właśnie biurokracja tak nieuchronnie wzrasta. Rzecz jasna, nie jest to wyłącznie rosyjskie zjawisko. Uniwersytet lub instytut naukowy musi dostarczać biurokratom pokarm w postaci coraz to nowych i nowych dokumentów. Nikogo nie interesuje, co się tam w rzeczywistości odbywa, m.in. nieważna jest także sprawa wiarygodności tych dokumentów, ich relacji do rzeczywistości. Wspólnota uniwersytecka ze strachu przed pozbawieniem jej źródeł egzystencji zamiast zajmować się pracą, przechodzi na pisanie wniosków grantowych i sprawozdań z realizacji grantów. Istotą rzeczy nie jest tylko strata czasu – sedno sprawy polega na pozbawianiu godności. Profesor sam nie będzie pracował rzetelnie, należy go kontrolować. Pozostawiony sam sobie, będzie – jak niewolnik – kręcić, przeinaczać, sprzedawać trzy razy jedno i to samo, kraść cudze teksty, spóźniać się 40 minut na wykład, nie będzie czytał prac doktorantów. I takim właśnie się staje.

Ale nie protestuje. Należy zaznaczyć, iż generalnie protest trzyma się z dala od miejsca pracy. Młoda wykładowczyni, która brała udział w nierównej walce z policjantami na placu Błotnym w maju 2012 r., nie ma odwagi założyć białej wstążki (symbolu protestu obywatelskiego) na uniwersytecie, gdzie pracuje. Profesor wołający głośno

podczas demonstracji „Rosja będzie wolna” nie śmie przeciwstawić się dziekanowi, a w międzyczasie swobody akademickie znikają i nie wywołuje to protestów. Te swobody, które istniały nawet za cara, wychodzą z obiegu w postkomunistycznej Rosji. Senat składa się bez wyjątku z osób zależnych administracyjnie od rektora, osób mianowanych, a nie pochodzących z wyboru. Na takie rozwiązanie musi być zgoda środowiska uniwersyteckiego i taka zgoda jest.

Długoletnie wykorzystywanie procedur demokratycznych w charakterze zasłony dymnej dla decyzji aparatu władzy doprowadziło do traktowania tych procedur jako niemających żadnego związku z rzeczywistością. I oto na moim uniwersytecie ma się zebrać najwyższy organ administracyjny – konferencja uniwersytetu, na którą powinni zostać wybrani delegaci. Konferencja winna podjąć decyzję o układzie zbiorowym, warunkach zatrudnienia wszystkich pracowników, zadecydować o wielu żywotnych sprawach – żeby kontrakty były nie na rok, aby obciążenia nie były wyczerpujące ponad miarę, aby wynagrodzenie było odpowiednie. Ale delegatów się nie wybiera, lecz wyznacza: jest telefon do takiego a takiego, ma się zjawić wtedy i wtedy. W nikim nie wzbudza to oporu. Na moim uniwersytecie jest wielu wspaniałych wykładowców, są wielcy uczeni, są nawet ludzie genialni. Ale obywateli, obywateli jakoś nie ma.

Ci sami ludzie na demonstracjach są tacy, a w pracy zupełnie inni. To znaczy, że ludzie wykonujący zawodowo pracę intelektualną są urzędnikami, którzy pozwalają sobie na posiadanie własnego zdania wyłącznie w czasie wolnym od pracy i nie podchodzą do swojej aktywności zawodowej jak do działalności dla dobra całego społeczeństwa, wypełnionej społeczną treścią. Należy podkreślić, że oczywiście odważni ludzie mają znaczenie, gdy władza okazuje – o, nie, nie szacunek oczywiście, lecz przynajmniej dekoracyjną hipokryzję. Jeśli władzę cechuje kompletna demoralizacja, to prawdziwe słowo traci wszelką moc.

Ci, którzy określają siebie zwyczajowo mianem inteligent, przechodzą do grupy urzędników i/lub filistrów. Nie służą komuś i czemuś. Ich rzetelność lub zaangażowanie są jak osobisty talent, jak dobry głos. Część zwyczajów inteligenckich jest przekazywana w rodzinie. Gdy słyszę, że młody wiekiem profesor Uniwersytetu w Chicago, ale pochodzący z Petersburga, rozprawia, czy on, który ukończył w Rosji tylko szkołę, ma dług wobec swej ojczyzny, to zaczynam mieć się na baczności. To jest rzecz jedyna w swoim rodzaju. A kiedy słyszę, że młoda Rosjanka o takim samym jak w poprzednim przypadku rodowodzie (inteligent rosyjski z dziada pradziada) chciałaby zaczepić się we Włoszech, aby właśnie w tym przepięknym kraju zajmować się tym, co dla Rosjan jest święte, bo „przecież to naturalne, że chcę mieszkać tam, gdzie jest mi przyjemniej”, to nie jest to już unikalne, lecz typowe. Profesjonalne zajmowanie się świętościami w żaden sposób nie wpływa na dokonanie wyboru między obowiązkiem społecznym a osobistym komfortem.

Wątpię, czy można dzisiaj mówić o inteligencji w Rosji. Wydaje mi się, że są potomkowie inteligentów, tak samo jak są potomkowie szlachty czy katów, którzy dziedziczą jakieś wartości po swoich przodkach. Wiem, że ludzi podobnych do Frejdenberg, którzy zachowaliby się tak jak ona w Gławlicie, obecnie – gdy jednak nie ma masowego terroru – takich ludzi już nie ma. Mówiąc dokładniej, chyba są, ale nie są to przedstawiciele etosu, tylko dziwne, cudaczne pojedyncze jednostki. Jest ich, być może, nie tak mało, ale to nie one stanowią wzorzec.

Gdy przytoczono rosyjskie powiedzonko: „Ryba szuka tam, gdzie głębiej, a człowiek tam, gdzie lepiej”, pewien dysydent należący do poprzednich pokoleń zaoponował, twierdząc, że „człowiek czasami też szuka tam, gdzie głębiej”. Takich, którzy szukają tam, gdzie głębiej, jest w moim pokoleniu i w moim środowisku dramatycznie mało. Jako dowód przytoczę pewną typową rozmowę. Profesor Uniwersytetu Moskiewskiego opowiada, że gdy

zwolniono pozbawionego wszelkich skrupułów kierownika, ucieszyli się nawet „najbardziej inteligentni ludzie, którzy generalnie nigdy do niczego się nie wtrącają”. To nie jest przejęzyczenie, to jest sposób widzenia samego siebie.

Mówię o tym środowisku, które znam od wewnątrz, o rosyjskiej społeczności uniwersyteckiej i akademickiej. Profesorów europejskich i amerykańskich znam oczywiście słabiej, ale kilku z nich też miałam okazję poznać. Jakoś nikt z nich nie wygląda na wolnego człowieka. Tak, warstwa kultury jest grubsza, tradycje są silniejsze, jednak ludzie ze sfery edukacji i nauki są zależni, niesamodzielnymi, ograniczeni. I jeśli wybranym pozwala się zajmować tym, co lubią, to dzieje się tak albo z litości, albo przez niedopatrzenie.

Słucham często rozmów o figurze „intelektualisty społecznego”. O samodzielnej postaci, której słowa, poglądy i zachowania są znaczące dla społeczeństwa i władzy. W Rosji są mi znane raczej postacie medialne związane z siecią Internetu. Nie podejmuję się analizy tej niezwykle ważnej strony dzisiejszej rzeczywistości. Coś nowego tam się kształtuje, ale na razie jeszcze nie dojrzało w pełni. Wydaje mi się jednak, że problem tożsamości „inteligencji rosyjskiej” można uważać za rozstrzygnięty. Jeśli nie rozpiją się i nie wyjadą, to rozpląną się w ciele urzędnika i filistra. Pominę natomiast milczeniem tych pojedynczych dziwnych ludzi, którzy w badaniach socjologicznych mieszczą się w marginesie „błędu”. Zamiast tożsamości mają oni swoją indywidualność.



A N E K S

**WYSTĄPIENIA  
PODCZAS POLSKO-ROSYJSKIEGO FORUM  
MEDIÓW W KALININGRADZIE  
15 LISTOPADA 2013 R.**





## ROSJA – POLSKA: INSTYTUCJE I PROBLEMY. MITY I REALIA

ANATOLIJ W. TORKUNOW

Relacje Rosji i Polski mają własną, dwustronną wartość, jednak w nie mniejszym stopniu wpływają one na relacje Rosji z Unią Europejską i określają klimat polityczno-psychologiczny w Europie Wschodniej.

Jest oczywiste, że obecnie stosunki polityczne między naszymi państwami wkroczyły w etap stabilności, utworzono instytucjonalną strukturę współdziałania zarówno na szczeblu państwowym, jak i naukowo-społecznym. Wielu obserwatorów uważa nawet, że infrastruktura ta jest do pewnego stopnia zbyt dobra, a niektóre jej elementy dublują się wewnętrznie. Inni przeciwnie – upatrują w tych strukturach elementów nowatorskich z punktu widzenia teorii i praktyki polityki zagranicznej. Rzecz jasna, że nowatorskimi instytucjami są Komitet Strategiczny czy spotkania między Radą Bezpieczeństwa Rosji a Biurem Bezpieczeństwa Narodowego Polski. Z wyjątkiem relacji z niektórymi państwami Wspólnoty Niepodległych Państw Rosja nigdzie nie stosuje tak bliskich i ekskluzywnych form kontaktu.

Panująca w drugiej połowie 2012 r. i w roku 2013 względna cisza (która jest charakterystyczna i typowa dla wszelkich rozwiniętych i już nawiązanych kontaktów), biorąc pod uwagę wysoką dynamikę naszych stosunków w latach poprzednich, wywołuje zaniepokojenie wielu ekspertów, w większości polskich. Zapewne można się posłużyć tzw.

zasadą roweru: dopóki naciskamy na pedały – jedziemy, ale istnieją obawy, że będzie to bieg jałowy. Właśnie dlatego musimy podchodzić szczególnie ostrożnie do kształtowania dwustronnej politycznej agendy działań. Z jednej strony nie powinna ona obejmować tematów błahych, z drugiej zaś winniśmy nauczyć się w dialogu między Moskwą a Warszawą efektywnie i w szerszym zakresie podejmować problemy europejskie. Przy tym jedynie eksperci teoretycy mogą sobie pozwolić na dyskusję dla dyskusji. Politycy powinni prezentować konkretne rezultaty, omawiając czy to relacje Rosja – NATO i Rosja – UE, czy też przyszłość wielostronnych uregulowań handlowych. Doskonałym przykładem może być sytuacja, kiedy z dyskusji na temat ruchu bezwizowego zrodził się rosyjsko-polski projekt małego ruchu granicznego.

Na dwustronne relacje gospodarcze między naszymi państwami korzystnie wpłynął rozwijający się asymetrycznie kryzys. Pierwsza fala kryzysu, który dotknął Rosję, nie zdążyła wpłynąć na wzajemne obroty i znalazła swe odbicie *de facto* jedynie w statystykach handlu surowcami energetycznymi. Co więcej, stosunkowo tanie polskie towary zastąpiły wyroby zachodnioeuropejskie, na które zmalał popyt wskutek zmniejszenia się zdolności płatniczej Rosjan. Zadziwiający – na tle ogólnej dekonjunktury w UE – wzrost gospodarczy Polski (rzędu 4,3%) w okresie kryzysu stwarzał z kolei popyt na tradycyjne rosyjskie towary.

Chociaż Rosja i Polska zajmują najwyższe miejsca w skali wzajemnych priorytetów w handlu zagranicznym, to jednak nasze stosunki gospodarcze pozostają mało rozwinięte. Praktycznie brak w nich czynnika inwestycyjnego. To, że polskie inwestycje w Rosji (600–700 mln dolarów, zlokalizowane w północno-zachodnim rejonie Rosji) są nieznaczne, można wytłumaczyć strukturą polskiej gospodarki. Przy stosunkowo niskiej sprzedaży szeroka i rozwinięta baza produkcyjna nie daje marży inwestycyjnej i polskimi inwestycjami są *de facto* filie polskich firm za granicą. Tymczasem rosyjska gospodarka, jej sektory energetyczny,

metalurgiczny, chemiczny, a przede wszystkim budowy maszyn tworzą niezbędny zasób inwestycyjny.

Jednakże inwestycje rosyjskie w Polsce są nadal postrzegane przez znaczną część klasy politycznej przez pryzmat bezpieczeństwa i traktowane w kategoriach wyzwań lub nawet zagrożeń. Moja sympatia do Polski jest oczywista, jednak jestem zmuszony do poczynienia takiej konstatacji. Całkiem możliwe, że aby doszło do przełomu, potrzeba przede wszystkim odrobiny nastrojów prorosyjskich wśród polskiego establishmentu. Być może jest to kwestia dwóch, trzech lat. Pozostaje jednak faktem, że praktycznie nie działa najważniejszy instrument wzajemnego zainteresowania w naszych relacjach.

Trudno cokolwiek podpowiadać polskim kolegom, ale być może warto byłoby sporządzić coś w rodzaju listy tych sektorów i branż, w których rosyjskie inwestycje byłyby oczekiwane i pożądane. Sądzę, że taką listę należałoby uzupełnić o mechanizm gwarancji inwestycyjnych. Spróbujmy pomyśleć również o takich samych posunięciach ze strony rosyjskiej, jeśli takowe są potrzebne.

Być może warto byłoby zwrócić dodatkowo uwagę na funkcjonowanie dialogu biznesowego, którego stopień rozwoju jest nieporównanie niższy niż dialogu społeczno-politycznego. Uważam, że warto podejmować inicjatywy kontaktów biznesowych również w ramach działalności centrów rosyjsko-polskich w Moskwie i Warszawie. Trzeba pamiętać, że aktywne społeczności biznesowe są podporą w relacjach międzypaństwowych. Obecnie jednak utrzymuje się sytuacja, kiedy z prowadzeniem biznesu polsko-rosyjskiego poszczególni przedsiębiorcy i firmy starają się nie afiszować.

Polska i Rosja sąsiadują z państwami poradzieckiej Europy Wschodniej. Poszukujące swojej tożsamości Ukraina, Białoruś i inne kraje byłego ZSRR uważnie przyglądają się nastrojom w Warszawie i Moskwie. Główne zadanie naszych państw w tej sytuacji można określić formułą „nie zaszkodzić”. Zaszkozić zaś może składanie

nieodpowiedzialnych obietnic rozkwitu gospodarczego oraz odrywanie, np. wspomnianej Ukrainy, od tradycyjnych partnerów handlowych. Zaszkozić można też przez postawienie państwa przed alternatywą wyboru między stowarzyszeniem z UE a realizacją planów współdziałania integracyjnego z sąsiadami z WNP. Potencjalne nieprze-myślane kroki można wyliczać dalej – można też pomyśleć o kooperatywnych schematach współdziałania.

Ogólnie rzecz biorąc, system światowej gospodarki i handlu zmierza do budowania nie tradycyjnych regionalnych, ale międzyregionalnych areałów ekonomicznych związanych z wzajemnymi przywilejami. Są to projekty Strefy Transatlantyckiej, relacje Unia Europejska – Mercosur, konkurencyjne i uzupełniające się wzajemnie projekty o charakterze integracyjnym dotyczące współpracy z ATR (Regionem Azji i Pacyfiku). Dlaczego na tym tle, mając jednakowe prawa jako członkowie Światowej Organizacji Handlu (WTO), nie możemy zmierzać w kierunku wspólnej przestrzeni gospodarczej między Rosją, jej wschodnio-europejskimi sąsiadami i UE? Czy każdemu posunięciu, w istocie ekonomicznemu, muszą towarzyszyć rozmowy o jakoby dzielącej nas tożsamości, skoro wszyscy jesteśmy członkami Rady Europy, nie mówiąc już o OBWE?

Uważam, że sprawa odtworzenia normalnego klimatu politycznego w Europie Środkowej i Wschodniej oraz w relacjach między Rosją a UE w związku z państwami z obszaru poradzieckiego mogłaby się stać co najmniej częścią dialogu między Moskwą a Warszawą.

Oczywiście nie wolno nie brać pod uwagę faktu, że w relacjach między Rosją a Polską stałym czynnikiem jest i pozostanie w dającej się przewidzieć przyszłości różnica potencjałów, z przewagą Rosji w zasobach terytorialnych, naturalnych, wojskowych i demograficznych. Przy tym Polska, będąc częścią ściśle zintegrowanej organizacji – Unii Europejskiej, która w każdym parametrze, oprócz wojskowego, przewyższa Rosję – może w momencie krytycznym zmobilizować również możliwości UE.

Różnica potencjałów w stosunkach rosyjsko-polskich nieuchronnie prowadzi jednak do asymetrii wzajemnej uwagi i wzajemnego zainteresowania. Dla Polski Rosja może stanowić ważną część wszystkich wysiłków i niepokojów w zakresie polityki zagranicznej. Znaczenie Polski w polityce zagranicznej Rosji nigdy nie osiągnie takiego stopnia, nawet w perspektywie krótkoterminowej.

Klasyczne relacje dwustronne między naszymi państwami, dominujące na przestrzeni wieków, zmieniły się w 1991 r. wraz z utratą większej części wspólnej granicy. Kaliningradzki odcinek granicy nigdy tego nie zrekompensuje. Współczesne stosunki dwustronne będą coraz bardziej opierać się na wspólnej dla obu państw (pod względem doboru zagadnień) międzynarodowej, a przede wszystkim europejskiej agendzie. Malutkie odcinki granicy – kaliningradzki i morski – mogą pełnić funkcję zarówno papierka lakmusowego, jak i katalizatora relacji w ramach „szerszej agendy”.

W latach dziewięćdziesiątych Polska nauczyła się wykorzystywać „rentę geopolityczną”. Zaczęły funkcjonować rezerwy utworzone jeszcze w okresie radzieckim. Zakończono budowę pierwszej nitki gazociągu Jamał-Europa, polskie rurociągi zaczęto wykorzystywać do tranzytu rosyjskiej ropy. W rezultacie przez terytorium Polski dociera na Zachód 30% eksportu rosyjskiej ropy i ponad 16% rosyjskiego gazu. Polskie firmy transportowe stały się w tamtym czasie i pozostają do dziś jednymi z największych operatorów transportu drogowego przewożących towary i produkty spożywcze z Europy Zachodniej do Rosji. Trzeba przy tym pamiętać, że w pierwszym dziesięcioleciu gospodarki rynkowej wykorzystywano głównie starą infrastrukturę, a wyjątkiem było utworzenie nowych i przebudowa starych przejść granicznych.

Współczesne Polska i Rosja są państwami w znacznym stopniu podobnymi do siebie, jeśli chodzi o historyczną samoocenę i postrzeganie swojego miejsca w relacjach międzynarodowych. Podobieństwo to wynika ze stałości

paradygmatów zaczerpniętych z historii i z uporem godnym lepszej sprawy wcielanych w życie w dzisiejszej polityce, zarówno wewnętrznej, jak i – jeszcze szerzej – zagranicznej. Nie w ostatniej kolejności odnosi się to również do relacji dwustronnych. Do paradygmatów, które określają podobieństwo Rosji i Polski, zaliczają się: zbyt wysokie wyobrażenie o własnym miejscu i własnej roli w relacjach międzynarodowych; mniemanie, że państwa sąsiednie są krajami wymagającymi, a częściej żądającymi opieki Moskwy lub Warszawy; nadmierne operowanie górnym C w takich kwestiach, jak moralność, przyzwoitość, duchowość, cierpienie, męczeństwo i bohaterstwo w odniesieniu do samych siebie.

Istnieją również głębiej zakorzenione, jednakowe dla obu stron mity historyczne i koncepcje, które mają tylko częściowo oparcie w rzeczywistości, choć niewątpliwie ją kształtują. Można do nich zaliczyć: koncepcję sarmatyzmu, mającą uzmysłwić Rosjanom i Polakom konieczność opanowania ziem „utraconych” oraz wyjaśniać obecność nieznanymi w innych częściach Europy elementów życia społecznego i kultury codziennej; koncepcję pomostu między Wschodem a Zachodem oraz niewątpliwą historyczną dumę wynikającą z uratowania Europy przed najazdem mongolskim. Raz jeszcze podkreślę – wszystkie te paradygmaty są wspólne i jednakowo ważne dla samoświadomości historycznej.

W sumie dla Rosji i Polski, młodych w ich obecnym kształcie bytu państwowego, charakterystyczna jest skłonność do „upaństwowienia” historii, podejmowania prób uzasadnienia tych czy innych działań współczesnych bezpośrednim odwoływaniem się do wygodnego faktu historycznego albo wygodnej interpretacji historycznej.

Oczywiście, ktoś może podejść sceptycznie do tej mojej oceny, uznać ją za zbyt uproszczone traktowanie świadomości narodowej, groteskę niemającą nic wspólnego ze stanowiskiem oficjalnym. Jednak niestety właśnie taka groteskowość i brak krytycyzmu w stosunku do

stereotypów historycznych dominowały w relacjach Rosji i Polski w ostatnim piętnastoleciu. Działo się tak na przemian z winy raz jednej, raz drugiej strony. W tamtym czasie podobieństwa między Rosją a Polską nie zbliżały naszych państw, lecz je odpychały, tak jak odpychają się cząstki o jednakowych ładunkach.

Jest paradoksem, że odejście w niebyt (późno)radzieckiego paradygmatu historycznego, zgodnie z którym postrzegano np. polskie powstania przez pryzmat klasowej i narodowowyzwoleńczej walki narodu uciskanego, zmniejszyło obiektywną propolskość rosyjskiej indoktrynacji historycznej i ponownie powróciło do paradygmatów historycznych o szczególnie „państwowotwórczym” charakterze, natomiast rosyjska opinia publiczna automatycznie powróciła do „pozaprzeszłego” odbioru Polski, ukształtowanego jeszcze w carskiej Rosji w XIX w. Do takiego odbioru, ewidentnie nie do przyjęcia dla polskiej klasy politycznej oraz społeczeństwa, doszły jeszcze sentymenty i sztampowe widzenie odnoszące się do PRL-u, które w rozumieniu współczesnej Polski również okazywały się mało użyteczne w praktyce.

Jednocześnie trzeba zauważyć, że odrzucanie PRL-u (pozbawionej numeracji Rzeczypospolitej) przez polską klasę polityczną nie przynosi – moim zdaniem – korzyści dla tożsamości historycznej, jak i w zakresie polityki zagranicznej współczesnej Polski. Warszawa jest kontynuatorką – dalece nie bez zastrzeżeń – koncepcji polityki zagranicznej z lat dwudziestych i trzydziestych XX w. Można zaprzeczyć mojemu twierdzeniu, że myśl społeczna polskiej powojennej emigracji w pełni organicznie wplata się w świadomość współczesną, niemniej każdy bezstronny obserwator widzi, że główna linia myślenia klasy politycznej Polski jest niestety o wiele bardziej monochromatyczna niż ta, która stanowi spuściznę Jerzego Giedroycia lub zbiorowego umysłu paryskiej „Kultury”. Ponieważ jednak rzeczywisty powrót myśli emigracyjnej do Polski następował w trudnym okresie początków lat

dziewięćdziesiątych, więc nie zyskała ona raczej wielu nowych zwolenników poza kręgami inteligencji średniego i starszego pokolenia.

Wszystko to, co zostało powyżej przedstawione, nałożyło się na wzrost popularności w Polsce „zagranicznej polityki historycznej”, której rozkwit przypadł na dwa pierwsze lata kadencji prezydenckiej nieżyjącego Lecha Kaczyńskiego. W stosunku do Rosji „polityka historyczna” rozbudziła wszystkie negatywne stereotypy, jakie ukształtowały się na przestrzeni dziesięcioleci, o ile nie stuleci. „Polityka historyczna” wcale nie jest zjawiskiem wyłącznie polskim, jednak tylko w Polsce na pewien czas stała się ona częścią oficjalnej doktryny politycznej partii rządzącej i rozwijała się w postaci „historycznie uzasadnionej polityki zagranicznej”.

Dziś można skonstatować, że złożone problemy historii XX w. zostały usunięte z agendy wielkiej polityki, chociaż niemal przez całą dekadę sprawa Katynia była drażliwą kwestią w bieżących relacjach dwustronnych. Raz jeszcze powtórzę, że obecnie sytuacja ta uległa zmianie, a historia powróciła w ręce historyków albo przynajmniej prawie całkiem powróciła.



# NASZA DROGA: PRZEZ DIALOG DO WZAJEMNEGO ZROZUMIENIA

ANDRIEJ ARTIZOW

W agendzie posiedzenia plenarnego zapisano pytanie: czy dialog ma przyszłość? Wiadomo, że przyszłość nie rodzi się z niczego, jest ściśle związana z przeszłością i teraźniejszością, z nich wyrasta. Zajmuję się zachowaniem pamięci historycznej zarówno z zawodowego obowiązku, jak i z uwagi na prywatne zainteresowania. Dlatego chciałbym w swoim wystąpieniu zastanowić się nad pewnymi cechami charakterystycznymi współczesnej polityki historycznej w Rosji i Polsce.

Po rozpadzie systemu socjalistycznego na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku oba państwa prawie jednocześnie wkroczyły w nowy okres rozwoju. Odszedł w niepamięć model gospodarki nakazowo-rozdzielczej, zmieniła go otwarta gospodarka rynkowa z jednoznaczną ochroną praw własności prywatnej. W sferze politycznej utrwalił się system wielopartyjny i pluralizm poglądów. Kształtowaniu się społeczeństwa obywatelskiego towarzyszyły i nadal towarzyszą poszukiwania własnej tożsamości na kolejnym etapie rozwoju społecznego, oparte również na nowych interpretacjach historycznych. W obu krajach zmianie paradygmatu ideologicznego towarzyszyło wyrzeczenie się mitologii komunistycznej, minionych świąt, bohaterów i symboli. Jednocześnie w konkretnych sposobach podejścia, w głębokości i rozmiarach reform przeprowadzanych w tej skomplikowanej i delikatnej

sferze w każdym z państw stopniowo zaczęły się ujawniać i zaznaczać swoiste cechy odrębne.

W Polsce na mocy ustawy lustracyjnej z 1997 r. zadekretowano ograniczenie praw wyborczych oraz innych praw niektórych kategorii osób aktywnych w okresie komunistycznym. Powstała również wyspecjalizowana instytucja – Instytut Pamięci Narodowej (IPN), której została przekazana znaczna część archiwów z poprzedniego systemu. Oprócz pełnienia funkcji naukowo-badawczych obejmujących nieodległą przeszłość instytucja ta ma prawo do prowadzenia śledztw i wszczynania spraw, których przedmiotem są te wcześniejsze wydarzenia i zbrodnie, które według twórców IPN nie ulegają przedawnieniu. Jest zrozumiałe, że większość takich wydarzeń miała miejsce w latach II wojny światowej i podczas hitlerowskiej okupacji kraju, po której, w 1946 r., nastąpił okres komunistyczny, postrzegany jako narzucony Polsce z zewnątrz. W ten sposób nazizm i komunizm zostały ogłoszone jako bezprawne i jakby zrównane w negatywnych ocenach.

Nie roszczę sobie tutaj prawa do dokonywania całościowej syntezy i być może patrzę zbyt schematycznie. Jednak mam nadzieję, że przedstawiony schemat odzwierciedla w sumie istotę procesu psychologicznego. W świadomości społecznej w postkomunistycznej Polsce stopniowo ukształtowała się i zaczęła obowiązywać koncepcja historyczna trzech Rzeczypospolitych. Koncepcja ta dość umiejętnie podsyca nastroje nacjonalistyczne, m.in. poprzez kultywowanie obrazu wrogów zewnętrznych. Istnienie I Rzeczypospolitej, jak wiadomo, zakończyło się katastrofą geopolityczną – rozbiorami w końcu XVIII w. Była to tragedia narodowa, po której naród polski przez ponad 100 lat pozbawiony był własnej państwowości. Powstała pod koniec I wojny światowej, w warunkach rozpadu imperiów rosyjskiego, niemieckiego i austro-węgierskiego, II Rzeczpospolita została zniszczona w tragicznych okolicznościach na początku II wojny światowej

(nieprzypadkowo pakt Ribbentrop–Mołotow zyskał we współczesnej polskiej historiografii miano czwartego rozbioru Polski). Niewątpliwie była to kolejna polska tragedia narodowa. Współczesne państwo polskie postrzega się w kategoriach III Rzeczypospolitej, która ma obowiązek chronić i rozwijać tradycje poprzedniczek. W koncepcji tej nie pozostawiono miejsca dla historycznego okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, który niektórzy próbują nazwać okupacyjnym lub przykleić mu inną negatywną etykietę. I to pomimo faktu, że główne symbole współczesnego państwa polskiego – herb, flaga i hymn – pozostają praktycznie bez zmian, są takie same, jakie były za czasów Polski komunistycznej.

A co w Rosji? W Rosji na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. odbył się proces przeciwko KPZR. Partia została zakazana, jej majątek skonfiskowano (jednak nie zakazano głoszenia ideologii komunistycznej, a nowa partia komunistyczna stała się liczącą się siłą opozycyjną w parlamencie). Nieco później główne święto okresu radzieckiego – 7 listopada, rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej – wykreślono z kalendarza i zamieniono na święto na 4 listopada, obchodzone jako Dzień Jedności Narodowej, na pamiątkę zakończenia smuty z początków XVII w. (z akcentem położonym na przełamanie kryzysu państwowości, a nie tylko na pokonanie obcych interwentów – *nota bene* w takim ukazaniu tych kwestii główną rolę odegrali historycy z obydwu naszych państw). Całkowicie zmieniły się symbole państwowe: herb, flaga i hymn (jeśli chodzi o ten ostatni, to w 2000 r. została przywrócona sama melodia hymnu ZSRR).

Wraz wejściem w życie ustawy „O rehabilitacji ofiar represji politycznych” z 1991 r. wzrosła liczba ponownie rozpatrywanych spraw osób bezprawnie skazanych. Sprawy te zakończyły się ich rehabilitacją. Podobnie jak w okresie radzieckim pracami tymi nadal zajmowały się organy prokuratury i prace te zostały zasadniczo zakończone do 2010 r.

Przy tym nie zostały wprowadzone żadne ustawodawcze ani inne ograniczenia prawne dla dawnej radzieckiej nomenklatury partyjnej, nie powstała też w Rosji instytucja podobna do Instytutu Pamięci Narodowej. Radzieckie święta – 1 Maja, a także 9 maja (Dzień Zwycięstwa), nowe święto wprowadzone za Chruszczowa – utrzymano w kalendarzu świąt państwowych. Co więcej, Dzień Zwycięstwa stał się powszechnie obchodzonym i *de facto* głównym świętem Rosjan.

Dla państwa, które złożyło na ołtarzu zwycięstwa nad faszyzmem ponad 27 milionów istnień ludzkich, sama idea utożsamienia nazizmu i komunizmu była obca i bluźniercza. W istocie prowadziła ona do nowego rozłam w społeczeństwie i kontynuacji wojny wewnętrznej.

Poszukiwania tożsamości narodowej we współczesnej Rosji są sprawą nadzwyczaj trudną i skomplikowaną (warto odnotować, że do dziś nie zostały one zakończone. Ważnym ich etapem powinno być opracowanie nowych wydań podręczników historii dla szkół i uczelni wyższych). Jednak zasadniczy kierunek tych poszukiwań polega nie na odrzucaniu epoki radzieckiej, lecz na przewyciężeniu jej negatywnych aspektów i próbie pogodzenia „białych” z „czerwonymi”, aby zakończyć wojnę domową w umysłach rodaków. Jest to w istocie zadanie nadrzędne, do którego wykonania potrzeba lat wyteżonych wysiłków, związanych nie tylko z napisaniem nowych podręczników do historii, ale i z kontynuacją przekształceń demokratycznych i społeczno-gospodarczych oraz wzrostem poziomu życia w Rosji.

Nie jesteśmy w tym oryginalni. Nasi dobrzy sąsiedzi – Finowie – w kraju pomyślnie rozwijającym się w poszukiwaniu własnej tożsamości doszli do idei jedności i kontynuacji własnej historii, włączając w nią również tzw. okresy obcego panowania – szwedzkiego i carskiego – oraz czasu wojny domowej. Nowa rosyjska tożsamość także powinna zakładać jedność i kontynuację rozmaitych etapów historii ojczystej: staroruskiego,

wielkksiążęcego, imperatorskiego, radzieckiego i wreszcie współczesnego.

W tym kontekście modna w niektórych państwach Europy Środkowej i Wschodniej idea konieczności kajania się za historię okresu radzieckiego, uznania komunizmu za system nie mniej zbrodniczy niż nazizm, jest nie do przyjęcia dla samoświadomości narodowej większości Rosjan. I nie tylko dlatego, że w ten sposób lekceważy się i odrzuca wkład naszych ojców i dziadów w zwycięstwo nad faszyzmem. Również i z tego względu, że – mówiąc delikatnie – idea ta nie jest w pełni poprawna z punktu widzenia obiektywizmu historycznego.

W praktyce istnienia państw totalitarnych można oczywiście znaleźć niemało wspólnych cech typowych, związanych ze zmonopolizowaną i niczym nieograniczoną, niepodzielną władzą jednej partii. Ale nawet w teorii nazistowska teoria wyjątkowości rasowej narodu niemieckiego, jego absolutnego panowania nad „podludźmi”, to nie całkiem to samo, co głosi ideologia komunistyczna. Ta ostatnia, jak wiadomo, wychodzi od nierówności klasowej i wzywa do internacjonalnej solidarności ludu pracującego, walki ze wszelkimi bogaczami, eksploratorami i ludźmi myślącymi inaczej. Związek Radziecki, jego polityka zagraniczna i wewnętrzna, nie były idealne. Ale ZSRR nigdy nie wprowadzał podziałów na narody niższego gatunku, a tym bardziej nie głosił konieczności fizycznej likwidacji całych narodów.

Zresztą dobrze to rozumieją przedstawiciele narodu żydowskiego, który doświadczył koszmaru Holokaustu. Wystarczy poczytać liczne wywiady i artykuły na ten temat. Oto dla przykładu fragment wypowiedzi dyrektora Centrum Szymona Wiesenthala, Efraima Zuroffa: „Zbrodnie nazizmu i komunizmu różnią się od siebie tak, jak jabłka różnią się od pomarańczy. Nie można ich zrównywać. [...] System komunistyczny był źródłem cierpień milionów mieszkańców, zasłużyli oni na współczucie i uznanie tych zbrodni. Ale nie oznacza to, że przeciwko

nim dokonał się Holokaust”. Dodam od siebie, że wśród milionów represjonowanych dominowali Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, i to właśnie oni najbardziej ucierpieli na skutek stalinizmu.

Elementami składowymi zagranicznej doktryny politycznej nazistów była likwidacja państw narodowych (za takie nie można uważać systemu Vichy we Francji czy też marionetkowej republiki na Słowacji), a także nieokiełznana grabież gospodarczych, naturalnych czy ludzkich zasobów państw podbitych. System relacji między komunistyczną Moskwą a jej sojusznikami z obozu socjalistycznego był zupełnie odmienny. Nie wpisuje się on w ramy klasycznej koncepcji „okupacji”, podczas której najeźdźcy ustanawiają reżim okupacyjny i rabunkowo eksploatują naród okupowany. Nieprzypadkowo do dziś wielu przedstawicieli starszego pokolenia mojego kraju pyta, czy nie na darmo Związek Radziecki przeznaczał tak duże środki na wspieranie swoich przyjaciół i sojuszników? Czy uzasadniona była pomoc gospodarcza ZSRR dla jego partnerów? (Rosyjsko-węgierska publikacja pt. *Radziecko-węgierskie stosunki gospodarcze. 1948–1973*, która niedawno ujrzała światło dzienne, dobrze ilustruje to wsparcie). W tym kontekście należy uczciwie przyznać, że stworzenie i utrzymanie sojuszy wojskowo-politycznych zawsze generuje koszty dla ich inicjatorów i inspiratorów. Związek Radziecki wiele swoim socjalistycznym przyjaciołom dawał, ale też czerpał ze współpracy z nimi określone korzyści.

Polityka Moskwy wobec partnerów socjalistycznych niewiele różniła się od kontaktów między centrum a republikami związkowymi w ramach ZSRR. Niedawno w Kijowie, przy współudziale Instytutu Historii Państwowej Akademii Nauk, odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Historia stalinizmu. Radzieckie narody i polityka narodowościowa od lat dwudziestych po lata pięćdziesiąte XX wieku”. Organizatorami konferencji byli: Pełnomocnik ds. Praw Człowieka Federacji Rosyjskiej, Rada ds. Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego i Praw Człowieka działająca

przy Prezydencie Federacji Rosyjskiej, Fundacja Centrum Prezydenckie Borysa Jelcyna oraz dwa archiwa federalne – Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej (GARF) i Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (RGASPI). W konferencji wzięło udział ponad 80 uczonych z 16 państw świata. W swoich wystąpieniach wielu przedstawiciele zagranicznej historiografii (w tym Anglosasi) otwarcie określało politykę narodową Związku Radzieckiego jako „działalność pozytywną”. Oczywiście nie wszyscy oni byli gotowi – jak swego czasu profesor Uniwersytetu Harvarda, Terry Martin – nazwać państwo radzieckie „imperium pozytywnych działań”. Ale wielu z nich nie godziło się na przyczepianie ZSRR etykiety tradycyjnego imperium, ponieważ w tym przypadku stosunki między centrum a peryferiami trudno byłoby określać mianem klasycznie „kolonialnych”. W rzeczywistości w ZSRR w przyspieszonym tempie rodziły się narodowe elity, języki narodowe stały się języki oficjalnymi w republikach związkowych i autonomicznych, opracowano pismo dla języków, które wcześniej go nie miały. Wspierano też rozwój kultury w językach narodowych. Następowało tzw. ukorzenianie kadr – nowymi elitami narodowymi obsadzano kierownicze stanowiska w szkołach, w przedsiębiorstwach, we władzach. To wszystko odbywało się częstokroć kosztem rosyjskiej większości.

Epoka radziecka pozostawiła w spadku wielu narodom byłego Imperium Rosyjskiego poczucie tożsamości narodowej, podobnie jak tożsamość narodową każdego z nowych narodów. Wszystko to przemilcza się wstydliwie w wielu młodych państwach, które powstały na gruzach ZSRR. Ale są to prawdziwe fakty historyczne, które wcześniej czy później wypłyną na wierzch.

Pytanie, co to ma wspólnego z nazizmem i jego teorią rasową jedynej, wyjątkowej nacji?

Teoretyczne spory o przeszłość, o podobieństwa i różnice między nazizmem a komunizmem nie są spekulatywne. Mają one w pełni praktyczne przełożenie na współczesność.

Od odpowiedzi na związane z tym pytania w dużym stopniu zależy to, jak w przyszłości będą rozwijać się relacje rosyjsko-polskie, czy „gry polityczne” wokół spornych wątków historycznych będą kontynuowane.

We współczesnej Polsce obchodzony jest np. Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Żołnierze ci to członkowie Armii Krajowej, którzy nie zdradzili przysięgi wojskowej po upadku II Rzeczypospolitej i z bronią w ręku niezłomnie walczyli z niemieckim okupantem. Żołnierze Armii Krajowej nienawidzili swoich przeciwników ideowych – polskich komunistów – uważając ich za zdrajców ojczyzny i najemników Moskwy. Dlatego gdy w latach 1944–1945 Armia Czerwona wkroczyła na ziemie polskie, podjęli oni walkę zbrojną z komunistami i siłami zbrojnymi ZSRR. Z danych archiwalnych wynika, że w ciągu zaledwie dwóch ostatnich lat wojny zabili oni około 1000 oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej. Byli wśród nich posiadacze honorowego tytułu Bohatera Związku Radzieckiego i kawalerowie orderów otrzymanych za bohaterstwo w walce z faszystowskim najeźdźcą niemieckim. Jak wiadomo, kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej nie uznało nowych granic państw, wytyczonych przez wielkie mocarstwa – członków koalicji antyhitlerowskiej. Dlatego Armia Krajowa stawiała opór, także zbrojny, przesiedleniom polskiej ludności na nowe terytoria, a ludności ukraińskiej i białoruskiej – na obszary leżące w granicach ZSRR. Czy takie działania „żołnierzy wyklętych” zasługują na poparcie?

Nie jest to pytanie retoryczne. Tym bardziej, kiedy zadaną jest w mieście, które do 1945 r. nosiło nazwę nie polską i nie rosyjską, tylko niemiecką – Königsberg.

Oczywiście nie wzywam do natychmiastowego znalezienia odpowiedzi na postawione pytanie i nie robię sobie iluzji co do możliwości szybkiego i definitywnego pokonania przeszkód na drodze do porozumienia rosyjsko-polskiego. Na relacje między naszymi państwami i społeczeństwami mają wpływ utrwalone stereotypy, konserwatyzm i inercja



w myśleniu. W naszych społeczeństwach znajdują się także tacy, którym nie potrzeba wzajemnego zrozumienia, działają oni na zasadzie „im gorzej, tym lepiej” i nie ograniczą się do podpalenia budki policyjnej przy ambasadzie rosyjskiej w Warszawie. Ale my i wszyscy ci, którzy są gotowi słuchać i słyszeć, nie mamy innej drogi niż dialog, niż otwarte dyskusje. Jesteśmy sąsiadami i dlatego jesteśmy skazani na poszukiwanie wzajemnego zrozumienia.



# POLAND – RUSSIA IN SEARCH FOR NEW IDENTITY. DIVERGENCES AND SIMILARITIES

## AN OUTLINE

The similarities and divergences in the emergence of new political and cultural identities of the Polish and Russian nations after entering the period of systemic transition were considered in two opening essays by Yury Pivovarov, member of the Russian Academy of Sciences, and the outstanding Polish sociologist Professor Edmund Wnuk-Lipiński. The principal points made by both scholars – although focusing on the parallel processes of identity-shaping in Russia and Poland – highlight significant differences rather than similarities between Russian and Polish national identities.

Professor Yury Pivovarov expresses the view that society in Russia of the second decade of the 21<sup>st</sup> century is more Soviet than Russian in character. For all the persistent, incessant appeals on the part of the pro-state propaganda to the Romanov dynasty, to Orthodoxy, to the *russky mir* (“Russian world”) to the Russia’s specificity, uniqueness and eternal system of values – the inhabitants of Russia remain, in Pivovarov’s words, “people who are entirely Soviet, a product of the fall of communism ‘made in the USSR’. We will not find many Russian traits in them, if the latter are to be understood as Russian tradition, cultural heritage, or affinity with the Russian culture”.

The Russia this people built is a post-Stalinist one. A proposition that is novel and noteworthy is Pivovarov's assertion that the nomenklatura, or "the system-forming factor, sacrificed the system in order to save itself". In other words, the revolution of the late 1980s and early 1990s was "above all a struggle of the nomenklatura to set itself free from the bindings of the communist system". Pivovarov touches on the heart of the matter when he notes that the winners in this pseudo-revolution that we call transition have "usurped *power over the law*", effectively coming to own both the state and the economy.

What is disputable is Pivovarov's opinion that the "Leninist nationality policies have brought up new nations". One cannot help but ask: if it were not for Lenin and his revolution, would Ukrainians not demand the right to self-determination? With whom did the Bolshevik authorities fight bloody wars in the Caucasus and who resisted the Soviet power for more than twenty years in Central Asia? After all, the Basmachi were hardly a product of the Leninist school...

Pivovarov is right to notice that after twenty years of the new Russia the main losers were liberal democrats, the intelligentsia and those who based their conduct on moral principles. He also rightly names the processes of *legitimation* and *self-identification* as the chief casual factors of the regime in which Russian society has lived for the past quarter of century. The end of tsarist Russia was legitimised by the "revolt of the masses". The new power being built on the ruins of that empire sought its legitimation in the Marxist-Leninist ideology – promoted in a very simplified, not to say primitive, form as an imposed "religion without God". The conceptual poverty of the *dogma* was, as Pivovarov puts it, "compensated by the comprehensiveness and flexibility of the *praxis*". Pivovarov thesis concerning today's Russia is that "the reign of Bolshevism continues" because the Russian political scene is controlled by the long-lasting product that is the

*homo sovieticus* (“the Soviet man”). He is also accurate in his diagnosis of the contemporary legal order, which is in fact the opposite of a lawful state. Lack of legal legitimation has caused an urgent “need communicated by the authorities to Russian scholars and researchers for a new politics of memory, for delving into Russian history in search for a heritage that could provide a justification of sort for the current form of authoritarianism – that is to say, for a state in which the president and the group wielding power have no alternative”. This exercise in systemic change, compared to the preceding reign of Boris Yeltsin, has been successful beyond all expectation.

Russian society – Pivovarov decides – definitely lacks a legal and civic political identity. There is no independent judiciary or legislature. The partition of powers not so much eroded as never formed. As a result, the political and legal identity of this nation is of a façade, illusionary and declarative character. The final sentence of Pivovarov’s essay seems to resound with a caution; Russia’s identity, he says, may be defined by a nationalist ideology; it will be “a nationalism of the humiliated and insulted Russian nation”.

The Polish problems with forming a new identity are the subject of deliberations by Edmund Wnuk-Lipiński. In the essay, sent to us before his untimely death, Professor Wnuk-Lipiński wrote that defining one’s identity is searching for an answer to the question: who am I? Most simply put, “identity is a self-definition in relation to one’s present social environment (real, virtual or even just imagined)”. The author points to the seldom appreciated fact that self-identification is a reflection of the actual state of mind only in the conditions of a democratic society, where the thoughts and deeds of citizens are not controlled by the totalitarian state – whether the regime is communist, fascist, national socialist or subordinated to any other ideology which limits civic rights and freedoms, and forces an identity on the individual. Wnuk-Lipiński

described the specifically Polish way of (re)gaining civic identity, driven mainly by the independent mass movement that was the "Solidarity". In the process of systemic transition, the attitude to the former system of oppression (communism vs. anti-communism) has lost some of its significance for self-identity, albeit it is still a matter exerting some influence on social attitudes. In a democratic system, an indication of socio-political attitudes and sense of identity is offered by elections – assuming a considerable turnout which would allow for getting a sense of the self-identification of a significant portion of the citizens. Professor Wnuk-Lipiński rightfully observed that even within the communist system the attitude towards Polishness played an important role in defining national identity, although "in the public space [manifesting] politically diverse profiles of one's identity [...] was impossible in the conditions of the previous system". Interestingly and importantly, the Author presented results of research conducted with his participation in 2007/2008: "we noted a dose of disappointment in the democratic rules, which in consequence meant a turn to authoritarian moods [...]".

Wnuk-Lipiński distinguishes three formulae of national identity: ethnic, cultural and political. These usually overlap; tensions and crises, however, lead to radicalisation resulting in a domination in the public space of slogans appealing to ethnic criteria, which by definition exclude from the national community those citizens whose ethnic background is deemed unsuitable. Professor Wnuk-Lipiński's considerations invite the conclusion that the elements defining the political identity of Russians (the *homo sovieticus*) are decreasingly a factor in Poland. The process of systemic transition over the last twenty-five years has been deeper here and has not been without impact on regaining a sense of identity based not merely on ethnic and cultural factors but also on civic subjectivity. According to the Author, the change in the sense of identity and the radicalisation of social attitudes were substantially influenced by the

material situation, the crisis and the growing insecurity. In practice, all this has led to a noticeable turn towards nationalist attitudes.

Both introductory essays have thus brought to light divergences rather than similarities in the shaping of political identity in Poland and Russia during the systemic transition. Some of the other texts are, in their turn, postulative and normative in nature. To take one example, Professor Valery Tishkov, the long-standing Director of the Institute of Ethnology and Cultural Anthropology of the Russian Academy of Sciences, who served as the minister for nationalities during Boris Yeltsin's presidency, suggested in the very title of his essay that the formula for Russia as a nation-state is "unity in diversity". Indeed, this is the only formula which in practice can prevent the breakdown of the multi-ethnic and multi-confessional organism that is the Russian Federation. Ethnicity, religion and language are factors that have a natural, and substantial, disintegrative potential, as they support separatist movements sparked by the processes of accelerated globalisation.

Sławomir Dębski, in his turn, aptly captures the fact that while modern Russia does appeal to the empire of the tsars, after almost 75 years of the Bolshevik reign, the Russian nation has undergone what one might call a mutation. This was a result of the ongoing "Russification" of the Soviet empire. Yet the Soviet Union came apart "at the ethnic seams". The *homo sovieticus* did not lead to a consolidation of Soviet society. On the contrary – it fostered its atomisation. An important aspect of Russian identity is that Russians address their expectations to the elites. It is their leaders who should define the elements constituting Russian identity. In other words, it is not the nation that defines the character of the State but the imperial character of the State that defines the identity of Russians.

A sense of community – writes Irina Glebova – builds upon an association appealing to common reminiscences, values, ideas, myths, prejudices and normative

systems (prescriptions, prohibitions, permissions) that are preserved in collective memory. Memory, however, is not formed spontaneously but is rather – Glebova argues – “a process of conscious construction on the part of the elites [...]”. In Putin’s Russia, “the fundamentally compensatory need for self-absolution and self-consolation is deemed by our society as its main duty [...]”. In the Author’s view, a key aspect of Russian identity is that “Sovietness is not with us, it is in us”. It is to this that she attributes the fact that Russians did not adopt a European self-determination. In Russia, people who consider themselves Europeans constitute a decisive minority of the public. Interestingly, the sense of *Russianness* has more to do with territory than with genetics; with a community of land rather than a community of blood; with imperial domination rather than the national element. The Russian form of nationalism is determined above all by imperialism manifested in expansionist, militarised power. Such understanding of nationalism as a factor shaping Russian identity harmonises with deliberations by Hieronim Grala. Grala notes that despite educational and propaganda efforts, figures like Pyotr Stolypin and Alexander II, symbolising a politics of modernisation, fail to make their way to the social consciousness; an important place in this consciousness is, on the other hand, occupied by Vladimir Lenin and Joseph Stalin, who – for the sake of political correctness – “had to” (pursuant to demarches of the Orthodox Church) give way to prince Alexander Nevsky, canonised as a saint, and elevated to a cult figure already in the times of Stalin.

A crucial aspect of many of the essays collected in this volume is the role and place of intellectuals, men of culture and artists – poets, writers, theatre and film directors. In this regard, the part played by the intelligentsia in shaping the national identity is similar in both Russia and Poland. The very notion of the *intelligentsia* is unknown in many European countries and does not translate to Western languages. As a rule, it requires additional clarification.



Of particular interest to academic circles might be the essays devoted namely to their class, that is to the role played in identity-building in Russia and Poland by the “creative intelligentsia”: scholars, poets, writers, cinema and theatre artists. The Authors – Alexander Archangel-sky, Victor Schnirelmann, Emil Pain, Andrey Korenevsky, Andrzej Mencwel and Andrzej Szpociński – are usually critical of the opportunism and servility of the major part of the intelligentsia; some, however, also praise the conduct of serious historians of the previous period. It is possible that for those of the members of the intelligentsia who in the times of the USSR were most actively servile towards the authorities – chiefly for the sake of facilitating their “careers” (Schnirelmann writes: “[...] especially attractive were particular currents in the Soviet humanities, like history of the Communist Party of the Soviet Union, history of Soviet cinema, societal studies, historical materialism”) – the dissolution of the USSR and fall of the CPSU “was a serious blow”. Poland was different in that regard – historians of such stature as Aleksander Gieysztor, Stefan Kieniewicz, Marian Małowist, Tadeusz Manteuffel and many others set so high the standards of a scholar’s morality and ethic that any attempts by the authorities of People’s Poland at bending history to their ideological needs had to make do with the services of “researchers” who enjoyed no respect among academics and readers alike. Consequently – unlike in Russia – historians dealt predominantly with early Middle Ages, the Renaissance and pre-partitions Poland. Serious research concerning the late modern period and modernity were possible only once full independence had been regained.

In Russia – argues Schnirelmann – the source for the co-called national memory has been “alternative history”. Mythologised images reach audiences counted in millions, whereas scholarly publications appear in runs of a few hundred copies and cannot compete with *The True History of the Russian Nation*, which has as much to do

with the truth as the continually republished pseudo-scientific divagations of Lev Gumilyov – a meteorologist by profession – with scientific works by prominent Russian historians and ethnologists.

Worth noting is also the topic of persecutors, seldom covered in historiography, which was taken up by one of the Russian participants in the discussion, Konstantin Morozov. The history of repression in the Bolshevik system has usually centred on the victims, not the perpetrators. The Author also takes this opportunity to dispute the myth of “the Russian nation as a perpetual slave”. The pertinence of his argument is supported by the beautiful essay written by Nina Braginskaya about Olga Freidenberg, an outstanding Russian scholar, who was a theoretician of myth and culture of the calibre of Claude Lévi-Strauss and Ernst Cassirer. Her proud stance defied the Stalinist regime of crime and repression. She left behind twelve monographs, unpublished in life, twenty articles and the immensely valuable memoirs *Race of Life* (which counts 2,300 pages of typescript).

An alarming phenomenon in Russia today is the rise of xenophobia, which – as noted by the Levada Centre in late 2013 – is unprecedented in scale. A critical, yet matter-of-fact analysis of specific manifestations of aggressive emotions towards strangers is offered by Professor Emil Pain, who points to the responsibility of the politicians for stirring up nationalism and xenophobia.

The presented volume supports the opinion, voiced in the essay by Andrzej Mencwel, that identity of a nation “is never homogenous but always diversified, and at least dual”. Attempts to present a model of identity as a reflection – say of Piast or Jagiellonian Poland – have little to do with present reality, and less still with Poland of the Piasts or the Jagiellonians. After all, Poland was never – not even in the Piast period – a single-nation, uniform and politically united state. Likewise the “Jagiellonian Poland” is, as it were, by definition, an ideological incarnation of a state

that is multi-national, multi-cultural, multi-confessional, democratic and republican.

Setting aside the nature of these simplified models, it is certain that the historical identities of Poland and Russia formed differently. Likewise, among today's Poles and Russians the notions of Polishness and Russianness evoke altogether different associations. And the essence of this difference is not only the rite – Roman Catholic in Poland, Orthodox in Russia; not only individual freedoms in Poland versus *sobornost'* or collectivism in Russia; but above all the fact that after 123 years of partitions, Poland was reborn as a "normal" nation-state, whereas Russia has just changed its ideological colours but has remained an imperial state. What is more, the Bolshevik reign and Marxist-Leninist ideology have strengthened this imperial character of Russian identity. This has continued to constitute a crucial difference in the process of modernising both countries and of forming the new identities and Poles and Russians in the times of their parallel but very disparate systemic transitions.



## AUTORZY ARTYKUŁÓW

### **ALEKSANDER ARCHANGIELSKI**

filolog, krytyk literacki, pisarz, publicysta,  
autor programów o kulturze w rosyjskiej telewizji

### **ANDRIEJ ARTIZOW**

historyk; Naczelny Dyrektor Agencji Archiwów  
Państwowych Federacji Rosyjskiej

### **NINA W. BRAGINSKA**

historyk kultury; Instytut Wyższych Badań  
Humanistycznych Rosyjskiego Państwowego  
Uniwersytetu Nauk Humanistycznych w Moskwie

### **MARIAN BRODA**

filozof; Katedra Europy Środkowej i Wschodniej  
Uniwersytetu Łódzkiego

### **SŁAWOMIR DĘBSKI**

historyk; dyrektor Polskiego Instytutu Spraw  
Międzynarodowych, dyrektor Centrum Polsko-Rosyjskiego  
Dialogu i Porozumienia w Warszawie (2011–2015)

### **IRINA GLEBOWA**

historyk, politolog; kierownik Centrum Rosjoznawstwa  
w Instytucie Informacji Naukowej Nauk Społecznych  
Rosyjskiej Akademii Nauk (INION RAN);  
profesor Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Nauk  
Humanistycznych

**HIERONIM GRAŁA**

historyk; Wydział „Artes Liberales”,  
Uniwersytet Warszawski

**ANDRIEJ KORJENIEWSKI**

historyk; Instytut Historii i Stosunków  
Międzynarodowych, Południowy Uniwersytet Federalny  
w Rostowie nad Donem

**ANNA ŁABUSZEWSKA**

rusycystka, publicystka (m.in. „Tygodnik Powszechny”,  
„Nowa Europa Wschodnia”), tłumaczka  
(m.in. *Prezydencki maraton Borysa Jelcyna, Wiadomości z Kremla* Nikołaja Zieńkowicza), autorka bloga  
„17 mgnień Rosji”; związana z Ośrodkiem Studiów  
Wschodnich im. Marka Karpia

**ANDRZEJ MENCWEL**

historyk i antropolog kultury; Wydział Polonistyki,  
Uniwersytet Warszawski

**KONSTANTIN MOROZOW**

historyk; wiceprzewodniczący Rady Ośrodka Informacji  
Naukowej i Edukacji „Memoriał”, Rosyjska Akademia  
Gospodarki Narodowej i Administracji  
przy Prezydencie Federacji Rosyjskiej

**EMIL PAIN**

etnograf, politolog; Instytut Socjologii Rosyjskiej  
Akademii Nauk; profesor Uniwersytetu Państwowego –  
Wyższej Szkoły Ekonomiki

**JURIJ PIWOWAROW**

politolog, historyk; członek rzeczywisty Rosyjskiej  
Akademii Nauk; dyrektor naukowy Instytutu Informacji  
Naukowej Nauk Społecznych Rosyjskiej Akademii Nauk  
(INION RAN)

**WIKTOR ROSS**

politolog; Katedra Studiów Politycznych Szkoły  
Głównej Handlowej oraz Studium Europy Wschodniej  
Uniwersytetu Warszawskiego

**ADAM DANIEL ROTFELD**

prawnik międzynarodowy, politolog;  
współprzewodniczący Polsko-Rosyjskiej Grupy  
do Spraw Trudnych (2008-2015); członek Komitetu Nauk  
Politycznych Polskiej Akademii Nauk; Wydział „Artes  
Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego

**WIKTOR SZNIRELMAN**

etnolog, antropolog; doktor nauk historycznych; Instytut  
Etnologii i Antropologii Rosyjskiej Akademii Nauk

**ANDRZEJ SZPOCIŃSKI**

socjolog; Katedra Socjologii w Collegium Civitas  
w Warszawie; Instytut Studiów Politycznych Polskiej  
Akademii Nauk; członek Komitetu Nauk o Kulturze PAN

**WALERIJ TISZKOW**

historyk, etnolog; członek rzeczywisty RAN,  
dyrektor Instytutu Etnologii i Antropologii  
Rosyjskiej Akademii Nauk

**ANATOLIJ TORKUNOW**

historyk; członek rzeczywisty RAN, rektor  
Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Mię-  
dzynarodowych (MGIMO-Uniwersytet) przy MSZ Rosji,  
współprzewodniczący Rosyjsko-Polskiej Grupy  
do Spraw Trudnych

**EDMUND WNUK-LIPIŃSKI**

socjolog; założyciel i pierwszy dyrektor Instytutu  
Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk;  
b. rektor Collegium Civitas w Warszawie

**KAZIMIERZ WÓYCICKI**

filozof, politolog; wykładowca w Studium Europy  
Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego